



Jolanta A. Daszyńska

Rekonstrukcja historyczna

WYBRANE REFLEKSJE WŁASNE

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

WYDAWNICTWO
HAMAL
ANDRZEJ MACHEJEK

Rekonstrukcja historyczna



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Jolanta A. Daszyńska

Rekonstrukcja historyczna

WYBRANE REFLEKSJE WŁASNE

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

WYDAWNICTWO
AMAL
ANDRZEJ MACHEJEK

Łódź 2021

Jolanta A. Daszyńska ORCID: ID 0000-0001-9108-1296

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Nowożytnej, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

Recenzenci

Dariusz Nawrot, Tadeusz Srogosz

Redaktor inicjujący

Natasza Koźbiał

Opracowanie redakcyjne

Andrzej Machejek

Skład i łamanie

Wojciech Pilc

Korekta techniczna

Wojciech Grzegorzcyk, Longina Kryszkowska

Projekt okładki

Joanna Apanowicz

Zdjęcie wykorzystane na okładce

© Depositphotos.com/Baranov_Evgenii

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Jolanta A. Daszyńska, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek, Łódź 2021

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10394.21.0.M

Ark. wyd. 12; ark. druk. 16,375

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Matejki 34a

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek

94-004 Łódź, ul. Retkińska 93a/13

www.machejek-hamal.pl

e-mail: machejek@post.pl

tel. +48 601 324 933

ISBN 978-83-8220-663-0

e-ISBN 978-83-8220-664-7

<https://doi.org/10.18778/8220-663-0>

ISBN 978-83-939148-9-0

Spis treści

Kilka słów tytułem wstępu	7
Rozdział 1. Próba zdefiniowania	15
1. Rekonstrukcja – definicja i przykłady stosowania	15
2. Inne nazwy nadawane zjawisku rekonstrukcji historycznej	17
3. Czym jest rekonstrukcja historyczna?	21
4. Podsumowanie	23
Rozdział 2. Dlaczego przypominanie, a nie odtwarzanie?	25
Rozdział 3. (Krótka) historia rekonstrukcji historycznej	41
Rozdział 4. Rekonstruktorzy	55
Rozdział 5. Nikt nie rodzi się rekonstruktorem	77
Rozdział 6. Ożywianie historii	87
Rozdział 7. Grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznej	95
Rozdział 8. Podziały chronologiczne i tematyczne	111
Rozdział 9. Najważniejsze kwestie dotyczące inscenizacji historycznych	121
Rozdział 10. Bezpieczeństwo podczas inscenizacji	137
Rozdział 11. Średniowiecze i druga wojna światowa – fenomen popularności w Polsce	159
Rozdział 12. Rekonstrukcja a dydaktyka	171
Rozdział 13. Upamiętnianie	183
Rozdział 14. Gry komputerowe a rekonstrukcja	195
Rozdział 15. Filmy wojenne a rekonstrukcja	199
Rozdział 16. Inscenizacje niemilitarne (na przykładzie Skansenu Rzeki Pilicy)	207
Rozdział 17. Krytycznie o rekonstrukcji	215
Rozdział 18. Rekonstrukcja historyczna w liczbach – wyniki badań Narodowego Centrum Kultury	223
Rozdział 19. Kilka słów o rekonstrukcji na przykładzie rodzinnej grupy rekonstrukcyjnej	231
Rozdział 20. Rekonstrukcja a pandemia	247
Zakończenie	253
Bibliografia	257

Kilka słów tytułem wstępu

Zamiast typowego wstępu kilka słów na temat powodów powstania tej książki. Została ona napisana z myślą o wypełnieniu luki w badaniach nad zjawiskiem rekonstrukcji historycznej, w dodatku przedstawionym przez kogoś znającego to zagadnienie od środka, a przy tym mającego podstawy naukowe do przeprowadzenia takiej analizy. Jako zawodowy historyk pracujący na Uniwersytecie Łódzkim jestem związana z rekonstrukcją historyczną niemal od pierwszych lat jej zaistnienia w Polsce. Długie lata w świecie rekonstrukcji pozwoliły na wiele obserwacji i refleksji, na możliwość realizowania pasji i na krytykę nieprawidłowości.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że do tej pory nie było w Polsce rzetelnego naukowego opracowania dotyczącego zjawiska rekonstrukcji historycznej. Dodam więcej – nie było pracy, której podjęliby się historycy, gdyż ci z obawą i niejaką podejrzliwością patrzyli na to nowe zjawisko. Nie chcieli się angażować. Do czasu. Rekonstrukcją historyczną zajęła się dydaktyka historii, albowiem to szkoły zaczęły dostrzegać pozytywne oddziaływanie rekonstrukcji historycznej jako formy przekazu. Zatem do tego należało się jakoś

ustosunkować. Również pisząca te słowa uczestniczyła w kilku konferencjach i ogólnopolskich spotkaniach dydaktycznych, na których zajmowano się możliwościami wykorzystania rekonstrukcji historycznej jako lekcji żywej historii.

Pomysł na książkę ujmującą pod kątem historii i pasji zjawisko, jakim jest rekonstrukcja historyczna, pojawił się wcześniej. Będąc historykiem, ładnych parę lat temu weszłam w świat rekonstrukcji historycznej. Poznałam środowisko rekonstrukcyjne związane z odtwarzaną wówczas epoką, jak określa się w języku rekonstrukcji przedział czasowy. Dołączyłam do grupy rekonstrukcyjnej, której następnie zostałam wieloletnim prezesem. Rekonstrukcja historyczna jako zjawisko społeczne coraz bardziej się rozrastała. Pojawiały się nowe grupy zajmujące się przypominaniem różnorodnych historycznie epok i zagadnień. Wszystko to żyło swoim własnym życiem, a jakiegokolwiek próby ukierunkowania i ogarnięcia tego procesu spełzały na niczym. Rekonstrukcja po prostu przyjęła się i zadomowiła w Polsce, ale była zjawiskiem tak szerokim i „nieokiełznanym”, że właściwie żyła własnym życiem. Poza tym na tyle była nowa i rozrastała się pod względem tematycznym, jak i ilościowym, że pewne zagadnienia stały się tak oczywiste, tak naturalne, że nikomu nie przyszło wówczas do głowy opisywanie tego zjawiska. Działo się i tyle! Jednakże w miarę upływu lat okazało się, że rekonstrukcja się zmienia. Odchodzi ludzie, którzy, wydawało się, że będą w niej zawsze, przychodzą nowi. Tworzą się nowe grupy. Pasja często oddaje miejsce komercji czy ulotnej sławie. Niektórzy, zamiast przekazywać swą pasję i historię innym, działali i działają dla kreacji własnego blasku i zyskania poklasku. Jednocześnie następował ogromny wzrost liczby grup rekonstrukcyjnych ukazujących niemal wszystkie epoki historyczne, a także wydarzenia już nam bardzo bliskie czasowo. Można powiedzieć, że nie ma współcześnie takich wydarzeń, których nie podjęliby się przypominać rekonstruktorzy, nawet jeśli coś działo się prawie na naszych oczach. Poza tym nie tylko nie osłabło zainteresowanie rekonstrukcją wśród ludzi, ale znacznie się rozszerzyło. Zarówno rekonstruktorzy podejmują coraz to nowsze wyzwania, dążą do perfekcyjnego odtwarzania umundurowania, posiadanego sprzętu i innych artefaktów, jak i u odbiorców następują zmiany. Publiczność stała się coraz bardziej świadoma tego, co ogląda, i jest bardziej wymagająca. To wzajemne oddziaływanie wpływa na wysoki poziom rekonstrukcji, a przynajmniej wpływać powinno.

Początkowo zagadnieniem rekonstrukcji historycznej zaczęli naukowo zajmować się etnologzy, filozofowie, socjologzy¹. Historycy nie podejmowali tematu, uważając, że historia i rekonstrukcja to dwa zupełnie odrębne światy. Ponadto istniała dziwna sytuacja wzajemnej nieufności, by nie rzecz wrogości. Historycy uważali jedynie wiedzę historyczną i jej formy przekazu za właściwe (książki, artykuły, konferencje naukowe, wykłady, odczyty, a także lekcje, wizyty w muzeach, spotkania z żyjącymi świadkami historii). Rekonstruktorzy zaś nieco bali się historyków i ich wywodów i koncentrowali się na pewnych ważnych dla nich szczegółach. Początkowo istotnie tak było. Jednak te dwa zamknięte i oddzielone niegdyś światy zaczęły się przenikać, łączyć

1 Jak dotąd nie pojawiła się praca na temat zjawiska rekonstrukcji historycznej ujmująca temat całościowo, która wyszłaby spod pióra historyka czy historyka rekonstruktora. Zatem mam przyjemność wypełnić tę lukę w naukach historycznych. Do tej pory pojawił się raport Narodowego Centrum Kultury na temat grup rekonstrukcji historycznej, a na jego podstawie książka (niżej).

Podjęłam się opracowania zagadnienia zjawiska rekonstrukcji historycznej jako historyk i jednocześnie jako rekonstruktor. Sądzę, że zainicjowałam drogę do dalszych badań podejmowanych przez historyków we współpracy z rekonstruktorami.

Współpracując z dydaktykami historii, Polskim Towarzystwem Historycznym i będąc historykiem i rekonstruktorem, napisałam kilka przyczynkowych prac na temat rekonstrukcji historycznej. Niektóre z nich powstały we współpracy z dr. Janem Chańko, dydaktykiem historii z Uniwersytetu Łódzkiego. Oto najważniejsze z nich:

J. Chańko, J.A. Daszyńska, *Dlaczego historia to przedmiot (nie)lubiany?*, [w:] *Reformowanie edukacji historycznej: XII Toruńskie Spotkania Dydaktyczne, zbiór studiów*, Toruń 2018, s. 104–113.

J. Chańko, J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja, komercja?*, „Wiadomości Historyczne” 2015, nr 6, s. 4–13.

J. Chańko, J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej. Refleksje naukowo-dydaktyczne*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2016, t. 34 (3), s. 101–116.

J.A. Daszyńska, *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznymi przypominającymi wydarzenia II wojny światowej*, „Wiadomości Historyczne” 2014, nr 2, s. 34–37.

J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne” 2013, nr 6, s. 11–14.

J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora*, „Wiadomości Historyczne” 2017, nr 2, s. 42–45.

Socjologiczne odniesienia i badania prezentuje książka trzech autorów dotycząca zagadnień związanych ze zjawiskiem rekonstrukcji historycznej: K. Olechnicki, T. Szlendak, A. Karwacki, *Grupy rekonstrukcji historycznej. Edukacja i konsumowanie przeszłości*, Toruń 2017, s. 192. Jej bazą były przeprowadzone badania przez Tomasza Szlendaka, *Dziedzictwo w akcji. Rekonstrukcja historyczna jako sposób uczestniczenia w kulturze*, Warszawa, Narodowe Centrum Kultury 2012. Książka ta jest raportem z badań przeprowadzonych w 2010 r. przez multidyscyplinarny zespół pod kierunkiem Autora. Analizie historycznej została poddana rekonstrukcja historyczna jako „praktyka kulturowa, która w ciągu ostatnich dwóch dekad zyskała na znaczeniu wśród form spędzania czasu wolnego”.

Zob. <http://ksiazkihistoryczne.pl/wydawnictwa-zrodlowe-zywot-sw-geralda-z-aurillac/p,282949>; <https://www.nck.pl/badania/aktualnosci/dziedzictwo-w-akcji-rekonstrukcja-historyczna-jako-sposob-uczestnictwa-w-kulturze> (dostęp: 1.02.2020).

Zob. też raport Narodowego Centrum Kultury: <https://www.nck.pl/badania/raporty/raport-grupy-rekonstrukcji-historycznych-dzialania-oddolne-na-rzecz-krzewienia> (dostęp: 1.02.2020).

w badaniach, a także w działaniach rekonstrukcyjnych. Wielką pomoc w przełamaniu wzajemnych barier przyniosło Polskie Towarzystwo Historyczne (PTH) i jego prezesi prof. dr hab. Krzysztof Mikulski i prof. dr hab. Jan Szymczak. Przełom nastąpił w roku 2014 podczas XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie, kiedy to rekonstrukcja historyczna zawiłała w świecie historii. Miałam wówczas zaszczyt prowadzić panel dyskusyjny poświęcony rekonstrukcji historycznej. Wreszcie bariery zostały przełamane. Rekonstrukcja historyczna weszła do nauki historii.

Okazało się, że można współpracować, uczyć się od siebie, wykorzystywać i uzupełniać wiedzę. Wielu historyków jest czynnymi rekonstruktorami: poczynając od studentów, a na profesorach wyższych uczelni kończąc. Tu chyłę głowę przed prof. dr hab. Dariuszem Nawrotem z Uniwersytetu Śląskiego, który z zapałem bierze udział w inscenizacjach z okresu napoleońskiego. Przekaz historii wykraczający poza słowo pisane czy mówione, wykorzystujący inne formy, w tym stroje i mundury z epoki, dynamikę, pirotechnikę, różnego rodzaju efekty specjalne czy sprzęt, stał się faktem. Chodzi tylko o to, aby obydwa sposoby przekazu historii stały na dobrym poziomie i szerzyły wiedzę w sposób zgodny z prawdą, ciekawy i niełamający istniejących zasad obyczajowych, kulturowych czy religijnych.

W ciągu ponad dwudziestu lat, od kiedy zjawisko rekonstrukcji historycznej zdomowało się w Polsce, nastąpił rozwój tego ruchu, wystąpiło jego zróżnicowanie. Wyodrębniła się specjalizacja nie tylko chronologiczna, ale w jej ramach rozbudowała się bardzo szeroko specjalizacja tematyczna. W wielu wypadkach utrwaliły się dobre strony rekonstrukcji, gdzie widać przełożenie pasji i poszerzania wiedzy naukowej na poziom przygotowywanych inscenizacji. Niestety, zdarza się też, że pewni rekonstruktorzy, mając swoje przekonanie o własnej nieomyślności, którzy nie uzupełniają wiedzy i zadowolają się bylejąkością, psują wizerunek rekonstrukcji i rekonstruktorów, a przede wszystkim ich przekaz nie jest adekwatny do historycznego pierwowzoru. Na szczęście takich „rekonstrukcyjnych dinozaurów” jest coraz mniej.

W niniejszej książce staram się dokonać pewnego przybliżenia i uporządkowania zjawiska rekonstrukcji historycznej, usystematyzowania go, opowiedzenia o nim w sposób przystępny, umożliwiający jednak własne refleksje. Ponadto pragnę podzielić się z Państwem nie tylko swoją wiedzą, ale również

doświadczeniami, przeżyciami i spostrzeżeniami, jakie zdobyłam w pasjonującym świecie rekonstrukcji historycznej.

Czasem ton wypowiedzi odchodzi od stricte naukowego, zwłaszcza gdy opowieść dotyczy sytuacji z tzw. pola bitwy, a także ciekawych i nie zawsze typowych sytuacji. Pozwalam sobie zatem tę odrobinę prywatnego tonu włączyć do spostrzeżeń naukowo-systematyzujących. Książka jest napisana z perspektywy naukowej i rekonstrukcyjnej. Opisuję sytuacje, w których brałam udział albo które widziałam. Przedstawiam jednak również wiadomości natury ogólnej, bez których opowiedzenie o złożoności zjawiska rekonstrukcji byłoby trudne. Zatem w tej książce wiedza i doświadczenie własne łączą się z przemyśleniami wynikającymi z doświadczeń, tak naukowych, jak i rekonstrukcyjnych. Taka jest konwencja tej publikacji. W treści ogólne, aczkolwiek usystematyzowane przeze mnie, wplatom od czasu do czasu własne refleksje, spostrzeżenia, opisuję pewne sytuacje, biorąc jako przykład własną grupę rekonstrukcyjną, która wytyczała nowe trendy, nowe kierunki rekonstrukcji (o czym piszę w przedostatnim rozdziale). Przede wszystkim grupa ta nie koncentrowała się tylko na działaniach batalistycznych, ale zaczęła rozszerzać swą działalność w kierunku inscenizacji ukazujących pewne wydarzenia społeczne, upamiętniania i przekazu naukowego.

Bardzo wiele postaci kobiecych, które po raz pierwszy odtworzyłam i zaprezentowałam w rekonstrukcji, zaczęło zadomawiać się w kolejnych inscenizacjach historycznych². Okazało się, że kobiety, zwłaszcza towarzyszące rekonstruktorom w mundurach czy epokowych strojach, doskonale wpisują się w zjawisko rekonstrukcji historycznej. Pojawiła się spora grupa kobiet, mężczyzn i dzieci, która nie brała udziału w batalistycznych sekwencjach inscenizacji, na ogół poprzedzając je. Właśnie ta – jak się to określa w języku rekonstruktorów – „ludność cywilna” łagodzi emocje, jest czymś, co powoduje, że widzowie cieplej odbierają przedstawiane sceny. Bardzo dużo kobiet, oglądając różne stroje czy kobiety w mundurach z odtwarzanej epoki, same zaczęły dołączać do grona rekonstruktorów. Wpływało to bardzo pozytywnie na więzy rodzinne, gdyż wtedy można było już wspólnie brać udział

2 Zob. Artykuł na ten temat: „Lubię wyzwania” – rozmowa Anny Szymanek-Juźwin z prof. Jolantą Daszyńską, „Ziemia Łódzka. Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego”, nr 10 (155), październik 2014, s. 6–7.

w inscenizacjach historycznych. Pojawienie się na inscenizacjach „ludności cywilnej” było innowacją, która zwiększyła poczucie autentyczności dla ludzi obcujących z rekonstrukcją. Moim zdaniem był to krok, który oddalił zjawisko polskiego reenactmentu od pewnej sztuczności i przesunął je w kierunku szerszego odbioru przypominanej rzeczywistości. Pamiętajmy, że wojna to nie tylko dramat walczących żołnierzy, lecz także tragedia cywilów, siłą uwikłanych w traumatyczne wydarzenia.

Tu pojawia się pytanie, czy widzom oglądającym inscenizację łatwiej identyfikować się z żołnierzami, czy może właśnie z ludnością cywilną – odpowiednikami ich samych z dawnych czasów. Truizmem jest fakt, że bardziej znaczące są dla nas wydarzenia, które mogłyby nas bezpośrednio dotyczyć. Tak więc poza oczywistym autentyzmem zbudowany został dodatkowy fundament zaangażowania samych odbiorców. Rekonstrukcja zawierająca ten cywilny pierwiastek działa na wyobraźnię i stawia przed oglądającym pytanie: „A co ty byś zrobił w takiej sytuacji?”. W ten sposób to, co dalekie, staje się bliskie, a wydarzenia sprzed dekad i wieków wydają się bardziej aktualne, niż wielu mogłoby sobie życzyć. To nie tylko mundury i wojenne przedstawienie – to żywe, prawdziwe emocje, to właśnie żywa historia.

Popularyzowanie zaś wiedzy, przez spotkania z młodzieżą, nie tylko w szkołach, ale również poprzez spacer historyczny (np. na cmentarzu w Gadce Starej), przygotowywanie wystaw historycznych, ba, wreszcie wejście w świat historii poprzez publikacje czy udział w konferencjach naukowych, gdzie wykorzystywane były doświadczenia rekonstruktorów, spowodowało, że świat historii i rekonstrukcji zaczął się wzajemnie przenikać i uzupełniać. Wszystko to z korzyścią zarówno dla przekazu wiedzy, jak i dla nauki. Trzeba przyznać, że jest to spore osiągnięcie tych rekonstruktorów, którzy, dzieląc się swą pasją i wiedzą z innymi, dążą do lepszego poznania dziejów, ludzi i faktów z przeszłości.

Pewne fragmenty książki, dotyczące zwłaszcza gier komputerowych, zostały skonsultowane z rekonstruktorem, będącym jednocześnie z wykształcenia antropologiem kulturowym, w dodatku młodym człowiekiem. To młode spojrzenie, że tak to ujmę, było potrzebne zwłaszcza przy analizie zagadnień związanych z grami komputerowymi.

Większość ilustracji zamieszczonych w pracy pochodzi ze zbiorów własnych. Książka miała być wzbogacona wieloma innymi fotografiami, z których

zrezygnowałam. Powodem stały się prawa autorskie. Dlatego też, aby ich nie łamać, zamieściłam przede wszystkim zdjęcia mojego autorstwa bądź wykonane przez naszych rodzinnych rekonstruktorów, co oznacza, że przedstawiają przede wszystkim naszą grupę rekonstrukcyjną. Wykorzystałam także zdjęcia Wydziału Promocji Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli. Sporadycznie do zobrazowania przedstawianych treści posłużył Internet. Choć wiele zdjęć dotyczących rekonstrukcji historycznej jest w nim ogólnie dostępnych, to z uwagi na prawa autorskie nie wszystkie mogłam zamieścić. Zatem słowo mówione zostało wzbogacone wyłącznie o te zdjęcia, których zamieszczenie nie naruszyło obowiązującego prawa.

Niniejsza książka przedstawia zjawisko rekonstrukcji okiem rekonstruktora, wieloletniego i czynnego, inspirującego nowe możliwości rekonstrukcyjne. Jest sumą wiedzy z własnych doświadczeń rekonstrukcyjnych, a także doświadczeń innych rekonstruktorów, pasjonatów i kolekcjonerów, którym za udostępnienie wielu ciekawych informacji bardzo dziękuję. W tym miejscu największe podziękowania kieruję do kolekcjonera z zamiłowania, założyciela i dyrektora Muzeum Historycznych Pojazdów Militarynych i Techniki Pana Jacka Kopczyńskiego.

I jeszcze kolejne podziękowania. Dziękuję Mojemu Mężowi, Córce i Synowi za wsparcie w walce o uzyskanie praw dla zjawiska rekonstrukcji historycznej na polu naukowym. Synowi dziękuję również za zaangażowanie czynne i emocjonalne w zjawisko rekonstrukcji historycznej oraz za uwagi i uzupełnienia, które wniósł do niniejszej pracy. Dziękuję mojemu serdecznemu Przyjacielowi doktorowi Janowi Chańko za wspieranie działań o zaistnienie rekonstrukcji historycznej w świecie historii i dydaktyki historii. Przy okazji dziękuję tym Wspaniałym Rekonstruktorkom i Rekonstruktorom, których miałam okazję poznać, za to, że swoją pasją, zaangażowaniem i dociekaniem do prawdziwej wiedzy potrafili skutecznie rozszerzać pole działania, wcielać swoje rekonstrukcyjne wizje w życie i rozwijać rekonstrukcję w Polsce. Szczególnie dziękuję Piotrowi Gilewskiemu za to, że „Strzelcy Kaniowscy” stali się nie tylko historią, ale i teraźniejszością życia Łodzi. Ogromnie dziękuję Panu senatorowi Ryszardowi Bonisławskiemu za wspólne przedsięwzięcia rekonstrukcyjne i naukowe. Szczególne podziękowania kieruję do Andrzeja Kobalczyka, byłego dyrektora Skansenu Rzeki Pilicy, który swoimi pomysłami dotyczącymi upamiętniania

historii wniósł bardzo wiele w historię regionu, a także inspirował działalność naszej grupy rekonstrukcyjnej. Dziękuję organizatorom „Odysei Historycznej” za pomysł i kontynuację tego przedsięwzięcia, a także za kilkuletnią współpracę. Dziękuję również prof. dr. hab. Pawłowi Siedlikowi za kadrowanie historii i podjęcie tematu Operacji Łódzkiej w filmie. Bardzo serdecznie dziękuję Piotrowi Waśniewskiemu z Twierdzy Boyen w Giżycku, z którym długoletnia współpraca przyniosła dużo emocji, wyzwań i wspaniałych rezultatów. I wielu, wielu innym, których pasja i zaangażowanie wpłynęły na bardzo wysoki poziom rekonstrukcji historycznej w Polsce.

Rozdział 1.

PRÓBA ZDEFINIOWANIA

1. Rekonstrukcja – definicja i przykłady stosowania

Termin rekonstrukcja historyczna przyjął się na dobre w polskiej rzeczywistości. Dziś, to jest w latach dwudziestych XXI wieku, już nie wywołuje zdziwienia ani lekceważącego uśmiechu. Takie reakcje zdarzały się jeszcze niecałe 20 lat temu, gdy w Polsce zaczęto organizować pierwsze, jak wówczas mówiono, rekonstrukcje historyczne. Celowo w tym miejscu dodaję, że tak początkowo mówiono, gdyż postaram się poddać analizie i odnieść się do zasadności używania terminu rekonstrukcja historyczna, zwłaszcza w odniesieniu do przedstawiania i przypominania wybranych bitew czy potyczek.

Zacznijmy zatem od przypomnienia znaczenia pierwszego członu nazwy, czyli słowa **rekonstrukcja**. „Słownik języka polskiego” PWN wyjaśnia, że rekonstrukcja oznacza *odtworzenie czegoś na podstawie zachowanych fragmentów, szczątków, przekazów itp.*¹ Terminem rekonstrukcja określa się *odtworzenie zniszczonego, zabytkowego budynku lub jego nieistniejących już detali do stanu sprzed zniszczenia, które dokonywane jest na podstawie zachowanych*

¹ Słownik języka polskiego PWN – on line: <https://sjp.pwn.pl/sjp/rekonstrukcja;2573794.html>; <https://www.sloownik.one/rekonstrukcja> (dostęp: 10.01.2020).

planów, projektów, fotografii lub szkiców². Takie wyjaśnienie słowa „rekonstrukcja” używane jest w architekturze. W innych dziedzinach nauki również mamy do czynienia z rekonstrukcją. Spotyka się ją w medycynie, biologii, a także wtedy, gdy chodzi o rekonstrukcję dzieł sztuki. Policja używa tego terminu, gdy odtwarza przebieg wydarzeń potrzebnych w śledztwie czy procesie. Medycyna również zna i wykorzystuje to pojęcie, odbudowując zniszczone lub uszkodzone części ciała. W wymienionych wyżej dziedzinach rekonstrukcja tożsama jest z **odtworzeniem**. W dodatku **wiernym odtworzeniem**. I słowa te mają kluczowe znaczenie.

Faktycznie, odtwarza się zniszczony obraz, zniszczone domy, ba, nawet dzielnice czy miasta. To jest rekonstrukcja. Termin ten znany jest również w odniesieniu do historii Stanów Zjednoczonych Ameryki, a dotyczy lat odbudowy państwa (1865–1877) po wojnie secesyjnej. Ta amerykańska rekonstrukcja (Reconstruction) jednak nie w pełni polega na odbudowie państwa ze stanu sprzed bratobójczej wojny secesyjnej. Choć powrócono do jednolitego państwa niepodzielonego na Północ i Południe, przywrócono konstytucję federalną, to jednak zmieniły się zasadnicze realia, albowiem zniesiono niewolnictwo, które funkcjonowało od samego początku amerykańskiego państwa. Termin Reconstruction, wymyślony i używany przez samych Amerykanów, jest w tym przypadku niezbyt precyzyjny, gdyż dotyczy wyłącznie powrotu do federacyjnej unii stanów i przywrócenia konstytucji federalnej.

A skoro jesteśmy przy nieprecyzyjnych określeniach, to czas przyjrzeć się pojęciu **rekonstrukcja historyczna**. Logicznie wydawać by się mogło, że skoro rekonstrukcja oznacza przywracanie, odtwarzanie dawnego stanu, to przez dodanie słowa „historyczna” będzie rozumiało się przywracanie dawnego stanu (wyglądu, wydarzenia), jaki był dawniej, a więc w historii. Zanim sprawdzimy, czy tak faktycznie jest, pozwolę sobie przytoczyć jedyną funkcjonującą definicję pojęcia rekonstrukcja historyczna. Znajdziemy ją wyłącznie w Internecie, gdzie podaje ją Wikipedia. Oto ona: *Historyczne rekonstrukcje to zbiór działań, podczas których ich uczestnicy odtwarzają w strojach i za pomocą artefaktów wytworzonych współcześnie, względnie oryginalnych, konkretne wydarzenia z przeszłości (najczęściej bitwy) lub różnorodne aspekty życia*

2 Definicja – <https://sjp.pwn.pl/slowniki/rekonstrukcja.html> (dostęp: 10.01.2020).

w wybranym okresie historycznym³. I na pozór wszystko się zgadza. Tylko jak można wyjaśniać pojęcie abstrakcyjnym sformułowaniem: zbiór zadań? Co oznacza zbiór zadań? W matematyce czy fizyce jest to proste, ale w przypadku przypominania przeszłości? Ponadto nie jest to odtworzenie, albowiem odtworzenie w efekcie polega na dokładnym, możliwie identycznym przywróceniu stanu, jaki był w przeszłości. Nie ma jednak możliwości powrotu i przejścia jeszcze raz przez wydarzenia z przeszłości. Rzeczywistość tę tracimy już bezpowrotnie w chwili jej zaistnienia. Możemy ją pamiętać, wspominać, opowiadać o niej, utrwaląc jej echa, lecz nigdy, przenigdy jej nie odtworzymy. Jeżeli mówimy, że najczęściej rekonstrukcja to bitwy z przeszłości, a więc wydarzenia historyczne, to w tym momencie słowo rekonstrukcja jest raczej symboliczne. Uważam, że nie jest ono tożsame z przywróceniem przebiegu dokładnie takiej samej bitwy. Jest to **PRZYPOMNIENIE** lub **PRZEDSTAWIENIE**, a nie **ODTWORZENIE**.

Jednak w Internecie czytamy, że: *rekonstrukcja (bitwy) to szereg działań związanych z odtwarzaniem wydarzeń historycznych*⁴. I jeszcze rozwinięcie mówiące, że *Rekonstrukcja ma na celu odtworzenie przebiegu batalii z przeszłości*⁵. Wyjaśnienie to wprowadza w błąd z założenia, gdyż pokazywanej bitwy nie da się zrekonstruować. Można ją przedstawić, przypomnieć, ale nie wiernie odtworzyć.

Jako że występują w powyższym rozumieniu znaczenia rekonstrukcja historyczna pewne dysonanse, pojawiły się próby nazwania tego zjawiska w inny sposób.

2. Inne nazwy nadawane zjawisku rekonstrukcji historycznej

• Odtwórstwo historyczne

Termin ten pojawił się głównie na określenie inscenizacji i widowisk historycznych. Zanegował w zasadzie pojęcie rekonstrukcja historyczna, ale i tak pozostał nieprecyzyjny. Wprowadził go historyk Michał Bogacki,

3 Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_historyczna (dostęp: 27.01.2020).

4 Takie rozumowanie wsparte jest dodatkowo następującymi słowami: „W Polsce nie ma jednej, przypisanej mu (ew. jej – przyp. J.A.D.) nazwy. Określana jest nazwami: rekonstrukcja militarna, inscenizacja bitwy, festyn historyczny, widowisko historyczne itp.” – [https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_\(bitwy\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_(bitwy)) (dostęp: 23.01.2020).

5 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_\(bitwy\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_(bitwy)) (dostęp: 23.01.2020).

zajmujący się historią wojskowości w średniowieczu. Głosił, że: *Rekonstrukcja to część szerszego zjawiska-subkultury, które określić można mianem odtwórstwa historycznego*⁶. Zwolennicy tego określenia upierali się, że jest pojemniejsze w znaczeniu, ale trudnością stało się odtwarzanie, które powielalo znaczenie słowa rekonstruowanie, co widoczne było już w samym zdefiniowaniu. Poza tym odtwórstwo brzmiało gorzej, mniej ładnie niż słowo rekonstrukcja. Ponadto przyjęła się już na dobre nazwa dla ludzi, którzy zajmują się owym odtwarzaniem. Nazwa ta to rekonstruktorzy, a nie odtwórcy, jak chciał tego M. Bogacki⁷. Tak samo powstały grupy i stowarzyszenia rekonstrukcji historycznej, a nie odtwórstwa historycznego. Zatem odtwórstwo historyczne jako taka nazwa nie miało szans na przetrwanie.

Pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź historyka wojskowości, który starał się wyjaśnić różnicę między rekonstrukcją a odtwórstwem. Oto jego wypowiedź: *Zasadniczo różnią je cele oraz metody. Odtwórstwo odtwarza [jak można wyjaśniane słowo wyjaśniać tym samym? – J.D.] stan wiedzy celem popularyzacji wiedzy o przeszłości, rekonstrukcja (historyczna?) i archeologia eksperymentalna rekonstruuja jakiś element przeszłości celem poszerzenia stanu wiedzy*⁸. Wyjaśnienie to jest dość skomplikowane, powiedziałabym nawet dość pokrętnie. Wyjaśniać słowami, które mają być wyjaśniane, to dość niefortunny zabieg. Poza tym nie można odmówić rekonstrukcji historycznej, że nie poszerza „stanu wiedzy”. Przecież **rekonstrukcja to nie tylko inscenizacje, widowiska, pokazy, ale także dioramy, wystawy, prelekcje, lekcje tzw. żywej historii** i inne (omawiam je w dalszej części książki). Sami uczestnicy z amatorów pasjonatów niejednokrotnie przeobrażają się w specjalistów w wybranej przez siebie „epoce” historycznej. Ich pasja jest motywatorem do poszukiwania i zdobywania nowej wiedzy. Zatem pozwolę sobie nie zgodzić się z prezentowanym wyżej rozróżnieniem. Poza tym popularyzacja wiedzy i poszerzenie stanu wiedzy, tak

6 <https://histmag.org/Odtworcy-nie-ograniczaja-sie-do-dyskusji-na-temat-tego-jak-popularyzowac-historie-Oni-po-prostu-to-robia-18189> (dostęp: 4.02.2020).

7 Zob. Artykuł, w którym tak właśnie Michał Bogacki określa rekonstruktorów: M. Zaremba, *Odtwórcy nie ograniczają się do dyskusji na temat tego, jak popularyzować historię. Oni po prostu to robią!* – wywiad z dnia 6.02.2019 dostępny na: <https://histmag.org/Odtworcy-nie-ograniczaja-sie-do-dyskusji-na-temat-tego-jak-popularyzowac-historie-Oni-po-prostu-to-robia-18189> (dostęp: 4.02.2020).

8 Jest to wypowiedź Michała Bogackiego przytoczona w pracy: Magdalena Maria Stulgis, *Pomiędzy rekonstrukcją, odtwórstwem a inscenizacją, czyli próba analizy zjawiska rekonstrukcji historycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, t. 12, nr 2 (22), s. 136, dostępna na: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2\(22\)-s135-152.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2(22)-s135-152.pdf) (dostęp: 27.01.2020).

rozgraniczone przez autora, na dobrą sprawę niewiele się od siebie różnią, o ile w ogóle się różnią.

Natomiast należy przyznać nieco racji Autorce artykułu dotyczącego próby rozróżnienia między rekonstrukcją, odtwórstwem a inscenizacją historyczną, która pisze, że: *Celem odtwórstwa historycznego jest ukazanie danego faktu historiograficznego w formie mniej lub bardziej zbliżonej do odtwarzanego momentu dziejów człowieka*⁹. Pomijając, że chodzi o fakt historyczny, to uchwycona została istota zjawiska poprzez słowa „mniej lub bardziej zbliżonej”, a zatem już przez to Autorka zaprzecza sama nazwie odtwórstwo, gdyż odtwarza się coś dokładnie, a nie „mniej lub bardziej”.

- **Żywa historia**

Termin żywa historia bywa także używany dla określania przybliżania wydarzeń historycznych, które rozegrały się w przeszłości. Przy tej nazwie zwraca się uwagę na *dramatyzm wydarzeń oraz dbałość o zachowanie realiów*¹⁰. Chodzi bowiem o to, że przedstawiany obraz z historii dzieje się na żywo. Poza tym „żywa historia” to ta, której nie daliśmy umrzeć, o której pamiętamy i którą przypominamy.

Dziś raczej o „żywej historii” mówi się podczas spotkań rekonstruktorów z uczniami w szkołach czy prezentacji grup/stowarzyszeń rekonstrukcyjnych w czasie konferencji, prelekcji, spotkań historycznych. Faktycznie, żywa historia bardzo dobrze oddaje dynamikę inscenizacji czy widowisk historycznych, które faktycznie dzieją się na żywo. Ale jak wtedy powiedzieć o osobie, która w tym uczestniczy? Termin żywy historyk już na starcie staje się zarówno śmieszny, jak i bezsensowny.

Natomiast termin ten w języku angielskim „**Living history**” zadomowił się w strefie anglosaskiej. Oznacza ni mniej, nie więcej, tylko grupy rekonstrukcyjne, które przypominają na ogół lokalną historię. Odtwarzają stroje tzw. ludności cywilnej i wojskowe mundury z epoki i działają podobnie jak nasze grupy rekonstrukcji historycznej, z tym że ich działania określa słowo **reenacting**, a członków słowo **reenactors**. Problemów terminologicznych nie ma.

⁹ *Ibidem*, s. 138.

¹⁰ Cytat z artykułu w Wikipedii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_historyczna (dostęp: 4.02.2020).

• Historical Reenactment

Ta angielska nazwa oddaje istotę zjawiska rekonstrukcji, ale głównie w odniesieniu do widowisk czy inscenizacji historycznych. Nacisk położony jest na dwa człony: „re”, odnoszący się do powtórzenia, i do „act”, czyli do działania, akcji. „Act” można jednak też interpretować jako „odgrywanie”, „granie”¹¹. A więc jest to powtarzanie działań z przeszłości z naciskiem na wcielanie się w rolę.

Przytoczę w oryginale angielską definicję, która zawiera w sobie jeszcze jeden ważny, o ile nie najważniejszy, element, jakim są rekonstruktorzy. Pięknie określa się ich mianem pasjonatów i podkreśla rolę, jaką odgrywają. Definicja jest krótka, zrozumiała, ponadto akcentuje kolejny bardzo ważny element, jakim jest rozrywka. W pełni się z tym zgadzam, bowiem połączenie pasji i rozrywki jest widoczne w zjawisku rekonstrukcji historycznej. Oto definicja: *Historical reenactment (or re-enactment) is an educational or entertainment activity in which mainly amateur hobbyists and history enthusiasts put on uniforms and follow a plan to recreate aspects of a historical event or period*¹².

Jest to zatem „aktywne ponowne odgrywanie”. W nazwie tej nie ma odniesienia, że musi to być uczynione dokładnie tak samo, jak w przeszłości. Pod tym względem angielska nazwa koresponduje bardziej z przypominaniem niż z wprowadzaniem na siłę pojęciem odtwórstwa. Słowo reenactment w języku polskim tłumaczy się jednak jako „odtworzenie”, „przywrócenie”. W zasadzie mamy więc ten sam problem, gdy podajemy znaczenie pojęcia „rekonstrukcja”, a następnie dodajemy do tego słowo „historyczna”. Ta sama pułapka znaczeniowa się pojawia. Czy słowa „odegranie” lub „odgrywanie” nie byłyby bliższe prawdzie? Tyle tylko że „odgrywanie”, a zwłaszcza „odgrywanie się” ma pejoratywne znaczenie.

Ciekawą definicję znalazłam na stronie poświęconej rekonstrukcjom historycznym. Oto ona w tłumaczeniu: *Rekonstrukcje historyczne (historical reenactments) są edukacyjnymi i ekscytującymi wydarzeniami, które pozwalają nam zakorzeńić się w naszej historii*¹³.

11 Na ten temat zob. też: J. Gulanowski: *Rekonstrukcja historyczna a problem zapośredniczenia w pedagogice*, „Ogrody nauk i sztuk” 2011 – https://www.academia.edu/1510306/Rekonstrukcja_historyczna_a_problemy_zapo%C5%9Bredniczenia_w_pedagogice (dostęp: 25.05.2021).

12 https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment (dostęp: 6.11.2020).

13 <https://www.mooseparty.org/brief-history-historical-reenactment> (dostęp: 29.01.2020).

Definicja w języku angielskim terminu *historical reenactment* zawiera jednak bardzo istotne sformułowanie. Dotyczy ono działań edukacyjnych. Tego w polskiej definicji nie uwzględniono, a zamiast tego użyto bardzo pojemnego, ale nieprecyzyjnego sformułowania „zbiór działań”. Oto w tłumaczeniu definicja anglojęzyczna: *Rekonstrukcja historyczna (lub rekonstrukcja) to działania edukacyjne lub rozrywkowe, w których realizuje się plan odtworzenia aspektów wydarzenia lub okresu historycznego. Może być wąska, ukazująca konkretny moment bitwy [... J.A.D.], jak i przedstawiać szeroki okres historyczny, jak rekonstrukcja okresu Regencji*¹⁴.

Widzimy zatem, że wierne tłumaczenie angielskiej definicji przynosi dwa słowa, które wpłynęły na polską definicję. Słowa te są „rekonstrukcja” (*reenactment*) i „odtworzenie” (*recreate*). Jako że definicja anglojęzyczna była podstawą polskiego tłumaczenia, nie dziwi fakt, że tak się stało. Szkoda jednak, że zabrakło w nim od razu tego, co było istotą angielskiego pierwowzoru, a więc nacisku na działalność edukacyjną (*educational activity*), jak i rozrywkową (*entertainment activity*).

Te dwa nieuwzględnione słowa od razu wskazują na to, że rekonstrukcja może zarówno edukować, jak i stanowić formę rozrywki. Nie musi być, jak w Polsce, li tylko patriotyczna, wzniosła i poważna w formie przekazu. Niejednokrotnie nauka przez zabawę przynosi doskonałe efekty. Tego jednak się nie praktykuje i raczej nie zanoszą się na to, aby inscenizacje historyczne w Polsce przybrały bardziej rozrywkowy charakter. Spojrzenie na naszą historię raczej wyklucza takie podejście do jej przypominania.

3. Czym jest rekonstrukcja historyczna?

Co jest więc odtworzeniem, co można odtwarzać i czy jest to w ogóle możliwe? Jeżeli chodzi o wierne odtworzenie, to jak najbardziej jest to możliwe w rekonstrukcji historycznej. Tyle tylko, że nie wydarzeń batalistycznych, takich jak bitwy, walki, potyczki. A więc co można odtworzyć? Odpowiedź jest

¹⁴ Przytoczę dokładny zapis definicji: *Historical reenactment (or re-enactment) is an educational or entertainment activity in which people follow to recreate of a historical event or period. This may be as narrow as a specific moment from a battle, such as the reenactment of Pickett's Charge presented during the Great Reunion of 1913, or as broad as an entire period, such as Regency reenactment* – https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment (dostęp: 28.01.2020).

prosta. Można odtworzyć umundurowanie, sprzęt, strój, ekwipunek, broń, pojazdy itp. Dotyczy to także odtwarzania warunków życia, jedzenia, wysławiania się, przepisów kulinarnych. Ta druga grupa jest znacznie trudniejsza do odtworzenia niż np. konkretna broń, która jest udokumentowana, opisana, uwieczniona na obrazach, albo też – w przypadku bliższych nam czasowo – uwieczniona na zdjęciach. Odtwarzanie zaś zachowania jest już znacznie bardziej skomplikowane i wymaga żmudnych poszukiwań historycznych. Można też odtwarzać pewne procesy technologiczne, jak np. wykuwanie podków przez kowala, pokaz dymarków, koszenie kosą, mielenie ziarna, wypiek chleba. Dużą rolę w zakresie rekonstrukcji historycznej odgrywają skanseny. To tam zrekonstruowane są chaty, zagrody, izby szkolne, dworki itp. A gdy pojawiają się tam rekonstruktorzy, uruchamiając bądź odtwarzając pewne wykonywane niegdyś zawody, wówczas historia jakby ożywa.

Rekonstruktorzy posługują się też zrekonstruowanym sprzętem, noszą zrekonstruowany mundur, mają zrekonstruowaną broń. Tak, wtedy jest to istotnie rekonstrukcja, czyli wierne odtworzenie stanu pierwotnego. Niekiedy rekonstruktorzy mówią, że ich grupy **odtwarzają** konkretne formacje czy rodzaje wojsk. Poniekąd jest to prawda, bo istotnie umundurowanie, wyposażenie, uzbrojenie i wygląd są odtwarzane niemal w stu procentach. Gorzej z liczebnością, ale nie bądźmy już tacy drobiazgowi. Zresztą gdy mówię o swojej grupie, często używam również właśnie takiego określenia, które weszło do terminologii rekonstrukcyjnej na samym początku jej zaistnienia w Polsce i pozostało w niezmienionej formie. Jest ono uzasadnione, pod warunkiem że nie mówimy o odtworzeniu całej formacji. Symboliczne znaczenie ma tu ogromną rolę, a nie odtwarzanie w skali 1:1. Może więc należałoby stosować określanie działalności grup rekonstrukcji historycznych (GRH) jako rekonstruowanie sylwetek z wybranej formacji i epoki przy zastosowaniu kopii lub oryginalnych elementów zarówno dotyczących wyposażenia, jak i umundurowania. Należy też pamiętać, że GRH biorą udział w inscenizacjach historycznych, które są otwartą, pozawerbalną formą przekazu historycznego. Aż kusi w tym miejscu wesprzeć się amerykańskim doświadczeniem rekonstrukcyjnym, że działa się dla edukacji i własnego zadowolenia z realizowanej pasji.

4. Podsumowanie

Przyjęte z Zachodu określenie rekonstrukcja historyczna na dobre zadowoliło się w polskiej świadomości. Z chęcią używają go ci, którzy uczestniczą w tym zjawisku społecznym, a więc rekonstruktorzy, jak i ci, którzy są jedynie widzami. Proponowane określenie „odtwórstwo historyczne”, z racji zarówno nieatrakcyjnego brzmienia, jak i nieadekwatności nie przyjęło się. „Żywa historia” również nie objęła swym znaczeniem wszystkich działań dotyczących przypominania i popularyzacji historii, wpisując się do elementu edukacyjnego, głównie jako „lekcje żywej historii”. Termin angielski również nie przyjął się, gdyż jest trudny do wymówienia. Pozostaje więc rekonstrukcja historyczna.

Można wydzielić dwa znaczenia pojęcia określanego mianem rekonstrukcja historyczna.

- Jako wąskie, gdy mówimy o **odtwarzaniu**, a więc faktycznie o rekonstruowaniu umundurowania, broni, strojów z epok dawnych, a także konkretnych przedmiotów.
- Jako szerokie, gdy uznamy ją za **przypominanie** historii obejmujące swym zakresem różne formy działania, jak: inscenizacje historyczne i widowiska, pokazy (np. walk), przemarsze, rajdy, biegi, marsze, parady, pikniki i zloty historyczne, prelekcje, wystawy, spotkania z dziećmi i młodzieżą szkolną, akcje upamiętniania poległych żołnierzy, dbanie o cmentarze wojenne.

Rekonstrukcja oprócz swojego podstawowego znaczenia, jakim jest możliwe najwierniejsze odtworzenie konkretnych materialnych artefaktów historycznych, ma także inne formy. Wchodzą one w skład zjawiska umownie określonego jako rekonstrukcja historyczna, ale nie można ich uznawać za dokładne odtworzenie, a więc za rekonstrukcję w podstawowym znaczeniu tego słowa. Pamiętajmy, że jest ona przypomnieniem, przedstawieniem pewnych wydarzeń z przeszłości, a nie ich dokładnym odtworzeniem.

W bardzo szerokim znaczeniu rekonstrukcję historyczną można opisać jako dynamiczne przedstawianie i przypominanie historii przez pasjonatów zwanych rekonstruktorami dla oglądających to ludzi, będących w miejscu i czasie rzeczywistym, a więc na żywo.

Jestem jednak za tym, aby nie kontynuować pojęcia rekonstrukcja historyczna w odniesieniu do oglądanych scen batalistycznych dotyczących bitew czy potyczek, oddając im należną nazwę inscenizacji historycznych.

Najpopularniejszą formą szeroko rozumianej rekonstrukcji historycznej są inscenizacje historyczne. Inscenizacje dotyczą zarówno scen rodzajowych, jak i batalistycznych. Są atrakcyjną formą przekazu, łącząc elementy edukacji z rozrywką (zwłaszcza dla obserwujących).

Także organizowane zloty grup rekonstrukcji historycznych, zwane też piknikami historycznymi czy przybierające własne nazwy, jak np. Odyseja Historyczna organizowana w Kutnie, są formą działań rekonstrukcji historycznej. Mają raczej charakter statyczny, gdyż ich główny sens działania polega na zebraniu w jednym wyznaczonym terenie grup rekonstrukcyjnych z tzw. różnych epok. W ciągu kilku dni przedstawiają one swoje dioramy, aktywnie w nich uczestnicząc. Nawiązują kontakt ze zwiedzającymi, opowiadając o swojej pasji, grupie, zapraszają do uczestnictwa. Często też odbywają się pokazy umundurowania, pojedynku, walki czy nawet miniinscenizacje.

Bardzo ważnym elementem zjawiska rekonstrukcji historycznej jest upamiętnianie historycznych wydarzeń. Przywoływanie pamięci może odbywać się w formie marszów, biegów, rajdów historycznych, a także jako otaczanie opieką miejsc pamięci.

Elementem składowym rekonstrukcji historycznej są również prelekcje, spotkania, np. lekcje „żywej historii”, akcje rocznicowe czy tworzenie ożywionych dioram. Są one rodzajem przekazu wiedzy o historii podczas zlotów czy pikników historycznych, mających na ogół swoje własne nazwy, a będących także częścią zjawiska, jakim jest rekonstrukcja historyczna.

Nieodłączną częścią rekonstrukcji są rekonstruktorzy, gdyż bez ich pasji i działania nie byłoby tak przekonującego i zapadającego w pamięć przypomnienia tego, co minęło.

Rozdział 2.

DLACZEGO PRZYPOMINANIE, A NIE ODTWARZANIE?

W odniesieniu do batalistycznego przypominania/przedstawiania historii użycie słowa „rekonstrukcja” oznaczającego dokładne odtworzenie, nie wydaje się zasadne.

Poniżej przytaczam kilka argumentów na poparcie tezy, że nie można odtworzyć bitwy, a więc jej zrekonstruować. A zatem nie można używać określenia rekonstrukcja historyczna. Uważam, że bardziej precyzyjne i znacznie lepsze jest określenie „inscenizacja historyczna” w odniesieniu do dynamicznego przedstawiania historii. Ono wyraźnie odcina się od dokładnego odtwarzania. Wnoszę jednak bardzo istotne zastrzeżenie. Inscenizacja w tym rozumieniu nie jest wizją przeszłości odbiegającą od realiów historycznych, tylko możliwie jak najdokładniejszym przypomnieniem wydarzeń, powinna bardzo wiernie „trzymać się” przeszłości zarówno co do detali, jak i co do ogólnego obrazu. Inscenizacja jest, a przynajmniej powinna być, niemal dokładnym przypomnieniem, zatem bliska jest znaczeniowo rekonstrukcji, acz z uwagi na dynamiczno-historyczny charakter nie może nią być. A zatem przedstawiam kilka powodów, dlaczego nie oglądamy rekonstrukcji, tylko inscenizacje historyczne.

• Miejsce

Zacznijmy od czasu i miejsca, wtedy i dziś. Tu już pojawia się wielka różnica. Ważne wydarzenia, jak bitwy, potyczki, wymarsze, akcje dywersyjne, rozbijanie, jak i sceny z życia z dawnych epok, przypomina się w obecnej teraźniejszości. Nawet jeżeli działy się one dokładnie w tym samym miejscu, to miejsce to dziś nie jest identyczne do ówczesnego. Nawet jeśli było „dokładnie” takie samo, to było ono miejscem tamtego, pierwotnego wydarzenia. Poza tym, zwłaszcza po latach, w grę wchodzi erozja lub zmiana krajobrazu, a więc miejsce pierwotnego wydarzenia ulega zmianom. Mały lasek mógł się rozrosnąć, rzeka mogła zmienić nurt, wąska przeprawa zamienić się w szeroką rzekę bądź odwrotnie. Wyobraźmy sobie, że niegdyś pole bitwy otaczały bezkresne pola, łąki, nieużytki, bagna itp. Teraz w oddali widać domy, autostradę, tory kolejowe. Podobna sytuacja występuje, gdy przypominane wydarzenie działo się w mieście – to miasto też diametralnie zmieniło swój wygląd. Inaczej wyglądają domy, pojawiają się nowoczesne latarnie, reklamy, nawierzchnia ulic, inne są ławeczki na ulicach, a nawet kosze na śmieci. Miasto pozostaje takie samo tylko z nazwy.

Czasem udaje się wykorzystać zachowane okopy z czasów pierwszej czy drugiej wojny światowej, a więc dotrzeć do autentycznego miejsca wydarzeń. Tyle że taki okop trzeba zrekonstruować i zabezpieczyć, aby można było go wykorzystać do jakiejś inscenizacji czy filmu historycznego. Kiedyś udało mi się znaleźć zachowaną linię okopów z pierwszej wojny i wykorzystać jej fragment na potrzeby organizowanego rajdu historycznego dla młodzieży. Miała ona zapoznać się z historią regionu dotyczącą pierwszej wojny światowej w przededniu setnej rocznicy jej wybuchu. Organizatorzy wpadli na pomysł wykopania ziemi i zrobienia „prawdziwego” okopu. Nikt nie chciał wierzyć, że prawdziwe okopy są w pobliskim lasku. Uważano, że z tych dołów ludzie brali piasek i wyrzucali tam śmieci. Nie mogłam przekonać pana leśniczego, że ma w swoim lesie takie relikty przeszłości. W końcu założyliśmy się, a pan leśniczy dostarczył sprzęt do pogłębienia terenu. Okazało się, że odkryliśmy całkiem dobrze zachowane stanowisko strzeleckie, o czym świadczyły znalezione tam łuski. I tak dzięki zakładowi światło dzienne ujrzała historia pewnego okopu.



Rekonstrukcja codzienności w okopie (zdjęcie własne)

Pamiętajmy jednak, że to samo miejsce, w którym coś się kiedyś działo, nie jest dokładnie takim samym miejscem. Ono też się zmieniło. Zmienił się powyżej opisany okop, zmieniły się warunki terenu, w którym on się znajdował. Są również miejsca, które uznaje się za autentyczne, w których wydarzyły się pewne historyczne fakty, ale nie zawsze ma to pokrycie w historii. Nawet bitwa pod Grunwaldem, której przypomnienie rozgrywa się na polach grunwaldzkich, nie rozegrała się dokładnie tam, gdzie ją oglądamy. Prowadzone od kilku lat badania w tym zakresie ustaliły, że miejsce autentycznej średniowiecznej bitwy było nieopodal tego, na którym odbywa się inscenizacja¹.

Bitwa o Przasnysz z 1915 r. toczona w ramach operacji przasnyskiej, przypomniana w istniejącym do dziś mieście Przasnysz, owszem, przypominała to wydarzenie. Walki, które rozegrały się w 1915 r., zostały ukazane w scenerii miasta już z XXI wieku. To zupełnie inne, współczesne i nowoczesne miasto. A zatem już sam wygląd miasta, zainstalowane reklamy, oświetlenie, wygląd domów przeczą temu, że była to rekonstrukcja. Co więc to było? Przedstawione wydarzenia były przypomnieniem walk, które rozegrały się w 1915 r.

1 Na ten temat zob. Wypowiedź dyrektora Muzeum Bitwy pod Grunwaldem w Sębarku, dra Szymona Dreja: <https://podroze.onet.pl/polska/warmińsko-mazurskie/wielkie-poszukiwania-dokladnego-miejsca-bitwy-pod-grunwaldem/c22pqdp> (dostęp: 12.01.2020).

Miejsca przypominania pewnych faktów czy wydarzeń przedstawione są niekiedy w zachowanych do dziś twierdzach. Niby miejsce bardzo mało zmienione, prawie w ogóle, ale przypominanie dotyczy z reguły tego, co działo się nie w twierdzy, tylko wokół niej. Twierdza jest jakby sceną, na której można wystawić przedstawienie. Tak było np. w Twierdzy Modlin, która była miejscem przypomnienia walk o Stalingrad (1942–1943) czy wyzwolenia Warszawy w 1945 r. W cudownie zachowanej Twierdzy Boyen w Giżycku przedstawiane są inscenizacje z okresu początkowych walk pierwszej wojny światowej, ale one są odgrywane na terenie twierdzy, choć toczyły się głównie wokół niej. Oczywiście można również przypomnieć wydarzenia, które istotnie miały miejsce w twierdzy. Wtedy faktycznie zgodność jest prawie doskonała. Rzadko jednak można pozwolić sobie na takie kameralne przypomnienia.

Jeżeli chodzi o miejsca przypominania, to przede wszystkim są tak wybierane, aby odpowiadały historycznym miejscom prezentowanych wydarzeń, albo były w ich pobliżu. Jednak wiele inscenizacji odbywa się na terenach wyznaczonych dla tego celu, ale mało mających wspólnego z miejscami autentycznymi. A tu już wyobraźnia organizatorów jest nieograniczona. Niekiedy inscenizacje dotyczące ukazania walk w konkretnej miejscowości odbywają się na szkolnym boisku, bo jest ono ogólnie dostępne, i szkoła, której zależy na upamiętnieniu, wykorzystuje to miejsce. OK, można inscenizacje organizować nawet na stadionie, jak to było podczas XX Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, gdzie wydarzenia upamiętniające unię lubelską zostały przedstawione jako widowisko historyczne pt. „Bogowie wojny” na stadionie Arena Lublin². Nasuwa się pytanie, czy zorganizowanie pokazu historycznego na boisku lub stadionie naprawdę jest elementem potwierdzającym, że jest to rekonstrukcja historyczna, czyli zrekonstruowanie dokładnie tego, co się niegdyś wydarzyło? Sądzę, że zasadność użycia nazwy widowisko historyczne aż samo się nasuwa. Natomiast chyba nie za bardzo możemy mówić, że jest to rekonstrukcja.

- **Czas albo pora**

Jeżeli chodzi o czas, w którym odbywało się przypominane wydarzenie, to sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. W zdecydowanej większości czas

2 Na ten temat zob.: <https://goingapp.pl/wydarzenie/bogowie-wojny-spektakl-rekonstrukcji-historycznych/wrzesien-2019> (dostęp: 16.01.2020).

rzeczywisty przypominania jest zbliżony do czasu historycznego, acz nie zawsze się z nim pokrywa. Wyjątek stanowią konkretna data i godzina wybuchu drugiej wojny światowej i rozpoczęcia powstania warszawskiego. Wtedy przynajmniej dokładnie o tej samej godzinie, jak miało to miejsce w przeszłości, włączane są syreny upamiętniające tamte wydarzenia bądź rozpoczynają się apele upamiętniające. Jest to jednak upamiętnienie, a nie rekonstrukcja historyczna.

Jeżeli zaś chodzi o inne przypominane wydarzenia batalistyczne z poprzednich lat czy epok, to najczęściej organizatorzy widowisk czy inscenizacji rozpoczynają je w soboty lub w niedziele w godzinach popołudniowych. Chodzi bowiem o to, aby mogło je obejrzeć jak najwięcej ludzi. Taki jest przecież cel inscenizacji historycznych. Wybiera się dzień wolny od pracy lub godziny, w których jak najwięcej ludzi ma czas wolny od pracy czy lekcji w szkołach. Nie są to więc nawet dokładne rocznice tych dni, w których naprawdę rozgrywały się historyczne bitwy czy potyczki, tylko wolne od pracy najbliższe weekendy.

Zauważmy również fakt, że niekiedy wydarzenia te miały miejsce rano, przed południem bądź w nocy, a inscenizacje odbywają się zwykle po południu. Wydawać by się mogło, że dla batalistycznego przypominania pora dnia nie gra tak dużej roli. Tymczasem jest inaczej. Chodzi bowiem o pozycję słońca i o względy związane z widocznością. Jeżeli rano miała miejsce bitwa i słońce świeciło w oczy atakowanym, to jak tę samą bitwę, nawet z zachowaniem zgodności historycznej dotyczącej ustawienia „wojsk” (rekonstruktorzy) przedstawić po południu, kiedy słońce będzie świeciło atakującemu? Jest to naprawdę istotna różnica! Czy można więc nadal mówić o rekonstrukcji, a więc odtworzeniu bitwy?

Podobnie jest, gdy atak rzeczywisty odbywał się nocą lub rankiem we mgle. Wtedy inna była widoczność, a raczej było jej brak, a na inscenizacji chodzi o to, aby widzowie wszystko doskonale widzieli. Pojawiające się niekiedy zadymanie trwa kilka sekund i ma raczej pokazać efekty wybuchów czy pożarów, ale nie „udawać” nocy czy cały czas trwającej mgły. Poranne mgły (historycznie zgodne z rzeczywistością) nie mogą w sposób naturalny pojawiać się na polu rekonstrukcyjnym w godzinach popołudniowych.

Także pory roku, w których działo się przypominane wydarzenie, są bardzo ważne z uwagi na różnice w umundurowaniu i ubiorze, ale kwestię tę

przedstawię przy okazji omawiania warunków meteorologicznych. Podkreślę już teraz wagę zgodności ubioru cywilnego czy sortów mundurowych z przypominaną porą roku wydarzenia, a także – co istotne – spójności strojów noszonych podczas inscenizacji z panującymi warunkami atmosferycznymi.

- **Warunki meteorologiczne**

Warunki meteorologiczne, w jakich odbywają się inscenizacje, rzadko pokrywają się z tymi, w jakich działy się wydarzenia z przeszłości. Niekiedy są podobne, a niekiedy diametralnie różne. Jak na przykład ma wyglądać przypomnienie jakiegoś wydarzenia rozgrywającego się w strugach deszczu, gdy podczas inscenizacji jest palące słońce? Może być też odwrotnie. Nie jest to bez znaczenia, albowiem warunki atmosferyczne miały wpływ nie tylko na przebieg walki (mokro, grząsko, ślisko, błoto), ale także np. na ubiór. W czasie deszczu ludzie (cywile) nosili parasole przeciwdeszczowe lub jakieś okrycia, podczas palącego słońca rekwizyty takie wydają się śmieszne. Tak samo, jak w sytuacjach, gdy podczas inscenizacji świeci mocno słońce, jest gorąco, a rekonstruktorzy, głównie panie, mają na sobie lisy, etole, ciepłe ubrania, bo w czasie faktycznym było zimno. Są także sytuacje odwrotne, kiedy panie rekonstruktorzy noszą białe suknie, a jako dodatki parasolki przeciwsłoneczne, a z nieba leją się strumienie deszczu, wieje wiatr, jest zimno i szaro. Jak wtedy wiarygodnie wyglądać w oczach publiczności, która też moknie, jest jej zimno, odczuwa skutki wiatru? Rzeczywistość faktyczna ma się odwrotnie proporcjonalnie do historycznej. Obserwujący ludzie odczuwają obecne warunki pogodowe i widząc dziejące się wydarzenia, podświadomie oczekują zgodności ubioru z faktycznymi warunkami pogodowymi. Zatem i w tym przypadku trudno mówić o rekonstrukcji wydarzeń.

Tak samo istotny jest śnieg i mróz podczas inscenizacji bitew, które rozgrywały się zimą. Jest to nieodłączny atrybut wydarzeń sprzed lat, kiedy zimy były śnieżne i mroźne. Takie warunki atmosferyczne uwiarygodniają inscenizacje historyczne. Widzowie, stojąc w śniegu, czując zimno, obserwują odgrywane wydarzenia i dosłownie doświadczają tego, co ci, którzy w takich warunkach walczyli. Taka zgodność jest genialnym darem natury, uwierzytelniającym oglądane sceny. Sami rekonstruktorzy także na własnej skórze przekonują się, jak czynniki atmosferyczne warunkowały przebieg walki, gdy zamarzały do-

słownie palce u rąk trzymających karabiny, jak odmawiały posłuszeństwa, bo coraz bardziej zamarzały, z jakim trudem przychodziło wytrzymanie skutków mrozu, gdy buty nie były w stanie ogrzać zmarzniętych stóp. Takie doświadczenia odczuliśmy w Twierdzy Modlin przy okazji inscenizacji bitwy pod Stalingradem. Mróz był wówczas siarczysty. Sami rekonstruktorzy na własnej skórze odczuli i zrozumieli, jak ciężko było walczyć żołnierzom, którzy trwali na tym mrozie całe dnie i noce, a nie tylko krótki czas poświęcony na inscenizację.

Dużą rolę odgrywa też wiatr. Zupełnie inaczej przebiegała walka podczas bezwietrznej pogody niż wtedy, gdy wiał silny wiatr. Dotyczy to nie tylko walk naziemnych, ale przede wszystkim takich, w których wykorzystywane były samoloty czy helikoptery. Niejednokrotnie z powodu zbyt silnego wiatru podczas inscenizacji nie można użyć latającego sprzętu, który był wykorzystywany w czasie faktycznych walk. Sprzęt ten nie jest wprowadzany do inscenizacji z uwagi na bezpieczeństwo.

Warunki atmosferyczne, które podczas inscenizacji są zbliżone do tych, jakie były w czasie wydarzeń historycznych, uwiarygodniają przekaz. Niekiedy jednak są odmienne, niczym nieprzypominające rzeczywistych. Wówczas istnieje problem, co jest ważniejsze: historia czy dzień przypominania. Niekiedy strój, ubiór, rodzaj umundurowania zgodny z opisem, zdjęciem, obrazem rzeczywistym nie pasują do warunków pogodowych, jakie są podczas oglądanej inscenizacji. Ten dylemat nie zawsze jest właściwie rozwiązany. Tym samym trudno jest mówić, że odtwarza się taką samą bitwę. Ją się przypomina!

• **Emocje**

Emocje, czyli radość, strach, panika, zagubienie, bezsilność itp., były nieodłącznymi towarzyszami walk/potyczek/wydarzeń w przeszłości. Nikt nie wiedział wówczas, co będzie dalej. Czy ktoś zostanie ranny, czy przeżyje. Nie było wiadomo, co się stanie. To wszystko działo się naprawdę, decyzje były podejmowane w zależności od sytuacji, ludzkie reakcje były naturalne, prawdziwe. Tymczasem podczas inscenizacji wszystko dzieje się zgodnie z wcześniej napisanym i przećwiczonym scenariuszem. Nie ma żadnego zagrożenia życia, nie ma autentycznego strachu, przerażenia. Te emocje można zagrać, ale nie są one naturalne, nie są prawdziwe. To scenariusz określa, kto i kiedy zostanie zaatakowany, kto będzie „ranny”, kto ma „zostać zabity” i leżeć nieruchomo.

Wszystko, co ogląda widz, jest starannie wyreżyserowane, omówione i przećwiczone. Emocje są odgrywane, ale nie są naturalną reakcją, jaka pojawiała się w czasie rzeczywistym przypominanych wydarzeń. Utrwalone na zdjęciu i oglądane po jakimś czasie nadal robią wrażenie, a tym bardziej podczas dziającej się inscenizacji.

Strach, który w przeszłych wydarzeniach towarzyszył ludziom czy żołnierzom, nie jest możliwy do odtworzenia w czasie inscenizacji historycznych. Można go pokazać jedynie w filmie. Można wtedy budować portret psychologiczny bohatera czy bohaterów, ale nie jest to możliwe w trakcie widowisk historycznych. Jednak gdyby się nad tym głębiej zastanowić, to aktor w filmie, w którego emocje wierzymy, różni się od statystycznego rekonstruktora jedynie warsztatem i wynikającymi z niego umiejętnościami. Pomocnymi gadżetami są choćby ampułki ze sztuczną krwią lub ładunki pirotechniczne rozłożone na ciele. Tak samo większość wylewanych w filmach łez jest tylko wynikiem dobrze zagranej roli. A jednak ta iluzja nas przekonuje, dajemy się jej świadomie ponieść i uznajemy przedstawiane emocje za prawdziwe. Gdyby więc rekonstruktorzy mieli chęć i możliwości skorzystania z warsztatu aktorskiego i możliwości filmowych rodem z Hollywood, efekt końcowy mógłby być zaskakująco przekonujący. Znając chęć rozwoju własnej pasji i potrzebę coraz większej autentyczności u rekonstruktora, nie mogę wykluczyć, że za kilka, kilkanaście lat sytuacja ta bardzo może się poprawić. Passé będą już groteskowe niejednokrotnie zgony rekonstruktora z uśmiechem na ustach lub choćby śmierć od postrzału, który nie był możliwy przez nikogo do zauważenia.

Należy także pamiętać, że niejednokrotnie inscenizacja może być na tyle przekonująca, że nowi jej uczestnicy mimowolnie okazują prawdziwe emocje. Kiedyś, podczas inscenizacji bitwy z Września '39 r., pirotechnicy dali prawdziwy pokaz swojej sztuki: ziemia drżała od eksplozji, kule ognia z ładunków paliwowych z przewlekłym odgłosem gromu spowijały niebo, pod wpływem wybuchów osuwały się niektóre ściany okopów, a wszystko to działo się przy ciągłym akompaniamencie ryku silników oraz wystrzałów z broni powtarzalnej i automatycznej. Dla jednego z rekonstruktora – rosłego mężczyzny w średnim wieku – była to pierwsza w życiu inscenizacja bitwy, co okazało się zaskakujące w skutkach. Zastygł on podczas szturmowania i zwinąwszy się w kłębek, zaległ na ziemi ze łzami w oczach. Jego przerażenie i emocje były tak sil-

ne, że zaczął zrywać z siebie wojskowy ekwipunek. Wówczas zainteresowała się nim grupa kolegów z grupy rekonstrukcyjnej. Po zakończeniu inscenizacji opowiadali oni, że nie reagował na bodźce, a jego źrenice były nienaturalnie rozszerzone. Człowiek ten był ofiarą zjawiska znanego jako „szok okopowy” – prawdziwej reakcji na związany z bitwą nadmiar czynników zewnętrznych połączonych ze strachem. Grupa rekonstruktorów jednogłośnie stwierdziła, że nigdy jeszcze nie poczuła na inscenizacji tak wyraźnych emocji, jak strach, niepokój o stan przyjaciela i bezradność. Może i jest to odosobniony przypadek, ale pokazuje, że zapewniając wysoki realizm kontekstu wydarzeń, efektem może być uwolnienie prawdziwych emocji, których nie zobaczymy nawet na srebrnym ekranie. Jest to realne do osiągnięcia i jeżeli będzie odpowiednio kontrolowane, może dać efekt w postaci wyjątkowo przekonującego przekazu mówiącego o wojnie. Oczywiście dla dobra rekonstruktorów i widzów wszystkim zależy na dobrej grze aktorskiej, a nie na autentycznym zagrożeniu życia. Inscenizacja, jak widać, ma jednak narzędzia, które pozwalają na pokazywanie emocji głębokich i zaskakująco przekonujących. Szkoda jedynie, że ze względu na bliskość lepiej widzą je inni rekonstruktorzy niż oglądający z pewnego odalenia widzowie.

Jednak nie chciałabym, aby Czytelnik uważał, że podczas inscenizacji nie ma emocji, że wszystko jest starannie wyreżyserowane, a rekonstruktorzy „tylko” wcielają się w swoje role. Tak nie jest. Emocje towarzyszą im już przy zgłaszaniu się na inscenizację, a podczas niej są naprawdę olbrzymie. Przecież to wszystko dzieje się na ich oczach i z ich udziałem, to oni są aktorami, to oni walczą, strzelają, to oni w tym wydarzeniu uczestniczą na żywo. Nie może obejść się bez emocji, zdenerwowania, a niekiedy i wspomnianej wyżej paniki. Emocje są i rekonstruktorzy długo po zakończeniu inscenizacji je wspominają. Każdą bowiem inscenizację czy inną formę rekonstrukcji się przeżywa. Ona zostaje na długo w pamięci. Zatem emocje są, bo przedstawianie historii, zwłaszcza gdy inscenizacja jest prowadzona na wielką skalę z udziałem wielu rekonstruktorów, wywołuje nie tylko dreszczyk emocji, ale naprawdę wielkie przeżycia.

- **„Wojska nasze i wrogie”**

Rekonstruktorzy, którzy odgrywają sceny z historii, są współczesnymi ludźmi, których pasje, zainteresowania i chęć uczestniczenia w inscenizacjach

historycznych umożliwiają realizację widowisk czy inscenizacji historycznych. To oni, wkładając mundury historyczne czy stroje z epoki, wcielając się w konkretne postacie historyczne, stają się podstawą do zorganizowania pokazu historycznego. Nie są to jednak ani „Niemcy”, ani „Polacy”, ani „Szwedzi”, ani „Rosjanie”, ani „Krzyżacy”, ani jacykolwiek inni. Noszony mundur nie powinien być tożsamy z ideologią czy narodowością. Nie oznacza to, że inscenizacje są zamknięte w Polsce tylko dla Polaków. Oczywiście, jeżeli są grupy rekonstrukcyjne odtwarzające wybraną epokę z innych państw, jak najbardziej mogą uczestniczyć w inscenizacjach historycznych w Polsce. Tak samo rekonstruktorzy Polacy mogą brać udział w rekonstrukcjach historycznych, które odbywają się poza granicami naszego państwa. Rekonstrukcja nie zna granic!

Pozostaje jednak najważniejsza sprawa. Rekonstruktorzy jedynie przypominają postacie historyczne, ale nimi nie są. To nie są, jak w przypadku inscenizacji dotyczących drugiej wojny, prawdziwi Niemcy ani Polacy. To są rekonstruktorzy odtwarzający tamte postacie, tamte jednostki, przypominający tamte wydarzenia. Oni nie są tamtymi ludźmi. Oni w czasie inscenizacji wcielają się jedynie w swoje role. Tak samo jak aktorzy na scenie czy w filmie. Jagiełło z inscenizacji bitwy pod Grunwaldem jest tak samo zwykłym człowiekiem, jak i ci, którzy wcielają się w postać Witolda czy wielkiego mistrza, a dowodzone przez nich wojska składają się z rekonstruktorów, którzy nie muszą powielać historycznej prawdy co do kraju ich pochodzenia.

Jeżeli dotychczasowe argumenty nie przekonały wszystkich, że nie możemy mówić o rekonstrukcji historycznej, tylko raczej o inscenizacji historycznej, widowisku historycznym i przypominaniu bitwy czy potyczki, to przytoczę kolejne.

- **Liczba rekonstruktorów**

Ten argument jest również istotny, albowiem na ogół podczas inscenizacji historycznych liczba osób (rekonstruktorów) biorących w niej udział nie jest adekwatna do tej, jaka faktycznie uczestniczyła w historycznym wydarzeniu/bitwie/potyczce. Jeżeli kilkunastu konnych zastępuje całe pułki czy inne formacje, to mamy raczej do czynienia z symbolicznym przypomnieniem, a nie faktycznym odtworzeniem stanu liczebnego kawalerii. To samo dotyczy piechoty czy innych formacji wojskowych, które brały udział w rzeczywistych bitwach.

Pewną ciekawostką jest to, że liczba rekonstruktorów uczestniczących w bitwie pod Grunwaldem stale się zwiększa. Z kilkunastu za pierwszym razem (1998 r.) do przeszło tysiąca w 2017 r. i ponad półtora tysiąca w 2019 r. Biorą w niej udział rekonstruktorzy z Polski, jak również innych państw europejskich, a także spoza Europy. Inscenizacja bitwy pod Grunwaldem uznawana jest za największą imprezę średniowieczną w Europie³. To cieszy! Jednak nie ma tu zgodności historycznej. Zatem znów możemy mówić o przypominaniu, a nie o rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem czy jakiegokolwiek innej.

• Sprzęt

Analogicznie do liczby rekonstruktorów biorących udział w inscenizacji także ilość sprzętu, broni, pojazdów, samolotów itp. jest niewspółmierna do ilości faktycznej. Z reguły podczas inscenizacji widzimy znacznie mniej sprzętu, niż użyto go w rzeczywistych wydarzeniach. Ten fakt przeczy idei rekonstrukcji, acz wspomaga znaczenie tego, że są to inscenizacje historyczne. Poza tym często jest to sprzęt rekonstruowany, a przecież w realnych wydarzeniach był czymś oczywistym, czymś, czym się wówczas posługiwano. Nie używano też kopii ani atrap, a to na inscenizacjach jest sprawa dość powszechna.

Podczas inscenizacji używany jest także sprzęt, który z realiami historycznego pola walki ma niewiele wspólnego, lecz jest niezbędny do budowania wiarygodnego widowiska. Mam tu na myśli chociażby krótkofalówki, które naprawdę się przydają dla sprawnego przebiegu inscenizacji. Jednakże o wiele ważniejszą sprawą jest to, że prawdziwy sprzęt historyczny używany podczas inscenizacji jest po to, aby ją uatrakcyjnić. Dlatego też widzowie obserwują i widzą, że sprzęt ten działa, czołgi, karabiny strzelają „naprawdę”, a tymczasem są to głównie efekty pirotechniczne czy – jak w przypadku karabinów – strzelanie tzw. ślepakami (szerzej – przy omawianiu zasad bezpieczeństwa). Jeżeli chodzi o inscenizacje z XX wieku, wiele sprzętu, głównie pojazdów, jest po to, aby pokazać, jak pojazdy wyglądały, jak się poruszały (prędkość, odgłosy pracy silnika itp.). Efekty pirotechniczne zaś ukazują obraz, że pojazdy te strzelają,

3 Zob. artykuł: <https://olsztyn.onet.pl/bitwa-pod-grunwaldem-kolejna-inscenizacja-na-polach-grunwaldu/58zwblr> (dostęp: 16.01.2020).

W literaturze przedmiotu podaje się, że von Jungingen dowodził siłami liczącymi od 11 do 32 tys. zbrojnych, a najnowsze badania dowodzą, że Krzyżacy dysponowali 15 tys. wojska. Zob. więcej: <https://histmag.org/Bitwa-pos-Grunwaldem-15-lipca-1410-roku-4432> (dostęp: 16.01.2020). Zob. też: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Grunwaldem_\(inscenizacja\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Grunwaldem_(inscenizacja)) (dostęp: 16.01.2020).

palą się, wybuchają. Tego sprzętu się nie niszczy, bo jest zbyt cenny. Zatem to, co widzimy, nie jest walką, tylko pewnego rodzaju iluzją. A więc znów nie rekonstrukcja, tylko przypomnienie.

Tak na marginesie, moja cierpliwie toczona odyseja z samymi rekonstruktorami na temat tego, że nazwa „rekonstrukcja” nie jest adekwatna, powoli zaczęła przynosić efekty i teraz wiele przypominanych wydarzeń zapowiadanych jest jako „inscenizacje historyczne”. Wiele widowisk, w tym największe, jakim jest bitwa pod Grunwaldem, już na stronie internetowej zapowiadanych jest jako inscenizacja. Także mniejsze wydarzenia, jak chociażby przypomnienie walk z Września '39 r. pod Beleniem-Strońskiem czy walk z początków pierwszej wojny światowej organizowanych w Twierdzy Boyen w Giżycku, odbywają się jako inscenizacje historyczne. Powiem, że jest to bardzo istotne, albowiem uświadamia znaczenie tego, co jest przedstawiane i jak należy to odbierać. Brawo dla tych, którzy zaczęli używać takiej terminologii!

- **Teraz, a wtedy**

Sformułowanie to jest kluczowe do zrozumienia, że na polu rekonstrukcyjnym, gdy przypominamy jakieś konkretne bitwy, nie jest możliwe wierne odwzorowanie tamtych wydarzeń, emocji czy ludzkich zachowań. Tak samo dotyczy to warunków pogodowych, liczebności wojsk, ilości sprzętu. Znacznie łatwiej jest dokonać przybliżenia prawdy historycznej przy wykorzystywaniu technik filmowych. Inscenizacje jednak toczą się bez żadnych zatrzymań i powtórzeń akcji, przedstawiają sekwencje wydarzeń w czasie rzeczywistym dla oglądających, w dodatku w takich samych warunkach pogodowych. Widzowie i rekonstruktorzy tak samo marzną albo cierpią z powodu wysokiej temperatury i żarzącego słońca. Widz jest obserwatorem tego, co się dzieje, tyle tylko że odgradzony jest ochronnymi barierkami czy taśmą od tego, co ogląda. Co innego w przypadku filmu, kiedy siedząc w fotelu, niezależnie od pory roku oglądamy przedstawiane sceny. Podczas inscenizacji czy widowisk historycznych zarówno rekonstruktorzy, jak i widzowie przebywają w tych samych warunkach, słyszą to samo, widzą to samo, tak samo marzną czy tak samo jest im gorąco.

A zatem zwolennicy terminu rekonstrukcja historyczna w odniesieniu do inscenizacji i widowisk historycznych może powinni zweryfikować swoją terminologię. Jakkolwiek termin „rekonstrukcja historyczna” jest ładnie brzmią-

cy, to jednak pułapką jest słowo rekonstrukcja w odniesieniu do przypominania pewnych faktów, wydarzeń, bitew czy potyczek.

Oglądamy więc nie rekonstrukcje historyczne, tylko **INSCENIZACJE**, określane niekiedy jako **WIDOWISKA HISTORYCZNE**. Chodzi w nich o **przypomnienie** i **popularyzację** wydarzeń, bitew, potyczek, a nie o ich wierne odtworzenie. Z powyżej wymienionych względów takie odtworzenie nie jest możliwe. Inscenizacja jest nazwą jak najbardziej adekwatną. Czasem, aby nadać jej wyższą rangę, używa się określenia „widowisko historyczne”. Oprócz brzmienia określenia te w zasadzie się nie różnią, no, może widowisko powinno mieć większy rozmach, ale nie zawsze tak jest⁴. W niniejszej pracy dla określenia przedstawianych bitew używam określenia „inscenizacja historyczna”, gdyż uważam, że choć podświadomie widowisku przypisuje się większą rangę czy rozmach, to inscenizacja spełnia dokładnie te same kryteria, co widowisko zarówno pod względem liczby rekonstruktorów, sprzętu biorącego udział, jak i efektów pirotechnicznych, nagłośnienia itp. Ponadto skoro przypomnienie bitwy pod Grunwaldem jest anonsowane jako inscenizacja historyczna, a jest ona największą imprezą tego typu w Europie, to nazwa ta jest jak najbardziej adekwatna. Nie ujmując nic widowiskom historycznym, które w zasadzie są inscenizacjami historycznymi, to nasuwa mi się taka myśl, że widowisko historyczne może być organizowane na stadionie, z użyciem iluminacji, pokazów laserowych, telebimów i innych środków, które są dodatkową atrakcją pokazów historycznych. Może właśnie ta oprawa czyni z inscenizacji widowisko?

I jeszcze jedno uzupełnienie wynikające z moich doświadczeń. Dotyczy kwestii określenia tego, co jest mylnie przypisywane rekonstrukcji. Mianowicie, gdy ktoś mówi, zapowiadając inscenizację historyczną, że zobaczą Państwo, jak to było naprawdę, to już „na starcie” wprowadza w błąd. Nie powinno się mówić: „jak to było”, tylko: „było”. Chodzi o to, że przypominamy wydarzenia czy bitwy,

4 W pełni zgadzam się, że widowiska historyczne czy inscenizacje są produktem turystycznym. Dodalabym: turystyczno-historyczno-edukacyjnym. Przykładem są chociażby inscenizacje dotyczące pierwszej wojny światowej organizowane w Twierdzy Boyen w Giżycku. Zob. też artykuł: *Rekonstrukcje historyczne jako produkt turystyczny*, red. R. Andrzejczak, A. Bonusiak, Rzeszów 2020; D. Chylińska: *Pola bitewne dzisiejszego polsko-czeskiego pogranicza Dolnego Śląska w aspekcie turystycznym* – wspólny produkt turystyczny. „Turystyka Kulturowa” 2014, nr 1, a także: T. Jędrusiak, A. von Rohrscheidt: *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011 – <http://turystykakulturowa.org/ojs/index.php/tk/article/viewFile/121/105> (dostęp: 26.07.2021).

a nie wiernie je odtwarzamy. Jak już wspominałam, wiernie odtworzyć możemy np. ubiór, mundur, broń, budowlę, warsztat rzemieślniczy, kuźnię, a obsługujący go rekonstruktor posiadający odpowiednią wiedzę jest w stanie ukazać na żywo, jak to działało. Tego typu działania są jak najbardziej możliwe do odtworzenia, a więc określenie rekonstrukcja historyczna będzie tu możliwe do zastosowania. Natomiast mówiąc, że odbędzie się rekonstrukcja bitwy, nie możemy odtworzyć jej dokładnie tak, jak ona przebiegała. Wobec tego nie możemy używać określenia rekonstrukcja, gdyż znaczenie tego słowa polega na wiernym odtworzeniu. W przypadku przypominania bitew mamy zatem do czynienia z inscenizacją historyczną lub widowiskiem historycznym.

Warto w tym miejscu podkreślić, że rekonstrukcja w rozumieniu widowisk czy inscenizacji historycznych nie ma granicy wieku dla odbiorców. Widowiska są otwarte dla wszystkich, którzy chcą je obejrzeć. Rodziny z małymi dziećmi przyjeżdżające na przypominane wydarzenie historyczne nie są wyjątkami. Stały się normą. Dzieci pod opieką rodziców są odbiorcami tak samo, jak osoby starsze czy, powiedzmy to, wiekowe. Każdy, kto tylko chce, może być widzem. Czy każdy może być rekonstruktorem? Na to pytanie odpowiem w dalszej części książki.

Nasuwa mi się również kolejna uwaga: język rekonstrukcji, czyli forma przekazu inscenizacji czy widowisk historycznych, jest jednolity dla wszystkich, niezależnie od wieku, wykształcenia, zawodu, światopoglądu itp. Forma przekazu jest w założeniu dla wszystkich zrozumiała i, powiedzmy otwarcie, przystępna. Chodzi o to, aby to, co widz ogląda, było dla niego zrozumiałe, ciekawe i aby się podobało. By było jednocześnie takim przekazem, który nie zachęca do „grania w wojnę”, tylko ukazuje, że wojna jest czymś złym, czego nie należy powtarzać, a przypominanie służy jedynie temu, aby pamiętając o okrucieństwach wojny, żyć tak, żeby nie dopuszczać do rozpętania kolejnej, a także aby pamiętać o walkach oraz chwalebnych i patriotycznych postawach. W większości przypadków bowiem rekonstrukcja dotyczy wydarzeń patriotycznych i lokalnych, których pamięć jest przywoływana dla współczesnego pokolenia.

I jeszcze jedno spostrzeżenie: to, co oglądający widzą podczas inscenizacji, zależy wyłącznie od ich zasięgu wzroku, skupienia (bądź nie) i zaangażowania w akcję. Mogą ogarniać daleki plan albo patrzeć na szczegóły, mogą rozglądać

się i obserwować różne dziejące się wydarzenia, jedni będą wpatrywać się np. w galopującą konnicę, inni w tym czasie skupią uwagę na idących do ataku żołnierzach, jeszcze inni zobaczą nadlatujący samolot, a inni coś całkiem innego, co akurat przykuło ich uwagę. Widzowie patrzą na spektakl, który rozgrywa się na ich oczach w czasie rzeczywistym i oni wybierają to, co dla nich wydaje się najciekawsze. Jest to przewaga tej formy przekazu nad filmem czy innym fabularnym medium – każdy może być „reżyserem swoich własnych doświadczeń”. Każdy, mimo jednej formy przekazu, wybierze to, co najbardziej go zaciekawilo, co wybrał z tego szerokiego, niekadrowanego przekazu. Film poprzez kadrowanie sam narzuca widzowi to, co ma zobaczyć. Podczas inscenizacji nie ma kadrowania. Nie ma narzucania scen, przybliżeń ujęć, wszystko dzieje się raz, bez dubli, zatrzymań i powtarzania scen. Rekonstruktorzy starają się grać swoje role, ale nie są wykształconymi aktorami. Poza tym widzowie odczuwają pewne doświadczenia, tak samo jak rekonstruktorzy, chociażby chłód, upał, deszcz, wiatr, śnieg itp. W filmie, jak wspomniałam, można oglądać sceny rozgrywające się w mroźnej scenerii, a jednocześnie przebywać w ciepłym, słonecznym miejscu. Czas oglądania w filmie różni się od czasu akcji podczas inscenizacji. Widzowie i rekonstruktorzy uczestniczą w wydarzeniu, które rozgrywa się w tym samym czasie, w tych samych warunkach meteorologicznych.

Rozdział 3.

(KRÓTKA) HISTORIA REKONSTRUKCJI HISTORYCZNEJ

W niniejszym rozdziale przedstawiam zarys dziejów zjawiska, którym jest rekonstrukcja historyczna. Pragnę zwrócić jednak uwagę, że jakkolwiek tytuł sugeruje, że jest to zarys dziejów dotyczący rekonstrukcji historycznej, to w zasadzie mowa jest o historii pokazów historycznych, spektakli, wydarzeń, które w języku polskim niekiedy nadal określa się niefortunnym mianem rekonstrukcja historyczna. Przedstawiane wydarzenia batalistyczne były odwoływaniem się do znamiennych wydarzeń historycznych i przypominaniem ich oglądającym. Były to widowiska z udziałem ludzi w epokowych strojach i mundurach, którzy odgrywali najczęściej słynne bitwy. Zatem powinienam napisać w tytule, że mowa jest o krótkiej historii inscenizacji historycznych, bo byłoby to bardziej prawidłowe określenie.

Uważa się, że już w starożytności walki toczone w amfiteatrach były czymś w rodzaju rekonstrukcji historycznej. Przypominano oczywiście rzymskie zwycięstwa i podboje. Gladiatorzy walczący na arenach nie byli jednak rekonstruktorami w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Jako niewolnicy nie mieli prawa odmówić udziału w walce. Były to walki „na śmierć i życie”, tam krew

łała się naprawdę, a gladiatorzy ginęli. Nie było żadnego udawania śmierci, jak podczas obecnych inscenizacji. Jednak sama idea przedstawiania ku uciesze gawiedzi przeszłych wydarzeń była pierwszym fundamentem współczesnej inscenizacji historycznej.

Czasy średniowiecza przyniosły turnieje rycerskie. Potyczki te, pomimo braku jednoznacznego scenariusza czy oczywistych odwołań historycznych, wprowadziły jedną ważną mechanikę. Turnieje nie były zawsze walką na śmierć i życie – zakładano przeprowadzenie dobrego widowiska, które nie musiało być obligatoryjnie skropione krwią. Była to bodaj pierwsza w historii sytuacja, gdy z rozmysłem projektowano bezkrwawe starcia, które jednak swym napięciem i udawanym realizmem wzbudzać miały poczucie autentyczności. Po czasach starożytnych średniowieczne turnieje rycerskie można uznać za kolejny fundament współczesnej inscenizacji historycznej.

W czasach nowożytnych pierwsza udokumentowana inscenizacja odbyła się w 1638 r. w Anglii, a konkretnie w Londynie. Zorganizował ją lord James „Jimmy” Dunn z Coniston, który przedstawił potyczkę z czasów walk chrześcijan z muzułmanami¹. Organizował także inscenizacje z czasów angielskiej wojny domowej (1642–1651), w tym w 1645 r. bitwę pod Blackheath, mimo że wojna trwała. Król Jakub II na polach Hunslow Heath miał przedstawić oblężenie Budapesztu².

W XIX wieku rozpoczęło się szerokie zainteresowanie historią. Romantyzm szczególnie chciał przybliżyć czasy średniowiecza. Był to niejako protest przeciw epoce przemysłowej. Zaczęto więc organizować widowiska, podczas których przedstawiano historyczne bitwy. Bogaci lordowie przedstawiali bitwy morskie, średniowieczne turnieje, a nawet wystawiali sztuki teatralne. W 1839 r. Archibald Montgomerie, trzynasty hrabia Eglinton, zorganizował turniej średniowieczny, na który przyszło sto tysięcy widzów. Oprócz turnieju i pojedynków rycerskich zorganizowano także średniowieczną ucztę. Nie muszę dodawać, że oglądający i uczestnicy pokazów byli na nią zaproszeni.

Zachował się dokładny opis tego widowiska. Turniej odbył się na łące w pętli w Lugton Water. Wybrany grunt był płaski, ale nieco podmokły. Otaczały go ze

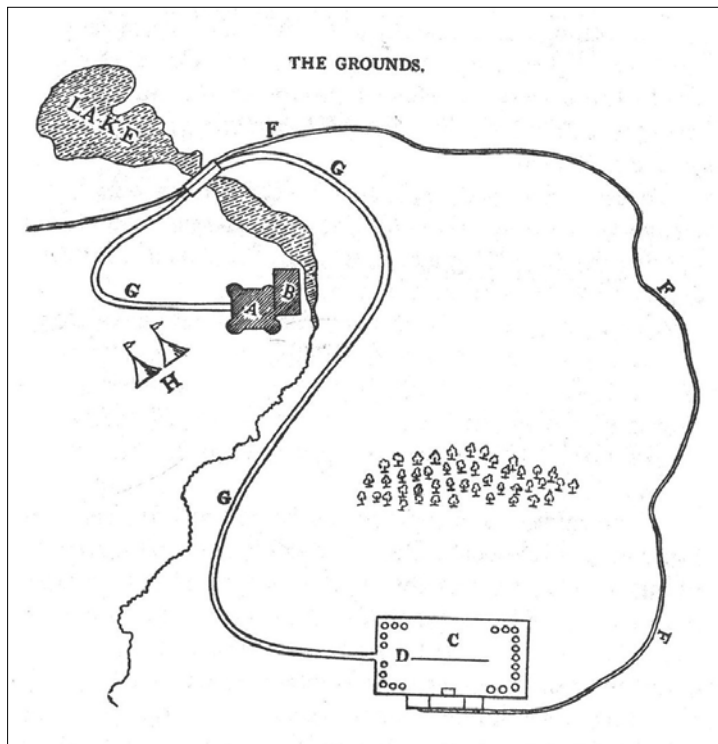
1 <https://www.hisour.com/historical-reenactment-and-live-action-roleplaying-game-in-travel-58065/> (dostęp: 29.01.2020).

2 Informację tę podaję za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_historyczna (dostęp: 4.02.2020).



Inscenizacja XVII-wieczna na polach Hunslow Heath

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment#/media/File:Corbould_edward_henry_thejoustbetweentheLordofthetournament.jpg (dostęp: 29.01.2020).



Układ turnieju w Eglinton

Źródło: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/f/f4/A_map_of_the_Eglinton_Tournament_features.jpg (dostęp: 29.01.2020).



Szkic szarży Picketta pod Gettysburgiem, 3 lipca 1863 r.

Źródło: [https://en.wikipedia.org/wiki/Pickett%27s_Charge#/media/File:Makers_of_the_world%E2%80%99s_history_and_their_grand_achievements_\(1903\)_%2814596104027%29.jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/Pickett%27s_Charge#/media/File:Makers_of_the_world%E2%80%99s_history_and_their_grand_achievements_(1903)_%2814596104027%29.jpg) (dostęp: 29.01.2020).



Obraz bitwy pod Rorke's Drift namalowany przez Alphonse'a de Neuville w 1880 r.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Battle_of_Rorke%27s_Drift#/media/File:Alphonse_de_Neuville_-_The_defence_of_Rorke%E2%80%99s_Drift_1879_-_Google_Art_Project.jpg (dostęp: 29.01.2020).

wszystkich stron trawiaste zbocza, z których zapewniona była dobra widoczność. Lord zaprosił na widowisko wielu ludzi. Warunkiem wstępu było posiadanie bezpłatnego biletu. Udział w turnieju wzięło trzynastu średniowiecznych rycerzy na koniach. Warto zwrócić uwagę, że lord pomyślał o zapewnieniu bezpieczeństwa oglądającym. Sam wystąpił w średniowiecznym przebraniu.

Echa turnieju w Eglinton rozeszły się daleko. Stał się inspiracją do wystawiania innych widowisk historycznych, jednak z uwagi na finanse już nie tak bogatych. Sam hrabia Eglinton jednak uważał, że: *była to bardzo skromna imitacja scen, które sobie wyobraziłem, ale przynajmniej zrobiłem coś dla ożywienia rycerstwa*³. Jednym z większych widowisk ukazujących średniowieczne walki był turniej rycerski zorganizowany w 1905 r. w Brukseli.

Nie tylko sięgano do czasów średniowiecza. Inspiracją stały się także wojny napoleońskie. W londyńskim Hyde Parku oddziały wojsk brytyjskich wspomagane przez oddziały milicji przedstawiały wielkie bitwy napoleońskie, zwłaszcza zwycięskie dla Brytyjczyków. W 1821 r. książę Buckingham z rozmachem przedstawił na swym jeziorze wielkie bitwy morskie z czasów napoleońskich. Jako Anglik nie mógł sobie odmówić odegrania zwycięstwa nad Napoleonem pod Waterloo. Wystawiono ją w Amfiteatrze Astleya w 1824 r.

Podobnie było po drugiej stronie oceanu, Amerykanie upamiętniać poczęli bitwy z okresu wojny secesyjnej. Ich celem nie była jednak zabawa. Amerykanie – w przeciwieństwie do Brytyjczyków – przypominali bitwy, aby upamiętnić poległych i pokazać prawdziwe oblicze wojny domowej. Niecały rok po bitwie pod Little Bighorn ci, którzy ocalili z 7. pułku kawalerii, przed kamerą odgrywali sceny stoczonej walki. Jednakże jeszcze przed wybuchem wojny secesyjnej rozgrywano pozorowane bitwy czy walki (sham fights) z okresu walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki. Tak było w 1859 r., kiedy w 82. rocznicę bitwy pod Hubbardton została ona przywołana do pamięci⁴. Także walki toczony w czasie trwania wojny secesyjnej były przypomniane, aby oddać hołd poległym towarzyszom broni. Po zakończeniu wojny, w rocznicę toczonych walk, a zwłaszcza w 50-lecie bitwy pod Gettysburgiem, zorganizowano Wielki Zjazd (Great Reunion). Odbył się w 1913 r., a wzięło w nim udział aż 50 tys. weteranów, zarówno ze strony Unii, jak i Konfederacji. Najmłodszy liczył 61 lat,

3 https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment (dostęp: 29.01.2020).

4 <https://www.nationalgeographic.org/article/past-present> (dostęp: 12.03.2020).

a najstarszy aż 112. Inscenizacja przypominała wiele elementów bitwy, w tym ostatni atak, jakim była szarża Picketta (Pickett's Charge). Co ważniejsze, weterani z obu dawniej walczących ze sobą stron ściskali sobie ręce i rozmawiali.

Na początku XX wieku uczniowie koledżów wojskowych często sięgali do walk z okresu wojny secesyjnej i przypominali je, przykładając dużą wagę do sposobu taktyki walki. I tak w 1935 r. kadeci z Virginia Military Institute podjęli współpracę z kawalerią i marynarką amerykańską (U.S. Cavalry, U.S. Marines) w celu pokazania bitwy pod Chancellorsville w jej 72. rocznicę⁵.

Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Wielkiej Brytanii w XIX wieku zapanowała moda na przypomnianie nieodległych bitew dotyczących własnej historii. I tak w 1877 r. dwudziestu pięciu brytyjskich żołnierzy pokazało odparcie ataku 75 Zulusów podczas Wielkiego Festynu Wojskowego (Grand Military Fete) zorganizowanego w ogrodach zimowych Cheltenham. Osiemnaście lat później inżynierowie ochotnicy z Gloucester (Gloucester Engineer Volunteers) przypomnieli obronę ich słynnego stanowiska w Rorke's Drift, także z czasów wojny z Zulusami⁶.

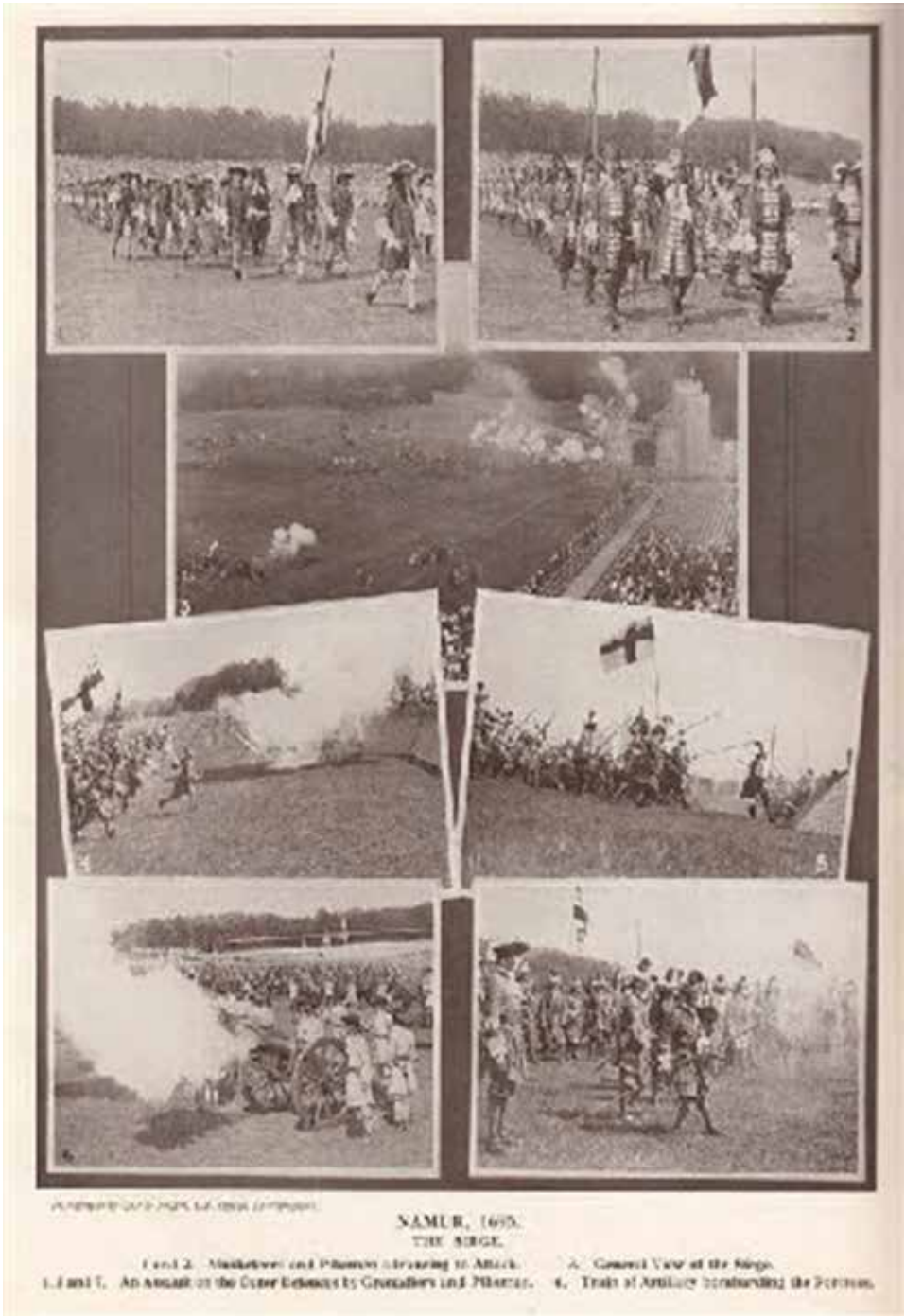
Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki i z Wielkiej Brytanii trend ten zawiał do carskiej Rosji. W XX wieku zapanowała tam moda na przedstawianie wydarzeń historycznych, zwłaszcza ukazujących siłę państwa carów. Prym wiodło oblężenie Sewastopola (1854–1855), a także bitwa pod Borodino (1812).

Zupełnie inna była kwestia odtworzenia historii podjęta przez nową władzę sowiecką. Potrzebne było uzasadnienie obalenia poprzedniego systemu władzy i ukazanie świetności współczesnego. Idealnym wydarzeniem było ukazanie początków socjalistycznej rewolucji, a zwłaszcza szturm na Pałac Zimowy. Inscenizacja tego wydarzenia z 1917 r. została odegrana na potrzeby filmu Siergieja Eisensteina pt. „Październik. Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”. Film został zrealizowany pod koniec lat 20. XX wieku. Przeszedł do historii głównie dzięki inscenizacji ataku na Pałac Zimowy, która w powszechnej świadomości utrwaliła się jako prawdziwy materiał dokumentalny⁷. Była to jednak sytuacja wyreżyserowana, a nie nagranie rzeczywiste.

5 <https://www.nationalgeographic.org/article/past-present> (dostęp: 12.03.2020).

6 Bitwa pod Rorke's Drift, znana także jako obrona Rorke's Drift (dryfu Rorka) miała miejsce w 1879 r. Zob. <https://www.britishbattles.com/zulu-war/battle-of-rorkes-drift/> (dostęp: 29.01.2020).

7 Na ogół podaje się, że film powstał w 1928 r. (Wikipedia), ale powstał w 1927 r., zaś jego premiera odbyła się 20 stycznia 1928 roku – https://pl.wikipedia.org/wiki/Pa%C5%BAdziernik:_10_dni,_kt%C3%B3re_wstrz%C4%85sn%C4%99%C5%82y_%C5%9Bwiatem (dostęp: 29.01.2020).



Program dotyczący oblężenia Namour w czasie Royal Tournament, Aldershot Tattoo, 1934 r.
 Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment#/media/File:Battle_of_namur_reenactment.jpg (dostęp: 27.01.2020).



Inscenizacja dotycząca amerykańskiej wojny o niepodległość

Źródło: <https://www.latimes.com/socal/daily-pilot/news/tn-dpt-me-revolutionary-war-reenactment-20190218-story.html> (dostęp: 21.01.2020).



Inscenizacja bitwy pod Gettysburgiem

Źródło: <https://www.crazycrow.com/site/event/gettysburg-civil-war-battle-reenactment/> (dostęp: 21.01.2020).

W latach 20. i 30. XX w. w Aldershot Tattoo w Wielkiej Brytanii zaczęto organizować turnieje królewskie (Royal Tournament). Były to wielkie widowiska z udziałem wielu rekonstruktorów i odgrywane z wielkim rozmachem. Warto wspomnieć o widowisku dotyczącym oblężenia Namour (1695 r.) z czasów wojny dziewięcioletniej (1688–1697), które odbyło się w 1934 r. i trwało sześć dni.

Współczesna forma inscenizacji historycznych powstała jednak w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie przede wszystkim przypomniano wydarzenia z wojny secesyjnej. Okazją były obchody stulecia tej wojny organizowane w latach 1961–1965. Pierwszą bitwą przypomnianą przez rekonstruktorów była również jedna z początkowych bitew wojny secesyjnej, którą była bitwa pod Bull Run, znana także jako Pierwsza Manassas (First Manassas). Dlatego została odegrana przed 50-tysięczną widownią miasta Manassas leżącego w stanie Wirginia. Ta ogromna inscenizacja przyciągnęła ponad sześć tysięcy rekonstruktorów. Bardzo dobrze przyjęto przypomnianą walkę, jednak wątpliwości obserwatorów budziło zarówno umundurowanie, jak i wyposażenie rekonstruktorów, które nie było autentyczne. Określono je jako „farbish”, czyli źle wyglądające, nieodpowiadające rzeczywistości.

Amerykanie wyciągnęli szybko wnioski z tego faktu. Co prawda już w 1950 r. utworzono towarzystwo zajmujące się produkcją replik strojów, mundurów i broni (North-South Skirmish Association), ale po inscenizacji pod Manassas zaczęto bardzo poważnie podchodzić do odtworzenia należytego, a więc dokładnie wiernego stroju czy umundurowania rekonstruktorów. Obecnie specjalistyczne firmy produkują zarówno stroje cywilne, jak i mundury oraz repliki broni nie tylko z czasów wojny secesyjnej, ale przypomnianej równie chętnie wojny o niepodległość. Moda na tę ostatnią zaczęła się w 1976 r., w dwusetną rocznicę jej rozpoczęcia.

Doskonale ubrani i wyposażeni w broń i oporządzenie rekonstruktorzy, licznie biorący udział w przypomnianiu batalii i potyczek, jawią się barwnym elementem amerykańskiej historii. Reenactors faktycznie stali się aktorami biorącymi udział w starannie wyreżyserowanych i przygotowanych od strony technicznej i merytorycznej widowiskach, stąd i te zyskały wielką popularność. Można śmiało powiedzieć, że ojczyznę nowoczesnej rekonstrukcji historycznej stały się Stany Zjednoczone Ameryki. W latach 80. i 90. XX w. to one narzuciły formę wielkich widowisk Europie Zachodniej, a stamtąd ta

moda na przypominanie bitew i wydarzeń historycznych przyszła do Polski i innych państw Europy Środkowej i Wschodniej w początkach obecnego stulecia. Zobaczmy zatem, jak wyglądały początki rekonstrukcji w Polsce.

Jak to było w Polsce?

Brak jest danych, czy jakiekolwiek inscenizacje historyczne były urządzone po odzyskaniu niepodległości. Jednak zanim ją wywalczyliśmy po pierwszej wojnie światowej, były organizowane wydarzenia, które miały doprowadzić do niepodległości. Przypomnę chociażby wykonanie słynnego utworu patriotycznego, jakim była „Rota” napisana przez Marię Konopnicką w 1908 r., a którą przedstawiciele trzech zaborów odśpiewali podczas ceremonii odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie (wówczas zabór austriacki) w symbolicznym dniu 15 lipca. Było to w 1910 roku, czyli 500 lat po zwycięstwie pod Grunwaldem. Patriotyzm i niepodległość przyświecały organizowaniu manifestacji, które miały przywrócić wolną ojczyznę. Podczas pierwszej wojny światowej Niemcy, którzy zajęli tereny dotychczasowego zaboru rosyjskiego, zezwalali na uroczyste obchody uchwalenia Konstytucji 3 maja. Łódzkie obchody wyprzedziły o rok te, które organizowano w Warszawie, bowiem już w 1915 r. w Łodzi zostały one zainicjowane, choć nie należały do spektakularnych⁸. Niemieckie władze okupacyjne zezwalały na upamiętnianie ważnych dla Polaków wydarzeń, przybierając szaty przyjacielskie wobec Polski, a atakując tym samym Rosję, z którą toczyły walkę na froncie pierwszej wojny światowej. Niemniej jednak organizowane wówczas manifestacje i uroczystości miały pewne cechy rekonstrukcji historycznej. Chodziło bowiem o przypominanie chwalebnych scen z historii Polski, głównie w aspekcie nurtu patriotycznego, zwłaszcza gdy ukazywano walki przeciw Rosji.

W czasie II Rzeczypospolitej było mało czasu na tego typu przypominanie, albowiem budowano od nowa niepodległą Polskę. Jednakże nie zapomniano o przypominaniu historii w formie pokazów, deflad, przemarszów czy wart honorowych. Okazję stanowiły też uroczystości rocznicowe i odsłonięcia

⁸ Na ten temat zob. Barbara Wachowska, „Łódzkie obchody Konstytucji 3 maja w czasie I wojny światowej”, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1991, nr 40, s. 61–87. Dostępny jest na stronie: file:///C:/Users/jolad/Downloads/fh40Barbara%20Wachowska61_87.pdf (dostęp: 2.02.2020).

pomników, jak np. pomnik Księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Zachowało się wiele zdjęć dokumentujących te wydarzenia, na których widać odtwarzane wojska napoleońskie, husarię, różne formacje kawalerii, epizody z powstania listopadowego. Słowem przypomniano chlubne karty polskiej historii, wykorzystując zapewne współczesne formacje wojskowe, które przywdziewały historyczne umundurowanie. Robiono także typowe dla rekonstruktorów zdjęcia nie tylko odtwarzanych formacji, ale wspólne, na których historia łączyła się z rzeczywistością, a więc żołnierze w mundurach historycznych fotografowali się ze współczesnymi⁹.

Druga wojna światowa tym bardziej nie sprzyjała historycznemu przekazowi, gdyż walczono o przeżycie i przetrwanie. Czasy po 1945 r., kiedy „niepodległa” Polska żyła pod władzą sowiecką, były trudnym i ciemnym okresem w dziejach państwa. Niemniej jednak w latach 60. zezwolono na przypomnienie historii. Okazją stała się rocznica chrztu Polski, a więc ten moment należało nagłośnić i pokazać społeczeństwu. Sięgnięto po wczesne czasy słowiańskie i celebrując obchody tysiąclecia chrztu Polski, wspomagano się wizerunkiem polskich słowiańskich wojów¹⁰. Taki marsz zorganizowano w 1967 r. Rycerstwo jakby było nieszkodliwe dla socjalistycznej propagandy, a zarazem etos rycerza pomagał w utrwalaniu przekazu historycznego. Nie szkodził władzy, a mógł jej pomóc. Dlatego też formacje rycerskie mogły swobodnie, acz nie przesadzając z tą swobodą, powstawać. Jednakże dopiero w 1977 r. odbyła się pierwsza w Polsce inscenizacja turnieju rycerskiego na zamku Golub-Dobrzyń¹¹. Również na terenach wokół innych zamków, jak Czerniewice czy Gniezno, organizowano turnieje rycerskie. Odbywały się one też w Uniejowie i Łęczycy.

Cały czas jednak i to od wieków przypomniano inne wydarzenia. Nie były związane z polityką, władzą, zaborcami. Ludzie i tak w nich uczestniczyli, a odgrywający swe historyczne role byli uznawani za wybranych. Co roku odbywały się te przypomnienia i co roku brało w nich udział wiele osób, aktywnie uczestnicząc w tych wydarzeniach. Co to było?

9 Bogaty materiał ilustracyjny zob.: <https://dobroni.pl/post/mundury-historyczne-w-w-wp-ii-rzeczypo-spolitej-f629742> (dostęp: 2.03.2021).

10 <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 12.02.2020).

11 Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_bitwy (dostęp: 20.02.2020).

Odpowiedź jest prosta: męka Pańska. Tak, religijne przypomnienie drogi krzyżowej. Czyż nie jest to odtworzenie dawnych wydarzeń z udziałem „rekonstruktorów” dla publiczności, która aktywnie może uczestniczyć w tych wydarzeniach?

Wracając jednak do głównego wątku, trzeba powiedzieć, że powrót do czasów średniowiecznych, a więc odległych, a jednocześnie wzniosłych i barwnych, poza tym tak odległych historycznie, nie budził zastrzeżeń władzy ludowej. W wybranych miejscach, jak na zamku w Golubiu-Dobrzyniu, można było organizować turnieje rycerskie. To właśnie tam zorganizowano pierwszy turniej rycerski, co można uznać za początek rekonstrukcji w Polsce¹². Pierwszą zarejestrowaną grupą rekonstrukcji historycznej było „Braterstwo miecza i kuszy”. Jednakże dopiero po kilkunastu latach można było zorganizować „prawdziwą rekonstrukcję”. Pomysł znów dotyczył bezpiecznych czasów średniowiecza. Niemniej jednak gloryfikował wielki sukces wojsk polskich. Mowa o bitwie pod Grunwaldem. Pierwsza próba przypomnienia tej epokowej bitwy miała miejsce dopiero w 1998 roku¹³. Wówczas na polach grunwaldzkich pojawiło się zaledwie 20 rycerzy. Oglądała ich garstka przypadkowych, okolicznych gapiów. Pomysł jednak „chwycił”. Z roku na rok zarówno występujących, jak i oglądających przybywało. Widowisko stawało się medialne. Warto nadmienić, że w 2006 r. „walczyło” już 1700 rycerzy, a oglądało ich ponad 80 tys. osób¹⁴. Liczby te rosną z roku na rok, a zwłaszcza dotyczące tych, którzy towarzyszą rycerzom. W 2019 brało w nim udział ponad 3 tys. rekonstruktorów z Niemiec, Włoch, Francji, Finlandii, Czech, ze Słowacji, z Węgier, Rosji, Białorusi, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych¹⁵. Coroczne inscenizacje, rozszerzone o dwudniowe historyczne wydarzenie, to nie tylko sama bitwa, ale ukazanie życia średniowiecznej Polski, przypomnienie przez rekonstruktorów odtwarzających nie tylko rycerzy, ale także różnych warstw średniowiecznego społeczeństwa. Bitwa pod Grunwaldem jest największym średniowiecznym widowiskiem w świecie. Pojawiają się na niej tysiące rekonstruktorów i widzów.

12 Podaje tak portal Poland Daily: <https://polanddaily.com/114-the-historical-reenactment-movement-in-poland> (dostęp: 12.03.2020).

13 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Grunwaldem_\(inscenizacja\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Grunwaldem_(inscenizacja)) (dostęp: 16.01.2020).

14 <https://www.polska.travel/pl/poznaj-atrakcje-i-zabytki/zabytki-i-inne-atrakcje/inscenizacja-bitwy-pod-grunwaldem> (dostęp: 12.02.2020).

15 <http://www.grunwald1410.pl/index.php?cat=4> (dostęp: 13.09.2020).

Jednakże po tzw. transformacji zaczęto również i w Polsce wprowadzać modę na historical reenactment. Jako pierwsze zostały przypominane wydarzenia z polskiego września 1939 r. Wówczas nikt nie określał tych wydarzeń inaczej niż rekonstrukcja historyczna. Było to bowiem nowe zjawisko, ładnie się nazywało i nie zastanawiano się nad tym, czy rzeczywiście można je tak określać. Przyjmowano zatem, że przypominane wydarzenia są „odtwarzane” podczas „rekonstrukcji historycznych”. Nie badano tego zjawiska, a jedynie usiłowano jak najwierniej przekazać historyczny obraz. Najprawdopodobniej pierwszą „rekonstrukcją historyczną”, jak wówczas się mówiło, w wolnej Polsce była inscenizacja bitwy nad Bzurą, którą zorganizowano w 2001 r. Była to inscenizacja przedstawiająca walki z czasów drugiej wojny światowej¹⁶.

Już rok później chętnych do udziału w rekonstrukcjach polskiego Września zaczęło przybywać. Między innymi nasz GRH „Żelazny Orzeł” powstał na fali tej sytuacji. Okazało się bowiem, że jak grzyby po deszczu tworzyły się grupy odtwarzające żołnierzy polskich, brak zaś było podobnej liczby rekonstruktorów wojsk niemieckich. Przedziwna była to wówczas sytuacja. Przeważały grupy odtwarzające Wojsko Polskie, zaś tych, którzy odgrywaliby Niemców, brakowało. Już kilka lat później sytuacja ta diametralnie się zmieniła. „Niemców” pojawiało się bardzo dużo. Niestety, czasem jednak liczba nie szła w parze z jakością.

Tak czy inaczej w początkach XXI w. reenactment dotarł do Polski i zagościł na dobre, przybierając nieco tajemniczą nazwę rekonstrukcja historyczna. Określenie to okazało się bardzo pojemne, aczkolwiek najczęściej przedstawiane epizody historyczne, jakimi są bitwy, należy określać jednak mianem inscenizacji czy widowisk historycznych. Rekonstrukcja historyczna w Polsce wyszła szeroko poza przypominanie lokalnej czy narodowej historii, włączając różne europejskie, a także światowe wątki historyczne. Polscy rekonstruktorzy działają nie tylko w kraju, ale uczestniczą w różnego rodzaju inscenizacjach historycznych w wielu państwach, jak np. w bitwach okresu napoleońskiego (choćby pod Austerlitz), przemarszach pod Arnhem czy walkach pod Borodino. To tylko niektóre przykłady wybrane do zilustrowania kolejnego zjawiska, jakim jest umiędzynarodowienie pewnych, spektakularnych widowisk

16 <https://www.mazovia.pl/z-regionu/art,208,rekonstrukcja-historyczna-bitwy-nad-bzura.html> (dostęp: 15.09.2020).

historycznych. Zagraniczni rekonstruktorzy przybywają także często na polskie inscenizacje i widowiska, począwszy od średniowiecznego Grunwaldu, a skończywszy na inscenizacjach z pierwszej i drugiej wojny światowej (choćby na widowiska historyczne organizowane w Twierdzy Boyen w Giżycku). Zatem śmiało można powiedzieć, że rekonstrukcja nie zna granic. Nie ma dla niej granic historycznych ani geograficznych.

Rozdział 4.

REKONSTRUKTORZY

W większości przypadków rekonstruktorami są ludzie, którzy jako hobby traktują historię i, co bardzo istotne, chęć jej przekazywania. Oczywiście mam na myśli chęć przekazywania pozawerbalnego, tak w słowie pisanim, jak i mówionym. Słowo pisane, a więc książki, artykuły, nawet pewne wykłady akademickie, jest adresowane do wybranego odbiorcy. Tak samo słowo mówione, a więc prelekcje, wykłady, prezentacje, lekcje historii są również adresowane do wybranego, konkretnego i raczej wąskiego grona odbiorców.

Tymczasem rekonstruktorzy, co ważne: zawsze w strojach z epoki, biorąc udział w inscenizacjach, pokazach, widowiskach czy zgrupowaniach historycznych, używają raczej pozawerbalnych środków przekazu. Wyjątkiem są tzw. lekcje żywej historii organizowane w szkołach. Wtedy oprócz słowa mówionego wielką rolę odgrywa to, w jakim historycznym stroju występuje rekonstruktor, jakie „historyczne” rzeczy przyniósł ze sobą i czy można będzie po jego opowieści tych rzeczy dotknąć, potrzymać je i włożyć. Większość rekonstruktorów to pasjonaci, którzy zajmują się historią jako hobby. Nie oznacza to, że historyk nie może zostać rekonstruktorem. Tak zdarza się coraz częściej. I jest to bardzo korzystne zarówno dla zjawiska rekonstrukcji historycznej, jak

i dla nauki historycznej. Otóż wzajemna wymiana doświadczeń, wiedzy wpływa niezwykle inspirująco na obie strony. Przestała obowiązywać pierwotna granica, a nawet istniejąca wrogość między historią a rekonstrukcją.

- **Pasja**

Kim są rekonstruktorzy? Na pewno to ludzie z pasją. Do czego? Do przekazywania historii, a nie tylko do historii. Pasja do historii może owocować zupełnie innymi działaniami niż rekonstrukcja historyczna. Ta pasja to nie tylko zdobycie wiedzy historycznej, zgłębienie jej, ale również czynny udział w jej przekazywaniu. Z tym że to przekazywanie ma charakter działania i prezentowania go dla innych. Pasja np. do kolekcjonowania umundurowania nie jest jednoznaczna z rekonstrukcją. Można mieć bowiem w szafie pełno mundurów z wybranej epoki, ale wkładać je tylko dla siebie, dla własnej przyjemności. Rekonstruktor wkłada mundur i jedzie na jakąś inscenizację/pokaz/prelekcję/przemarsz/widowisko etc., aby w tym mundurze przekazać historię lub opowiedzieć o jakimś wydarzeniu, powstaniu, bitwie itd. Ma zagrać, ma stać się aktorem, który bierze udział w przekazaniu historii, stąd jego działanie zbliżone jest do pojęcia re-enactingu, a on sam do angielskiego określenia re-enactor (pisownia łączna również funkcjonuje)¹. Najwięcej rekonstruktorów wciela się w formacje wojskowe. Zatem najliczniejszą grupę stanowią mężczyźni, którzy chcą przeistoczyć się w jakiegoś historycznego, epokowego żołnierza i pokazać swoje umiejętności podczas widowiska historycznego czy inscenizacji historycznej. Może też jedynie zaprezentować swój strój cywilny czy wojskowy mundur, gdy bierze udział w jakichś pokazach, paradach czy przemarszach. W jednym i drugim przypadku robi to nie tylko dla własnej przyjemności i spełnienia swojej pasji, ale również, a może i przede wszystkim, dla tych, którzy są widzami, odbiorcami tego przekazu.

1 Rozważania na ten temat podjęte przez Jacka Gulanowskiego są niezwykle trafne, gdy pisze on o celu, jakim jest rekonstrukcja, a jakim jest inscenizacja. Uchwycił to, że rekonstruktor odtwarza jak najdokładniej swój wygląd, umundurowanie czy broń, jaką się posługuje, inscenizacja ma zaś być raczej przeznaczona dla widzów i wywrzeć wrażenie. Polemizowałabym natomiast z wywodem dotyczącym bielizny, gdyż reenactorzy również przywiązują wagę do takich detali ubioru, które nie są widoczne, acz są „epokowe”. Zob. J. Gulanowski, *Rekonstrukcja historyczna a problem zapożyczenia w dydaktyce*, „Ogrody nauk i sztuk” 2011 dostępne w wersji pdf: file:///C:/Users/jolad/AppData/Local/Temp/9.pdf oraz art. Malwiny Pietrzyk-Jagielskiej: Rekonstruktorzy profesjonalni i hobbystyczni? *Rola i znaczenie stroju w świecie rekonstrukcji historycznej epoki średniowiecza*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2015 (dostęp: 25.05.2021).

Zatem rekonstruktor to człowiek z pasją do przekazywania historii w sposób na ogół niewerbalny. Przekazuje ją dla publiczności, w celu przede wszystkim edukacyjnym, ale i w jakiejś części rozrywkowym². Kto może nim zostać?

- **Wiek**

W zasadzie każdy. Jednak nie jest to zupełnie prawdą. Przede wszystkim powinna to być osoba świadoma, odpowiedzialna, a więc pełnoletnia. Tylko czy wiek faktycznie wyznacza granice?

Można na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, gdy mamy do czynienia ze świadomym wchodzeniem do jakiejś istniejącej już grupy rekonstrukcyjnej bądź zakładaniem nowej. Tak samo, gdy osoba z pasją chce działać indywidualnie. To jej świadomy wybór, dodajmy, całkowicie wolny i zgodny z jej zainteresowaniami i pasją historyczną. Taka osoba powinna być pełnoletnia. Wówczas granica wiekowa jest podstawowym wymogiem włączenia się do grupy bądź założenia własnej (choć nie spotkałam się z takim przypadkiem). Faktycznie wiek 18 lat stanowi próg przejścia w dorosłość, a więc i oznacza możliwość świadomego wyboru, w tym przypadku grupy rekonstrukcyjnej. To zasada dla osób z zewnątrz. Jednak nie ma tej granicy, gdy rekonstruktorzy świadomie uczestniczą w zjawisku rekonstrukcji historycznej wraz ze swoimi dziećmi. Wówczas granica wieku nie istnieje, natomiast jest odpowiedzialność za dzieci i opieka nad nimi, ponieważ włączone zostają do pewnych wydarzeń związanych z rekonstrukcją historyczną. W ten sposób dolna granica wieku wejścia w rekonstrukcję przestaje obowiązywać.

Czy istnieje więc górna granica wiekowa? W zasadzie nie, ale... Tu pojawia się problem natury zgoła innej. Wyobraźmy sobie, że mający kolejną już młodość rekonstruktor zakochany np. w pierwszej wojnie światowej zechce wkładać mundur legionisty. Właściwie nic nie stoi na przeszkodzie. Tyle tylko że legionistami, zwłaszcza w podstawowych szeregach, byli ludzie bardzo młodzi. Niestety, wiek rekonstruktora jest widoczny. Wiele postaci historycznych „odtworzanych” podczas rekonstrukcji w rzeczywistości było młodymi ludźmi. Gdy w nie chce wcielić się osoba, nazwijmy to, już nie pierwszej młodości,

2 Zob. artykuł Mary Schons w „National Geographic” z czerwca 2011 r., która pisze: „Reenactors are people who recreate historical events. Reenactments are typically done for public, to entertain and educate” – <https://www.nationalgeographic.org/article/past-present/> (dostęp: 12.03.2020).

pozostaje kwestia zgodności historycznej i wyglądu. Podobnie dzieje się w sytuacji odwrotnej, np. gdyby młody, 18-letni chłopiec chciał wkładać mundur generała, bo podoba mu się jakaś postać z historii i on chce ją odtwarzać. Taka sytuacja też nie jest zgodna z realiami historycznymi, a o ich jak najwierniejsze zachowanie chodzi w rekonstrukcji historycznej. Jakkolwiek mówimy, że rekonstrukcja jest przypominaniem, a nie wiernym odtwarzaniem, to jednak troska o zgodność z historią rzeczywistą powinna być jak największa³. W tym aspekcie należy zachować pewną powściągliwość i umiar. Reguła jest jedna: ma być tak, jak było w historycznych realiach. Bycie rekonstruktorem też nie może wiecznie trwać, jeśli chodzi o odtwarzanie postaci, bo w miarę upływu lat zmienia się wygląd człowieka, więc należy wówczas pomyśleć o zmianie odtwarzanej postaci na taką, która odpowiadałaby wiekowi, albo też, co jest przykre, stopniowo przejść na rekonstrukcyjną emeryturę. Skoro mowa o emeryturze rekonstrukcyjnej, to w zasadzie nie ma takiej nazwy. Bycie rekonstruktorem nie jest zawodem, tylko pasją, a od pasji nie ma emerytury. Jednakże coraz więcej bardziej wiekowo zaawansowanych rekonstruktorów, obojga płci, zaczyna uświadamiać sobie, że nie mogą brać udziału w inscenizacjach, tak jak było to, powiedzmy, dziesięć czy więcej lat temu. Ten zdrowy rozsądek nakazuje wycofać się do dalszej linii albo dopasować się do odpowiadającej wiekowo postaci, którą zamierza rekonstruować. Jest to smutne i dlatego... nie zawsze stosowane. Czasami szkoda, że wieloletni rekonstruktor wcielający się w jedną postać nie chce podołać kolejnemu wyzwaniu i stworzyć w odtwarzaniu kolejną postać nieco starszą, ale jak najbardziej wtedy pasującą do epoki i niekłócącą się z obecnym wyglądem rekonstruktora.

Rekonstruktorem może być osoba bardzo młoda, jak i nieco starsza. Wszystko zależy od tego, kogo ma odegrać, w jaką postać się wcielić, przypomnieć. Grunt, aby wiek rekonstruktora był dopasowany do wieku postaci, którą prezentuje. Z tym że osoby pełnoletnie same mogą decydować o tym, jaką osobę i w jakiej epoce/bitwie/wydarzeniu chcą rekonstruować, natomiast dzieci w rekonstrukcji to problem bardziej złożony.

³ Na temat doskonałych rekonstruktorów i tych, którzy mienią się jedynie nimi zob.: M. Pietrzyk-Jagielska, *Rekonstruktorzy profesjonalni i hobbystyczni? Rola i znaczenie stroju w świecie rekonstrukcji historycznej epoki średniowiecza*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2015 (dostęp: 25.07.2021).

• Dzieci

Z reguły dzieci biorące udział w jakimś spektaklu historycznym/widowisku/inscenizacji historycznej dzielą się na dwie grupy. W pierwszej znajdują się dzieci rekonstruktorów uczestniczących w wyżej wymienionych wydarzeniach, w drugiej są na ogół dzieci z pobliskich szkół. Jeżeli chodzi o dzieci rekonstruktorów, to problem jest mniejszy, albowiem dzieci te biorą udział w inscenizacjach nie tylko za zgodą rodziców, ale właściwie wykonują polecenia rodziców rekonstruktorów, traktując udział w inscenizacjach jako przygodę, zabawę albo po prostu bycie razem z rodzicami. Ci rodzice ponoszą za nie odpowiedzialność, ale też razem z nimi uczestniczą w inscenizacjach, a więc z reguły troszczą się i pilnują swoich pociech.

Natomiast dzieci, które wybrane są przez nauczycieli, aby uczestniczyły w inscenizacjach, muszą po pierwsze mieć zgodę swoich rodziców na ten udział, a po drugie powinny być pilnowane przez nauczycieli i uświadomione, co mają robić, na czym rzecz polega, jakie są zasady bezpieczeństwa itp. Nigdy nie może być taka sytuacja, aby podczas inscenizacji dzieci były bez opieki. Odpowiedzialność za nie jest ogromna, a ponoszą ją rodzice lub opiekunowie.

Dzieci, co jest zrozumiałe samo przez się, jako osoby niepełnoletnie nie tworzą grup rekonstrukcyjnych ani nie decydują same o przyłączeniu się do jakiegokolwiek z nich. Nie kompletują strojów czy mundurów, nie zawsze wiedzą, w czym dokładnie uczestniczą. Miałam okazję zobaczyć kiedyś podczas pikniku historycznego piękne małe dzieci, ubrane w mundury niemieckie (w miniaturze) z czasów drugiej wojny światowej. Gdy zapytałam, co mają na sobie, odpowiedziały, że są przebrane za harcerzy. Musiałam się opanować, aby nie spotkać ich rodziców, bo wówczas o incydencie podczas pikniku historycznego rozpisywałaby się niejedna gazeta.

Zatem prawda historyczna! Wszystkie inscenizacje i wszyscy rekonstruktorzy powinni jak najwierniej dbać o prawdę historyczną. Dzieciom nie wolno wmawiać czegoś, co diametralnie różni się z prawdą. Dzieci tego nie zweryfikują, ale inni, widząc pewne historyczne buble, wyrabiają sobie zdanie, na ogół negatywne, o rekonstrukcji historycznej.

• Wykształcenie/zawód

Czy rekonstruktor musi być osobą wykonującą jakiś zawód związany ze swoją pasją, mieć określone wykształcenie? Otóż nie. Pasja, wykształcenie, wykonywany zawód nie ograniczają rekonstruktorów. Oczywiście, jeżeli pasja jest wzmocniana przez poziom wykształcenia, zasób posiadanej wiedzy i możliwości jej wzbogacania, to mamy wtedy do czynienia z rekonstruktorem niemal idealnym. Dodajmy do tego nieograniczone fundusze na zakup umundurowania, wyposażenia i innych artefaktów, to pojawi się nam postać niemal z gatunku sci-fi. Rzeczywistość nieco bardziej modyfikuje nasze wyobrażenia o rekonstruktora, a zwłaszcza w odniesieniu do tego, w czym występują i jaki sprzęt dodatkowy posiadają. Takie hobby jest kosztowne. Wymaga naprawdę sporo nakładów finansowych. Stąd niekiedy wykształcenie i zawód wykonywany mają wpływ na to, że ktoś decyduje się na zostanie rekonstruktorem.

Jednak zawód, wykształcenie czy wiek zasadniczo nie wpływają na to, że ktoś podejmuje decyzję, aby dołączyć do jakiejś grupy rekonstrukcyjnej, stowarzyszenia lub samemu stworzyć własną grupę/stowarzyszenie bądź działać indywidualnie. Bowiem pytanie: „razem czy osobno?” jest tak samo otwarte jak rozważanie nad zjawiskiem rekonstrukcji historycznej. Nie w tym tkwi problem. Jego istota leży w dwóch kwestiach:

- zainteresowania historyczne,
- finanse.

O ile pierwsza z nich jest własnym wyborem „epoki”, rodzaju formacji, miejsca w niej itd., to druga jest już znacznie bardziej skomplikowana. Przeważająca większość rekonstruktorów sama inwestuje w swój mundur, strój, wyposażenie, czasem w sprzęt, którym się posługuje, czy konia, który mu towarzyszy w realizacji jego hobby. Koń biorący udział w inscenizacjach czy widowiskach historycznych musi być również „epokowy”, a więc musi mieć dokładnie taki sam rząd, jaki miały konie w dawnych czasach. Niejednokrotnie samo oporządzenie konia jest droższe od wyposażenia, które ma na sobie rekonstruktor. Również jeżdżący czy strzelający sprzęt, który został odtworzony (choć niekiedy zdarza się używanie oryginalnych artefaktów), jest bardzo drogi. Zdarzają się, co prawda, sytuacje, że rekonstruktorzy znajdują sponsora, ale są to naprawdę odosobnione sytuacje. A szkoda!



Autorka z mężem i synem (zdjęcie własne)



Autorka z przyjaciółką Krysią jako damy z belle époque (zdjęcie własne)

Analizując dalej kwestię wykształcenia, nasuwa się kolejne pytanie: czy historyk może być rekonstruktorem? Pytanie wydaje się trochę dziwne. I budziło wiele kontrowersji w początkowym okresie rekonstrukcji historycznej. Ciekawsze jest wobec tego pytanie, czy niehistoryk może być takim samym dobrym rekonstruktorem jak historyk? A dlaczegoż nie? Przecież podbudowa wiedzy historycznej tylko może przydać się w rekonstrukcji, rekonstruktor zaś na własnej skórze poczuje, o czym słyszał z historii. To współdziałanie i możliwość odczucia tego, o czym wiedziało się dotąd tylko z przekazów historycznych, są bezcenne, dające wiele nowych wiadomości, uzupełniające niekiedy wiedzę historyczną. Takie sytuacje, kiedy historyk w swej pasji jest również rekonstruktorem, nie należą do odosobnionych. Tak było i jest w przypadku piszącej te słowa wraz ze współautorem, tak jest również w odniesieniu do innego rekonstruktora – profesora, którym jest prof. dr hab. Dariusz Nawrot z Uniwersytetu Śląskiego „walczący” w formacjach wojsk napoleońskich. Także wielu studentów historii czy archeologii (dr archeologii Michał Bogacki, usiłujący określić rekonstrukcję jako odtwórstwo historyczne, też miał epizod rekonstrukcyjny⁴), studiując, rozpoczynało przygodę z rekonstrukcją. Wielu z nich także po zakończeniu studiów pozostało rekonstruktorami.

• Kobiety

Kobiety dołączyły dość szybko do członków, a może lepiej powiedzieć, uczestników rekonstrukcji historycznej. Ich udział jest widoczny w dwóch aspektach:

- 1) kobiety jako tzw. ludność cywilna,
- 2) kobiety w mundurach.

Kobiety biorące udział w rekonstrukcji historycznej, o ile nie noszą mundurów, a wcielają się w tzw. ludność cywilną, powinny znać się na modzie, stylach, makijażu i sposobie bycia, jaki obowiązywał w tych czasach, które one chcą odtwarzać. Przy modzie, makijażu, fryzurach nie ma dowolności. Każda z epok wyznaczała swoje trendy, swój charakterystyczny styl, to, co odróżniało ją od innych epok. Tego rekonstruktorki muszą się bardzo mocno trzymać, bo gdy

4 „Kiedyś zajmowałem się odtwórstwem, ale to minęło” – <https://histmag.org/Odtwórcy-nie-ograniczaja-sie-do-dyskusji-na-temat-tego-jak-popularyzowac-historie.-Oni-po-prostu-to-robia-18189> (dostęp: 4.02.2020).

w wojsku istniały regulaminy i wewnętrzne rozporządzenia, które opisywały np. wygląd żołnierza, tak w świecie tzw. ludności cywilnej trzeba wykorzystywać wiele różnorodnych źródeł, aby podołać zadaniu wcielenia się w postać z konkretnej, wybranej „epoki”. Przy tym nie chodzi tylko o włożenie stroju. Trzeba wiedzieć, jak się zachowywać, jak siadać, śmiać się, jak nosić strój, który ma się na sobie. Wcielić się w postać z epoki jest nieraz bardzo trudnym wyzwaniem. Jak wiele przekazów i jak bardzo różnorodnych trzeba znaleźć, aby móc poruszać się dobrze w „epoce”, którą się odtwarza.

Należy także zachować czujność, jaki rodzaj stroju się nosi w zależności od sytuacji czy pory dnia. Istnieje ogromna różnica między strojem codziennym a odświętnym, co widoczne jest zwłaszcza przy odtwarzaniu postaci ludności wiejskiej. Wzorowanie się na obrazkach z epoki bywa bardzo złudne, gdyż na ogół portrety robione były podczas specjalnych okazji, a widniejący na nich strój był odświętny. Zdjęcia robione w atelier były już wtedy stylizowane, a do zdjęcia ubierano się w strój odświętny, a nie w robocze, zwykłe rzeczy.

Poza tym znacznie więcej rekonstruktorów woli ubrać się w coś, co od razu pasuje je wysoko pod względem społecznym. Zwykłych chłopek z motyką czy bańką mleka jest na inscenizacjach o wiele mniej niż stylizowanych szlachcianek czy dam z epoki. Tak samo noszenie kreacji wieczorowych podczas inscenizacji, których czas historyczny ma miejsce w dzień, budzi wielki dysonans między prawdą a przekazem. Z obserwacji czynionych podczas wielu inscenizacji wiem, że jest to bardzo trudne zadanie i wiele pań, mimo najlepszych chęci, nie odzwierciedla postaci epokowych, zaledwie je imitując, niekiedy bardzo żałośnie. Ich mniemanie nie ma przełożenia na realia, ale to zdają się dostrzegać głównie historycy, antropolodzy, historycy sztuki lub też osoby, które mają pewne obyczajowo-historyczne doświadczenia. Z tym nie można dyskutować. Oczywiście wystarczy odrobina cierpliwości w poszukiwaniu wzorców, aby postać z konkretnej epoki dobrze zaprezentować. Jednakże należy zachować ostrożność, bowiem tak elegancja, jak i zachowanie zgodne z epoką są w wielu przypadkach bardzo trudne do osiągnięcia, nawet po lekturze wielu podręczników *savoir-vivre'u*. A widok średniowiecznych dam zasłaniających się przed słońcem stylizowanymi parasolkami na długo pozostanie w mojej pamięci, tak jak błyszczące stroje balowe i różowe pióra na kapeluszu podczas epizodu ucieczki ludności cywilnej przez zieloną trawę podczas inscenizacji dotyczącej

początku pierwszej wojny światowej. Te panie zapomniały o tym, że stare i długie ubranie nie oznacza, że jest odpowiednie. Ponadto też należy wiedzieć, czym kapelusze przystrajać. O fryzurę zgodną z epoką również należy zadbać.

Zaś co do kobiet w mundurach, to im jest o niebo łatwiej. Wystarczy poczytać regulaminy i już wiadomo, na czym się stoi. Gdy jeszcze można wesprzeć się pamiętnikami, fotografiami, to naprawdę odtworzona postać kobieca w mundurze powinna być zgodna z realiami. A trochę przekornie w tym miejscu wspomnę o kobietach, które w dawniejszych czasach, gdy kobietom nie wolno było oficjalnie wkładać munduru i brać udziału w walce, przywdziewały mundur męski i jako mężczyźni uczestniczyły w bitwach. Takie odwzorowanie też jest możliwe, jeżeli chodzi o rekonstrukcję historyczną. Podczas inscenizacji w Giżycku w 2019 r. spotkałam wiele pań, które nosiły męskie umundurowanie, chowając włosy pod czapką. Też to robiłam podczas jednej inscenizacji. Przyznam, że dla kobiety jest to wyzwanie, ale czegoż się nie robi dla rekonstrukcji?

- **Nic współczesnego!**

Natomiast jest wiele różnorodnych elementów, które pomagają bądź przeszkadzają byciu rekonstruktorem. Pamiętajmy bowiem, że poprzez odtwarzaną przez siebie postać cofamy się do bardziej lub mniej odległych dziejów. Atrybuty naszych czasów są niedozwolone! Nic współczesnego nie może być widoczne w wyglądzie/stroju/mundurze rekonstruktora. Nie można nosić współczesnych zegarków ani ozdób. Biżuteria musi być dopasowana do epoki, tak samo jak fryzury, makijaże, nie wspominając przede wszystkim o strojach. Należy także zwrócić uwagę na buty, bo niby ich niekiedy nie widać i wydawałoby się, że mogą skryć się pod długimi sukniami czy spódnicami. Nic bardziej mylnego. Buty muszą odzwierciedlać te, które były noszone w epoce, którą przedstawia rekonstruktor swoim strojem.

Nie można też nosić kolczyków w nosie, wardze czy kilku w uszach, bo to moda czasów dzisiejszych. Problemem są widoczne tatuaże, wówczas gdy wiadomo, że takich nie wykorzystywano dawniej. Przyznam, że szanuję zaangażowanie rekonstruktorków schyłku imperium rzymskiego, którzy celowo poddają się zabiegowi odtworzenia legionowych tatuaży identyfikacyjnych. Pojawia się też kolejny problem, jakim są kolorowe, stałe aparaty ortodontyczne. Ich

nie można zdjąć na inscenizację, ale należy uważać, aby ich nie pokazywać w szerokim uśmiechu lub scenach płaczu, krzyku czy rozpacz. Nikt takich poświęceń (aby je usuwać na czas inscenizacji) nie wymaga od rekonstruktora, ale wymaga, aby takich współczesnych elementów nie pokazywać. Tak samo jak kolorowych paznokci, które w zależności od wymogów epokowych można po prostu ukryć pod rękawiczkami albo pozbyć się współczesnego wyglądu paznokci przed wyjazdem na inscenizację.

Uwaga także na ramiączka od biustonoszy. To udogodnienie, jakim jest biustonosz, nie ma długiej historii, gdyż w dawnych czasach obowiązywały gorsety. Choć nikt nie zmusza rekonstruktora (tak, albowiem gorsety nosiły nie tylko panie!) do wkładania gorsetu, gdy materiał sukni czy bluzki jest taki, że zasłania widok współczesnego biustonosza, ale gdy tkanina jest bardziej przezroczysta, powinno się nosić przynajmniej biustonosze bez ramiączek. W Stanach Zjednoczonych istnieje nawet bardzo popularny sklep z historycznymi gorsetami. Można w nim znaleźć gorsety w różnych fasonach i wykonane z różnych materiałów, a wytwórcy zapewniają, że są wygodne. Różnią się także ceną. Najważniejsze jednak, że są dostosowywane do odpowiednich epok. Gorsety są wymagane, albowiem ubrania kostiumowe nie wystarczą i bez gorsetu można „zasłużyć sobie” na pejoratywne określenie, że – jak mówią Amerykanie – jest się „farb”, czyli kimś w rodzaju złej jakości imitacji⁵. Dobrym określeniem w języku polskim na taką osobę udającą rekonstruktora jest słowo „przebieraniec” albo „reko-koko”.

Trzeba też pamiętać, aby zdjąć współczesne okulary. Podczas inscenizacji można nosić soczewki kontaktowe albo okulary o takich kształtach, jakie noszono w odtwarzanej epoce.

Warto wspomnieć także o mniej materialnych, lecz nadal fizycznych, współczesnych naleciałościach, jakimi są gesty czy inne niewerbalne czynniki. Należy pamiętać, że niektóre gesty nie funkcjonowały w przeszłości, jak chociażby pokazanie palcami znaku pokoju. Iluzja dobrze odwzorowanej sylwetki przy pokazaniu współczesnego gestu może prysnąć niczym bańka mydlana.

5 „Kobiety uczestniczące w rekonstrukcjach historycznych muszą mieć wysokiej jakości dokładnie wykonane historyczne ubrania. Jednak ubrania historyczne same nie wystarczą! Możesz zostać nazwana „farb” lub uznana za kogoś, kto nie dba o zgodność z historycznym zwyczajem czy modą” – <https://www.periodcorsets.com/> (dostęp: 10.11.2021).

W ramach pasującej tu anegdoty przytoczę choćby słynną scenę z „Bękartów wojny” Quentina Tarantino, gdzie dociekliwy niemiecki oficer zdemaskował angielskiego szpiega, gdy ten zamówił w barze niestosowanym w Niemczech gestem kolejne trunki.

- **Włosy/zarost**

Włosy stanowią odwieczny problem w rekonstrukcji historycznej. Zwłaszcza długie u mężczyzn, które zupełnie nie pasują do pewnych strojów czy mundurów. I żadne tricki czy kamuflaże, jak owijanie głowy bandażem, nie przynoszą rezultatu. Ostrzyżenie ma być regulaminowe. I koniec! Włosy odrosną.

Co innego, gdy trzeba włosy czy też brodę albo wąsy zapuścić. Można oczywiście posiłkować się doklejanymi, ale rekonstruktor z prawdziwego zdarzenia poświęci się i zapuści zarost, aby naprawdę wyglądać epokowo. Znam takich rekonstruktorów i chylę przed nimi czoła! To naprawdę poświęcenie, ale powiem, że efekt jest doskonały. Bravo!!! Panowie, dla Was: czapki z głów!

Natomiast panie rekonstruktorce muszą przestrzegać kanonów mody bądź wymogów regulaminowych, gdy odtwarzają postać mundurową. Włosy muszą być upięte zgodnie z obowiązującymi zasadami, a współczesne ich rozpuszczenie czy zebranie w tzw. kitkę nie zawsze może być odpowiednie.

- **Tusza**

Założenie jest takie, że rekonstruktor ma wyglądać dokładnie tak, jak wyglądała postać, którą odtwarza. Może być to odzwierciedlenie autentycznej, historycznej postaci, a może też być postacią anonimową, np. jednym z wielu żołnierzy odtwarzających daną formację. Wówczas liczy się dobre odtworzenie munduru, ale czy tylko? Oprócz wyżej wymienionych kwestii jest jeszcze jedna natury bardziej delikatnej. Otóż chodzi o tuszę rekonstruktora. Teoretycznie jest to indywidualna sprawa osoby, która uczestniczy w rekonstrukcji. Jednakże i w tym wypadku musimy dbać o zachowanie wzoru z realiów historycznych. Rekonstruktor nie może rzucać się w oczy z powodu nieodpowiedniej wagi czy tuszy, nie może wyglądać inaczej niż inni, chyba że założenie planu rekonstrukcyjnego tego właśnie wymaga. Takie wymagania są jednak niezwykle rzadkie. Oddając sprawiedliwość rekonstruowanym realiom, warto pamiętać

jednak, że szczupły marszałek Göering byłby tak samo „autentyczny” jak dwumetrowy Napoleon. Warto zawsze spojrzeć na swoje fizyczne predyspozycje i szukać w nich atutów, które zamiast łamać autentyczność sylwetki, jeszcze ją podkreślą.

- **Wiedza**

Zgoła innym zagadnieniem jest wiedza historyczna rekonstruktora. Wydawać by się mogło, że rekonstruktor powinien mieć dużą wiedzę na temat przypominanej epoki. I z reguły tak właśnie jest. Coraz więcej rekonstruktorem zna nie tylko zarys historyczny, ale dokopuje się również do wielu szczegółów, do których nieraz trudno dotrzeć w pracach historycznych. Ma wiedzę dotyczącą odtwarzanej przez siebie postaci, a także wie, jak wyglądała i upodobnia się do niej nie tylko strojem/mundurem, ale także sposobem poruszania się, zachowania. Bliskie jest to aktorstwu rekonstrukcyjnemu, czyli wcielaniu się w odtwarzaną przez siebie postać.

Rekonstruktor powinien także mieć wiedzę na temat posiadanej przy sobie broni, wiedzieć, jak działa, jak ją prawidłowo nosić i umieć się nią posługiwać. Musi znać przynajmniej podstawowe komendy i umieć je wykonywać. Dotyczy to każdego rodzaju broni, zarówno palnej, jak i białej. Mimo że podczas inscenizacji nie używa się tzw. ostrej amunicji, to jednak zasady posługiwania się bronią należą do kanonu zasad bezpieczeństwa. Dlatego wielu rekonstruktorem w swoich grupach rekonstrukcyjnych prowadzi ćwiczenia, które pozwalają na oswojenie się z bronią, poznanie jej i używanie w taki sposób, aby nie wyrządzić krzywdy sobie i innym.

Tak jak rekonstruktor powinien umieć posługiwać się bronią, tak samo powinien mieć wiedzę co do wyposażenia wojskowego i tego wszystkiego, co zakłada się do epokowego stroju rycerskiego czy do umundurowania żołnierskiego. Musi nie tylko wiedzieć, jak nazywają się poszczególne elementy i do czego służą, ale samodzielnie umieć je założyć i to w prawidłowy sposób. Takich rzeczy znacznie łatwiej nauczyć się podczas spotkań rekonstruktorem i prowadzonych przez nich ćwiczeń. Z czasem trudności zostają pokonane i rekonstruktor swobodnie czuje się w swoim niekiedy bardzo skomplikowanym oporządzeniu.

• Język/słownictwo

Czas wspomnieć o języku używanym podczas inscenizacji. Jest on inny od języka rekonstruktorów używanego podczas spotkań nieformalnych. To swoje, nieraz ciekawe sformułowania, jak np. szpej (pieniądze), bajzel (głównie w odniesieniu do Moto Weteran Bazaru), reko (rekonstrukcja), koszerne (dobre, wręcz idealne), epoka (odtworzany czas historyczny). Pozostawmy to jednak i zajmijmy się językiem, jaki słyszą widzowie podczas inscenizacji czy widowisk. Po pierwsze musi on być językiem nieobraźliwym, bez słów uznanych w języku polskim za wulgarne czy obraźliwe. Co innego, gdy rola wymaga używania pewnych określeń. Jednakże najczęściej są one wypowiedane w języku obcym, a więc, w przypadku historycznych inscenizacji w Polsce, w języku niemieckim lub rosyjskim.

Ponadto rekonstruktorzy mający na sobie obce, tj. niepolskie, mundury powinni używać (lub przynajmniej rozumieć) poleceń/komend wydawanych w językach tych formacji, które odtwarzają. Proste odliczanie podczas formowania szeregu w języku obcym niekiedy przysparza rekonstruktorom wiele, zbyt wiele kłopotów, wywołując uśmiech widowni. Podstawowe komendy także powinny być wydawane w języku odpowiadającym mundurowi. Zdarzają się jednak zabawne przypadki, kiedy mundur i język nie mają ze sobą nic wspólnego. Przykładem jest choćby pewna zimowa inscenizacja w Twierdzy Modlin, gdzie przypomiano wydarzenia z drugiej wojny światowej. Oficer, który wsiadł do kosza motocykla, wydał „bardzo niemiecki rozkaz”, który jakoś dziwnym trafem brzmiał z rosyjska: „Dawaj!, dawaj!”. I jeszcze jedna ładna wpadka, kiedy pod koniec innej inscenizacji, gdy wojska polskie pokonywały znacząco wojska niemieckie, jeden z niemieckich oficerów głośno krzyknął: „Kapitulejszyn”. Są to zabawne wpadki, ale nie przynoszą one uznania rekonstruktorom. Niestety, są zapamiętywane, ale nie jako pozytywny odbiór rekonstrukcji historycznej.

• Strój a pogoda

A na koniec tych rozważań nieco humorystycznie, ale nie do końca. Mianowicie chodzi o zgodność tego, co przypominamy, z bieżącą rzeczywistością, a konkretnie z pogodą. Widz oglądający inscenizację podczas niemiłosiernego

upału z niedowierzaniem i zapewne rozbawieniem będzie oglądał sceny, w których panie rekonstruktorzy odtwarzające tzw. ludność cywilną paradują wystrojone w lisy, etole, ciepłe płaszcze. To nic, że wtedy, kiedy faktycznie rozgrywały się przypominane wydarzenia, było zimno i że takie stroje noszono. Wprawdzie jest to zgodne z historycznymi realiami, ale zupełnie nie pasuje do warunków pogodowych panujących podczas inscenizacji. Tak samo jest w sytuacji, kiedy dama z końca belle époque, wystrojona w białą długą suknię i jasny przeciwsłoneczny parasol, występuje w inscenizacji podczas zacinającego deszczu. I idzie sobie ta „dama” z tą rozłożoną parasolką po mokrej trawie, jak gdyby nigdy nic. Niestety, robi wrażenie, ale zgoła inne od zamierzonego. Widz, który w tym samym czasie również moknie, na pewno wychwyci fałsz, oglądając taką moknącą damę z parasolką. Jak wspominałam, to nie jest scena z ekranu filmowego, gdzie w środku lata można oglądać film o walkach podczas śnieżycy i dla oglądającego nie ma to żadnego znaczenia. Widz wie, że ogląda film. Inaczej jest wtedy, gdy sceny historyczne przedstawiane są na żywo, a on jest czynnym obserwatorem. Wtedy widz niejako dopasowuje do siebie to, co widzi i czuje. Tu nie ma zmiłuj się, tu jest historia na żywo i jak oglądający poci się z gorąca, to nie przyjmie za prawdziwe tego, że rekonstruktorzy ubrani są nieodpowiednio do panujących warunków pogodowych i noszą jakieś ciepłe ubrania. Zatem i w tym aspekcie należy zachować ostrożność. Widz odbiera na żywo to, co widzi i czuje (wyjaśniłam to, przedstawiając argumenty przeciw nazwie rekonstrukcja).

- **Własne czy pożyczone?**

Skoro tyle słów poświęciłam należytemu wyglądowi rekonstruktorów, to jeszcze pozwolę sobie na kolejne uzupełnienia. Szanujący się rekonstruktor umie prezentować się w tym, co ma na sobie, niezależnie od tego czy nosi ubranie cywilne, czy mundur. Na ogół są to jego własne rzeczy, ale zdarza się też wypożyczanie strojów lub mundurów. No i wówczas może pojawić się problem, że coś jest za duże lub za małe. Kiedy zjawisko rekonstrukcji historycznej dopiero rozwijało się w Polsce, niekiedy faktycznie nie było możliwości, aby np. mieć sorty mundurowe w różnych rozmiarach. Zatem mogło i tak się zdarzać, że ktoś otrzymywał za duże buty i wkładał w nie gazety, aby jakoś w nich chodzić. Teraz takie rzeczy są niedopuszczalne i zarówno stroje cywilne, jak

i mundury wojskowe muszą być zgodne z rozmiarami rekonstruktora. Problem jest na tyle ważny, że nawet w niektórych regulaminach grup czy stowarzyszeń zwraca się na to uwagę.

- **Trzeźwość**

Rekonstruktor w czasie inscenizacji i przed nią ma być trzeźwy. Po pierwsze dlatego, że podczas inscenizacji/widowiska/pokazu należy przestrzegać zasad BHP. Względy bezpieczeństwa są najistotniejsze. Dotyczy to samego rekonstruktora, jak i pozostałych. Po drugie nietrzeźwy rekonstruktor jest zaprzeczeniem sensu odtwarzania. Skoro ma na sobie epokowy strój czy umundurowanie, bierze udział w inscenizacji, to wymagana jest jego trzeźwość, aby widzowie mieli przekonanie, że to, co widzą, jest na dobrym poziomie, jest ciekawe, że wszyscy występujący naprawdę wcielają się w swoje role. Jakiś zataczający się jegomość psuje całość. Poza tym jest nieświadomy tego, co robi, a więc niebezpieczny. Jest również nieświadomy tego, co mówi, a więc bliski kontakt słuchowy z nim jest, powiedzmy oględnie, niemiły. Inscenizacje nie są miejscem dla nietrzeźwych rekonstruktora, ale także dla widzów, którzy pod wpływem alkoholu mogą przeszkadzać innym w odbiorze tego, co się dzieje.

Kiedyś we Francji podczas pikniku historycznego organizowanego w Twierdzy Strasbourg na granicy z Niemcami rozmawiałam z rekonstruktorami, którzy wystawiali tam swoje dioramy. Podjęłam również temat spożywania alkoholu podczas takich wydarzeń, tym bardziej że przy wjeździe na teren fortecy były beczki z piwem, butelki wina, stały parasole, pod którymi przy stolikach siedzieli ludzie i pili alkohol. Byli to jednak odwiedzający, a nie wystawiający. I właśnie francuscy rekonstruktorzy uchwycili istotę problemu. Powiedzieli, że ci, którzy przychodzą oglądać sprzęt rekonstrukcyjny, pojazdy, a także chcą porozmawiać z rekonstruktorami, mogą skorzystać z wyszynku znajdującego się już przy samym wejściu. Natomiast rekonstruktorzy podczas takich spotkań z ludźmi muszą być bezwzględnie trzeźwi, bo nawet podczas bliższej odległości nie może być wyczuwana od nich woń alkoholu. Zatem czy w ogóle nie piją? I tu padła odpowiedź, że owszem, tak, ale wtedy, gdy już nie ma ludzi, albo w takim czasie przed pokazami, aby podczas nich byli zupełnie trzeźwi. I to w zasadzie wyjaśnia wszystko.

Muszę przyznać, że niebezpieczeństwo wynikające ze spożycia alkoholu i brania udziału w inscenizacji jest naprawdę ogromne. Omówię to przy temacie bezpieczeństwa.

- **Zdrowie**

I jeszcze jedna kwestia, dość kłopotliwa, wręcz wstydliva. Chodzi o badania lekarskie dotyczące zdrowia. Nikt takich nie wymaga zarówno w grupach, jak i stowarzyszeniach rekonstrukcyjnych. I nie chodzi tu bynajmniej o badania ogólne, ale takie, które wykluczałyby przyjęcie w szeregi rekonstruktorów ludzi z problemami natury psychicznej. Takich wymogów nie ma. W dodatku nie ma obowiązku wykonywania ich w przypadku, gdy jedna osoba chce uczestniczyć w ruchu rekonstrukcyjnym. Jej też nie obowiązują badania czy testy psychologiczne. A przecież wielokrotnie widzi się wśród bardzo zgranej i pozytywnie nastawionej społeczności rekonstruktorów osoby, które mają poważne problemy psychiczne. Jest to zauważalne zwłaszcza w przypadku niektórych grup odtwarzających niemieckie jednostki wojskowe z czasów drugiej wojny światowej. Jednakże ludzi z problemami nie brakuje także w innych przypominanych epokach. Problem jest, ale na szczęście dotychczas nie było większych zagrożeń. Czasem nieodpowiednie zachowania rekonstruktorów wynikają z ich chęci pokazania się, zaistnienia, szkoda tylko, że nie z dobrym skutkiem.

Podczas zajęć ze studentami wojskoznawstwa wyniknął właśnie problem testów psychologicznych, a nawet badań psychiatrycznych. Studenci, którzy nigdy nie mieli do czynienia ze zjawiskiem rekonstrukcji, orzekli, że takie badania powinny obowiązywać osoby, które chcą tworzyć grupę czy stowarzyszenie rekonstrukcyjne, wchodzić do niej bądź chcą być indywidualnym rekonstruktorem. Zwłaszcza że rekonstruktor ma do czynienia z różnymi rodzajami broni i występuje na różnych inscenizacjach, które oddają wiarygodność prawdziwych bitew. Zdaniem studentów takie badania miałyby sens. Wykluczyłyby osoby nieodpowiedzialne, mające skłonności do agresji, przemocy, a przede wszystkim szerzenia zakazanych ideologii. Skoro w rekonstrukcji jest miejsce i potrzeba na pokazywanie także tej drugiej, złej strony, to badania lekarskie z pewnością zapobiegłyby wielu niepotrzebnym sytuacjom czy nieodpowiedniemu zachowaniu. Szkoda, że nikt o tym nie pomyślał i że nie ma takiego wymogu.



Różowe piórka i „epkowa” kitka (zdjęcie własne)



Dobry humor (zdjęcie własne)

• Podsumowanie

Jak już wspomniano, rekonstruktorem może zostać każdy. Musi mieć tylko pasję, wiedzę historyczną, dopasowany wiek i wygląd do odtwarzanej postaci, chęć uczestniczenia w pokazach/inscenizacjach/widowiskach historycznych, jak również innych formach rekonstrukcji. Mówimy oczywiście o ludziach pełnoletnich, świadomie podejmujących się wyzwania, jakim jest zostanie rekonstruktorem. Faktycznie jest to wyzwanie, albowiem znacznie łatwiej jest powiedzieć, że np. gra się w golfa, jeździ na rajdy, łowi ryby, niż powiedzieć, że jest się rekonstruktorem, a nie daj Boże, powiedzieć, że „robi się” tę złą stronę. Jak łatwo uzyskać poklask, gdy powie się, że zostało się rekonstruktorem, bo trzeba pokazać patriotyzm, że kontynuuje się tradycje rodzinne, że to honor, że szacunek do munduru itp. To zyskuje uznanie wśród ludzi. Jak jednak wytłumaczyć, że odtwarza się postaci negatywne, poczynając od Krzyżaków, poprzez Szwedów, a kończąc na Niemcach czy Sowieciach? Czy wtedy nie jest się patriotą? Czy wtedy nie czuje się jeszcze większej potrzeby pokazania ludziom, jak wyglądała naprawdę historia?

Prawda jest taka, że siła zła przyciąga wielu ludzi, w tym i rekonstruktorem. Wielu faktycznie nie umie oddzielić pasji od negatywnej fascynacji, wielu nie umie zachować dystansu do odtwarzanych postaci. Jednak ta zła strona musi być, aby inscenizacja była dobrze odebrana przez widzów. I tak podczas inscenizacji z Września '39 na placu boju są zarówno „Polacy”, jak i „Niemcy”, choć jedni i drudzy są naprawdę Polakami, ale na potrzeby inscenizacji wcielają się w dwie wrogie sobie strony. I tak ma być. Podczas inscenizacji są wrogami, natomiast przed inscenizacją i po jej zakończeniu niejednokrotnie są dobrymi znajomymi. Rekonstruktor po zakończeniu inscenizacji zdejmuje mundur. Ten mundur wkłada się tylko na potrzeby rekonstrukcyjne. Ani mundur polski, ani wrogi nie są wyznacznikiem charakteru rekonstruktora. Przynajmniej nie powinny być. To wszystko służy pewnemu przekazowi wiedzy, historii. A mundur rekonstrukcyjny powinien zostać odwieszony do szafy i poczekać na kolejną inscenizację, na kolejne przypomnienie zapomnianej lub znanej historii.

I jeszcze jedna uwaga dotycząca rekonstruktorem. Ich wcielenia muszą być zgodne z przekazem historycznym, z prawdą historyczną. Historii nie można fałszować podczas inscenizacji historycznych. I tak wielokrotnie ona sama

była fałszowana przez polityczne zarządzenia. Dlatego też przypominajmy, jak mogło to wyglądać, a nie przekazujemy nieopartej na faktach wizji. Bądźmy rzetelni w tym, co robimy, w tym, jak wyglądamy, jak się wysławiamy, jak walczymy i jakiego sprzętu czy broni używamy. Dbajmy również o to, aby w świecie równości ras i kultur nie popadać w przesadę. Czy naprawdę świetnie umundurowany Afroamerykanin może wcielić się w żołnierza Wehrmachtu z polskiego Września '39?

Nie zapominajmy też o tym, że widownia wychwytuje to, co się podczas inscenizacji mówi, krzyczy, jakich słów i komend używa, zwłaszcza wtedy, gdy odległość rekonstruktora od widowni nie jest duża. Zasada jest nadal ta sama: ma być tak, jak wtedy mówiono, w jakim języku się zwracano, jakie były komendy, ba, nawet, jakie były przekleństwa. Dzisiejsze słowa uznane za obraźliwe są w większości wytworem naszych czasów i przenoszenie ich do przeszłości jest nie tylko ahistoryczne, ale również bezsensowne. Dlatego też należy zadbać i o taki szczegół, jakim jest język, którego używa się podczas inscenizacji historycznych. Do tego dodajmy, że podczas inscenizacji, z uwagi na szerokie spectrum wiekowe odbiorców, wszelkie wulgaryzmy i słowa uznane za obraźliwe nie powinny być używane.

Rekonstruktor, który bierze udział w inscenizacji, ma nie tylko być dobrze umundurowany, odtwarzając żołnierza, czy ubrany, wcielając się w tzw. ludność cywilną. Jak wyżej zostało to opisane, ma mieć wiedzę na temat tego, w czym uczestniczy, umieć posługiwać się bronią, znać język, jakim się posługiwano, i spełniać jeszcze kilka innych wymogów, w tym jeden bardzo istotny.

Przede wszystkim ma połączyć swoją pasję z działaniem, ma być według angielskiego określenia re-enactorem, czyli umieć pokazywać, zagrać swoją odtwarzaną postacią dla innych. A zatem nie chować introwertycznie swojego hobby, ale włączając się w świat rekonstrukcji historycznej, działać, grać przed szerokim odbiorcą, swoją odtwarzaną postacią włączyć się w nurt żywego przekazu historii. Może przy tym też dobrze się bawić, bo rekonstrukcja jest pasją i hobby, która na pierwszym miejscu stawia rzetelność i zgodność z historycznymi realiami, ale także przygodą i dobrą zabawą.

Rozdział 5.

NIKT NIE RODZI SIĘ REKONSTRUKTOREM

Rekonstruktor to przede wszystkim człowiek z pasją dotyczącą wybranego przez siebie wąskiego wycinka historii. Zagłębianie się w ten właśnie wycinek stanowi o sile jego pasji i wiedzy. Wybór ten jest całkowicie indywidualny i zależy od wielu czynników. Mogą to być zainteresowania historyczne zaszczerpione w szkole, film, opowieści rodzinne. Może to być efekt przeczytanej książki. Także znajomość z rekonstruktorami może mieć wpływ na podjęcie decyzji o dołączeniu do nich albo stworzeniu własnej grupy bądź też o podjęciu indywidualnego działania. Niejednokrotnie wizyta w jakimś muzeum czy zwiedzenie wystawy owocuje chęcią stania się rekonstruktorem. Bywa i tak, że obejrzenie jakiejś inscenizacji spowoduje, że ktoś chce już nie tylko być widzem, ale poczuć tę adrenalinę, emocje, jakie są po drugiej stronie barierek. Niekiedy jest to również chęć udowodnienia sobie, że jest się kimś innym, że można wcielić się w jakąś postać i zostać zauważonym. Niestety, zarówno próżna żądza sławy, jak i parcie na szkło są czynnikami motywującymi. Zobaczenie siebie w telewizji czy w Internecie odgrywa bardzo inspirującą rolę. Czasem rekonstruktorami stają się po kolei członkowie rodziny, gdyż

pasja udziela się, a ponadto wyjeżdżając na inscenizacje, rodzina jest razem i nie ma po powrocie pretensji, że ktoś pojechał na „reko”, a ktoś musiał zostać w domu. Niestety, nie wszyscy dzielą takie pasje i wielu rekonstruktorów przedłożyło spokój domowy nad rekonstrukcyjną przygodę.

Chęci i wiedza to podstawa, ale rekonstruktor to nie pasjonat, który tylko opowiada o historii. On ją pokazuje. A żeby pokazać, to trzeba włożyć epokowy mundur bądź strój. I to jest następny etap stawania się rekonstruktorem. Można oczywiście wypożyczyć wszystko, ale po pierwsze – ile można chodzić w pożyczonym, a po drugie – posiadanie swojego munduru, ekwipunku jest podstawą zadowolenia, radości z kompletowania i cieszenia się z nareszcie własnego stroju czy munduru. Radość z kompletowania jest naprawdę ważnym elementem. Samodzielne kompletowanie umundurowania poprzedzone dociekliwymi badaniami buduje także świadomość i specjalistyczną wiedzę o rekonstruowanej sylwetce.

Można też zdecydować się na kupienie od razu gotowego ubioru/munduru i to uszytego na miarę, w dodatku z pełnym oporządzeniem. W ojczyźnie nowożytnej rekonstrukcji historycznej, czyli w Stanach Zjednoczonych Ameryki, istnieje sieć sklepów tego typu. Jeżeli ktoś dysponuje dużymi pieniędzmi i chce mieć swój własny strój, to jest to dla niego dogodna alternatywa. W Polsce, zwłaszcza na początku, gdy rekonstrukcja historyczna dopiero raczkowała, samodzielne kompletowanie elementu po elemencie było czymś naturalnym. Właściwie każdy przez to przeszedł. Po kilkunastu, a nawet już kilkudziesięciu latach od zaistnienia zjawiska rekonstrukcji historycznej w Polsce można wybrać znacznie dogodniejszą i szybszą formę posiadania wybranego przez siebie stroju z epoki, niezależnie od tego czy jest to mundur, czy ubranie cywilne.

Rekonstruktorem powinno się stawać stopniowo, krok po kroku. Najpierw najlepiej odtwarzać mniej ważne, mniej wyraziste postacie, tak aby poczuć atmosferę inscenizacji, ocenić swoje możliwości. Najważniejsze jest, aby wejść do takiej grupy rekonstrukcyjnej, od której członków można otrzymać wiele ciekawych i przydatnych wiadomości. Rady doświadczonych rekonstruktorów są nieocenione. Poza tym ktoś, kto poświęca swój wolny czas na rekonstrukcję, bardzo chętnie nauczy innych, co powinni wiedzieć, co umieć robić, a także w co i jak się ubrać. Grupy o ustalonej renomie często mają ubrania czy mundury, które pożyczają nowym członkom. Ta kwestia jest bardzo ważna, gdyż



Zrekonstruowana sylwetka oficera pruskiego (zdjęcie własne)



Przykład zdjęcia stylizowanego na epokowe (zdjęcie własne)

skompletowanie całościowego stroju czy umundurowania wymaga zarówno czasu, jak i całkiem sporych inwestycji.

Stając się rekonstruktorem należy przede wszystkim mieć pewność, w jaką epokę chce się wejść. Później należy sprecyzować konkrety, np. jaki okres historyczny, jaka armia, jaka formacja, a następnie coraz bardziej uszczegółowić swój wybór. Dopiero po szczegółowym doprecyzowaniu można zacząć myśleć o dołączeniu do istniejącej już grupy albo o podjęciu się stworzenia własnej grupy. Pierwsza droga jest znacznie łatwiejsza, bo można nauczyć się naprawdę wielu potrzebnych rzeczy o rekonstrukcji. Druga droga jest prawdziwym wyzwaniem i wymaga ogromnej wiedzy początkowej na temat tego, jaką jednostkę (w przypadku tworzenia grupy) czy postać (gdy chce się być rekonstruktorem indywidualnym) chce się odtwarzać.

Młodym adeptom rekonstrukcji polecam dołączenie do istniejących już grup i nabranie doświadczenia. Potem wraz z innymi można bardziej pewnie poruszać się w świecie rekonstrukcji.

Przede wszystkim trzeba, zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku swoją wiedzę opierać na wiedzy historycznej, a nie na filmach. Żłudne są też powieści historyczne. Pisarze, tak jak i reżyserzy, bardzo często, mając swoją wizję, zmieniają fakty i odbiegają w swym przekazie od prawdy historycznej. Rekonstruktor nie może sobie pozwolić na dowolność i wizję artystyczną. Jego mundur ma być regulaminowy, zgodny z uzupełnieniami zawartymi w rozporządzeniach, dotyczącymi nawet zmian w ciągu kilku dni. Jak ktoś ma np. mundur z Września '39, to istotne są naprawdę dni, jakie się odtwarza, bo regulaminy mundurowe z początku miesiąca były inne niż w jego połowie. Nie można też nosić odznaczeń, które nadawane były znacznie później. To rekonstruktor powinien wiedzieć. Tu nie ma zmiłuj! Dlatego jeszcze raz podkreślam, że czasem naprawdę warto zdobyć szlify w renomowanej, uznanej grupie rekonstrukcyjnej, a dopiero potem zakładać swoją czy działać indywidualnie.

Tak samo najpierw należy zaczynać od prostych ról i postaci, które zamierza się odtwarzać. Trzeba nie tylko skompletować strój czy mundur, ale mieć wiedzę o tym, co się wtedy działo – używając zwrotu historyków: „osadzić postać w realiach epoki”. Następnie trzeba wiedzieć, co ma się na sobie, jeśli chodzi o rodzaj umundurowania i wyposażenia, do czego co służy i jak się to nosi i używa (o czym wyżej). Podobną wiedzę należy mieć, gdy ma się na sobie strój

cywilny. Jak pisałam wcześniej, niejednokrotnie jest to trudniejsze zadanie, bo należy zapoznawać się z rycinami z epoki, uważać na obrazy, które powstawały po wielu latach od przedstawionego wydarzenia, gdyż one przekazują przede wszystkim wizję malarza. Im bliższa współczesności epoka, tym łatwiej, bo jako źródło historyczne można wykorzystywać coraz bardziej powszechną fotografię i prasę, a także nowoczesne nośniki, jak filmy, a ostatnio także nagrania z dronów. Poza tym tego rodzaju źródeł jest znacznie więcej i są łatwiej dostępne niż znacznie dalej idące w przeszłość informacje dotyczące mody męskiej i damskiej, fryzur, zarostu, rodzaju materiałów, obuwia, ozdób itp.

Wybierając konkretną formację czy postać, należy mieć na uwadze zgodność swojego wieku i wyglądu z postacią, którą zamierza się prezentować podczas inscenizacji. Jeżeli dbamy o detale stroju czy munduru, musimy także zadbać o to, aby swoim wyglądem jak najbardziej zbliżyć się do pierwowzoru. Zdrowy rozsądek i wyczucie powinny tutaj dołączyć do wiedzy historycznej. Odtwarzana postać musi być jak najbardziej autentyczna i wiarygodna, tak aby widzowie oglądający pokaz czy inscenizację byli o tym przekonani. I nie jest to zarzut wobec rekonstrukcji, tylko postulat o to, aby dążyć do perfekcji, a nie zadowalać się minimalizmem.

Rekonstruktor powinien być nastawiony na dzielenie się z innymi swoją wiedzą. Wymiana doświadczeń, poglądów, wiadomości jest czymś bardzo cennym. Dobry rekonstruktor nie trzyma tej wiedzy tylko dla siebie, ale dzieli się z innymi. Tak znacznie łatwiej jest pozyskiwać wiadomości, a przez to także kolegów czy przyjaciół. Zdobywanie potrzebnej wiedzy jest ciężką i żmudną pracą. Ten, kto jedynie chce pokazać się innym i włożyć na inscenizację pożyczony czy nawet kupiony strój, nie jest jeszcze rekonstruktorem. Rekonstruktor współdziała z innymi, sam zdobywa wiedzę i przekazuje ją innym. Jednorazowe pokazanie się bez żadnego przygotowania nie zawsze skutkuje wejściem w świat rekonstrukcji, acz nie można tego wykluczyć. Taka próba siebie samego może być zachętą do zostania rekonstruktorem, gdyż pokazuje, że udział w inscenizacji nie jest wyłącznie zabawą, że trzeba coś dać od siebie, współgrać z innymi, przestrzegać zasad, podporządkowywać się ustalonym regułom i ustaleniom.

Jeżeli to wszystko zostało już spełnione, pora zacząć brać udział w inscenizacjach. Rekonstruktor bowiem nie kompletuje stroju czy munduru, aby powiesić go w szafie lub prezentować wyłącznie swoim znajomym, ale bierze w tym stro-



Zrekonstruowana sylwetka oficera pruskiego w ekwipunku bojowym w czasie Operacji Łódzkiej, listopad 1914 r. (zdjęcie własne)



Rodzinnie w pociągu (zdjęcie własne)



Rodzinnie w skansenie (zdjęcie własne)

ju udział w inscenizacjach. Występuje więc przed szeroką publicznością, przed wieloma ludźmi. Musi mieć tego świadomość i nie uważać, że wszyscy patrzą tylko na niego. Ma być dobrze dopasowaną częścią całości. To obeznanie się z rekonstrukcją, a więc nie tylko z tym, że jest się widzianym przez tysiące ludzi, ale też współdziałanie z innymi rekonstruktorami i branie udziału w dynamicznym pokazie, jest bardzo wielkim wyzwaniem dla wielu ludzi. Udział w dużej inscenizacji jest dla sporej części nowych rekonstruktorów dużym stresem.

Jeszcze mała uwaga na temat określenia tego, co rekonstruktor ma na sobie, niezależnie od tego, czy jest to mundur, czy cywilne ubranie. W jednym i drugim przypadku jest to mozołnie skompletowany strój lub mundur. Nie jest to kostium. Takie określenie bywa nawet obraźliwe, gdyż kostium wkłada się w teatrze lub w kinie, nie mając zbytniego pojęcia, jakie są jego detale. Otrzymuje się gotowy do zagrania określonej roli, a potem zdejmuje i oddaje. Strój rekonstruktora jest jego dumą, a przynajmniej powinien być, świadczy o jego poziomie wiedzy i kultury i podejściu do rekonstrukcji. Strój byle jaki, niezbyt wiernie udający prawdziwy, jest obecnie czymś na szczęście już rzadkim w rekonstrukcji. Detale, niuanse materii i sposób wykonania nobilitują rekonstruktorów w świecie rekonstrukcji. Rekonstruktorzy przykładają wiele wagi do tego, aby ich strój był jak najwierniej przypominający prawdziwy. To bardzo dobrze, bo dążenie do budowania autentycznej sylwetki jest także obietnicą względem samego siebie, której należy dotrzymać.

I jeszcze kilka słów o poszerzaniu się kręgu rekonstruktorów. Pierwotnie rekonstrukcją zajmowali się głównie mężczyźni, którzy nastawieni byli przede wszystkim na przypominanie bitew. Stąd też kobiet w rekonstrukcji nieomal nie było. Tworzono i formowano różne oddziały i formacje wojskowe i przypomniano słynne bitwy historyczne bądź związane wyłącznie z historią własnego kraju. Jednakże wraz ze wzrostem spectrum zainteresowań i rozszerzeniem zakresu scen przedstawianych podczas inscenizacji do grona rekonstruktorów dołączyły kobiety. W większości przypadków były to żony lub dziewczyny rekonstruktorów. I dla nich też znalazło się miejsce w rekonstrukcji. Ba, swoją obecnością nie tylko urozmaiciły pokazy, ale nadały im inny, bardziej łagodny wymiar. Poza tym pojawienie się kobiet w strojach z epoki, którą w walce przypominali mężczyźni, było strzałem w dziesiątkę. Przyjęło się to w Stanach Zjednoczonych, które uważane są za kolebkę nowożytnej

rekonstrukcji, a stamtąd zawędrowało do Europy, głównie do Wielkiej Brytanii, a potem dalej na wschód docierając do Polski. Trudno jest powiedzieć, czy była to tylko moda, czy też potrzeba chwili. Jak wspomniałam, wiele kobiet związanych rodzinnie z rekonstruktorami chętnie wyszukało dla siebie odpowiednie postacie kobiece. Było im raźniej spędzać czas wspólnie z mężami czy chłopakami, niż siedzieć w domu, a po powrocie rekonstruktora mieć do niego nieuzasadnione pretensje, że woli rekonstrukcję niż ją.

Od wejścia rodzinnego kobiet już tylko mały krok pozostał do tego, aby w rekonstrukcji brały udział całe rodziny. Aby nie zostawiać dzieci pod opieką kogoś innego, po prostu zabierano je na rekonstrukcje, ubierając w odpowiednie do epoki stroje. Tak działo się bardzo często. Ta sama historia przydarzyła się i mnie. Najpierw mąż z synem postanowili stworzyć grupę rekonstrukcyjną i brać udział w bitwach polskiego Września. Następnie dołączyłam ja, a potem już nie było innego rozwiązania, jak także zabierać córeczkę ze sobą, oczywiście ubierając ją w strój z epoki. Takich rodzinnych grup jest coraz więcej, gdyż mogą nie tylko oddawać się swoim pasjom, ale spędzać razem, w gronie rodziny czas. I mieć z tego niesamowitą frajdę, dobrze się bawić i wiedzieć, że jest to pasja, którą wspólnie dzielą.

Rozdział 6.

OŻYWIANIE HISTORII

Można powiedzieć, że rekonstrukcja historyczna jest swoistą podróżą w czasie. To również ożywianie historii, jaką zna się z obrazów, artefaktów znajdujących się w muzeach i skansenach, czy też z powieści historycznych. To również wcielenie się w postać konkretną bądź anonimową, która dawno temu żyła. Jednak czy rekonstruktor jest właśnie tą postacią? Tak, na pewno podczas inscenizacji, ale czy tylko i wyłącznie wtedy? Na co dzień jest przecież zwykłym człowiekiem, na ogół niezwiązanym z rekonstrukcją, uczy się, studiuje, pracuje. Jednakże myśli o rekonstrukcji, poszerza swą wiedzę, kompletuje strój i wyposażenie. Niekiedy pracownicy muzeów w strojach z epoki zapraszają do zwiedzania i występują jako przewodnicy. W ten sposób i oni ożywiają historię. Ważne jest jednak, aby zachować zdrowy rozsądek i nie czuć się np. średniowiecznym wojownikiem czy inną historyczną postacią przez cały czas. Trzeba być sobą, a ożywiać historię przede wszystkim podczas inscenizacji/pokazu/pikniku, oczywiście wcześniej dopracowując szczegóły. To tak jak aktor, który występuje na scenie, ale wcześniej uczy się swej roli i do niej przygotowuje. Nie jest jednak tą postacią, tylko ją gra. Tak samo winien czynić rekonstruktor. On też nie może na stałe utożsamiać się z postacią, którą odtwarza. Ma ją zagrać, pokazać innym, ale nią nie być. Szczególnie jest to ważne dla grup drugowojennych, w których rekonstruktorzy odtwarzają siły wroga.

Ożywianie historii to nie tylko przypominanie stoczonych bitew. Przypomina się także zwykłe aspekty życia codziennego. To jest także historia¹. Bardzo często owo ożywianie odbywa się w skansenach, gdzie odtwarza się, na czym polegały i jak wykonywano różne historyczne zawody. W skansenie w Tokarni kowal pokazywał, jak wykuwano podkowy. W wielu skansenach i podczas różnych festynów historycznych wypieka się chleb, podczas dymarków świętokrzyskich przypominana jest praca nad wytopem żelaza. Wiele innych zapomnianych dziś zawodów ożywa właśnie podczas takich pokazów.

Przypomina się także różne aspekty życia i odpoczynku. Niezapomnianą atrakcją dla zgromadzonej publiczności było przypomnienie wizyty cara z żoną w Tomaszowie, tak samo jak i przyjazd letników do wód czy pokaz dotyczący początków turystyki, kiedy odtworzono wygląd XIX-wiecznych turystów. Ogromne wrażenie zrobiło porównanie wizerunku takiego turysty na epokowym plakacie z ubranym dokładnie tak rekonstruktorem. To wszystko można było obejrzeć w Skansenie Rzeki Pilicy pod Tomaszowem (o tym szerzej w dalszym rozdziale).

Takie wydarzenia stają się coraz bardziej popularne, choć zwolennicy „rekonstrukcji” bitew nadal stanowią większą część społeczności rekonstruktorów. Ożywianie historii dotyczące życia codziennego jest jednak bardzo piękną stroną rekonstrukcji, gdyż nie wywołuje agresji, strachu czy grozy. Co prawda, okrucieństwo wojen powinno być ukazywane, jednakże nie w skali 1:1, ale po to, aby pokazać, że wojny są tragicznym doświadczeniem, tragicznym okresem dziejów i że należy ich unikać. Ma to swoje uzasadnienie. Zatem dynamiczne, batalistyczne wydarzenia przywołuje się w rekonstrukcji albo ku chwale, albo ku przestrodze.

To prawda, że ożywianie historii dotyczącej przypominania różnych aspektów życia codziennego w dawnych czasach jest pozbawione dynamizmu, ale – co bardzo ważne – także, a może przede wszystkim, agresji, przemocy, okrucieństwa. Rekonstruktorzy ubrani w stroje z epoki również mogą zainteresować widzów i zaciekać przypominaną przez siebie historią. Ich działania nie są tak spektakularne, jak dynamiczne bitwy czy potyczki, ale doskonale ukazują, jak ludzie chodzili ubrani, jak się odżywiali, jak i w czym się myli, jakich

1 Zob. prace dotyczące wizualizacji historii: D. Skotarczak, *Historia wizualna*, Poznań 2012; D. Skotarczak, J. Szczutkowska, P. Kurpiewski, *Historia wizualna w działaniu*, Poznań 2020.

przedmiotów używali, jak do siebie mówili, jak się zachowywali. Rekonstrukcja tego typu ożywia także wymarłe i zapomniane zawody, które można zobaczyć na własne oczy właśnie poprzez rekonstrukcję, przez odtworzenie ich działania. Dodam, że w muzeach czy skansenach można zobaczyć także odtworzone warsztaty pracy, np. wspomniany kowalski, ale w formie statycznej. Rekonstruktorzy, mający naprawdę sporą wiedzę, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki (w praktyce wiele trzeba się nauczyć i możliwie zdobyć odpowiadające doświadczenie) odtwarzają, jak działały one w dawnych czasach.

Ożywianie historii związane jest także często z rocznicami różnych wydarzeń. Najczęściej są to bitwy lub powstania, ale także rocznice uchwalenia ważnych dokumentów, jak np. Konstytucji 3 maja czy podpisania unii polsko-litewskiej. Także współczesna popkultura wpływa na to, co jest popularne, a co przestaje być przedmiotem zainteresowania. Pewne epoki są modne, więc są przypominane, a inne nie. Bardzo często wyzwała się to po ukazaniu się jakiejś książki historycznej czy filmu, a nawet gry komputerowej. Wówczas ożywia się tę epokę czy wydarzenie także w świecie rekonstrukcji. Powstają grupy rekonstrukcyjne specjalizujące się w tym właśnie wydarzeniu. Dołączają do nich nowi członkowie, produkuje się epokowe stroje, mundury, akcesoria, repliki broni. Zaczyna to wszystko żyć własnym życiem i albo zainteresowanie wybranym tematem jest długo aktualne i moda trwa, albo przyćmiewa je inne, nowsze, jeszcze lepiej zaprezentowane i zareklamowane wydarzenie. Moda na przypominanie różnych epok czy wydarzeń weszła także do świata rekonstrukcji historycznej.

Należy podkreślić, że przypominanie pewnych epok i wydarzeń, formacji, jednostek itp. wiąże się z ożywianiem wielu towarzyszących aspektów ówczesnego życia. Nie chodzi tylko bowiem o włożenie stroju, ale o przypomnienie możliwie jak najdokładniej warunków życia odtwarzanej epoki. Jak wspomniałam, ożywienie dawnych zawodów polega na zdobyciu wiedzy: jak dawniej pracowano, jakimi narzędziami, co było potrzebne do ich wytworzenia, jak się nimi posługiwano. Oczywiście wytworzone czy używane artefakty muszą w pełni zgadzać się z odtwarzaną epoką. Nie można np. założyć współczesnych słuchawek lekarskich, gdy ukazuje się postać medyka z XIX czy początków XX wieku. Wszystko musi być zgodne z ówczesnym stanem techniki. Trzeba także poznać słownictwo, aby wiedzieć, co znaczyły zapomniane słowa używane

w dokumentach do opisu prezentowanych starych narzędzi czy prezentowanych technik medycznych. Niekiedy trzeba też umieć samemu wytworzyć potrzebne produkty czy materiały. Zdarza się, że rekonstruktor, gdy nie ma dokładnych informacji w historycznych dokumentach, sam próbuje metodą prób i błędów wytworzyć jakieś przedmioty i przetestować ich użyteczność. Dotyczy to zwłaszcza odległych czasowo epok, o których przekazów źródłowych jest niewiele. Znane są np. przypadki czerpania wiedzy z dawnych malowideł czy rzeźb i na ich podstawie wykonywania broni, a także odtwarzania sposobu walki, noszenia broni i posługiwania się nią.

Dlatego też bardzo wielu rekonstruktorów, ożywiając historię, spędza mnóstwo czasu na studiowaniu historii wybranej przez siebie epoki, stopniowo zdobywając coraz więcej wiadomości i stając się specjalistami w swojej dziedzinie. Rekonstruktorzy potrafią zadziwić niejednego historyka z wykształcenia bogactwem swojej wiedzy szczegółowej. Takich rekonstruktorów trzeba docenić, bo niezwykle rzetelnie podchodzą do swojej pasji i jej realizacji.

Trzeba jednak zachować przy tym wielką ostrożność i nie przenosić schematów myślenia współczesnego. Poza tym należy starać się jak najdokładniej odtworzyć wszelkie możliwe elementy. Powinno się wykorzystać jak najwięcej dostępnych materiałów źródłowych, aby jak najwierniej i jak najdokładniej ożywić wybrany przez siebie fragment historii. Absolutnie nie ma mowy o stosowaniu metody, że skoro rekonstruktor nie wie, to widz też nie będzie wiedział, albo że może tak mogło być, że nie trzeba odtwarzać dokładnie. Naganne jest także żerowanie na oczywistym braku szczegółowej wiedzy wśród widzów, by pokazać sylwetkę, co do której rekonstruktor ma świadomość, iż jest niepoprawna lub niepełna. Widzowie ufają rekonstruktorom i choć nie muszą znać detali każdego guzika i przeszycia na rekonstruowanym stroju, to przyjmują, że obserwowany rekonstruktor taką wiedzę posiada. Jest to wyraz zaufania, którego profesjonalny rekonstruktor nie powinien zawieść. Nie każdy jednak traktuje swoje zainteresowanie jako swoiste zobowiązanie względem siebie i widzów. Tacy rekonstruktorzy są zmurą nie tylko polskiej rekonstrukcji, ale także i w innych krajach. Amerykanie takich będących daleko od autentyczności uważają za zakałą re-enactmentu. Ich określenie „farb” jest grą słów, oznaczających takiego człowieka, który jest po prostu nieepokowy (far from being authentic). Dosadnie można powiedzieć, że chodzi o to, by w rekonstrukcji



W Skansenie Rzeki Pilicy (zdjęcie własne)



Rekonstruktor jako oficer pruski podczas inscenizacji pod Bolimowem (zdjęcie własne)



Przykład zdjęcia stylizowanego na epokowe (zdjęcie własne)

nie „wciskać kitu”, wmawiając coś, co nie jest historycznie potwierdzone. Rekonstruktor nie powinien być uważany za przebierańca, który włożył kostium i na tym skończyła się jego rola. W rekonstrukcji zarówno dynamicznej, np. przypominając bitwy, gdzie na polu rekonstrukcyjnym trzeba umieć pokazać prawdziwą walkę, włącznie ze sposobem poruszania się do ataku, jak i bardziej statycznej, gdzie nie ma walki, trzeba mieć wiedzę zarówno ogólną, jak i bardzo szczegółową na temat tego, co się odtwarza. Wszystkie detale, włączając język wypowiedzi i sposób zachowania, muszą być dokładnie odtworzone.

Ożywiając historię, rekonstruktorzy czynią to wyłącznie na potrzeby inscenizacji. Na co dzień żyją w normalnym, współczesnym świecie i na pytanie, czy chcieliby przenieść się naprawdę w tamte czasy, na ogół zgodnie odpowiadają, że nie. Dawny świat był pełen nieuleczalnych wówczas chorób, życie było trudniejsze i bardziej niebezpieczne, a poza tym nie było tych wszystkich wynalazków, które ułatwiają i uprzyjemniają życie współczesnemu człowiekowi. Zatem zazwyczaj rekonstruktor ożywia historię tylko na potrzeby pokazu, inscenizacji, widowiska. Czyni to bardziej dla innych, choć również dla swojej przyjemności.

Pamiętajmy bowiem, że prawdziwy, można by rzec, „rasowy” rekonstruktor zakochany jest w epoce, którą odtwarza, w konkretnej jej części czasowej i rzeczowej. Z radością i dumą prezentuje swój strój czy mundur, wiedząc, że jest naprawdę doskonały i wszyscy się nim zachwycają. Tak samo dotyczy to artefaktów. Nawet mała fajka z epoki stanowi niesamowity powód do radości. Chodzi o to, by wczuć się w prezentowaną postać, móc wiele o niej powiedzieć innym i zachowywać się epokowo, a nie współcześnie. Dotyczy to także sposobu bycia i posługiwania się różnymi epokowymi przedmiotami. Rekonstruktor bowiem jest osobą zafascynowaną konkretną epoką, którą chce jak najlepiej poznać i przedstawić za pomocą swojego „koszernego” (doskonałego w rekonstrukcyjnym języku) stroju czy munduru, wcielając się w postać ze swojej ulubionej „epoki” czy konkretnych lat/konkretnego roku, kiedy miało miejsce fascynujące go wydarzenie².

Rekonstruktorzy do swojej pasji podchodzą bardzo poważnie. Dla nich jest ona ogromnie ważna. Nie jest to zabawa, jak nieraz uważają postronni

2 Zob. bardzo przystępnie napisany artykuł: <https://www.neatorama.com/2017/03/16/Secrets-Of-Historical-renactors/> (dostęp: 10.03.2020).

obserwatorzy. Nie oznacza to jednak, że wszystkie działania rekonstruktora muszą być „śmiertelnie poważne”. Oczywiście i w tej pasji jest sporo miejsca na zabawę, ale nie wtedy, gdy rekonstruktor występuje na jakiejś inscenizacji, w widowisku czy innych formach rekonstrukcji, jak np. „lekcjach żywej historii”, upamiętnianiu pewnych wydarzeń i zawsze tam, gdzie jest widziany przez innych, zwłaszcza nierekonstruktorów.

Ożywianie historii jest pasją i niekiedy celem życia rekonstruktorów. Oni chcą jak najlepiej odtworzyć poszczególne postacie czy formacje, które są przedmiotem ich zainteresowania. Jeżeli im się to udaje, to faktycznie oni ożywają historię, a widzowie mogą z tych doświadczeń wiele się nauczyć, ponadto mogą to czynić znacznie łatwiej i przyjemniej niż poprzez studiowanie prac historycznych.

Rozdział 7.

GRUPY I STOWARZYSZENIA REKONSTRUKCJI HISTORYCZNEJ

Rekonstruktorzy, którzy podjęli decyzję, że chcą „na żywo” pokazywać historię, mają do wyboru dwa sposoby działania:

- działanie indywidualne,
- działanie w grupie rekonstrukcji historycznej.

Pierwszy sposób do niczego nie zobowiązuje, z wyjątkiem posiadania skompletowanego munduru czy stroju z epoki. W nim rekonstruktor pojawia się na wybranych przez siebie inscenizacjach historycznych, włączając się w szeregi innych rekonstruktorów. Jest niezależny/a, tyle tylko że wcześniej musi zgłosić swój udział w planowanej inscenizacji i przybyć na nią zgodnie z zaleceniami organizatorów. Z reguły dołącza do odtwarzanych oddziałów, zwiększając ich liczbę (co prawda są to jednostkowe przypadki), ale jest niezauważalny, anonimowy. W przypadku indywidualnych rekonstruktorów jest również i tak, że rekonstruktor odtwarza charakterystyczną postać, która ma być ukazana w inscenizacji. Wówczas jest bardzo widoczny i rozpoznawalny. Dotyczy

to najczęściej uznanych i od lat sprawdzonych w świecie rekonstrukcji osób, o których wiadomo, że postać tę idealnie odtworzą, że będą wiedziały, jak zagrać konkretne sceny, że będą na sobie miały dokładnie to, o co chodzi. Sądzę, że w każdym z przypomnianych wydarzeń z różnych epok znajdują się takie konkretnie znane osoby, o których wiadomo, że „zagrają” konkretną postać, mało tego, zrobią to dobrze i inscenizacja tylko na tym zyska. To jednak wymaga naprawdę obeznania z rekonstrukcją z jednej strony i z historią z drugiej. Raczej nie powinni na takie role pisać się dopiero co początkujący adeptci rekonstrukcji, bo mogą nie udźwignąć tematu.

Znacznie bezpieczniej, a poza tym łatwiej, jest zostać rekonstruktorem, wchodząc do istniejącej uznanej grupy rekonstrukcyjnej. Przypominam, że grupa rekonstrukcji historycznej nie odtwarza wszystkich tzw. epok, tylko wybiera jeden konkretny czas historii, zawężając go jeszcze do bardzo wąskiego wątku. Większość rekonstruktorów postanawia działać w grupach rekonstrukcji historycznej. Tworzy je od podstaw albo wchodzi do już istniejącej.

Przy wchodzeniu do już działającej grupy zadanie, aby zostać dobrym rekonstruktorem, jest bardzo proste. Wystarczy znaleźć grupę, która specjalizuje się w wybranym okresie historii, skontaktować się z nią i poznać jej regulamin. W zależności od formy działania tej wybranej grupy należy zostać albo osobą stopniowo dołączającą do niej, albo odbywającą jakiś termin wstępny/próbnny, albo też wejść od razu w jej szeregi. To sprawy bardzo indywidualne i nie ma jednej odpowiedzi na pytanie: jak zostać rekonstruktorem w grupie rekonstrukcji? Jedno jest najważniejsze: trzeba chcieć czynnie uczestniczyć w działaniach grupy, uczyć się od starszych jej członków i rozwijać swą wiedzę i umiejętności.

Jak znaleźć odpowiadającą własnym upodobaniom historycznym grupę? Można inaczej postawić to pytanie: w jaki sposób wybrać „tę” grupę? Odpowiedzi na to pytanie jest wiele.

Najłatwiej wybrać grupę, gdy było się na jakiejś inscenizacji. Wtedy pod wpływem wrażeń, emocji, przeżyć związanych z odbiorem jako widz człowiek postanawia, że też tak chce. I zaczyna działać albo zaraz, niemal „dopadając” rekonstruktorów po zakończonej inscenizacji, albo też, już nie tak emocjonalnie, po powrocie do domu szukając na stronach internetowych informacji o tej grupie. Wtedy na spokojnie dowiaduje się wielu rzeczy, których nie wiedział, jak chociażby tego, czy członkostwo w grupie jest płatne, czy nie, jak wygląda

sprawa z nabyciem umundurowania, jakie są tego koszty, jak wygląda struktura grupy i jakie warunki należy spełniać, aby dołączyć do grupy (np. okres próbny). Ten drugi sposób, bardziej dorosły i wyważony, rokuje dłuższe pozostanie w grupie. Spontaniczność, jakkolwiek będąca cechą młodych ludzi, na ogół nie oznacza trwałości w postanowieniach. Taki słomiany ogień szybko gaśnie i niejednokrotnie kończy się na samej chęci dołączenia do grupy.

Często ludzie dołączają do określonej grupy dlatego, że jest w niej ktoś, kogo znają, szanują i chcieliby się przyłączyć właśnie z uwagi na tę osobę. Ta osoba jest nie tyle wprowadzającym, co wzorem do naśladowania. Opowiada o swoich przeżyciach jako rekonstruktor, o wyjazdach na „reko”, pokazuje filmiki, zdjęcia, słowem rozpala umysły i nawet sama proponuje dołączenie do grupy, w której działa lub ją prowadzi. Powyżej opisane najczęstsze sposoby wejścia do grupy powodują, że nowy adept zaczyna poszerzać swoją wiedzę zarówno historyczną w sensie ogólnym, jak i wiedzę w bardzo wąskim zakresie, wręcz specjalistyczną dotyczącą wybranej formacji wojskowej, jej umundurowania, wyposażenia, sposobu działania, poznaje komendy i uczy się ich wykonywania.

Powody przyłączenia się do grupy rekonstrukcyjnej są bardzo różne. Najczęstszym jest chęć realizacji własnych zainteresowań (41,0%)¹ (przypis: wszystkie dane na podstawie raportu Narodowego Centrum Kultury). Istotnym powodem jest również możliwość ciekawego spędzania czasu wolnego (38,0%). Czynnikiem warunkującym jest także chęć lepszego poznania historii (32,5%). Istotnym jest też chęć wzięcia udziału w ciekawym wydarzeniu (28,5%). Niemalą rolę odgrywa chęć bycia częścią wspólnoty (13,5%). Podobny procent stanowi chęć zademonstrowania postawy patriotycznej (11,5%). Bardzo mały procent stanowią tradycje rodzinne (4,5%).

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja, gdy ktoś sam ma wiedzę historyczną, sprecyzowany wybór epoki i formacji i sam zakłada grupę rekonstrukcji. Powody, już nie wyboru, a założenia konkretnej grupy są też różne. Do najczęstszych należą:

- fascynacja filmem, książką, grą internetową;
- przekazy rodzinne;
- własna wiedza historyczna;

1 Dane za raportem Narodowego Centrum Kultury: <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 12.02.2020).

- spotkania autorskie, prelekcje;
- wizyta w muzeach i skansenach;
- Noce Muzeów z udziałem grup rekonstrukcyjnych;
- Moto Weteran Bazar – edycja zimowa;
- odejście od grupy macierzystej i założenie własnej.

Omawianie wszystkich punktów nie wydaje się konieczne. Wspomnę jedynie o pewnych powodach, które wpływają bądź decydują o powstaniu grupy rekonstrukcji historycznej. W pierwszym punkcie wymieniłam fascynację filmem, książką czy grą internetową. Znałam jednego wspaniałego rekonstruktora, który założył własną grupę, gdyż zachwycił się filmem „O jeden most za daleko”. Grupa ta była naprawdę doskonale odwzorowana z wielką dbałością o szczegóły, nawet udało się odtworzyć w niej kilka opisanych przez historiografię postaci. Grupa działała ładnych parę lat, znacznie przyczyniając się do wzrostu poziomu rekonstrukcji w Polsce. Miałam też w niej swój osobisty wątek. Otóż grupa była wyłącznie męska. W pewnym momencie dołączyli do niej mój mąż i syn. Bardzo im się dobrze w tej grupie uczestniczyło, zarówno na spotkaniach ćwiczeniowych, inscenizacjach, jak i wyjazdach zagranicznych (Arnhem). Wobec tego zaproponowałam, że ja bym też chciała dołączyć. Wtedy dowódca tej grupy odpowiedział, że tam, tj. w oryginale, kobiet nie było. Zaczęłam czytać, poszerzać swoją wiedzę na ten temat i... znalazłam! Były!!! Były kobiety w służbach pomocniczych jako tzw. Pestki (nazwa od PSK Pomocnicze Służby Kobiet). No i stałam się „Pestką”, a po mnie kolejne dziewczyny, które dołączyły do grupy, dopracowały jeszcze lepsze mundury, jeszcze więcej detali dodały do perfekcyjnego wyglądu odtwarzanych postaci. Przed wszystkim zainwestowały w mundury kobiece, gdy ja nosiłam przerobiony męski, co, niestety, nie dodawało kobiecości. Jednak tak mało kobieco wyglądały pierwsze prawdziwe „Pestki”. Tak czy owak, osoba zafascynowana filmem stworzyła grupę, która działała naprawdę doskonale i stanowiła podstawę dla innych grup, które zaczęły zajmować się odtwarzaniem podobnej historii.

Fascynacja książką działa podobnie. Dodatkowo rozwija wyobraźnię. Dziś, co prawda, książki nie są tak popularne jak gry komputerowe. Dlatego też wiem, że młodzi ludzie poznający historię poprzez granie również stają się zafascynowani pewnymi wydarzeniami rozgrywającymi się w grze, że postanawiają założyć grupę rekonstrukcji zajmującą się odtwarzaniem właśnie tego okresu.



Stanowisko GRH „Żelazny Orzeł” podczas zimowej edycji MWB (zdjęcie własne)



Członkowie GRH „Żelazny Orzeł” w płaszczach zimowych podczas zimowej edycji MWB (zdjęcie własne)

Pokrewnym zjawiskiem jest tu LARP – Live action role-playing game (Live action role-playing). Pasjonaci gier lub książek wykraczających poza realia ludzkiej historii i uniwersum podejmują się odwzorowania sylwetek z użyciem własnoręcznie wykonanych lub zakupionych rekwizytów. Jeżeli jednak książka czy gra dotyczą realnych wydarzeń, osoba taka stanie się rekonstruktorem.

Bardzo dużą rolę w zakładaniu bądź dołączaniu do grupy rekonstrukcyjnej stanowią przekazy rodzinne. Ktoś np. kiedyś miał dziadka/przodka, który walczył w wojnie, był w ruchu oporu i opowiadał o tym w domu. Opowieści tego typu niejednokrotnie stanowiły podstawę do założenia grupy. Z tych samych przyczyn ludzie też dołączają do istniejącej grupy. Tradycja i przekazy rodzinne oczywiście sprawdzają się w przypadku grup, które specjalizują się w przypominaniu historii niezbyt odległej, choć zdarzają się także przypadki, kiedy to grupę zakłada jakiś prapra... dawnego powstańca, który w ten sposób chce nie tylko przybliżyć historię, ale i upamiętnić swojego przodka.

Inspiracją do założenia własnej grupy są też Noce Muzeów, podczas których nie tylko można zwiedzić muzea, ale także spotkać się z grupami rekonstrukcyjnymi, które są do nich zapraszane. Wtedy rozmawiając i mając bezpośredni kontakt z kimś, kto jest pasjonatem historii, kto jest rekonstruktorem, można w sobie także odkryć taką żyłkę przygody i pomyśleć o tym, aby stworzyć własną grupę.

Bardzo częstym powodem tworzenia nowej grupy jest odejście ze „starej” grupy. Cechą charakterystyczną rekonstrukcji w Polsce jest zmienność ilościowa i jakościowa grup rekonstrukcyjnych. Grupy powstają, działają. Wszystko jest OK. Mają swoje strony internetowe czy profile na mediach społecznościowych. I z tych działających grup wydzielają się nowe. Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że ktoś, kto dotychczas był członkiem w jakiejś grupie, uważał, że nie jest dobrze być w cieniu kogoś innego, tylko trzeba samemu zacząć działać. W ten sposób liczne grupy zaczęły się dzielić. Czasem dochodziło do kuriozalnych sytuacji, gdy nagle w jednym niewielkim mieście działało kilka grup zajmujących się dokładnie tym samym, ale niewspółpracujących ze sobą, bo nastąpiły animozje między ich przywódcami. Kłopot był z zaproszeniem tych grup na inscenizacje czy na plan filmowy.

Pierwsze grupy rekonstrukcji historycznej, jakie powstawały w Polsce (w tym nasza założona w 2003 r.), kierowały się iluzorycznymi założeniami, że rekonstruktorzy tworzący grupę mogą pochodzić z różnych, nawet odległych

miast i regionów Polski. W dodatku powodem do dumy była duża liczba członków w grupie. Im więcej, tym lepiej. Sprawdzało się to, gdy chodziło o udział w dużych inscenizacjach. Natomiast kiedy trzeba było pójść do szkoły na lekcję „żywej historii”, posprzątać cmentarz, pojechać na mniejszą inscenizację, nie tak medialnie nagłośnioną, to pojawiał się problem. Każdy oglądał się na tego, który mieszkał bliżej miejsca, w którym potrzebny był udział rekonstruktora. Podział na mniejsze, bardziej związane z miejscem zamieszkania grupy okazał się zatem logiczny, uzasadniony i nikt do nikogo nie miał pretensji.

Powstawanie nowych grup ma miejsce również wtedy, kiedy ich członkowie uważają, że są już tak doświadczeni, mają tyle kontaktów w świecie rekonstrukcji, że kierowanie własną grupą nie będzie żadnym problemem. Wybierają swojego dowódcę bądź „wybiera się” on sam, gdyż ta rola niejako nobilituje go jako rekonstruktora. Niestety, wiele takich „odszczepionych” grup nie funkcjonuje długo, a ich macierzyste grupy przetrwały. Koniec działalności grup rekonstrukcyjnych następuje także wtedy, gdy przechodzi się na tzw. rekonstrukcyjną emeryturę, albo gdy sytuacja życiowa zmienia się na tyle, że nie można zajmować się dalej swoim hobby i pasją. Niekoniecznie związane jest to z faktycznym wiekiem emerytalnym, ale nie można być rekonstruktorem, który „wyrósł” niejako fizycznie z odtwarzanej przez siebie postaci.

W ten sposób przechodzę do tematu „płynności” grup rekonstrukcji historycznej. Grupy powstają, działają, kończą działalność, członkowie przychodzą i odchodzą, wszystko się zmienia. Wielu grup już de facto nie ma, ale „wiszą” ich strony internetowe. Niektóre działają tylko w mediach społecznościowych. Aktywność tych medialnych informacji jest różna. Trudno się zorientować, ile grup rekonstrukcji historycznej naprawdę istnieje. Próbę policzenia grup rekonstrukcyjnych podjęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz z Narodowym Centrum Kultury. W 2016 r. ukazał się raport pt. „Grupy rekonstrukcji historycznych – działania oddolne na rzecz krzewienia kultury narodowej. Raport z badań”. Uznano, że w 2015 r. w Polsce funkcjonuje co najmniej 458 aktywnych grup rekonstrukcji historycznej². Przyznano jednocześnie, że liczba ta może być nawet dwukrotnie wyższa, gdyż nie każda grupa umieszcza informacje o swojej działalności na stronach internetowych lub portalach spo-

2 <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 2.04.2020).

łecznościowych³. Badając 248 grup, doliczono się, że w ich skład wchodzi 5208 osób, ale dodano, że liczba rekonstruktorów w Polsce może wynosić 9597 osób, a dodając niezrzeszonych – nawet 9894. W świetle badań ustalono, że niezrzeszonych rekonstruktorów może być około 3,3% liczby rekonstruktorów zrzeszonych w grupach czy stowarzyszeniach. Wyliczono, że nieaktywnych grup, tj. takich, które w Internecie nie udostępniły żadnych przejawów aktywności, jest 129. Dane te należy brać jedynie szacunkowo, bo zjawisko rekonstrukcji, jak powiedziałam, jest bardzo płynne, grupy nie powstają raz na zawsze, ale rozpadają się, kończą działalność, zmieniają nazwę⁴. Nie podają informacji (w większości przypadków) o zakończeniu swojej aktywności, nie ma też obowiązku, aby grupy informowały o swoim powstaniu ani gdzie się rejestrowały. Dlatego też przytoczona w raporcie wypowiedź Pawła Rozdżestwieńskiego⁵, którego mogę śmiało nazwać twórcą ruchu rekonstrukcji historycznej w Polsce i któremu mogę pogratulować wysiłków w organizowaniu wielu ciekawych przedsięwzięć, jak i portalu internetowego poświęconego rekonstrukcji, że w 2011 r. istniało około 900 grup, tylko potwierdza moje refleksje, że podawanie dokładnej liczby grup jest niemożliwe (dane liczbowe dotyczące rekonstrukcji znajdują się w rozdziale 18).

Można stwierdzić, że rekonstrukcje historyczne nie są już wąskim ruchem, w którym uczestniczy małe grono pasjonatów, tylko stały się szerokim ruchem społecznym. Co ważne, ruch ten został zaakceptowany w społeczeństwie. Jest nie tylko pasją wybranych, ale aktywną formą spędzania czasu znacznie szerszej społeczności. Jak najbardziej zgadzam się z opinią twórców prezentowanego raportu, że: *Przyciągając rzesze odbiorców imprezy odtwórcze mają nie tylko ustalony wpływ na kształtowanie wrażliwości historyczno-kulturalnej Polaków, ale i budowanie postaw patriotycznych*⁶.

3 <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 2.04.2020).

4 Na podstawie porównania danych z raportu NCK z danymi na temat stanu liczebnego naszej własnej grupy uważam, że dane liczbowe z konkretnego roku badawczego należy brać bardzo ostrożnie, odnosząc się do kolejnych lat. I tak podano w pozycji nr 371, że nasza GRH liczyła 37 osób. Stan ten utrzymywał się tylko przez kilka lat. Zob. <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 2.04.2020).

5 Zob. <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 20.03.2020).

6 <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 20.03.2020).

Rekonstruktorzy działają indywidualnie, w grupach rekonstrukcji historycznej (GRH), a także w stowarzyszeniach rekonstrukcji historycznej (SRH).

Czym się różni grupa od stowarzyszenia?

Otóż pod względem działania, naboru nowych ludzi, podejmowanej tematyki, uczestnictwem w inscenizacjach nie różni się niczym. Różnica polega jednak w ujęciu prawnym. Grupa nie musi być zarejestrowana. Poza tym działalność grupy opiera się na regulaminie. Stowarzyszenie musi być zarejestrowane. Jego działanie opiera się na statucie. Większość stowarzyszeń rejestruje się w sądach w celu przyznania im numeru KRS. Są też stowarzyszenia bez KRS, które rejestruje się w urzędach miasta. Jeżeli stowarzyszenie ma KRS, może prowadzić działalność gospodarczą, tj. na przykład brać pieniądze za jakies przedsięwzięcia. No i oczywiście rozliczać się z urzędem skarbowym. W celu czytelniejszej wizualizacji zamieszczam taki schemat:

GRUPA → REGULAMIN STOWARZYSZENIE → STATUT

Działanie w ramach stowarzyszenia, a nie grupy, przynosi rekonstruktorom większe uznanie. Czasami nawet powód do dumy, że „już nie jesteśmy grupą, tylko stowarzyszeniem”. Takie wypowiedzi często się słyszało w świecie rekonstrukcji. Przeszła też i przez to nasza grupa. Jednak obowiązek wypełniania druków finansowych, nawet przy działalności non profit, coroczne zeznania podatkowe, że nie prowadzi się działalności finansowej i gospodarczej, bo jest się przecież non profit, wypełnianie PIT-ów i CIT-ów w końcu doprowadziły do tego, że ze stowarzyszenia staliśmy się znowu grupą. I możemy działać bez składania zeznań zerowych. Jaka ulga!

Dodać należy, że zarówno grupy, jak i stowarzyszenia są aktywne w Internecie. Przed erą Facebooka i Instagrama wszelkie wiadomości o działaniu, zasadach działania, jak również zdjęcia z inscenizacji były zamieszczane na portalach internetowych, na których każda grupa czy stowarzyszenie zakładały swoje własne strony. Jednakże wiązało się to z ich opłaceniem. Na stronach podane były także adresy do korespondencji, nieraz zamieszczony był statut czy regulamin, przedstawieni byli członkowie tworzący grupę i struktura władzy. Często przy dłuższej działającej GRH czy SRH była także historia grupy, a przede wszystkim najważniejsza była zakładka pt. „O nas”, gdzie podawane były najważniejsze informacje, czym się grupa zajmuje, dlaczego powstała, jakie są jej formy działania. Kiedy dotarły do nas korzystniejsze, bo darmowe

media społecznościowe, one przejęły rolę stron internetowych, gdyż były i są bezpłatne, a poza tym każdy może z łatwością założyć taką stronę, wstawiać zdjęcia, gdyż nie potrzeba do tego specjalnego administratora strony. Choćby te dwa powody sprawiły, że większość grup czy stowarzyszeń wybrała media społecznościowe, odchodząc od przestarzałej formuły stron internetowych.

I jeszcze kwestia zapisu. Grupa rekonstrukcji historycznej używa skrótu GRH, zaś stowarzyszenie rekonstrukcji historycznej zapisywane jest jako SRH. Wszystkie inne powody zakładania, działania, rozwoju, a także kończenia działalności są identyczne, jak w przypadku grupy. Tyle tylko, że – jak wspomniałam – członkowie SRH działają w oparciu o statut, a GRH o regulamin. Zasadnicza różnica między regulaminem a statutem to liczba członków niezbędna do jego zatwierdzenia i funkcjonowania grupy czy stowarzyszenia. W przypadku regulaminu liczba ta wynosi dwie, trzy osoby, a stowarzyszenia bez KRS minimum siedmiu członków, zaś z KRS piętnastu.

Częstym błędem jest używanie nazwy GRH, a jednocześnie podawanie określenia SRH⁷. Znalazłam takie określenia na niejednej stronie internetowej grup rekonstrukcyjnych. Oto przykład: strona stowarzyszenia z podaniem nazwy (nie jest moim zamiarem szkoda jakiejś grupie, więc nazwy nie wymienię), dalej z informacją o regulaminie, ale tu już występuje nie nazwa stowarzyszenie, tylko GRH. Na stronie głównej stowarzyszenia są informacje o Stowarzyszeniu (nazwa) i o GRH w osobnych zakładkach. To dość skomplikowany zabieg, tym bardziej że utworzony został jeszcze okres rekrucji (z prawami i obowiązkami rekruta), a następnie po roku rekrut może starać się o włączenie go do GRH (i podane są dwie sekcje). Trochę za dużo zamieszania. Należy rozdzielić, co nazywamy grupą, a co stowarzyszeniem i tego rozdziału się trzymać, a nie stosować wymiennie, raz używając słowa grupa, a raz stowarzyszenie, bo między nimi jest istotna różnica.

Niezależnie od tego, czy rekonstruktorzy zrzeszeni są w GRH czy w SRH, obowiązuje ich przede wszystkim przestrzeganie regulaminu (GRH) lub statutu (SRH). Te dokumenty wyjaśniają zasady funkcjonowania grupy, omawiają prawa i obowiązki rekonstruktorów. Precyzują rodzaj aktywności dotyczące udziału w inscenizacjach i działaniach poza nimi, omawiają strukturę władz, zasady członkostwa, kwestie dotyczące umundurowania, zachowania się,

⁷ Przykładem jest: <http://pulk37.org/regulamin-g-r-h/> (dostęp: 23.03.2020).

finansów. Słowem, regulują wszystko to, co związane jest z istnieniem grupy czy stowarzyszenia. Dokumenty te powinny być dobrze znane każdemu członkowi grupy. Uważam też za słuszne zamieszczanie ich postanowień w Internecie, na stronach grup czy stowarzyszeń, gdyż nowi, potencjalni członkowie mogą zapoznać się z zasadami, na jakich opiera się działalność wybranej przez siebie grupy, i podjąć decyzję o wstąpieniu do niej.

REGULAMIN i STATUT

Zarówno regulamin, jak i statut powinny być bardzo przejrzyste, a ich postanowienia sformułowane w jasny, zrozumiały sposób, tak aby nie budziły żadnych wątpliwości. Są to najważniejsze, fundamentalne dokumenty normujące działalność grupy bądź stowarzyszenia. Regulaminy i statuty pisane są według określonych zasad. Podaję je, gdyż warto je uporządkować.

• Postanowienia ogólne

Na początku niejako w preambule lub w punkcie pierwszym powinny być tzw. postanowienia ogólne, w których przedstawia się najbardziej podstawowe informacje o grupie (GRH), stowarzyszeniu (SRH), podając jej nazwę i tematykę, którą się zajmuje, a także czy grupa/stowarzyszenie ma charakter dobrowolny, paramilitarny czy militarny. Opisuje się ramy czasowe i formy działalności. Podaje się wartości, jakimi powinien kierować się każdy z członków grupy czy stowarzyszenia. Często też następuje odwołanie do historii. Podaje się adres siedziby i dane kontaktowe, a w przypadku stowarzyszenia także nr KRS.

• Władze i struktura grupy

Ten punkt dotyczy struktury władz w grupie czy stowarzyszeniu. I w tym zakresie należy jak najdokładniej opisać, jakie są władze, jaka jest ich struktura, jakie prawa i kompetencje, zależności między władzami, sposób ich wybierania, kadencje, możliwości zmiany, jak odbywają się wybory itp. W tym punkcie też często umieszcza się dane dotyczące adresu i kontaktu do grupy. To zależy od twórców dokumentu. Spotyka się umieszczanie tych informacji w tym punkcie lub w punkcie początkowym.

• Kryteria przyjęcia

W kolejnym punkcie opisane są kryteria, jakie mają spełniać członkowie grupy czy stowarzyszenia. Im szerzej, tym lepiej, bo w przypadku problemów

będzie można odwołać się do regulaminu czy statutu. Chodzi o kryteria wiekowe, ideologiczne, społeczne, a nawet narodowe. Zaznacza się też, czy istnieje tzw. okres próbny, zwany kandydackim, rekruckim. Ten punkt powinien być bardzo dobrze wyważony, aby nie zamknąć drogi do grupy czy stowarzyszenia osobom, które miałyby szanse do wejścia do grupy czy stowarzyszenia. Jednocześnie kryteria powinny być tak sformułowane, aby zapobiegać sytuacjom kuriozalnym, jak chociażby przyjmowanie do grupy ludzi innych narodowości niż te, które były w rzeczywistości historycznej. Chodzi o to, że grupy czy stowarzyszenia mają przypominać historię i dbać o możliwie jak najwierniejsze szczegóły, zatem każdy szczegół jest bardzo ważny.

- **Członkostwo**

- a) Zachowanie

W punkcie tym powinny być przedstawione formy działania grupy. Opisuje się też, jak mają się zachowywać rekonstruktorzy podczas inscenizacji, jakiego używać języka (nie tylko oryginalnego w trakcie inscenizacji, ale i polskiego, bez wulgaryzmów czy określeń uznanych za niewłaściwe czy obraźliwe). W wielu regulaminach napisane jest wyraźnie o zakazie spożywania alkoholu w czasie inscenizacji i przed inscenizacjami. Wspomina się także o zakazie krytycznego komentowania działalności innych grup czy stowarzyszeń, nawołuje się do przestrzegania zasad etyki w słowach i czynach. Czasami te kwestie umieszczane są w punkcie dotyczącym obowiązków.

- b) Umundurowanie

Niekiedy w regulaminach czy statutach wymienia się dokładnie, jak ma wyglądać podstawowe umundurowanie i wyposażenie członków grupy czy stowarzyszenia w zależności od stopnia czy odtwarzanej postaci. Wymienia się także sprawy dotyczące wyglądu rekonstruktorów, aby zapobiec np. kwestii związanej z długością włosów, zarostem, z widocznymi tatuażami.

- **Prawa i obowiązki**

W tym punkcie regulaminu czy statutu wymienia się prawa, jakie ma rekonstruktor będący członkiem grupy czy stowarzyszenia. Najczęściej jest to prawo do uczestniczenia w działaniach i imprezach organizowanych przez grupę czy stowarzyszenie. Jest nim także prawo do korzystania ze środków czy sprzętu będącego własnością grupy/stowarzyszenia. Ma również

prawo do wypowiedzania się na temat działania grupy czy stowarzyszenia, jak i decydować o jego losach. Zakres praw członka grupy/stowarzyszenia może zostać poszerzony, co znajduje potwierdzenie w istniejących regulaminach/statutach.

Jeżeli chodzi o obowiązki, to ich zakres jest równie szeroki, najważniejsze jednak jest przestrzeganie regulaminu czy statutu i dbanie o dobre imię grupy czy stowarzyszenia. Rekonstruktor ma także brać czynny udział w działalności grupy/stowarzyszenia. Powinien również doskonalić swoją wiedzę i umiejętności. Uważam, że najważniejsza jest wiedza na temat używanej broni i świadomość bezpiecznego obchodzenia się z nią. Do obowiązków należy również dbanie o sprzęt i majątek grupy. Obowiązkiem jest też dobre zachowanie się w miejscach publicznych i na forum grupy. Oczywiście lista obowiązków może zostać poszerzona w zależności od tego, jakie wymagania są stawiane członkom przez konkretną grupę czy stowarzyszenie.

• Finanse i majątek grupy

W tym punkcie zawarte są postanowienia dotyczące kwestii finansowych, majątku grupy, płacenia (bądź nie) składek i opłat związanych z funkcjonowaniem grupy (np. za prowadzenie strony internetowej). Wymienia się też to wszystko, co stanowi majątek grupy. Mogą to być mundury, ale także sprzęt potrzebny na inscenizacje, samochody lub inne wartości materialne.

• Zmiana regulaminu/statutu lub rozwiązanie grupy/stowarzyszenia

Ten punkt stanowi o dokładnych zasadach wprowadzania zmian do regulaminu czy statutu, uzupełniania tych dokumentów, a także podaje informacje dotyczące procedury rozwiązania grupy czy stowarzyszenia.

Z doświadczenia wiem, że zbyt ogólne, nieprecyzyjne sformułowania wprowadzają wiele kwestii otwartych, z którymi przychodzi się zmierzyć w czasie funkcjonowania grupy czy stowarzyszenia. Im więcej konkretów zamieści się w regulaminie czy statucie, im bardziej się go doprecyzuje, tym jest on lepszym dokumentem, stanowiącym fundament działania. Oczywiście język, w którym te dokumenty są napisane, musi być prosty i komunikatywny, sformułowania zrozumiałe, jednoznaczne i niebudzące wątpliwości. Poza tym należy uważać, aby w treści postanowień nie obrazić czyichś uczuć, wiary, przynależności rasowej i państwowej.

I jeszcze jedna informacja dotycząca członków grup i stowarzyszeń. Niekiedy grupy czy stowarzyszenia dokonują rozróżnienia swoich członków na:

- zwyczajnych,
- wspierających,
- honorowych.

Oczywiście najwięcej jest członków zwyczajnych, którzy stanowią niemal sto procent składu osobowego grup i stowarzyszeń. Długo działające stowarzyszenia czy grupy wybierają spośród swoich zasłużonych uczestników członków honorowych. Mają oni co prawda tylko głos doradczy we władzach, ale mogą uczestniczyć w innych formach działalności grupy czy stowarzyszenia. I wreszcie członkowie wspierający, którzy pomagają w działaniu grupy czy stowarzyszenia, najczęściej w formie finansowej, ale również merytorycznej i innej. Prawa i obowiązki wszystkich członków ustalają opracowane przez grupę regulaminy i statuty przez stowarzyszenia. W zależności od postanowień prawa, obowiązki i wzajemne relacje mogą się różnić.

Rozdział 8.

PODZIAŁY CHRONOLOGICZNE I TEMATYCZNE

Rekonstruktorzy, tworząc grupę czy stowarzyszenie, najpierw wybierają „epokę”, którą chcą, jak się potocznie mówi, odtwarzać. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Narodowe Centrum Kultury (NCK)¹, w 2015 r. największym zainteresowaniem wśród rekonstruktorów cieszyło się średniowiecze (52,5%). Kolejnym obszarem zainteresowań była druga wojna światowa (40,9%). Z uwagi na stulecie wybuchu pierwszej wojny światowej w okresie przeprowadzania ankiety przez NCK zainteresowanie pierwszą wojną wynosiło 18,2%. W dalszej kolejności plasują się starożytność (11,3%) i nowożytność (9,0%). Lata bliskie czasowo, jak okres zimnej wojny, stanowiły 6,2%, historia najnowsza lat 90. XX wieku to 5,1%, a czasy rewolucji przemysłowej 4,0%.

To jest pierwszy, niejako wstępny, podział chronologiczny, albowiem w wybranej epoce rekonstruktorzy wybierają konkretne lata albo ściśle określone wydarzenie historyczne. Wszystko zależy od rozległości czasowej, lub raczej jej zawężenia, którą chcą przypominać. Zostańmy przy okresie drugiej wojny

¹ Dane przytaczam za raportem NCK: <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 5.03.2020)

światowej. Ta tematyka sama przez się stwarza wiele różnych możliwości. Po pierwsze można „odtworzyć” Wrzesień ’39 albo wyzwolenie w 1945 r., można też zajmować się latami partyzantki, zamachami dokonywanymi na okupantów, można przypominać nie tylko walki Wojska Polskiego, ale również inne spektakularne wydarzenia z czasów drugiej wojny. Zatem pierwszym kryterium jest czas, drugim – obszar, czyli wybór konkretnego miejsca, najczęściej związanego z lokalną historią. Trzecim – jaką stroną konfliktu chcemy odtwarzać. Kolejne kryteria dotyczą już wielu bardziej skomplikowanych podziałów. Najprostszy podział to podział dwubiegunowy: formacje wojskowe i ludność cywilna. Ale i tu następuje wielka różnorodność. Grupy rekonstrukcji historycznej specjalizują się w odtwarzaniu bardzo konkretnych jednostek czy grup ludności cywilnej. Podziały są wręcz niewyobrażalnie różnorodne, ale służą jednemu. Chodzi o to, aby możliwie jak najwierniej przekazać to, co wtedy, czyli w rzeczywistości historycznej, się działo. Jak pisałam na wstępie, nie jest to możliwe, aby odtworzyć dokładnie historię, ale w rekonstrukcji chodzi o użycie takich środków przekazu, aby to przypomnienie było jak najbardziej zgodne z prawdą, aby możliwie jak najwierniej ją przedstawić.

Podziały dotyczą również tego, w jakim okresie roku działo się odtwarzane wydarzenie. Są grupy/stowarzyszenia, które przypominają wyłącznie działania zimowe. Stąd ich specjalistyczny sprzęt i umundurowanie. Są i takie, które specjalizują się jedynie w przypominaniu polskiego Września ’39. Ich wyposażenie i umundurowanie jest inne niż tych, którzy przypominają zimowe batalie. Jeszcze inaczej wygląda to, gdy odtwarza się maj 1945 r., a więc dni wyzwolenia. Można też odtwarzać wydarzenia, które nie są związane z historią Polski, ale jak najbardziej mieszczą się w historii drugiej wojny. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się historia Afryki, gdzie też toczyły się krwawe walki. Z uwagi na klimat inne były używane tam mundury, które stanowią duże wyzwanie dla rekonstruktorów. Również walki w Normandii przyciągają spore grono rekonstruktorów, którzy pragną przypominać te właśnie działania. Różnorodnych podziałów jest znacznie więcej. Podałam kilka jedynie tytułem zasygnalizowania tematu. Podziały specjalizacyjne występują także w ramach funkcjonowania istniejących grup.

Osobnym podziałem jest wyodrębnienie tzw. ludności cywilnej spośród rekonstruktorów zajmujących się przypominaniem scen batalistycznych.



Ludność cywilna podczas inscenizacji drugiej wojny światowej w Strońsku-Beleniu
Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.



Rekonstruktorzy jako żołnierze pruscy z pierwszej wojny światowej (zdjęcie własne)



Autorka w stroju cywilnym podczas inscenizacji Września '39 (zdjęcie własne)



Autorka z mężem jako Heinzlowie na planie filmu „Nekropolis. Łódzkie trójprzymierze cieni” (zdjęcie własne)



Rekonstruktorzy jako carscy oficerowie na planie filmu „101” (zdjęcie własne)



Autorka w stroju chłopskim z okresu pierwszej wojny światowej (zdjęcie własne)



Mąż z synem Autorki jako rekonstruktorzy oficerów pruskich z pierwszej wojny światowej (zdjęcie własne)



Rekonstruktorzy w zimowym kamuflażu podczas inscenizacji historycznej okresu drugiej wojny światowej (zdjęcie własne)



Mąż z synem Autorki jako rekonstruktorzy oficerów Wojska Polskiego z okresu dwudziestolecia międzywojennego (zdjęcie własne)

Początkowe inscenizacje dotyczące np. walk z Września '39 r. polegały tylko na ukazywaniu wyłącznie walk Wojska Polskiego (głównie piechoty, a niekiedy z dużym naciskiem na rolę kawalerii) z niemieckim. W miarę rozwoju ruchu rekonstrukcyjnego do tych inscenizacji weszły także inne epizody, jak np. z ostrzałem samolotowym, zwiadem konnym, rowerowym, rozpoznaniem, a po jakimś czasie także z udziałem ludności cywilnej. I wszystkie te elementy mogą być albo „odtworzane” przez jedną liczną grupę, w której jest specjalizacja na tak szeroką tematykę, albo, co jest o wiele powszechniejsze, przez kilka czy nawet kilkanaście różnych grup. Podziały i specjalizacje zaczęły się od grup przypominających formacje wojskowe. Jednak wkrótce dołączyły do nich te, które wojskowymi nie były, a więc w języku rekonstrukcyjnym była to ludność cywilna. I tu również w grupach, które mają w swoich szeregach rekonstruktorów odtwarzających ludność cywilną, są podziały specjalistyczne. Tak samo jak przy rekonstrukcji umundurowania, w odniesieniu do ludności cywilnej występuje specjalizacja chronologiczna. Moda i uczesanie były zupełnie inne na początku drugiej wojny światowej niż pod jej koniec. Poza tym specjalizacja dotyczy odtwarzania różnych społecznie grup ludności, ale najczęściej tzw. ludności miejskiej i wiejskiej. Niekiedy rekonstruktorzy wcielają się w postaci bardzo charakterystyczne, jak np. księdza. Jak widać, rekonstrukcja w Polsce, nawet na przykładzie odtwarzania epizodów z drugiej wojny światowej, coraz bardziej się rozwija i nowe grupy rekonstrukcyjne wypełniają lukę w zainteresowaniach odtwórczych już istniejących grup, tworząc nowe, coraz bardziej specjalistyczne względem odtwarzanych epizodów.

A zatem w ramach GRH czy SRH istnieją sekcje tematyczne i chronologiczne. Tematyczne dotyczą np., czy będą to kawalerzyści, piechota, czy inne formacje wojskowe, czy też sekcje odtwarzające tzw. ludność cywilną. Takie podziały mogą być w odniesieniu do działania całych grup, jak i istnieć wewnątrz dużej grupy, w której wyodrębnione są różne specjalistyczne sekcje. Podziały chronologiczne dotyczą okresu, jaki jest przez grupę czy stowarzyszenie odtwarzany. Należy dodać, że określona grupa rekonstrukcji historycznej specjalizuje się w wybranej przez siebie tzw. epoce. Raczej rzadko zdarza się, aby łączyła w swym działaniu kilka, w dodatku odległych czasowo epok. Najczęściej w ramach grupy występuje wąska specjalizacja tematyczna z podziałem na tzw. sekcje. Każda z nich działa oddzielnie, mimo że rekonstruktorzy

należą do tej samej grupy. Istnieją także wysoko wyspecjalizowane grupy, które zajmują się odtwarzaniem wyłącznie jednej wybranej formacji. W grupach rekonstrukcyjnych na ogół oprócz odtwarzania postaci żołnierzy realizuje się także odtwarzanie postaci cywilnych.

Dużym wyzwaniem jest odtwarzanie wybranej postaci, a szczególnie gdy jest to kolejna, od nowa tworzona postać. Chodzi o to, że gdy już odtworzyło się umundurowanie i wyposażenie np. żołnierza pruskiego z pierwszej wojny światowej, to przychodzi pokusa, aby również zająć się od początku rekonstrukcją munduru i sprzętu, jakie nosił żołnierz rosyjski. Porównanie tego, jak wyglądała zdolność bojowa takich żołnierzy, samo się nasuwa i daje wiele ciekawych informacji i własnych odczuć, których nie znajdzie się ani w regulaminach, ani we wspomnieniach. Rekonstrukcyjne doświadczenia bardzo wzbogacają wiedzę. Wyzwaniem jest również stworzenie postaci, gdy wymagają tego warunki określone w inscenizacji lub planie filmowym. Jednak rekonstruktorzy lubią podejmować wyzwania. A gdy wszystko jest idealne, wówczas można powiedzieć, że *finis coronat opus*.

Zatem podziały tak tematyczne, jak i chronologiczne są wykładnią zainteresowań i pasji członków określonej grupy czy stowarzyszenia historycznego. Jeżeli ta pasja ma przełożenie na odbywające się inscenizacje, a rekonstruktorzy w nich chętnie uczestniczą, wówczas naprawdę pasja jest dobrze realizowana, a udział w inscenizacjach jest jej ukoronowaniem. I jeszcze jedno: duma rekonstruktora z tego, że występuje w doskonale odtworzonym mundurze, jest nie do opisania, jest czymś bardzo budującym i dającym wiele pozytywnych emocji.

Rozdział 9.

NAJWAŻNIEJSZE KWESTIE DOTYCZĄCE INSCENIZACJI HISTORYCZNYCH

Teraz czas na przedstawienie informacji na temat tego, czym są inscenizacje historyczne i kto sprawia, że widzowie przybywają, aby je oglądać. Zatem spróbuję przeanalizować, co się na nie składa, a więc kto i gdzie je organizuje, kto w nich bierze udział, kiedy się odbywają, jakie są zasady wyboru miejsca. W rozdziałach tym i kolejnym omówię, jak zapewnia się bezpieczeństwo publiczności i rekonstruktorom, jaka jest rola pirotechniki, lektora, koordynatora, czego się wymaga od rekonstruktorów podczas inscenizacji, a także jaką funkcję pełni scenariusz. Ale najpierw wyjaśnijmy, skąd ludzie wiedzą, że organizowane są jakieś inscenizacje historyczne. Pytanie to dotyczy także rekonstruktorów, którzy mogą dołączyć do jakiejś zaplanowanej inscenizacji, w której z uwagi na stroje czy mundury mogą wziąć udział.

Otóż najszerszym i najlepszym źródłem wiadomości, zarówno dla rekonstruktorów, jak i ludzi lubiących oglądać różne inscenizacje historyczne, jest portal dobroni.pl¹. To portal rekonstruktorów przede wszystkim, ale każdy

1 Portal dobroni.pl łatwo wyszukać: <https://dobroni.pl/> (dostęp: 12.02.2020).

może w nim znaleźć informacje, kiedy i gdzie będą organizowane jakaś inscenizacja historyczna, jakiś zlot, piknik, przemarsz. W Internecie można też wyczytać, że będą organizowane różne inscenizacje; również na stronach grup rekonstrukcji historycznych albo na Facebooku czy na Instagramie można dowiedzieć się o zapowiadanych inscenizacjach. Także na stronach urzędów miejskich i gminnych znajdują się zapowiedzi takich wydarzeń. Na stronach zamków, twierdz czy skansenów zapowiedzi o planowanych inscenizacjach, zlotach, piknikach itp. są zgłaszane z odpowiednim wyprzedzeniem. Można się o nich dowiedzieć z radia, telewizji czy z zapowiedzi prasowych, a także od znajomych i przyjaciół. Jeszcze innym źródłem dowiedzenia się o planowanej inscenizacji są plakaty i banery. Informacje o inscenizacjach dla przypadkowych odbiorców podają głównie media; można się o nich dowiedzieć z banerów i plakatów. Rekonstruktorzy i wierni widzowie szukają informacji w Internecie, ale przede wszystkim pamiętają o tradycji takich inscenizacji, które od lat są organizowane mniej więcej w tym samym czasie w określonych miejscach. W latach 2020 i 2021 opanowanych przez Covid i pandemię, nie odbyła się większość zaplanowanych inscenizacji i innych form rekonstrukcji historycznej.

• **Inscenizacje**

Inscenizacje są przedstawieniami historycznymi dziejącymi się (odgrywanymi) na żywo, w plenerze (najczęściej w pobliżu lub w miejscu historycznego zdarzenia) z udziałem rekonstruktorów, sprzętu wojskowego z prezentowanej epoki lub zrekonstruowanego, pojazdów zabytkowych, najczęściej z użyciem efektów pirotechnicznych. Niekiedy wzbogacane są udziałem zwierząt domowych.

W tym miejscu należy się przypomnienie dotyczące powszechnego pojmowania słowa inscenizacja. W świadomości wielu ludzi tkwi przekonanie, że inscenizacja daleko odbiega od rzeczywistości. Jest jakby dowolnym jej przekazem, pewną wizją reżysera, który nie trzyma się faktów ani realiów, realizując stworzoną przez siebie koncepcję przekazu. Inscenizacja kontra realia. Jednak w rekonstrukcji historycznej mamy kolejny problem z należytyym rozumieniem pojęć. Tak jak ustaliliśmy, że nie można mówić o rekonstrukcji w odniesieniu do batalistycznych wydarzeń, które mają zostać przedstawione w celu ich przypomnienia, tak inscenizacja nie jest swobodną i oderwaną od rzeczywistości wizją, tylko możliwie jak najwierniejszym odwzorowaniem

tego, co kiedyś się wydarzyło, a co chcemy przedstawić ludziom. I właśnie o takich naprawdę bardzo historycznie osadzonych w realiach inscenizacjach mówię w tej książce.

Inscenizacje są zapowiadane w mediach i przy wykorzystaniu innych środków informacyjnych, jak plakaty, banery, ogłoszenia, a nawet informacje o nich są przekazywane bezpośrednio. Odbywają się na wyznaczonym terenie. Używany jest do tego sprzęt nagłaśniający, a bieżące wydarzenia są zapowiadane czy komentowane przez lektora/narratora.

• **Organizatorzy**

Odpowiedź na pytanie dotyczące tego, kto organizuje inscenizacje, jest złożona. Najprościej można powiedzieć, że organizuje je ktoś, komu zależy na tym, aby się one odbyły. Ale dlaczego? Czy przyświeca im wyłącznie chęć edukacyjna, patriotyczna, czy być może i turystyczna? Z pewnością każda inscenizacja historyczna, widowisko, przemarsz czy parada, jak również zgrupowania grup służą przypomnieniu jakiegoś wydarzenia z historii. Niewątpliwie każda z tych form ma walor edukacyjny. Ponadto rozsławiają miejsce, w którym się odbywają, zatem walor turystyczny też jest istotny. Wobec tego ten, kto włada określonym obszarem ziemi (inscenizacja bitwy pod Grunwaldem), muzeum (Noce Muzeów), skansenem (lokalne wydarzenia nie tylko wojenne), może i powinien dbać o to, aby historia i atrakcyjność tych miejsc przyciągały rekonstruktorów, jak i publiczność ich oglądającą. Tak więc zarówno lokalni władarze, jak i ci wyżej postawieni, a także dyrektorzy muzeów, skansenów, zamków, twierdz powinni dążyć do organizowania na swoim terenie jakichś form rekonstrukcji historycznej. Władze miast i województw mają możliwości finansowe, aby tego typu imprezy organizować w miarę systematycznie, a nie tylko w latach poprzedzających wybory. To jednak już inna kwestia, która, acz wiąże się znacznie ze zjawiskiem rekonstrukcji, nie należy do tematyki tej książki.

• **Kto bierze udział?**

Pozornie odpowiedź jest banalna: rekonstruktorzy. Ależ tak! Oczywiście! Tyle tylko, że oprócz nich jest jeszcze ogromny sztab ludzi. Przypomina to mniej więcej napisy końcowe w filmie, gdzie wymienia się głównych aktorów (tu w przypadku inscenizacji: grupy i stowarzyszenia rekonstrukcyjne),

a następnie leci długa lista wszystkich innych, którzy przyczynili się do powstania filmu. Starając się wymienić wszystkich, którzy biorą udział w inscenizacjach historycznych, aż boję się, aby kogoś nie pominąć przy tym wyliczaniu.

Na wstępie trzeba wymienić władze (lokalne lub centralne, w zależności od rodzaju i miejsca inscenizacji). Do tego właściciele miejsca inscenizacji, bo nie zawsze jest to teren podległy wyżej wymienionym władzom. Skoro jesteśmy przy czynnikach oficjalnych, to również uwzględnijmy służby, jak straż pożarna czy pogotowie, bo one muszą lub przynajmniej powinny być na miejscu inscenizacji. Włączmy też oddziały ochotniczej straży pożarnej, która może pomagać przy zabezpieczaniu terenu. Oczywiście te wyżej wymienione osoby czy instytucje nie biorą udziału bezpośredniego, ale bez nich inscenizacja nie doszłaby do skutku.

Wymienić należy także tych wszystkich, którzy pomagają w przygotowaniu terenu, począwszy od wysprzątania go, poprzez nagłośnienie, ogrodzenie, aż do ustawienia toi toiów. Przy wielu inscenizacjach pomocne są również punkty gastronomiczne i małe sklepy, które oferują napoje, dania do zjedzenia na ciepło i zakup rzeczy związanych mniej lub bardziej z przedstawianymi wydarzeniami.

• Narrator

Szczególną rolę w inscenizacjach odgrywa narrator. Można porównać go do wodzireja. Dobry przekazuje umiejętnie treści i zapanuje nad wszystkim, zły zaś rozłoży całą imprezę. Po pierwsze narrator powinien mieć dobry głos, tzw. radiowy. Musi tym głosem operować jednak rozsądnie, aby nie zagadać inscenizacji, aby nie być jej pierwszą gwiazdą. On, choć bardzo ważny, nie jest jednak najważniejszy. Rola narratora rozpoczyna się jeszcze przed inscenizacją. To wtedy zapowiada inscenizację, w miarę możliwości przedstawia jej główne części. Może to powtórzyć nawet kilkakrotnie, albowiem coraz to kolejni ludzie dochodzą na miejsce inscenizacji i nie wszyscy mogli słyszeć pierwszą zapowiedź. Kilkakrotnie narrator albo głos z taśmy musi poinformować o zasadach bezpieczeństwa w trakcie i po zakończeniu inscenizacji (o czym przy zasadach bezpieczeństwa).

Narrator, zwany też niekiedy lektorem, powinien znać historię wydarzenia, które jest przypominane. Jednakże powinien także zapoznać się ze scenariuszem, aby wiedzieć, jakie kolejno epizody będą przypominane i aby móc za-

powiadać kolejne lub komentować bieżące. Jednak nie może mówić cały czas jak komentator sportowy w radiu, albowiem ludzie widzą to, co się dzieje. Nie zawsze rozumieją i pewne rzeczy narrator powinien wyjaśniać. Powinien też być elastyczny wobec tego, co się dzieje na polu rekonstrukcyjnym, albowiem nie wszystko przebiega zawsze zgodnie ze scenariuszem. Wtedy powinien zareagować, jak np. Bogusław Wołoszański, który był narratorem inscenizacji „Sochaczew w ogniu”. Kiedy z przyczyn technicznych nie pojawiły się zapowiadane wcześniej pojazdy, umiał zagospodarować chwilę zwłoki na niezbędną improwizację. Nikt z publiczności nie zorientował się, że była jakaś wpadka z realizacją scenariusza.

Ważne jest również, aby język, jakim posługuje się lektor, był przystępny i zrozumiały dla wszystkich. Chyba oczywiste jest, że nie może też używać słów uznanych za obraźliwe ani wulgaryzmów. Musi też znać język historyczny i operować nim, np. przy wymienianiu rodzajów broni, umundurowania czy wyposażenia używanego przez rekonstruktorów. Sposób mówienia powinien być dynamiczny, kiedy trzeba, a kiedy potrzebna jest wyłącznie obserwacja tego, co się dzieje na polu inscenizacyjnym, dobry lektor milczy.

Oczywiście rolą lektora są też powitania wszystkich zgromadzonych, w tym przybyłych przedstawicieli organizacji rządowych, honorowych gości, sponsorów i innych. Natomiast na zakończenie inscenizacji lektor powinien po pierwsze ogłosić jej koniec, jednocześnie przypominając, aby nikt z publiczności, dopóki nie będzie wolno, nie wchodził na pole rekonstrukcyjne. Dobrym zwyczajem jest zaproszenie przez lektora rekonstruktorów do defilady przed publicznością. Wtedy powinien poprawnie wymenić nazwy grup czy stowarzyszeń, które brały udział w inscenizacji, no i oczywiście im podziękować. Podziękowania mogą być kierowane także pod adresem osób czy instytucji, które wsparły bądź udzieliły patronatu prezentowanej inscenizacji.

Narrator musi mieć nie tylko dobrą łączność z koordynatorem (przede wszystkim), ale także zapewnione miejsce, z którego będzie dobrze widzieć inscenizację. Niekiedy sam wczuwa się w realizm inscenizacji i występuje w stroju z odpowiedniej epoki. Było to tradycją podczas inscenizacji historycznej pod Strońskiem-Beleniem, gdzie narratorka wkładała strój sanitariuszki. Choć jej miejsce było przy mikrofonie i nie musiała wkładać epokowego stroju, to naprawdę doskonale spisywała się w swojej roli.

• **Koordinator**

Koordinator jest osobą czuwającą nad przygotowaniem i przebiegiem całej inscenizacji. Doskonale musi znać scenariusz, wiedzieć, kto, kiedy i gdzie ma co robić. Musi być w łączności zarówno z lektorem, pirotechnikiem, dowódcami grup rekonstrukcyjnych, jak i osobami kierującymi pojazdami, zwłaszcza ciężkimi. Powinien mieć też bezpośrednią łączność ze strażą pożarną i pogotowiem. Jego uwadze nie powinno nic umknąć. Czuwanie nad wykonaniem planu określonego w scenariuszu jest jego podstawowym zadaniem. Stąd konieczna jest łączność z wyżej wymienionymi osobami. Powinien też reagować natychmiast w sytuacji zagrożenia. Najlepiej byłoby, aby miał swoich pomocników, którzy byłiby odpowiedzialni za poszczególne rejonry bądź zadania. Koordynator powinien całościowo obserwować sytuację. Dlatego myślę, że współpraca wzorowana nieco na działaniach sędziego głównego i sędziów pomocniczych w czasie meczu piłkarskiego byłaby dobrym rozwiązaniem podczas inscenizacji historycznych. Na pewno usprawniłaby przebieg inscenizacji, a koordynator miałby przy sobie osoby, które pomagałyby mu, odciążając od ogromu zadań i odpowiedzialności.

• **Rekonstruktorzy**

To oni stanowią podstawę inscenizacji, oni są głównoplanowymi aktorami. Na polu rekonstrukcyjnym ubrani są w mundury i stroje z epoki, używają odpowiedniej do niej broni. Wszystko musi być dopasowane do czasu przypomnianej historii. Rekonstruktorzy na podstawie scenariusza grają swoje role. Jedni mają je wyraźnie opracowane, inni grają zespołowo. Od przygotowania, talentu i obycia z rekonstrukcją zależy, jak wypadną. Po zakończeniu inscenizacji następuje chwila na pamiątkowe zdjęcia i w zasadzie należałoby przebrać się w stroje codzienne. Pamiętać o tym powinni zwłaszcza ci rekonstruktorzy, którzy w inscenizacji wcielali się w tzw. złą stronę.

• **Pirotechnicy**

Pirotechnicy przygotowują w zasadzie większość inscenizacji. Są odpowiedzialni za efekty wizualne i dźwiękowe wzmacniające odbiór wzrokowy i słuchowy przygotowanych detonacji czy wystrzałów. To efektem ich pracy jest zadymianie, palenie się różnych „zabudowań” (są to budowane na potrze-

by inscenizacji dekoracje) czy pojazdów. To oni powodują wybuchy i tworzą ścianę ognia. Szerzej na temat ich pracy w następnym rozdziale dotyczącym bezpieczeństwa.

• Muzyka i efekty dźwiękowe

Uważa się, że muzyka dodaje emocji, wzmacnia dynamikę akcji. Tak, tyle że musi być dobrze dobrana. Ponadto muzyka nie może „lecieć” cały czas podczas inscenizacji, zwłaszcza gdy głos zabiera narrator. Najlepiej, aby towarzyszyła ona na początku inscenizacji i podczas wybranych scen, ale nie może zagłuszyć narratora. Nie jestem zwolenniczką nadużywania muzyki w czasie inscenizacji, gdyż w założeniach ma ona podnosić walory widowiska, ale w praktyce bywa różnie (organizatorzy czerpią wzorce z filmów, a te nie powinny być przeniesieniem do inscenizacji). Natomiast z pewnością można inscenizację wspomóc efektami dźwiękowymi, jednak też w granicach rozsądku. Nie może być bowiem sytuacji, że garstka rekonstruktorów będzie wzmocniona odgłosami walki nieproporcjonalnymi do tego, co widzą zgromadzeni ludzie. Można wykorzystywać takie efekty, jak choćby dźwięk „nurkującego” samolotu, przemówienia archiwalne, które dodają większej wiarygodności, a np. młodzież niejednokrotnie słyszy je po raz pierwszy, jak chociażby słynne słowa: „A więc wojna!”. Są również i takie inscenizacje, w których bardzo ważne są odgłosy trąbki, werbli itp., a więc nie mogą być one zagłuszone przez muzykę odtwarzaną z taśmy.

• Łączność

Zapewnienie łączności podczas inscenizacji jest teraz niemal niezbędne. Początkowe inscenizacje nie wykorzystywały takich środków technicznych i porozumiewanie się, koordynowanie akcji podczas inscenizacji bywało bardzo trudne. Sygnały umowne nie zawsze się sprawdzały, np. że po serii wybuchów wjeżdża sprzęt opancerzony. Czasem wjeżdżał za późno, czasem za wcześnie, a dzięki łączności pomiędzy dowódcami poszczególnych grup, a co ważniejsze z osobą koordynującą przebieg akcji według scenariusza, wszystkim jest znacznie łatwiej. Najważniejsza jest łączność pomiędzy pirotechnikem, koordynatorem, narratorem i dowódcami grup. Wyraźnie to widać podczas epizodów tzw. bombardowania przez samolot. Pirotechnik musi idealnie zsynchronizować moment odpalenia ładunku z pilotem samolotu, aby wyglądało

to naturalnie i aby samolot nie został uderzony siłą podmuchu wybuchu. Bez łączności byłoby to bardzo utrudnione.

• Scenariusz

Scenariusz to plan inscenizacji osadzony w realiach historycznych. Jest to materiał stanowiący podstawę tego, co ma się dziać podczas inscenizacji. Można powiedzieć, że jest to plan inscenizacji. To na jego podstawie realizuje się poszczególne epizody, które składają się na jej całość. Dobry scenariusz jest podstawą powodzenia inscenizacji. Musi być konkretny, ustalać po kolei, co się będzie działo. Najlepiej określić go pytaniami: kto?, kiedy?, co? i gdzie? Musi zawierać jednoznacznie zrozumiałe i łatwe do zapamiętania przejścia między kolejnymi epizodami, aby nikt z biorących udział nie miał wątpliwości, czy rozgrywany jest drugi czy np. już piąty epizod.

Musi być koniecznie przed inscenizacją dokładnie omówiony z dowódcami poszczególnych grup. Dowódcy w oparciu o scenariusz przekazują swoim grupom informacje o tym, co po kolei jest zaplanowane i kto ma wykonywać przydzielone mu zadania. Na ten element należy zwracać baczną uwagę, albowiem od tego, co i jak powie dowodzonym przez siebie „żołnierzom” (rekonstruktorom), zależy realizacja scenariusza.

Scenariusz nie może być rozbudowanym utworem literackim, ale konkretnym planem działania dla rekonstruktorów. Musi brać pod uwagę zgranie czasowe poszczególnych epizodów. Scenariusz potrzebny jest rekonstruktorom biorącym udział w inscenizacji. Natomiast dla widzów dobrym pomysłem byłaby krótka broszurka zawierająca np. krótki plan inscenizacji, która byłaby rozdawana przy wejściu na pole rekonstrukcyjne. Wtedy wszyscy wiedzieli by, co się będzie działo, może nawet poznaliby z nazwy grupy biorące udział, a ponadto broszurka taka byłaby pamiątką.

Jeżeli chodzi o scenariusz, to ciekawym pomysłem była obrona pracy magisterskiej. Stanowił ją scenariusz rekonstrukcji. Jego realizacja odbyła się w 2015 r. w Skansenie Wsi Lubelskiej. Autorem pomysłu był Grzegorz Antoszek, student UMCS. Inscenizacja przebiegła zgodnie ze scenariuszem, a ta nietypowa obrona zapisała się na kartach historii². Dodam, że student egzamin zdał!

² Inszenizację można obejrzeć na: <https://www.youtube.com/watch?v=IKGVF-sure2w> (dostęp: 2.04.2020).



Omawianie scenariusza z rekonstruktorami pod Strońskiem-Beleniem
Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.



Autentyczny bunker na inscenizacji w Strońsku-Beleniu
Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.



Przed inscenizacją w Twierdzy Boyen (zdjęcie własne)



Widok na inscenizację ze strefy publiczności w Twierdzy Boyen (zdjęcie własne)

• Miejsce

Są różne możliwości wybierania miejsc. Jedną z nich jest lokalizowanie inscenizacji dokładnie tam, gdzie rozgrywało się wydarzenie autentyczne albo możliwie najbliżej tego miejsca. Drugą możliwością jest znalezienie miejsca odpowiedniego na przeprowadzenie inscenizacji, w miarę sensownie dopasowanego do miejsca autentycznego, jak i do tematu inscenizacji. Trzecia możliwość to przeprowadzenie inscenizacji w skansenach historycznych.

Najważniejszą sprawą jest to, aby wybrane miejsce było bezpieczne dla rekonstruktorów i oglądających, a także aby oglądający, czyli widzowie, mieli dobrą widoczność tego, co jest im przedstawiane.

Jeżeli chodzi o dokładne miejsca, to fenomenalnym przykładem jest inscenizacja walk z Września '39 r. przeprowadzana na polach pod Strońskiem-Beleńnem. I choć zmieniły się jednak warunki dotyczące zalesienia, nurtu przepływającej rzeki, to pozostały szerokie pola, a co ważniejsze – schrony wojskowe zbudowane tuż przed rozpoczęciem działań wojennych.

Jakkolwiek wcześniej napisałam, dlaczego „dokładnie to miejsce” nie jest dziś „tym samym miejscem”, dla potrzeb przypominania, a nie odtwarzania wydarzeń, jest ono wprost wymarzone do przeprowadzenia inscenizacji historycznej. Ponadto ma wspaniałe ułożenie terenu, które powoduje, że oglądający ludzie ulokowani na zboczu wzniesienia doskonale widzą to, co dzieje się niżej.

Jeśli chodzi o inscenizacje w Strońsku, to nie tylko wyróżnia je ich umiejscowienie i ukształtowanie terenu umożliwiające oglądanie bardzo wielu przybyłym widzom. Inscenizacje tam przeprowadzane stały na bardzo wysokim poziomie i były organizowane cyklicznie. Były wyłącznie przedstawieniem na żywo historii lokalnej, a nie pretekstem do organizowania festynów i jarmarków. Zrozumieli i uszanowali to okoliczni mieszkańcy, którzy poczuli się dumni z tego, że przypomina się ich własną historię. Pomysł na zrobienie w tym miejscu inscenizacji wyszedł od GRH „Strzelcy Kaniowscy”, a powiat i gmina wspierały te poczynania, uruchamiając do pomocy wszelkie służby, dzięki którym co roku organizowane były tam coraz większe i ciekawsze inscenizacje. Wielka szkoda, że najważniejsza, bo przypadająca w 80. rocznicę walk się nie odbyła. A rok później pandemia uniemożliwiła zorganizowanie kolejnej.

Dobrymi miejscami na przeprowadzanie tematycznych inscenizacji są też zachowane do dziś i funkcjonujące twierdze, jak chociażby Twierdza Boyen w Giżycku czy Twierdza Modlin pod Warszawą. Tam w autentycznej scenarii inscenizacje wyglądają naprawdę imponująco! Podobnie jak w przepięknej Twierdzy Przemysł.

Miejsca, w których odbywały się jakieś wydarzenia z przeszłości, ale z uwagi na rozwój infrastruktury nie można w nich przeprowadzić inscenizacji, należy wybierać możliwie najbliższe miejsca autentycznego. Jeżeli i tego nie da się zrealizować, trzeba poszukać takiego, które będzie pod względem technicznym odpowiadało potrzebom inscenizacji, tak aby rekonstruktorzy mieli możliwość rozwinięcia akcji, a zgromadzona publiczność mogła swobodnie obserwować to, co dzieje się na polu rekonstrukcyjnym. Czasem lepiej przenieść miejsce inscenizacji nawet o kilka kilometrów od miasta, w którym rozgrywały się przypominane wydarzenia, niż robić rekonstrukcję np. na stadionie, gdzie jedynym atutem jest zapewnienie publiczności bardzo dobrej widoczności, w dodatku z miejsc siedzących.

Sprawdzonym rozwiązaniem jest wykorzystywanie lokalnych skansenów jako miejsc, w których mogą odbywać się inscenizacje historyczne. Zastrzeżenie jest jednak takie, aby były te wydarzenia związane z lokalną historią, co jest sensem istnienia konkretnego skansenu. Pamiętam doskonałą inscenizację z Września '39 r., przedstawioną w Skansenie Wsi Radomskiej. Doskonale też były inscenizacje w Skansenie Rzeki Pilicy, gdzie tematycznie przypominała była historia związana z dziejami tego regionu. Naprawdę były tam zarówno świetne inscenizacje związane rocznicowo z wybuchem powstania styczniowego, jak i walki frontu wschodniego w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej. Oprócz inscenizacji ukazujących bitwy było także piękne przypomnienie tego, jak ludzie żyli i czym interesowali się dawniej. Sama ze swoją grupą brałam udział w spektaklach historycznych, np. dotyczących podróży w XIX w., przyjazdu cara do wód, leczenia chorych w uzdrowiskach. Te rodzajowe inscenizacje dotyczące różnych aspektów życia codziennego nie zawierały żadnych elementów walk, przez co stawały się doskonałym tematem do przedstawiania nawet najmłodszej widowni. Szkoda, że większość inscenizacji przypomina jednak sceny batalistyczne.

Zatem miejsce inscenizacji czy widowiska powinno być związane z historią wydarzenia, które ma być przypomniane. Po drugie, musi być dogodnie dla

rekonstruktorów i najlepiej niezamknięte w ramach stadionu, tylko przypominające miejsce autentyczne. Musi także zapewnić dobrą widoczność dla publiczności, a także zapewnić wszystkim elementarne bezpieczeństwo.

Niekiedy przedstawiane wydarzenia, np. wkroczenie wojsk, walki, ogłoszenie jakiegoś dokumentu, odbywały się w miastach. Przypominanie tych wydarzeń dokonywane jest zatem dokładnie w tych samych miastach. Dla oglądających jest to świetna lekcja historii. Jednakże tego typu inscenizacje napotykają pułapkę nowych czasów. Jeżeli nawet coś działo się na obecnie funkcjonującym placu czy rynku, to kiedyś on wyglądał inaczej niż w obecnie. Inaczej wyglądają domy, inne są reklamy, wystrój ulic itp. Zatem przypominanie tego typu wydarzeń jest bardziej symbolicznym spektaklem niż odtwarzaniem historii, co potwierdza, że nie jest to rekonstrukcja historii, tylko jej przypominanie (o czym było wcześniej).

• Czas inscenizacji

Tak jak wspominałam w poprzednich rozdziałach, inscenizacje w większości przypadków odbywają się w soboty lub niedziele w godzinach popołudniowych. Chodzi o to, aby jak największa liczba ludzi mogła je zobaczyć. Zatem czas rzeczywisty wydarzenia i czas przypominania go w inscenizacji się nie pokrywają. Wyjątkiem są inscenizacje dotyczące powstania warszawskiego, choć raczej symbolicznie godzinę „W” przypominają wyjące syreny w momencie odpowiadającym wybuchowi powstania, a sama inscenizacja rozpoczyna się nieco później.

Czas inscenizacji powinien być zbliżony do rzeczywistego, ale jest to na ogół pobożne życzenie. Z reguły nie ma problemów z dopasowaniem pory roku. Wydarzenia, które odbywały się zimą, są przypominane w inscenizacjach również organizowanych zimą. Ostatnie zmiany klimatyczne nie dają możliwości oddania w pełni charakteru niegdysiejszych zim, chociażby z uwagi na małą pokrywę śniegu lub jej brak. Udało mi się kilka razy uczestniczyć w zimowych inscenizacjach, gdzie śniegu było naprawdę dużo, a mróz – powiem przewrotnie – „dał popalić”. Działo się tak na przykład podczas inscenizacji obrony Stalingradu realizowanej w Twierdzy Modlin. Wtedy było tak zimno, że zamarzała broń, którą posługiwali się rekonstruktorzy, zwłaszcza ci, którzy używali broni niemieckiej. Ci zaś, którzy używali broni rosyjskiej, nie

mieli z nią większych problemów. Wtedy sami rekonstruktorzy przekonali się, w czym między innymi tkwił sukces Rosjan. Rosyjska broń mniej precyzyjna, nie tak dopasowana, znacznie lepiej zachowywała się w czasie mrozu, a także gdy używano jej na podłożu piaszczystym. Nie zaciniała się i wobec tego była cały czas użyteczna. Niemiecka broń, wykonana z wielką precyzją, nie „tolerowała” ani mrozu, ani piasku. Cóż, nieraz powszechnie znana niemiecka precyzja stanowi problem.

Piękny, biały, nierozjeżdżony śnieg był sprzymierzeńcem zimowej inscenizacji w Boczkach, kiedy przypominane były sceny z operacji w Ardenach. Wtedy też rekonstruktorzy na własnym przykładzie doświadczyli tego, co w prawdziwej bitwie było bardzo ważnym elementem, a na co, analizując plan faktycznej bitwy, nie zwraca się uwagi, a mianowicie: pozostawianie śladów. Inscenizacja była w miejscu odległym od prawdziwego, ale zimowa sceneria pozwalała na jej przypomnienie.

Wiele autentycznych wydarzeń rozgrywało się w nocy, ale niewiele inscenizacji się odbywa o nocnej porze. Nocne inscenizacje walk z Września '39 przeprowadzane były także w Mszczonowie. Walki przypominane były w centrum miasta. Przyznam, że fantastycznie było to przeprowadzone. Efekty, zwłaszcza pirotechniczne, były znakomite. Miejsce inscenizacji było tak wybrane, że elementów współczesności prawie nie było widać.

Wymienione wyżej przykłady nie są jedynymi. Tam, gdzie istnieje możliwość bezpiecznego przeprowadzenia inscenizacji nocą, gdyż rzeczywiste wydarzenie też rozgrywało się w tej porze, jest jak najbardziej uzasadnione. Pamiętać jednak należy, że wtedy nie wszyscy już będą mieli możliwość zobaczenia takiej inscenizacji, albowiem dla niektórych ludzi taka inscenizacja jest, ich zdaniem, za późno. Jednak dla bardzo wielu widzów jest to ciekawe przeżycie i mimo nocnej pory na inscenizację ściągają tłumy.

• Parkingi i dojazd

Inscenizacje, które są zapowiadane w mediach, które mają swoją renomę, rozmach i niejednokrotnie są cykliczne, przyciągają bardzo dużo widzów. Ci zaś muszą dojechać samochodami, gdzieś je zostawić, a po zakończeniu inscenizacji w miarę szybko i bezkolizyjnie wyjechać. To ważna kwestia, albowiem większość tych, którzy oglądają inscenizacje, to ludzie spoza bliskiego sąsiedz-

two miejsca, w którym odbywa się inscenizacja. Dlatego też ważne jest widoczne oznakowanie miejsc parkingowych, zabezpieczenie ich od np. pobliskich łąk czy pól, aby ich nie zniszczyć. Dojazd i wyjazd muszą być łatwe, najlepiej, aby na miejscu były osoby odpowiedzialne za kierowanie ruchem.

To ważne dla przyjeżdżających widzów: apelowałabym o to, aby nie parkować pojazdów zbyt blisko pola inscenizacyjnego, aby zaparkowane samochody nie stały w kadrze inscenizacji. I druga sprawa: chodzi o to, aby rekonstruktorzy mieli łatwy dojazd do miejsca parkingowego położonego blisko pola rekonstrukcyjnego. Nie wszyscy mogą przyjechać na inscenizację poprzedniego dnia czy wcześniej rano. Zdarza się, że rekonstruktor dojeżdża kilka godzin przed rozpoczęciem inscenizacji. Powinien móc zaparkować blisko, aby nie nosić z daleka całego ekwipunku czy potrzebnych rekwizytów.

• **Toalety**

Kwestia ta nie jest związana z działaniami rekonstruktorów, ale organizatorów. Miejsca, w których zarówno rekonstruktorzy, jak i publiczność mogą załatwić swoje potrzeby fizjologiczne, są bardzo istotne. Tak zwane toi toie powinny być ustawione w miejscach dostępnych dla ludzi, którzy przyjechali obejrzeć inscenizację. Powinny stać na równym terenie, suchym, z łatwym dojściem, ale tak aby nie były widoczne na polu inscenizacyjnym. Wiele dobrych zdjęć z tego powodu, że w kadrze znalazły się niebiesko-białe toi toie, musiało zostać usuniętych. Im większa inscenizacja i im więcej ludzi na nią przybywa, tym więcej takich toalet powinno być rozmieszczanych.

Rozdział 10.

BEZPIECZEŃSTWO PODCZAS INSCENIZACJI

Observacje dotyczące inscenizacji historycznych skłaniają mnie do wniosku, że można wyodrębnić dwie strefy. Są to:

- strefa publiczności,
- strefa rekonstruktorów.

W każdej z nich należy dążyć do zachowania jak największego bezpieczeństwa. Na organizatorach spoczywa zapewnienie bezpieczeństwa podczas inscenizacji zarówno oglądającym, a więc w strefie widzów, jak i biorącym udział, czyli w strefie rekonstruktorów. W czasie inscenizacji te dwie strefy muszą być od siebie oddzielone, ale tak, aby przy zachowaniu środków bezpieczeństwa nie utrudniać widoczności oglądającej publiczności.

• Strefa publiczności

Strefy te są od siebie oddzielone, ale zarówno w jednej, jak w drugiej bezpieczeństwo jest kwestią priorytetową. Zacznę od strefy publiczności, bo jest ona mniej skomplikowana. Otóż najlepiej byłoby, gdyby publiczność przybywająca na inscenizację była na nią tak pokierowana, aby nie tworzyły się ciasne, tłoczne przejścia, aby ludzie wiedzieli, gdzie mają iść i gdzie mogą zająć miejsca, aby mieć najlepszą widoczność. Na ogół jednak każdy z przybywających sam wybiera sobie miejsce, z reguły im bliżej pola inscenizacyjnego, tym lepiej. Raczej

nie jest praktykowane wydzielanie specjalnie oznakowanych sektorów, jak to często bywało przy pielgrzymkach papieskich. Szkoda, bo znacznie usprawniłoby to zajmowanie odpowiednich miejsc. Szkoda również, że nikt dotychczas nie pomyślał o korytarzach życia wśród publiczności. Jak widać na fotografiach z inscenizacji, widzów przybywa naprawdę bardzo dużo i w razie jakiegoś problemu, zwłaszcza zdrowotnego, dotarcie do osoby poszkodowanej, która np. zemdlała, straciła przytomność, jest utrudnione, a przede wszystkim zajmuje dużo czasu. W przypadkach udzielania pierwszej pomocy czas jest kwestią priorytetową. Proponowałabym więc wydzielanie bezpiecznych korytarzy życia dla oglądających inscenizację i tworzenie jednak wydzielonych i oznaczonych sektorów.

Kolejną sprawą przy omawianiu zagadnień związanych z bezpieczeństwem publiczności jest oddzielenie jej od miejsca, gdzie pokazywana jest inscenizacja. Najczęściej używa się do tego biało-czerwonych taśm, metalowych barier, drewnianych płotów lub wykorzystuje naturalne zabezpieczenia terenu. Bardzo dobrym zabezpieczeniem jest także ustawienie ochrony, która dodatkowo pilnuje, aby nikt z widowni nie przedostał się w czasie inscenizacji do strefy rekonstruktorów. Osoby te muszą być widoczne, a ich obecność zrozumiała. Dlatego powinny albo pilnować nieprzekraczania strefy publiczności w mundurach swoich formacji (np. straż pożarna, ochrona), albo mieć założone odbłaskowe kamizelki (np. z napisem OCHRONA).

Publiczność przybywająca na inscenizację musi też sama przestrzegać zasad bezpieczeństwa. Te zasady powinny być kilkakrotnie przypomniane z głośników przed rozpoczęciem inscenizacji. Lektor albo nagrany głos na taśmie przypomina o niewchodzeniu na pole, na którym będzie odbywać się inscenizacja. Informuje także o głośnych wybuchach, jakie będą słyszalne, prosi w związku z tym o przysyłanie uszu małym dzieciom i zajmowanie miejsc niezbyt blisko pola rekonstrukcyjnego. Mówi też, że osoby mające określone problemy zdrowotne powinny zająć miejsca w dalszej części przeznaczony dla publiczności, aby nie stwarzać zagrożenia dla zdrowia. Wreszcie prosi, aby właściciele psów trzymali je na smyczy albo – w przypadku mniejszych piesków – trzymali je na rękach. Komunikaty te powinny być powtarzane kilkakrotnie przed rozpoczęciem widowiska. Powinna zostać przekazana także informacja, kiedy będzie można wejść na pole inscenizacji. Ta wiadomość musi być bardzo konkretna. Najlepiej, aby była powtarzana także po zakończeniu inscenizacji



Rozdzielone strefy: widza i rekonstruktora (zdjęcie własne)



Stylizowany płotek oddzielający dwie strefy (zdjęcie własne)



Bezpieczne poruszanie się za transporterem i przy transporterze podczas inscenizacji historycznej (zdjęcie własne)



Bezpieczne poruszanie się za pojazdem opancerzonym podczas inscenizacji historycznej (zdjęcie własne)

przez rekonstruktorów. Widzowie, a zwłaszcza małe dzieci, mogą wejść na pole rekonstrukcyjne dopiero po wyraźnym i konkretnym zezwoleniu. Wszak miejsce, gdzie to wszystko się odbywało, najpierw musi być sprawdzone pod względem bezpieczeństwa. I o tym publiczność musi zostać poinformowana.

Bezpieczeństwo dla publiczności to również zapewnienie jej wody, kiedy inscenizacja odbywa się w bardzo gorący dzień. Służby ochotnicze roznoszą wtedy butelki z wodą do picia. Pamiętajmy, że inscenizacja trwa około godziny, ale publiczność zajmuje swoje miejsca kilka godzin wcześniej, stąd problem z odwodnieniem może naprawdę się pojawić.

Niekiedy praktykowanym rozwiązaniem na niektórych inscenizacjach są bilety wstępu. Dzieje się tak na przykład w Twierdzy Boyen w Giżycku. Oprócz płatnych biletów mogą być także symboliczne pozostające po wydarzeniu jako pamiątka, nie muszą oznaczać opłaty za oglądanie. Na takim bilecie mogłyby np. zostać wyszczególnione podstawowe zasady bezpieczeństwa, jak i oznaczenie sektora do oglądania (oprócz planu inscenizacji, o czym pisałam).

Publiczność musi także sama dbać o własne bezpieczeństwo. Chodzi o to, aby komuś nie zrobić krzywdy. Najczęstszym powodem urazów są parasolki używane jako ochrona zarówno przed deszczem, jak i palącym słońcem. Trzeba uważać, aby nie urazić kogoś w oko. Oglądający powinni pamiętać o tym, aby nie zasłaniać innym widoczności, aby nie przepychać się, aby nie używać słów uznanych za niecenzuralne, no i nie spożywać alkoholu przed inscenizacją i w trakcie jej oglądania. Powinni też pilnować dzieci i zwierząt, z którymi wybrali się na inscenizację. Tego typu informacji nie ma już w komunikatach podawanych przed inscenizacją (z wyjątkiem próśb o pilnowanie dzieci i zwierząt), ale nieraz niefrasobliwość ludzi nie zna granic, a i granice kultury są przekraczane.

• **Strefa rekonstruktorów**

Zapewnienie bezpieczeństwa w tej strefie jest znacznie bardziej skomplikowane. Po pierwsze, rekonstruktorzy są w ruchu, przemieszczają się, używają pojazdów, broni; udział bierze bardzo dużo osób, a w dodatku występują także zwierzęta. Efekty pirotechniczne wymagają wzmożonej uwagi i bezpieczeństwa.

Zacznijmy jednak od bezpiecznego odgródzenia od strefy publiczności. Wiadomo, że rekonstruktorzy nie będą raczej przekraczać linii oddzielającej ich od publiczności, nie będą też jak w teatrze wychodzili z tłumu, ale linia ta

jest także dla rekonstruktorów widoczną granicą, aby do niej się nie zbliżać. Chodzi zwłaszcza o takie sytuacje, gdy rekonstruktorzy np. pędzą na koniach. Czasem przestraszone konie są trudne do opanowania, więc świadomość, że jest linia, przed którą trzeba bezpiecznie wyhamować, powinna być informacją dla rekonstruktorów, aby nie szarżowali w stronę publiczności. Dotyczy to też pojazdów opancerzonych, aby nie podjeżdżały zbyt blisko publiczności, tylko zachowały bezpieczną odległość. Chodzi nawet o to, aby spaliny nie były kierowane w stronę publiczności, gdy pojazdy takie poruszają się zbyt blisko linii oddzielającej. Poza tym linia jest też wyznacznikiem dla pirotechników, aby nie zakładali tam ładunków. Powinny być one umiejscawiane w znacznym oddaleniu od strefy publiczności.

Jak widać, linia oddzielająca jest nie tylko dla publiczności, ale również dla rekonstruktorów. Obowiązuje ona dwie strony przed inscenizacją i w trakcie inscenizacji. Dopiero po jej oficjalnym zakończeniu publiczność może wchodzić na strefę rekonstruktorów. Zasad tych należy bezwzględnie przestrzegać.

Kolejną kwestią jest zapewnienie bezpieczeństwa, gdy używane są pojazdy opancerzone. Dotyczy to inscenizacji głównie ukazujących walki z drugiej wojny światowej, choć i pojedyncze pojazdy opancerzone pojawiają się także w inscenizacjach dotyczących pierwszej wojny. Po pierwsze, chodzi o sprawność techniczną tych pojazdów. One powinny wykonać swoje zadanie i poruszać się na polu inscenizacyjnym. Bywa, że zawiodą i staną na środku. To nie problem. Ważne jest zachowanie bezpiecznej odległości od tych pojazdów i związanych z tym zasad bezpieczeństwa. Dlatego pierwszą zasadą przy wykorzystaniu tego typu pojazdów jest przekazanie informacji rekonstruktorom, jakie środki bezpieczeństwa mają zachować. Przede wszystkim trzeba im uświadomić, że kierujący takimi pojazdami ma bardzo ograniczone pole widzenia. Nie widzi wszystkiego dookoła. Zatem rekonstruktorzy muszą pamiętać o tym, aby nie iść ani, co gorsza, nie zalegać przed jadącym tego typu pojazdem. Muszą iść obok niego, a najlepiej za nim.

Należy również wspomnieć, że osoby kierujące takimi pojazdami muszą być uprawnione i doskonale umieć je prowadzić. Najczęściej są to rekonstruktorzy, którzy są właścicielami takich pojazdów. Nie muszą zapewniać, że umieją nimi kierować. Jednakże nie mogą to być ich popisy, tylko prowadzenie pojazdów zgodnie z planem przewidzianym w scenariuszu. Dzięki temu kolejna zasada

bezpieczeństwa jest zastosowana, gdyż rekonstruktorzy, będąc wcześniej poinformowani, jak wygląda trasa przejazdu takiego pojazdu i co się będzie działo – czy np. pojazd ten się będzie zatrzymywał, czy nie, czy będzie oddawał strzał – wiedzą, co mają robić, aby zachować warunki bezpieczeństwa. Muszą wiedzieć, kiedy iść, a kiedy się zatrzymać, położyć czy czołgać.

Zasady bezpieczeństwa należy również zachowywać, gdy w inscenizacji biorą udział zwierzęta. Najczęściej są nimi konie. W większości przypadków występują pod jeźdźcami. Niezależnie od epoki – czy jest to średniowiecze, czy czasy współczesne – konie mogą być używane dla urozmaicenia pokazu. Jednak należy pamiętać, że są to żywe zwierzęta, które podczas inscenizacji mogą się przestraszyć. Wtedy nie są łatwe do opanowania. Na ogół konie biorące udział w inscenizacjach są przyzwyczajone do krzyków, hałasu, ognia i wybuchów. Jednak i to należy mieć na uwadze z myślą o bezpieczeństwie pozostałych uczestników.

Niekiedy konie wraz z tzw. zwierzętami gospodarskimi używane są podczas inscenizacji jako zwierzęta pociągowe. Ciągną działa, wozy itp. Często są wykorzystywane w epizodach ewakuacji ludności cywilnej. Zwierzęta te na ogół prowadzone są przez osoby, które są ich właścicielami albo znajdują się na reakcjach takich zwierząt. Nie zawsze tak jednak się dzieje. Pamiętam, kiedyś podczas inscenizacji pod Strońskiem-Beleniem uciekająca ludność miała iść za wozem konnym, obok którego ktoś miał prowadzić krowę. Problem tkwił w tym, kto ją będzie prowadził, gdyż nie było chętnych. Powód był prosty: rekonstruktorzy bali się, gdyż krowa była bardzo niespokojna, ryczała, kręciła się i wyglądała na taką, że ucieknie wraz z łańcuchem. Skoro jednak była już, to scena z jej udziałem doszła do skutku. Otóż krowa została przywiązana do wozu i wtedy posłusznie ruszyła, nie robiąc nikomu nic złego. Zatem najlepiej, aby właściciele zwierząt, które mają uczestniczyć w inscenizacjach, zajmowali się nimi, gdyż wiedzą, jak to robić. We wspomnianej inscenizacji była również koza, którą prowadziła jej właścicielka ubrana w stosowny strój z epoki. Drobne zwierzęta, które uczestniczą w takich inscenizacjach, ze względu na swoje bezpieczeństwo (przestraszone mogą uciec i zagubić się) również powinny pozostawać pod opieką swoich właścicieli.

Rekonstruktorzy biorący udział w inscenizacji powinni przestrzegać wielu innych zasad bezpieczeństwa. O poruszaniu się obok lub za pojazdami już

wspomniałam. Skoro mowa o poruszaniu się, to pojawia się kolejna kwestia. Otóż rekonstruktorzy muszą dokładnie być zapoznani z tym, gdzie są umieszczone ładunki pirotechniczne. Ze względów bezpieczeństwa są one odgródzone widoczną, najczęściej białą-czerwoną lub żółtą, taśmą. Nie jest ona umieszczona tak wysoko, jak w przypadku odgradzania strefy rekonstruktorów od publiczności, tylko na wysokości około 20 cm nad ziemią. Strefy ładunków pirotechnicznych muszą być bezwzględnie respektowane przez rekonstruktorów. Każdy ma wiedzieć, gdzie te strefy są, zobaczyć je i zapamiętać, a przede wszystkim nie wchodzić w nie, nie przeskakiwać taśm, nie zostawać w miejscach, gdzie – wiadomo ze scenariusza – będą eksplozje. Zawsze przed rozpoczęciem inscenizacji miejsca te są pokazywane wszystkim (!) rekonstruktorom.

Wydawać by się mogło, że pokazanie takich miejsc, wyjaśnienie, jaki to będzie wybuch, jak silny, poza tym pojawienie się pirotechnika, który jeszcze powtórzy przekazywane informacje i zasady bezpieczeństwa, wystarczą, aby odgródzone i zabezpieczone miejsca pirotechniczne były omijane przez rekonstruktorów. Faktycznie, w znakomitej większości rekonstruktorzy dostosowują się do poleceń. Jednak zdarzają się przypadki, kiedy pirotechnik nie może odpalić ładunku, gdyż ktoś z rekonstruktorów spanikował i wszedł tam, gdzie nie powinien. Mało tego, widząc, gdzie się znajduje, nie jest w stanie się ruszyć i samodzielnie wyjść. Wtedy trzeba przerwać inscenizację poprzez uniesienie w umownym znaku rąk nad głową i wydanie okrzyku: „Burza! burza! burza!”. Ten sygnał natychmiast przerywa inscenizację, która jest wznawiana dopiero, gdy sytuacja jest bezpieczna.

Zamiast przerywania inscenizacji można też zmodernizować plan scenariusza i zaimprovizować szybką akcję wyciągnięcia przestraszonego rekonstruktora ze strefy pirotechnicznej. Widziałam taką akcję kilkakrotnie. Najciekawsza była pod Strońskiem-Beleniem, gdzie nic nie zapowiadało nieprzewidzianej akcji. Otóż ludność cywilna przemieszczała się drogą. Po prawej stronie były założone ładunki, a po lewej nie. Kilka, jeśli nie kilkanaście, razy pokazywano i tłumaczono rekonstruktorom wcielającym się w uciekającą ludność cywilną, że mogą uciekać albo do przodu, albo po lewej stronie drogi. Jednak i tak jeden z uczestników pomylił lewą stronę z prawą i wylądował w samym środku poletka pirotechnicznego. Nawoływania, aby wyszedł, nie przyniosły rezultatu.



Efekty pirotechniczne i bezpieczeństwo rekonstruktorów (zdjęcie własne)



Symulowane palenie się tankietki podczas inscenizacji historycznej
Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.



Bezpieczne podłożenie ładunku pod przelatującym samolotem podczas inscenizacji w Strońsku-Beleniu

Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.



Płonące chaty w Twierdzy Boyen podczas inscenizacji historycznej (zdjęcie własne)

Wymyślono naprędce, że schwyta go patrol wojskowy, podejrzewając, że jest to kolaborant. Informacje o tym pomysle dotarły drogą radiową do głównego koordynatora działań i do lektora, który na bieżąco poinformował o tej „akcji złapania kolaboranta” zgromadzoną publiczność. Wszystko poszło sprawnie i – co najważniejsze – tak szybko, że nie trzeba było przerywać inscenizacji. Wyciągnięty zaś „kolaborant” był niemal zielony ze strachu.

Pirotechnika jest nieodłącznym elementem w większości inscenizacji. Aby były one dobre i ciekawe, muszą być nie tylko zachowane zasady bezpieczeństwa, ale, co ważniejsze, musi być ścisła współpraca między pirotechnikem, rekonstruktorami i koordynatorem kierującym inscenizacją. Oczywiście najściślejsza współpraca odbywa się na linii pirotechnik – koordynator – dowódcy grup.

Dobry pirotechnik zajmuje się umiejscowieniem ładunków i ich odpaleniem podczas inscenizacji. To odpalenie musi przede wszystkim być bezpieczne, a po drugie idealnie zsynchronizowane z akcją. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, to pirotechnik musi wiedzieć, jaki ładunek podłożyć, w jakiej ilości, zadbać o to, aby wybuch nie spowodował jakiegokolwiek uszczerbku na zdrowiu i mieniu rekonstruktorów, ale by jednocześnie był widowiskowy, by ludziom się podobał.

Używając sformułowania wybuch, mam na myśli odpalenie ładunków pirotechnicznych, które imitują wybuchy pocisków, ale także inne działania, jak wzniesienie pożarów czy zadymianie. Najczęściej na inscenizacjach palą się specjalnie w tym celu zbudowane atrapy wiejskich chat, choć pirotechnik „podpala” również pojazdy biorące udział na polu bitwy. Wiadomo, że to tylko efekty specjalne, zadymienie, bo pojazdy te są zbyt cenne, aby cokolwiek złego im się stało.

Wszystko powinno być tak wykonane, aby było widowiskowe, ale by nikomu nie stała się krzywda. Dlatego też obliczenie siły wybuchu jest bardzo ważne. Czasem pirotechnicy lubią przedobrzyć i dadzą więcej ładunków, niż potrzeba. Tak było kiedyś na inscenizacji w Mechelinkach, gdy wiejskie chaty, wylatując w powietrze, siały przestrasz, gdyż nad głowami rekonstruktorów w stronę publiczności leciały kawałki belek, gwoździe, fragmenty desek. Nie było to oczywiście zamierzone – był to ewidentny błąd pirotechników – ale wywołało bardzo realistyczne reakcje rekonstruktorów, którzy, ratując się przed obrażeniami, padali na ziemię, zakrywając się dosłownie wszystkim, co było

pod ręką. Inny przykład błędu pirotechników to inscenizacja z pierwszej wojny światowej na polach pod Tułowicami, kiedy pożar oddalonych stogów był tak wielki, że kilka jednostek straży musiało je gasić. Pamiętne poparzenie czołgisty w Mechelinkach, gdyż ogień rozprzestrzenił się na czołg, było również efektem nieprzemyślanego działania pirotechników. Zatem dobry pirotechnik to prawdziwy skarb! To zapewnienie bezpieczeństwa rekonstruktorom i publiczności.

Skąd wiadomo, którzy pirotechnicy są godni polecenia? Oczywiście można ich znaleźć na stronach internetowych, ale najlepszą rekomendacją są informacje od tych, którzy korzystali z ich usług. Sprawdzony podczas inscenizacji pirotechnik, który umie nad wszystkim zapanować, dostosowując się do scenariusza, zachowując przy tym maksimum bezpieczeństwa, a osiągając bardzo widowiskowe efekty, jest w cenie. Trzeba przyznać, że praca pirotechników wymaga od nich naprawdę trudnych zadań. Pierwsze to umieszczenie ładunków w bezpieczny sposób, np. chodzi o to, by używać do tego przesianej ziemi, a nie wkopywać ich bezpośrednio w ziemię, w której mogą znajdować się nawet małe kamyki stanowiące zagrożenie przy wybuchu. Następnym krokiem jest zabezpieczenie terenu, kolejne to zgranie z planem inscenizacji, omówienie wszystkiego z rekonstruktorami, a podczas inscenizacji maksimum koncentracji, aby plan zakładany w scenariuszu zgrać z rzeczywistym, a po zakończeniu inscenizacji sprawdzenie terenu. Doświadczeni i sprawdzeni pirotechnicy również sami proponują organizatorom pewne rozwiązania, które już przetestowali, a które mogą podnieść poziom efektów specjalnych.

W pewnych scenach z udziałem efektów pirotechnicznych biorą udział konkretnie wyznaczeni rekonstruktorzy, którzy mają do odegrania jakieś kluczowe dla inscenizacji sceny. Takie zadanie musi być z nimi dokładnie omówione, przedstawione i opisane, aby nikomu nie stała się krzywda, zaś aby publiczność poczuła dreszczyk emocji. Są to naprawdę bardzo starannie przeanalizowane akcje, które robią na oglądającej publiczności wielkie wrażenie. Płonące chaty, dym, ogień są, co prawda, bardzo widowiskowe, ale wszystko musi odbywać się tak, aby efekt był bezpieczny dla rekonstruktorów znajdujących się w pobliżu miejsca odpalenia ładunków. Tak samo co do sekundy zaplanowane są sceny związane ze „zrzucaniem ładunków wybuchowych” przez samolot, w wyniku czego zaczynają wybuchać i płonąć zabudowania.

Kolejną kwestią związaną z bezpieczeństwem na polu rekonstrukcyjnym jest znajomość zasad związanych z posługiwaniem się bronią¹. Mam na myśli zarówno broń białą, służącą do walki wręcz, jak i palną, dawną i niemal współczesną. Ustalmy na wstępie, że w istocie każda broń miała jedno zadanie, którym było wyeliminowanie przeciwnika. Podczas inscenizacji używane są przede wszystkim repliki broni. Dotyczy to zwłaszcza broni palnej dwudziestowiecznej, jak i broni białej. Firmy specjalistyczne mające uprawnienia do wypożyczania broni na inscenizacje posługują się najczęściej oryginalną bronią, ale pozbawioną cech użytkowych. Broń strzelająca jest tak naprawdę tylko bronią hukową, gdyż nikt o zdrowych zmysłach nie użyłby broni z prawdziwymi nabojami podczas inscenizacji. Z tą bronią też jednak należy umieć się obchodzić. Żadna broń na inscenizacji, nawet dostosowana do zasad bezpieczeństwa, nie jest zabawką. Bezwzględnie należy o tym pamiętać. Rekonstruktorzy używający podczas inscenizacji jakichkolwiek rodzajów broni powinni znać i stosować zasady bezpieczeństwa w posługiwaniu się nią. Powinni też umieć posługiwać się i walczyć bronią, zwłaszcza tą, która nie jest zaliczana do strzelającej. Wszelkie inscenizacje dotyczące dawniejszych epok, w których wykorzystywane są miecze, piki, kopie, kordy, siekiery, a także szable czy szpady, także muszą uwzględniać zasady bezpieczeństwa w posługiwaniu się tymi rodzajami broni. Dotyczy to również broni używanej przez rekonstruktorów odtwarzających czasy starożytne czy średniowieczne, w których używana była broń cięciwowa, a więc łuki i kusze. Jeżeli chodzi o łuki, to broń tę można legalnie nabyć, natomiast kusze, zgodnie z ustawą o broni i amunicji, są uznawane za broń niebezpieczną i na posiadanie jej trzeba mieć specjalne pozwolenie. W zasadzie przypomina ono pozwolenie na współczesną broń palną.

Natomiast bez pozwolenia można posiadać i użytkować „broń palną rozdzielnego ładowania wykonaną przed 1885 r. i repliki tej broni”, znaną jako broń czarnoprochową. Nie jest ona objęta zakazami dotyczącymi jej posiadania, więc rekonstruktor może ją kupić i mieć w swoich zbiorach. Może więc z nią przyjechać na inscenizację, tym bardziej że również legalnie może kupić

1 Same zasady posługiwania się bronią nie zwalniają z obowiązku przestrzegania przepisów i świadomości ponoszenia odpowiedzialności. Zob. art.: Radosława Krajewskiego: Karnoprawne aspekty rekonstrukcji historycznych, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2015, nr 3, s. 22–32, dostępny w wersji pdf: <https://pk.gov.pl/wp-content/uploads/2016/06/39d33cbd163f09402aee8a95e9ea800b.pdf> (dostęp: 25.05.2021).

do niej proch. Broń po 1885 r. może być także w posiadaniu rekonstruktora, ale tylko wtedy, gdy ma on pozwolenie na broń kolekcjonerską². Dotyczy to głównie broni palnej. Na broń białą nie ma tego typu wymogów. Niestety, pozwolenie na broń kolekcjonerską związane jest z dość wysokimi opłatami, wymaganiami prawnymi (wiek powyżej 21 lat, przynależność do stowarzyszenia lub stworzenie własnego, którego celem statutowym jest promowanie kolekcjonowania broni palnej). Następnie potrzebne jest uzyskanie pozytywnej odpowiedzi na pismo do Komendanta Wojewódzkiego Policji o zgodę na pozwolenie posiadania takiej broni zgodnie z art. 10 ust 4 pkt 7 ustawy o broni i amunicji. Pozytywna odpowiedź pozwala na przystąpienie do egzaminu. Ten składa się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej, która polega na rozłożeniu i złożeniu wybranych typów broni, nazwaniu ich części i wykazaniu się strzelaniem na strzelnicy. Koszty takiego egzaminu są naprawdę duże, bo w 2018 r. trzeba było zapłacić 1150 zł, a za poprawkę 575 zł.

Jeżeli chodzi o broń strzelającą używaną na inscenizacjach dotyczących wydarzeń XX wieku, to jak wspomniałam, jest ona dostarczana przez specjalnie uprawnione firmy. Wydawanie tej broni odbywa się przed samą inscenizacją. Rekonstruktor pobiera broń, a także zapas amunicji (nie muszę dodawać, że ślepej). Wydawanie odbywa się wyłącznie osobom pełnoletnim – na dowód osobisty. Po inscenizacji broń zdawana jest bezpośrednio do tych osób, które ją wydawały. Broń ta jest odpowiednio zabezpieczona, można ją załadować tylko ślepą amunicją. Wywołuje ona jedynie huk przy wystrzale. Teoretycznie jest bezpieczna, choć i tu należy zachować zasady bezpieczeństwa i zdrowego rozsądku, np. nie oddając wystrzału blisko głowy innego rekonstruktora.

Wydający broń przypominają zasady bezpiecznego korzystania z niej. Wielu rekonstruktorem je doskonale zna, gdyż po pierwsze uczestniczyli już w inscenizacjach, a po drugie w grupach/stowarzyszeniach na bezpieczeństwo z bronią kładzie się naprawdę duży nacisk. Mimo to zawsze przed inscenizacją wydający broń przypominają zasady bezpiecznego posługiwania się nią. Mówią też, co należy zrobić w przypadku zacięcia się broni. To przypominanie jest połączone z pokazem, aby słowa były poparte możliwością zobaczenia tego, o czym się mówi.

2 Szerzej na ten temat: <https://www.bron.pl/wiedza/bron-palna-i-aminicja/pozwolenie-na-bron-do-celow-kolekcjonerskich> (dostęp: 14.04.2020).

Zdarzają się jednak nieodpowiedzialne osoby, które nie przyznają się do tego, że nigdy nie miały broni w rękach. I one stanowią naprawdę wielkie zagrożenie. Takich przykładów bezmyślności jest, niestety, całkiem sporo. Przede wszystkim za blisko trzymają broń od uszu innego rekonstruktora, co może spowodować poważne uszkodzenie słuchu. Poza tym celują za blisko w „przeciwnika”, nie zdając sobie sprawy z tego, że z lufy wydobywają się gazy o wysokim ciśnieniu i temperaturze. Taki strzał „z przyłożenia” może rozerwać skórę i uszkodzić narządy wewnętrzne człowieka. Tego typu wydarzenie miało miejsce podczas inscenizacji w Skawinie w dniu 15 sierpnia 2018 r. Strzał został oddany zbyt blisko, a rekonstruktorzy nie zauważyli w pierwszym momencie, że faktycznie doszło do tragicznego wypadku³. Trzeba zachować bezpieczną odległość, gdyż przy wystrzale może rozerwać się fragment łuski, której opłuki zostają wystrzelone. Dlatego należy strzelać z odległości 25–30 metrów i nigdy w postać. Publiczność i tak tego nie zauważy, że strzały oddawane są w pustą przestrzeń, a bezpieczeństwo zostanie zachowane. To jest przecież inscenizacja, a nie kadr z filmu starannie wyreżyserowany i kręcony zupełnie w innych warunkach, w dodatku powtarzany aż do uzyskania najlepszego ujęcia.

Skoro mowa o „wyczynach” bezmyślnych rekonstruktora, to potrafią oni zapchać lufę nabojami, wciskając je na siłę, ile się da. Mogą też zaciąć zamek piaskiem, kiedy nieumiejętnie pokonują pole, czołgając się, i nie trzymają broni w należytej odległości od ziemi. Ponadto często nie widzą innych wokół, tylko zafascynowani są bronią, którą mają. Nie patrzą, czy aby ktoś nie jest za blisko nich lub na linii strzału. Idą też do ataku z założonymi bagnetami (co jest zakazane!) i uważają, że mogą ich używać na „nieprzyjacielu”. Zgroza!

Właściwe w tym miejscu jest więc przypomnienie podstawowych zasad posługiwania się bronią palną⁴. Taki dekalog powinien być zawsze bezwzględnie przestrzegany. Oto on:

- Gdy bierzesz broń do ręki sprawdź, czy jest niezaładowana.
- Nie baw się bronią.
- Nie celuj do ludzi.

3 <https://historia.org.pl/2018/09/03/bron-na-rekonstrukcji-kwestie-bezpieczenstwa/> (dostęp: 14.04.2020).

4 Zasady te opracowałam na podstawie artykułu: Piotr Jurek, Broń na rekonstrukcji – kwestie bezpieczeństwa i jego zasady, 3 września 2018, Historia.org.pl – <https://historia.org.pl/2018/09/03/bron-na-rekonstrukcji-kwestie-bezpieczenstwa/> (dostęp: 12.03.2020).

- Miej oczy dookoła głowy (oddawaj strzał tylko wtedy, gdy jest on bezpieczny). Nie wolno strzelać bezpośrednio do innego rekonstruktora.
- Bądź trzeźwy (alkohol i środki dopingujące, narkotyki).
- Nie dawaj broni innym.
- Nie noś załadowanej broni, gdy nie ma takiej potrzeby, a zwłaszcza nie trzymaj palca na spuście cały czas.
- W razie zacięcia nie rób niczego sam, nie używaj tej broni, a po inscenizacji najszybciej zdaj pirotechnikowi.
- Nie walcz bronią, uważaj na to zwłaszcza wtedy, gdy założony jest bagnet.
- W razie dostrzeżenia zagrożenia nie bój się zareagować lub zwrócić uwagi, a nawet przerwij inscenizację.

Zasady te łatwiej zapamiętać, używając hasła: BLOS, na które się składają:

Broń – sama nie strzela, broń to nie zabawka, należy znać zasady jej budowy i funkcjonowania oraz obchodzenia się z nią.

Lufa – nigdy nie może być skierowana na człowieka ani w ziemię, daleko od innych uczestników; trzeba być zawsze czujnym.

Otoczenie – zawsze należy mieć oczy szeroko otwarte, aby nikt nie stanął/wbiegł/pojawił się w polu rażenia; należy patrzeć na siebie i na innych uczestników.

Spust – nie wolno trzymać palca na spuście cały czas, tylko w momencie oddania strzału.

Zawsze trzeba pamiętać, że broń to nie zabawka, że nie wolno dawać jej innym, nie wolno się nią bawić, tak samo jak nie wolno cały czas nosić załadowanej. Należy znać zasady zarówno poruszania się z bronią, jak i trzymania jej w zmienionych warunkach, np. podczas czołgania się.

Nieco inne zasady dotyczą broni białej, gdyż ona nie strzela. Niemniej jednak jest również groźna, bo wykonana jest z prawdziwych materiałów, a nie jest plastikową imitacją. Bezwzględnie rekonstruktorzy używający tej broni muszą zachowywać wielką ostrożność, aby nie wyrządzić krzywdy komuś i sobie. Przede wszystkim muszą umieć się nią posługiwać. Nie mogą traktować broni jako środka do wyładowania swojej agresji i zademonstrowania swej siły. Muszą wiedzieć, jak „walczyć” tą bronią, nie mogą pozwalać sobie na bezzasadne i niebezpieczne jej użycie. Zabronione są wszelkie tzw. pchnięcia. Bronią białą

można wykonywać jedynie cięcia. Miejsca, w których można ich dokonywać, są szczegółowo określone, tak samo jak określone są zasady zabezpieczenia tułowia, głowy i kończyn. Także tarcze, ich rozmiary i materiał, z którego zostały wykonane są doprecyzowane w szczegółowych przepisach. Pewne techniki walki są dozwolone, a te uznane za niebezpieczne są zabronione. Określone są też zasady rozgrywania turniejów rycerskich. Nigdy rekonstruktorzy nie mogą być pod wpływem alkoholu ani środków dopingujących czy narkotyków. W przypadku łuków zasada jest taka, aby nie używać ich podczas inscenizacji, a jedynie na pokazach czy specjalnie organizowanych turniejach. Wtedy strzela się do wyznaczonych celów, odpowiednio zabezpieczonych i oddalonych zarówno od innych uczestników inscenizacji, jak i publiczności.

Niestety, zdarzają się wśród rekonstruktorów ludzie pozbawieni podstawowych zasad współdziałania podczas inscenizacji, którzy swoim zachowaniem i nieodpowiedzialnością stwarzają wiele niebezpieczeństw, w tym zagrażających życiu. Po pierwsze nadużywają alkoholu i popisują się ułańską fantazją. Dotyczy to zwłaszcza inscenizacji XX-wiecznych. Wielokrotnie widziałam takich pseudorekonstruktorów, którzy mieli trudności z utrzymaniem równowagi, ale brali udział w inscenizacji. „Włączała im się” wtedy waleczność bez jakichkolwiek hamulców. Oni nie oddzielali pokazu historycznego od rzeczywistej, dawnej historii. Nie zachowywali zasad bezpieczeństwa. Kiedyś podczas takiej inscenizacji w Serokomli na Lubelszczyźnie bardzo „wczuwający się” w rolę pijany „rekonstruktor” odtwarzający polskiego ułana z całą siłą uderzył szablą rekonstruktora, który odtwarzał żołnierza sił niemieckich. Mało tego – uderzył nie szeroką stroną szabli, tylko ostrą. Życie rekonstruktorowi uratował prawdziwy hełm, a nie plastikowa kopia. Podobnie jak w Skawinie nikt się początkowo nie zorientował, że leżący żołnierz niemiecki stracił przytomność. Dopiero gdy ogłoszono koniec inscenizacji, a ten rekonstruktor nadal leżał na ziemi bez ruchu, okazało się, że został naprawdę ranny. Dodam, że ofiarą tej ułańskiej fantazji był mój syn, któremu życie uratował wspomniany prawdziwy hełm. Co gorsza – ten przypadek nie był odosobniony, gdyż na kolejnych inscenizacjach rekonstruktorzy odtwarzający żołnierzy niemieckich opowiadali o podobnych wypadkach, jakie im się przytrafiały. Mam nadzieję, że takich pseudorekonstruktorów z ułańską fantazją, wzmocnioną używkami czy alkoholem, nie ma już wśród osób czynnie biorących udział w inscenizacjach historycznych.

Nie jest bezpieczne również używanie bagnatów na karabinach. Zdarzyła się kiedyś nawet bardzo groźna sytuacja, kiedy ojciec z synem „walczący” po stronie polskiej ruszyli do ataku. Ojciec zdjął bagnet, ale nie zauważył, że syn tego nie zrobił. Atak odbywał się ze słońcem, a pod słońce szli „Niemcy”. Tylko refleks jednego z rekonstruktorów, któremu nagle coś błysnęło przed oczami, uchronił go od otrzymania ciosu bagnetem. O konsekwencjach nie chcę nawet wspominać. Podobna przygoda z bagnetem miała miejsce podczas epizodu, przewidzianego w scenariuszu, wskakiwania do okopów. Niestety, będący w nim rekonstruktorzy nie pomyśleli, aby po pierwsze zdjąć bagnety z karabinów, a po drugie nie ustawiać ich w pozycji na sztorc. Chcę w tym miejscu przypomnieć, że inscenizacje są dynamicznym pokazem historii, a nie prawdziwą bitwą. Nie są też filmem, w którym efekty specjalne są bardzo realistyczne, a sceny kręcone kadr po kadrze. Inscenizacja nie jest powrotem do historii w sensie rzeczywistym. Dlatego nikt do nikogo naprawdę nie strzela, nikt nikogo nie zabija, nikt nie powinien naprawdę bić, tylko pozorować uderzenia, a jeżeli mówimy o średniowiecznych walkach, to ci, którzy podczas widowiska „walczą” na miecze, powinni zachować jak największą ostrożność.

Zarówno inscenizacje bitew współczesnych, tj. z XXI wieku, z XX w., jak i z wcześniejszych epok wymagają od rekonstruktorów zachowania podstawowych zasad bezpieczeństwa. Używając broni podczas inscenizacji, rekonstruktor musi przestrzegać trzech podstawowych zasad. Są to:

- trzeźwość,
- znajomość posługiwania się bronią,
- zachowanie zasad wzajemnego bezpieczeństwa.

To wszystko wraz ze scenariuszem jest, a przynajmniej powinno być, przypomniane przed rozpoczęciem każdej inscenizacji, w której wykorzystywana jest broń, a zwłaszcza broń palna. Wszyscy powinni znać swoje role, miejsce działania, wiedzieć, że jest to przypomnienie bitwy, a nie prawdziwa bitwa, że przeciwnikami nie są prawdziwi wrogowie, tylko inni rekonstruktorzy. Oczywiście ci rekonstruktorzy, którzy mają wyznaczone role, powinni starać się je dobrze odegrać, ale pamiętajmy, że rekonstruktor nie jest zawodowym aktorem. Ponadto rekonstruktor na polu rekonstrukcyjnym jest przede wszystkim częścią ekipy, która wspólnie wykonuje jakieś zadanie. A jest nim przybliżenie i przypomnienie historii w sposób czynny, aktywny, atrakcyjny, dynamiczny

i dziejący się na oczach zgromadzonej publiczności. Podczas inscenizacji nie ma powtarzania scen, stop-klatki, kolejnych ujęć. Wszystko dzieje się tu i teraz. Rekonstruktor musi bardziej dbać o bezpieczeństwo swoje i innych, niż popisywać się zdolnościami aktorskimi. Musi działać zgodnie ze scenariuszem i przestrzegać podstawowych zasad bezpieczeństwa. Wszelkie niezgodnione i niezaaprobowane wcześniej akcje nie powinny być podejmowane, a szczególnie takie, które można określić jako gwiazdorzenie. Stwarzają one niebezpieczeństwo zarówno dla takiego rekonstruktora, jak i pozostałych. Przykładem może być chociażby oddanie strzału z bliskiej odległości (co w ogóle nie powinno mieć miejsca!), niezachowanie bezpiecznej odległości od galopujących koni czy jadących pojazdów, pozostanie w strefie, w której będą przemieszczać się konie czy pojazdy, niewłaściwe użycie broni białej, szarżowanie w dosłownym znaczeniu tego słowa, jak i w przenośni. Rekonstruktor nie powinien też wykorzystywać swej siły do pokazania jej skutków innemu rekonstruktorowi, np. kiedy przewidziane są uderzenia czy szarpanie się. Należy je pozorować. Nie można wykorzystywać przewagi, zarówno co do siły, wzrostu czy technik walki. Podczas inscenizacji nie ma mowy o walce, lecz jedynie o jej ukazaniu.

Podczas dynamicznych inscenizacji warunkiem bezpieczeństwa jest także współdziałanie. Można zapytać: kogo z kim? Odpowiedź jest jedna: wszystkich ze wszystkimi, począwszy od narratora, poprzez rekonstruktora i pirotechników, do służb zabezpieczających. Wszyscy naprawdę muszą ze sobą współpracować, tworzyć jeden zgrany zespół, który działa według ustalonego w scenariuszu planu, zasad bezpieczeństwa i zdrowego rozsądku. Podczas inscenizacji wszyscy mają wyznaczone pole i zakres działania, a wszelkie przejawy niesubordynacji stwarzają wyłącznie zagrożenie.

Bezpieczeństwo związane z bronią zaczyna się w momencie jej wydawania (inscenizacje XXI- i XX-wieczne) lub jej wniesienie na pole rekonstrukcyjne bez konieczności pobierania od specjalistycznych firm, najczęściej pirotechnicznych. Broń czarnoprochowa i biała nie wymaga takich obostrzeń, jak broń z pierwszej i drugiej wojny światowej czy bardziej współczesnych naszym czasom konfliktów zbrojnych. Przypomnę, że wyglądająca na strzelającą i „strzelająca” broń jest pozbawiona możliwości strzału ostrym nabojem. To jest wyłącznie broń hukowa, ale i z nią należy obchodzić się jak z bronią, a nie zabawką. Broń biała, jakkolwiek może nie być oryginałem z epoki, to jednak

wytworzona jest z metalu, a jej boki i ostrze są ostre. Dzidy, piki tak samo mogą być niebezpiecznym narzędziem. Każda broń, niezależnie z jakiej epoki jest inscenizacja, musi być umiejętnie wykorzystana, a osoba, która jej używa, powinna mieć wiedzę na jej temat. Stąd jakże często grupy organizują manewry, gdzie na atrapach broni ćwiczą posługiwanie się nią, poznają jej właściwości i wiedzą, jak jej użyć, aby nie zrobić komuś krzywdy, ale żeby publiczność nie była rozczarowana.

W Polsce, o czym wspominałam, zabronione jest używanie pewnych rodzajów broni, jak chociażby kusz, zatem tego typu broń jest również zakazana na inscenizacjach. Jeżeli jest wykorzystywana, to wyłącznie w formie pokazu przed inscenizacją, a nie w jej trakcie.

Dopełnieniem kwestii bezpieczeństwa jest zapewnienie podczas inscenizacji obecności straży pożarnej i pogotowia. Wynika to z zasad organizowania imprez masowych. To po pierwsze, a po drugie z zapewnienia szybkiej pomocy w razie niespodziewanego wypadku. Jeżeli chodzi o pogotowie, to jego zadaniem jest udzielenie pierwszej pomocy komuś jej potrzebującemu zarówno spośród publiczności, jak i rekonstruktorów. Natomiast straż pożarna zabezpiecza przede wszystkim pole rekonstrukcyjne i miejsca przyległe. Ogień rozprzestrzenia się naprawdę błyskawicznie i tylko szybka akcja może temu zapobiec. W Iłży kiedyś podczas bardzo suchego lata zapaliła się trawa po wystrzale. Ogień szerzył się bardzo szybko, a wóz bojowy straży pożarnej nie mógł dotrzeć. Zagrożone było ciężkie działo. Ogień podchodził już pod jego koła. Na szczęście wysiłkiem rekonstruktorów działo udało się uratować. Straż dojechała wkrótce. Powinna być na miejscu, gdyż znacznie przyspieszyłoby to akcję gaszenia płonących traw, a przede wszystkim zaoszczędziłoby wiele nerwów rekonstruktorom, o właścicielu działa nie wspominając.

I jeszcze na koniec jedna sprawa związana z bezpieczeństwem. To ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków. W Stanach Zjednoczonych Ameryki rekonstruktorzy ubezpieczają się od wypadków w widowiskach i inscenizacjach historycznych. W Polsce jest to inaczej rozwiązane. A właściwie nie zawsze jest rozwiązane. Niewiele jest inscenizacji, w których ubezpiecza się rekonstruktorów, sprzęt, konie, pojazdy, ba, nawet ziemię, na której odbywa się inscenizacja. Te większe są ubezpieczane, mniejsze – nie zawsze. Takim znanym mi dobrym przykładem są inscenizacje pod Strońskiem-Beleniem.

Tam odbywa się to w ten sposób, że rekonstrukcja jest ubezpieczona od odpowiedzialności cywilnej oraz skutków zdarzeń. Wszystkie wydarzenia, które były organizowane w powiecie zduńskowolskim, były w ten sposób ubezpieczane. Co roku inscenizacja historyczna w Strońsku-Beleniu była zgłaszana do wójta gminy jako impreza publiczna na podstawie ustaw o zgromadzeniach publicznych, podlegała więc rygorom zabezpieczenia i ochrony oraz ubezpieczeniu uczestników i wykonawców. Zatem rekonstruktorzy, pojazdy, zwierzęta byli objęci ubezpieczeniem, które wykupywał Powiat Zduńskowolski. Jeżeli inscenizacje odbywają się w sposób profesjonalny, to również ubezpieczenia będą profesjonalnie przygotowane. Ponieważ od lat jestem związana naukowo, historycznie (zawodowo), emocjonalnie i nawet personalnie (wiele osób tam działających stało się moimi Przyjaciółmi) z inscenizacjami tam odbywającymi się, mogę z pełną świadomością powiedzieć, że kwestie bezpieczeństwa i organizacji są tam wzorowo dopracowane. W wielu mniejszych inscenizacjach, niestety, nie było to brane pod uwagę. Należy zatem tylko dziękować losowi, że był przyjazny rekonstruktorom.

Wiem, że niektórzy właściciele zabytkowych pojazdów czy sprzętu wojskowego ubezpieczają się sami. Robią to także na czas transportu sprzętu, gdyż życie nauczyło ich, że nieraz zdarza się coś zupełnie od nich niezależnego, co powoduje szkody w sprzęcie, który dostarczają na inscenizacje. I wtedy nie ma winnego, a sprzęt, wart wiele, bardzo wiele, jest uszkodzony i trzeba go naprawić, wkładając w to dużo pieniędzy i czasu.

Uważam, że organizatorzy widowisk czy inscenizacji, jak również przemarszów i defilad powinni sami zadbać o ubezpieczenie zarówno dla rekonstruktorów, jak i pojazdów/koni i sprzętu, wykorzystywanych podczas tych imprez. Ponieważ w Polsce jest organizowanych tak wiele inscenizacji historycznych, wzrasta możliwość zdarzenia się nieszczęśliwych wypadków. Może też ucierpieć sprzęt. Tę kwestię uważam za niedopracowaną, tak samo jak wspomniane korytarze życia wśród publiczności.

Dawniej, gdy ponad 20 lat temu ruch rekonstruktorski się rozwijał, nikomu nie przyszło do głowy, aby ubezpieczać „rekonstrukcję”. Jednak w związku ze wzrostem liczby inscenizacji i ich popularności, wzrostem udziału liczby rekonstruktorów i rodzajów sprzętu wykorzystywanego podczas tych imprez, należy zadbać o to, aby w razie nieszczęśliwego wypadku można było

zrekompensować szkody czy koszty leczenia. Słyszysz przecież o wielu zdarzeniach, które przytrafiają się podczas tego typu imprez. Może należałoby to wszystko objąć obowiązkową procedurą?

Rozdział 11.

ŚREDNIOWIECZE I DRUGA WOJNA ŚWIATOWA – FENOMEN POPULARNOŚCI W POLSCE

W świetle badań przeprowadzonych przez Narodowe Centrum Kultury wynika, że dwie epoki historyczne są najchętniej odtwarzane podczas inscenizacji historycznych. Jest to średniowiecze i druga wojna światowa. Od razu na myśl przychodzi pytanie: dlaczego właśnie te?

Odpowiedź wydaje się prosta. Jeżeli chodzi o średniowiecze, to w Polsce jeszcze za czasów socjalistycznych były organizowane na zamkach różnego rodzaju pokazy historyczne dotyczące czasów rycerskich. Te widowiska przyciągały tłumy, gdyż były barwne, dynamiczne, niemal bajkowe i opowiadały o innej historii niż przytłaczająca szara rzeczywistość PRL-u. Pokazywały historię, która w podręcznikach była nudna, wręcz beznadziejna. Zatem ta bajkowa i jednocześnie historycznie uzasadniona opowieść o dawnych dziejach, zwłaszcza takich gloriach jak Grunwald, została podjęta przez rekonstruktorów, którzy widzieli

w przypominaniu uroków średniowiecza sens historyczny, społeczny, edukacyjny i patriotyczny. Widowiska walk rycerskich z roku na rok stawały się coraz ciekawsze, coraz więcej stawiało się rekonstruktorów, mających do zaoferowania swoją wiedzę i chęć uczestnictwa w inscenizacji, turniejach, pokazach.

Widowiska te są barwne, pokazują bardzo odległą przeszłość, widać w nich „prawdziwych” rycerzy, w zbrojach, na koniach, noszących kolorowe, bajeczne wręcz stroje, mających miecze i inną niespotykaną dziś broń. To wszystko oczarowuje publiczność, to również przyciąga rekonstruktorów do uczestnictwa w takich inscenizacjach. Walki toczone są na żywo, słychać odgłosy uderzeń mieczów w stalowe zbroje, tętent i rżenie koni. Wszystko jest niezmiernie dynamiczne. Poza tym historia średniowiecznych walk jest tak odległa, że nie ma emocjonalnych skojarzeń, jak w przypadku na przykład drugiej wojny. Dlatego też widowiska walk średniowiecznych są coraz bardziej popularne.

Na sąsiedniej stronie zamieszczam zdjęcia z największej historycznej rekonstrukcji w Europie, jaką jest co roku organizowana bitwa pod Grunwaldem. To wydarzenie nie odbyło się ani w 2020, ani w roku 2021. Coroczne cykliczne inscenizacje historyczne z uwagi na światową pandemię koronawirusa i możliwość zarażenia się zostały odwołane, co oficjalnie potwierdzono w mediach. Oby sytuacje takie już się nie powtarzały!

Druga wojna światowa stała się niezmiernie popularna wśród rekonstruktorów. Niejednokrotnie powodem powstawania grup rekonstrukcyjnych były kultowe seriale, jak „Stawka większa niż życie” czy „Czterej pancerni i pies”. One rozbudzały wyobraźnię, inaczej pokazywały wojnę, stawały na bohaterów. Gdy zawitała do nas moda na rekonstrukcję, właśnie druga wojna światowa stała się wręcz idealnym tematem do przypominania. Epokowo nie była odległa, wszak żyło jeszcze wielu ludzi, którzy ją pamiętali, była dla nas, Polaków, bohaterską epopeją, bardzo wiele miejsc w Polsce miało swój wkład w walki z Września '39 roku, partyzantkę czy wyzwolenie w maju 1945 roku. Były też filmy, które o tej historii opowiadały. Nic więc dziwnego, że druga wojna zyskiwała coraz większe zainteresowanie wśród rekonstruktorów i lokalnych patriotów, którzy chcieli, aby ich (w sensie lokalna) własna historia została przypomniana, by ujrzała światło dzienne. Potem zaczęły do tego dochodzić istniejące i – co ważniejsze – działające różnorodne sprzęty wojskowe, których można było użyć podczas inscenizacji. Do tego dołączyli pirotechnicy z niesamowitymi efektami specjal-



Rycerze na koniach podczas inscenizacji historycznej

Źródło: <https://www.radiomaryja.pl/wp-content/uploads/2017/07/inscenizacja-bitwy-pod-grunwaldem-7-1280x768.jpg> (dostęp: 3.02.2020).



Grunwald, rycerze piesi podczas inscenizacji historycznej

Źródło: <https://www.gazetajutro.pl/wp-content/uploads/2019/06/D9-4lFOX4AA9PVn.jpg> (dostęp: 3.02.2020).



Samolot i transporter, inscenizacja Strońsko-Beleń
Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.



Okopy wzorowane na autentycznych z drugiej wojny światowej, inscenizacja Strońsko-Beleń
Źródło: Starostwo Powiatowe w Zduńskiej Woli.

nymi, które z roku na rok zachwycały pomysłowością, dodając niesamowite wrażenia wizualne i słuchowe.

Pamięć o drugiej wojnie światowej jest wciąż żywa. Widać to nadal we współczesnych filmach fabularnych i serialach, które podejmują tę tematykę. Poza tym w podręcznikach szkolnych jest pielęgnowana pamięć o wydarzeniach, niestety, wyłącznie o tych największych, a więc w skali kraju najważniejszych. Brak jest regionalnej historii i lukę tę wypełniają właśnie inscenizacje historyczne. Druga wojna jest wciąż żywym tematem. Jej atrakcyjność w pokazach przyćmiewa wszystkie inne epoki przedstawiane przez rekonstruktorów. Jest to możliwe za sprawą ogromnego bogactwa autentycznych artefaktów, które pozostały i które można wykorzystać podczas inscenizacji. Mam tu na myśli wiele pojazdów gąsienicowych, ciężarówek, motocykli, armat czy dział. Do tego można dołączyć samoloty, a na ziemi „odtworzaną” kawalerię. Ponieważ uczestniczyłam w wielu tego typu inscenizacjach, zatem pozwolę sobie zgodzić się, że dla rekonstruktorów, pirotechników, no a przede wszystkim dla widzów, inscenizacje z drugiej wojny światowej są widowiskiem niezwykle dynamicznym, w którym bierze udział nie tylko duża liczba rekonstruktorów, ale i występuje naprawdę ogromna różnorodność używanego sprzętu zmechanizowanego i broni strzelającej. Dla pirotechników jest to pole do popisu. Gdy do tego dołączymy jeszcze szarżę kawalerii, atakujące samoloty, a także coraz bardziej rozbudowane sceny z udziałem tzw. ludności cywilnej, to otrzymujemy przekaz zapadający na długo w pamięć. Duża ilość działającego i poruszającego się sprawnego sprzętu na jednej inscenizacji zawsze robi dobre wrażenie.

W czasie inscenizacji pojawiają się też na niebie „autentyczne” samoloty, choć z reguły w „bitwie” biorą udział samoloty dopasowane wyglądem do tamtych z czasów wojny. Ataki z powietrza, które widzowie oglądają podczas inscenizacji z drugiej wojny, a także i z czasów pierwszej wojny, niesamowicie urozmaicają pokaz. Jeżeli jeszcze pilot zniża lot i samolot przelatuje tuż nad głowami widzów i rekonstruktorów, to zachwyty są pełne.

Sceny z wykorzystaniem samolotu znacznie uatrakcyjniają inscenizacje. Bardzo często pod Strońskiem-Beleniem samolot pojawiał się na niebie. I nie był to tylko jeden samolot. Scenariusz zakładał kiedyś pojedynek powietrzny i to zostało przedstawione. Dodać należy, że warunki ukształtowania tamtego terenu są takie, że samolot może zniżyć się do bardzo małej wysokości. Bywa nawet

tak, że na polu rekonstrukcyjnym naprawdę trzeba się położyć, bo samolot przeleciał tuż ponad głowami. Doświadczaliśmy tego podczas jednej z prób. Pilot, znany w świecie rekonstruktorskim Kuba, naprawdę położył nas na ziemi, nie było mowy o tym, aby ktoś pozostał w pozycji stojącej. Byliśmy pod wrażeniem jego mistrzostwa! Podczas próby na polu, na którym nazajutrz miała odbywać się inscenizacja, było kilku rekonstruktorów, żadnej publiczności, a więc takie zejście samolotem jak najniżej było czymś w rodzaju kontrolowanej brawury, że tak to ujmę.

Przypomina mi się też scena związana z udziałem samolotu podczas inscenizacji, która odbywała się pod Tumem. Założenie było takie, że samolot zrzuca meldunek, ale „dostaje”, zaczyna się palić i odlatuje. I tak się faktycznie działo. Świeca dymna idealnie powodowała smugę dymu, tyle tylko że pilot uzgodnił wcześniej z prowadzącym inscenizację, że dla wzmocnienia efektu przydusi silnik, tak aby było słychać, że samolot naprawdę dostał i silnik przestaje pracować. Nikt z rekonstruktorów o tym nie wiedział, a cóż dopiero mówić o publiczności. Samolot dławiący się w powietrzu, w dodatku dość nisko nad głowami, zrobił wrażenie. Kilka chwil potem wszyscy zamarli z przerażenia, gdy samolot zniknął z pola widzenia, a jednocześnie rozległ się głośny huk i w powietrze uniósł się słup ognia. To kolejny pomysł, jaki wykorzystali pirotechnicy współpracujący z pilotem. Naprawdę było tak, że samolot odleciał, a pirotechnicy odpalili ładunek, który dał efekt rozbijającego się i wybuchającego samolotu. Wyglądało tak, jakby samolot naprawdę uderzył w ziemię i wybuchł. Przyznać trzeba, że takie sceny na długo pozostają w pamięci.

Pirotechnika w inscenizacjach dotyczących drugiej wojny jest elementem wręcz niezbędnym do tego, aby pokazać podczas inscenizacji nie tylko efektowne wybuchy, ale również pożary. Tego rodzaju atrakcje są wykorzystywane zwłaszcza przy inscenizacjach XX-wiecznych, dotyczących pierwszej i drugiej wojny światowej. Spektakularne ostrzały, wzbijające się w powietrze słupy ognia, dym, huk wybuchów to wszystko zasługa pirotechników. Im więcej takich efektów wzmocniających walkę na polu rekonstrukcyjnym, tym lepiej. Rozpadają się od wybuchu lub płoną specjalnie na potrzeby rekonstrukcji montowane wiejskie chałupy, palą się też czołgi i inne pojazdy, pod które są montowane lub – częściej – w których pobliżu są podkładane świece dymne, wylatuje w górę ziemia po „uderzeniu pocisku”. To wszystko po to, aby uatrakcyjnić widowisko.

Wiele z zachowanych dział czy armat bierze udział w inscenizacjach (nie tylko z XX wieku, ale nawet wcześniejszych). Oczywiście działa, niezależnie od epoki, w której biorą udział, są tylko „uzbrojone” w ładunki hukowe. Niemniej jednak robią wrażenie. Obsługą ich zajmują się wyspecjalizowani rekonstruktorzy, najczęściej ci, którzy posiadają te działa czy armaty. Nikt postronny nie może obsługiwać takiego sprzętu, gdyż nieumiejętne obchodzenie się z nim spowodowałoby nie tylko zagrożenie dla innych uczestników, ale i dla samej armaty czy działa. Do takich sytuacji nie można przecież dopuścić.

Atrakcją zarówno dla samych rekonstruktorów, jak i publiczności jest nie tylko różnorodność sprzętu, który bierze udział w inscenizacji, ale także możliwość pokazania wielkiej dynamiki akcji, zastosowania różnych efektów pirotechnicznych, które wpływają na walory widowiskowe przedstawianych inscenizacji.

Nagromadzenie na jednej inscenizacji różnego rodzaju działającego sprzętu, począwszy od rowerów przez motocykle, pojazdy opancerzone, czołgi, ciężarówki, a skończywszy na samolotach, z dodatkiem efektów pirotechnicznych, przy dużej dynamice akcji sprawia, że inscenizacje drugowojenne cieszą się ogromną popularnością i to zarówno wśród rekonstruktorów, jak i publiczności. Im więcej różnorodnego sprzętu i różnych akcji z nim związanych, tym inscenizacja jest atrakcyjniejsza. Poza tym można wykorzystać niekiedy nadal istniejące umocnienia czy okopy.

Możliwości użycia różnego rodzaju sprzętu i broni są naprawdę ogromne. Nie zawsze inscenizacje muszą dotyczyć lokalnej historii i mieć wydźwięk patriotyczny. Organizowane są również inscenizacje, które ukazują inne epizody drugiej wojny światowej, które nie rozgrywały się w Polsce. Doskonałym przykładem są przypominane walki, jakie rozgrywały się podczas lądowania alianców. „D-Day Hel” to impreza rekonstrukcyjna, która od 2011 r. odbywa się na nadbałtyckiej plaży w okolicach Helu. Nawiązuje do lądowania w Normandii, które było desantem otwierającym w Europie Zachodniej tzw. drugi front. Jest to całkiem spore i barwne przedsięwzięcie, albowiem całe widowisko to nie tylko przypomnienie kilku epizodów z lądowania (a więc inscenizacje), ale również parady, koncerty muzyki rozrywkowej, konkursy mody z epoki, dioramy historyczne, a na zakończenie wieczorna impreza „światło i dźwięk”, czyli pokaz sztucznych ogni. W programie uwzględniono również mszę polową i ekspozycję zabytkowych pojazdów wojskowych z okresu drugiej wojny światowej. Ostatni

przed pandemią koronawirusa „D-Day Hel” zorganizowany był w 2019 r. i trwał od środy 21 sierpnia do niedzieli 25 sierpnia¹. Całkiem słusznie w jednym z artykułów opisujących to wydarzenie nazwano je jako „parada żywej historii”, jednocześnie przypinając łątkę, gdyż artykuł nosił tytuł: *Pamiętkowe zdjęcie z wakacji z esesmanem*². Z pierwszym określeniem jak najbardziej się zgadzam. Co do drugiego, to uważam, że jest to szukanie dziury w całym. Znam doskonale problem uczestniczenia w tzw. grupach niemieckich, czyli takich, które odtwarzają jednostki niemieckie. Niemcy, czyli ci „źli”, z którymi walczą ci „dobrzy”, to rekonstruktorzy wcielający się w formacje niemieckiego wojska. Są równie atrakcyjni dla publiczności, jak i ta druga tzw. dobra strona. Ludzie lubią sobie robić zdjęcia z rekonstruktorami. Nie jest to podyktowane ani względami patriotycznymi, ani historycznymi ciągłotami, ale przede wszystkim możliwością sfotografowania się z kimś, kogo nie zobaczy się na ulicy, kogo można obejrzeć jak w filmie, kogoś, kto jest ciekawy, bo inny od otaczającej rzeczywistości. I dlatego zarówno zdjęcia z „Niemcami”, jak i z „Polakami”, „Rosjanami”, „aliantami”, jeżeli chodzi o drugą wojnę, są robione często i chętnie. Są to pamiętkowe fotki z rekonstruktorami na paradzie, po paradzie, po inscenizacji, czyli w sytuacji, kiedy nawet nie ma możliwości od razu zdjęcia munduru niemieckiego i przebrania się w cywilne ubranie. Ludzie traktują to wszystko jako dobrą zabawę i pamiętkę z czegoś, w czym uczestniczyli. Natomiast media doszukują się sensacji. Dlatego pisanie w artykule, że były to zdjęcia z esesmanem jest szukaniem taniej sensacji. Ma ona wzbudzić zainteresowanie, przykuć uwagę. Owszem, może się też tak zdarzyć, gdy rekonstruktor w takim „złym” mundurze (bo nie chodzi tylko o niemiecki, gdyż w grę wchodzi również inne kojarzące się także z reżimem socjalistycznym) swoim zachowaniem prowokuje, zachowuje się nieodpowiednio, jest więc źle odbierany. Sytuacji takich być absolutnie nie powinno. W każdej szanującej się grupie rekonstrukcyjnej czy stowarzyszeniu są regulaminy lub statuty normujące zachowanie się podczas inscenizacji i poza nią. Jeżeli mimo to zdarzy się rekonstruktor, który swoim zachowaniem generuje niewłaściwe sytuacje, to jak najbardziej powinno się to opisać w mediach i zareagować. Natomiast pisanie o zdjęciach z esesmanem nie jest po prostu

1 <https://historia.org.pl/2019/01/13/d-day-hel-2019/> (dostęp: 20.04.2020).

2 Artykuł dostępny jest na: <https://forum.odkrywca.pl/topic/763469-d-day-hel-pami%C4%85tkowe-zdji%C4%99cie-z-wakacji-z-esesmanem/> (dostęp: 20.04.2020).

w dobrym stylu. Świadczy o nieznamości historii, rekonstrukcji, jest szukaniem taniej sensacji, która przysłańca cały ogrom ciężkiej pracy wielu ludzi, którzy uczestniczą w naprawdę dobrych imprezach żywej historii.

Inscenizacje dotyczące średniowiecza i drugiej wojny światowej są najpopularniejsze, jest ich najwięcej i przyciągają wielkie rzesze oglądających. Ruch, dynamika, walka, która trwa około godziny, różnego rodzaju efekty pirotechniczne, możliwość zobaczenia wielu różnych formacji, mundurów, broni – to wszystko przyczynia się do wielkiej popularności inscenizacji przypominających walki z tych epok. Dają pole do popisu rekonstruktorom, którzy starają się jak najbardziej wiarygodny i ciekawy pokaz zaoferować dla obopólnej korzyści. Sami dążą do perfekcji w wyglądzie, sprzęcie, działaniu, a poza tym dobrze czują się, gdy wszystko jest perfekcyjne. To dla nich radość i zadowolenie, że mogli uczestniczyć w dobrej inscenizacji. Publiczność zaś ma ciekawy i dynamiczny spektakl przed oczami i dużo wrażeń.

Jednakże nie sposób pominąć również bardzo popularnych i cieszących się dużym uznaniem grup rekonstrukcyjnych odtwarzających formacje napoleońskie. Zarówno widowiska z ich udziałem, jak i przemarsze, parady czy lekcje „żywej historii” są niezmiernie ciepło i życzliwie odbierane przez widzów. Kontekst walki o przywrócenie wolnej ojczyzny u boku Napoleona, tak żywy w literaturze, filmach i świadomości, jest czynnikiem sprzyjającym popularności tych grup i stowarzyszeń. Grupy te „walczą” również ciekawą bronią (skałkową), pokazują sposób jej ładowania i walki w szykach liniowych, opowiadają o swoich mundurach, tak niepraktycznych w czasie walki zarówno białych spodniach, jak i ogromnych czako na głowach. To pasjonaci zakochani w czasach napoleońskich, zarówno w epoce, jak i pozostałych po niej artefaktach³. Wiele z nich jest zachowanych w muzeach, ale istotą rekonstrukcji historycznej jest tworzenie żywego obrazu historii, stąd też pomysł na inscenizacje bitew z epoki napoleońskiej. Są one przypominane, w odniesieniu do Europy, tam, gdzie faktycznie miały miejsce rzeczywiste bitwy, stąd i wyjazdy zagraniczne rekonstruktorów, aby uczestniczyć w miejscach, w których organizuje się inscenizacje najsłynniejszych bitew (o czym później). Niewątpliwie jest to atrakcyjne wyzwanie dla rekonstruktorów.

3 Zob. artykuł: K. Rojek, Pułk 12 Piechoty Xięstwa Warszawskiego z Gdańska, „Turystyka Kulturowa”, nr 5, 2009, s. 4–27.

Na pytanie, dlaczego wybrali akurat ten okres czy formację, najczęściej zgodnie odpowiadają, że odtwarzane przez nich pułki odznaczały się wielką walecznością. Ten argument mocno podkreślali rekonstruktorzy z Czwartego Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego: *Uważamy, że był to jeden z najbardziej zasłużonych i najbardziej walecznych polskich pułków w epoce napoleońskiej. Na przestrzeni siedmiu lat swojego istnienia niemal przez cały czas przebywał w ogniu walki i jego udziałem jest jeden z największych sukcesów piechoty w skali całej epoki*⁴. Dodali też, że właśnie te mundury uważają za najpiękniejsze, a na dodatek mają chlubną tradycję: *Dodatkowym atutem Pułku 4-go dla nas jako rekonstruktorów było to, że najdłużej ze wszystkich polskich pułków nosił mundury w barwach I Dywizji Xięstwa Warszawskiego, które uznaliśmy za najpiękniejsze kolorystycznie i najmiłsze dla oka*⁵. Z takim argumentem nie sposób się nie zgodzić. Mówiąc językiem rekonstruktorów, wybierają oni epokę, którą chcą odtwarzać. Bardzo duży wpływ na ten wybór ma mundur czy strój, a także rodzaj broni, którą onegdaj walczone. Te dwa elementy są bardzo ważne przy podejmowaniu decyzji dotyczącej wyboru grupy i epoki. Zatem słowa rekonstruktorów z Czwartego Pułku Piechoty niezwykle trafnie oddają tę motywację. Dodam, że jeżeli mundur podoba się rekonstruktorom, to widzom oglądającym inscenizację zapewne również, gdyż mundury dziewiętnastowieczne były niezwykle piękne, wręcz malowane. Nie miały, niestety, zadania obecnego munduru, jakim jest ochrona żołnierza i w zależności od warunków walki uczynienie go niemal niewidzialnym.

Powracając do rekonstrukcji napoleońskich, to oprócz odtwarzania konkretnych pułków piechoty rekonstruktorzy zajęli się również odtworzeniem kawalerii. W czasie wojen napoleońskich zapisały się one bardzo chlubnie, przeto przypomnienie ich istnienia i pokazanie zrekonstruowanych jednostek stało się niemal pewne. Grupa zajmująca się odtworzeniem oddziałów kawalerii tak opisała swój udział w europejskich inscenizacjach bitew napoleońskich: *Grupa regularnie uczestniczy w największych przedsięwzięciach rekonstrukcyjnych w Europie, od Hiszpanii po Belgię. W roku 2008-ym szwoleżerowie szarżowali na hiszpańskie armaty w wąwozie Somosierra. W roku 2009-tym, podczas międzynarodowych zawodów kawaleryjskich w Detling w Wielkiej Brytanii (organizo-*

4 Cytat pochodzi ze strony Grupy: http://www.pulk4.pl/public_html/ (dostęp: 14.04.2021).

5 *Ibidem*.

wanych przy okazji dorocznej *Military Odyssey*) wspólna reprezentacja szwoleżerów i lansjerów nadwiślańskich zdobyła pierwsze miejsce, deklasując zagraniczną konkurencję. W roku 2010, w 195-tą rocznicę bitwy pod Waterloo szwoleżerowie wystawili największy oddział rekonstrukcyjny, wraz z blisko czterema tysiącami miłośników epoki w historycznych mundurach, przypominając ostatnią bitwę Napoleona⁶.

Podsumowując, oprócz najbardziej licznie popularnych grup rekonstrukcji historycznej zajmujących się przypominaniem czasów średniowiecza i drugiej wojny światowej istnieją fantastyczne grupy, które wybrały inne czasy. I na tym polega rekonstrukcja. Jak pisałam, nie ma dla niej ani barier czasowych, ani terytorialnych. Pasjonaci, którzy naprawdę oddają swojemu hobby wiedzę, czas, pasję i odtwarzają postacie z konkretnie wybranej epoki, są godni podziwu i naśladowania. Są jednak cechy, które wykluczają rekonstruktorów ze swego środowiska. Zaliczamy do nich: dyletanctwo, niedbalstwo, niedouczenie i pycha. Na te rzeczy w dobrej rekonstrukcji nie ma miejsca.

⁶ Tak pisali członkowie grupy Arsenał – <http://arsenal.org.pl/rekonstrukcja-kawalerii-okresu-wojen-napoleonskich-czesc-i-jednostki-polskie-w-sluzbie-francuskiej> (dostęp: 14.04.2021).

Rozdział 12.

REKONSTRUKCJA A DYDAKTYKA

Niewątpliwie rekonstrukcja historyczna i nauczanie historii mają wspólny cel. Jest nim przekazanie wiedzy o przeszłości. Dydaktyka posługuje się jednak innym językiem przekazu¹. To przede wszystkim język werbalny. Jest nim słowo, zarówno pisane, jak i mówione. Oprócz języka wykorzystywany jest bardzo często obraz, gdyż współczesne podręczniki szkolne mają mało tekstu, a więcej obrazu. Słowo, czyli treść przekazywana, jest dopasowane do poziomu rozwoju uczniów, więc język przekazu jest dostosowywany do wieku odbiorców. W zasadzie jest to zrozumiałe, ale jednak każdy wie, że w podręcznikach historii za mało jest tematów dotyczących historii regionalnej. Są one pomijane w podręcznikach, zatem tej lokalnej historii uczniowie nie mają możliwości poznać. Rekonstrukcja wypełnia tę lukę.

Co ważne, język przekazu w rekonstrukcji historycznej jest uniwersalny. Jest, a przynajmniej w założeniu powinien być, dostępny dla każdego, niezależnie od wieku i poziomu rozwoju. Ponadto oglądane inscenizacje na żywo robią wrażenie na ludziach, zwłaszcza na młodych, którzy nie znają jeszcze dobrze

1 Na ten temat zob.: J. Gulanowski: *Rekonstrukcja historyczna a problem zapośredniczenia w pedagogice*. „Ogrody nauk i sztuk” 2011, s. 89.

historii. Przez aktywne uczestnictwo w odbiorze inscenizacji taką wiedzę się łatwo i szybko zapamiętuje. Ponadto zapamiętuje się na długo. Znacznie dłużej niż „przerabiany” na lekcji temat.

Rekonstrukcja jest jak najbardziej związana z edukacją i dydaktyką historii. Wszakże nie tylko chodzi o pokazy widowisk historycznych czy inscenizacji. Rekonstrukcja związana jest z historią w wielu innych aspektach, jak chociażby z akcją pamiętania o poległych żołnierzach. Oficjalne, państwowe uroczystości to co innego, ale pamięć o poległych na zapomnianych cmentarzach to właśnie idealne wprost zadanie dla związku rekonstrukcji z nauką historii. Posłużę się przykładem zapomnianego cmentarza z okresu pierwszej wojny światowej w Gadce Starej pod Łodzią. Cmentarz ten, jak i wiele innych z okresu Operacji Łódzkiej 1914 roku, został zapomniany, zaniedbany, zdewastowany. Dlaczego? Bo były na nim niemieckie napisy. Niemieckie, a więc hitlerowskie – tak sobie to tłumaczono. Można więc było bezkarnie rozkradać materiały, z których były wykonane groby, dewastować, niszczyć, profanować miejsce. Nikt w okresie PRL-u nie zadał sobie pytania, jacy żołnierze tam leżą. Wiadomo było bowiem, że hitlerowscy, więc żadnego szacunku wobec miejsca pochówku nie okazywano.

Jednak prawda jest zupełnie inna. Otóż cmentarz ten powstał nie dla żołnierzy „hitlerowskich”, tylko dla tych, którzy walczyli w pierwszej, a nie w drugiej wojnie. Jacy byli to żołnierze? W większości nieznani, ale wiadomo, że z armii niemieckiej i rosyjskiej. Czyli Rosjanie i Niemcy? Nie! Nie tylko. Obie armie wcielały bowiem w swe szeregi ludzi z terenów im podległych (również czyniły to Austro-Węgry), a zatem byli w tych zaborczych armiach także Polacy. Przykłady polskich nazwisk można do dziś odnaleźć nie tylko na zachowanych grobach na cmentarzu w Gadce Starej, ale także i na innych cmentarzach wojennych z pierwszej wojny światowej. Wracając do związku historii z rekonstrukcją, można zapytać, dlaczego zapomniany cmentarz z pierwszej wojny połączył rekonstrukcję z dydaktyką historii?

Otóż wygląda to następująco: cmentarzem tym jako miejscem po największej i najkrwawszej bitwie w czasie Operacji Łódzkiej 1914 r. zainteresowały się grupa rekonstrukcji historycznej „Żelazny Orzeł” i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi (PTH O.Ł), którego wówczas byłam prezesem. Razem w 2009 r. zainicjowaliśmy akcję „Pamiętajmy o Zapomnianych”. Polegała (i nadal polega, wyjątek w 2020 r. z uwagi na pandemię) ona na porząd-

kowaniu cmentarzy z czasów pierwszej wojny światowej, zapalaniu świeczek i po prostu pamiętaniu o tym, że na tej ziemi leżą żołnierze, którzy stracili życie, walcząc, być może nawet o wolną Polskę, o co modlono się przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Zamontowaliśmy tablicę pamiątkowo-informacyjną o tym miejscu i co roku w okolicach Wszystkich Świętych porządkowaliśmy ten cmentarz. Niejednokrotnie w tym towarzyszyli nam władarze miasta, telewizja i wiele osób, które przychodziły na cmentarz, aby posłuchać, jak opowiadamy o historii tego miejsca. Zainteresowała się tym także pobliska szkoła.

Współpraca między szkołą, PTH O.Ł i rekonstruktorami pozwoliła na początku na spotkania z rekonstruktorami w szkole. Następnie organizowane były szkolne konkursy na temat wiedzy o wydarzeniach z pierwszej wojny światowej w tym regionie. Wspierali je PTH O.Ł i rekonstruktorzy. W efekcie uczniowie szkoły sami zgłosili chęć pomocy w akcji rekonstruktorów i PTH O.Ł „Pamiętajmy o Zapomnianych”. Ta współpraca trwała kilka lat, dopóki... nie zlikwidowano szkoły.

Bardzo często współpraca rekonstrukcji z edukacją wygląda w ten sposób, że nauczyciele, będąc widzami jakiejś inscenizacji historycznej, przemarszu czy akcji podejmowanej przez rekonstruktorów, zapraszają ich do szkoły, aby opowiedzieli nie tyle o swojej pasji, co odsłonili kawałki zapomnianej historii. Spotkania takie mają ogromne znaczenie dla młodzieży, albowiem są czymś innym od tego, co na lekcji opowiada pani czy pan nauczyciel. Bardzo często rekonstruktorzy przynoszą na lekcje jakieś artefakty. Dotknąć je, przymierzyć, włożyć, to w zasadzie jest marzenie każdego ucznia, tak samo jak zrobienie sobie z nim zdjęć czy też wspólnych zdjęć klasy z rekonstruktorami.

Na lekcjach tych zawsze są nauczyciele. To oni są odpowiedzialni za przebieg spotkania z uczniami i w razie pojawiającego się problemu powinni interweniować. Rekonstruktorzy opowiadają najczęściej o tym, co związane jest z regionalną historią tego miejsca, czasem prezentują pokazy multimedialne, no i opowiadają o tym, w jakim są stroju czy umundurowaniu. Następnie odpowiadają na pytania i kończą zajęcia wspólnym zdjęciem. Taki na ogół jest plan takich lekcji żywej historii, jak się zwykło je określać. Ponadto przynoszą jakieś rekwizyty, które są wykorzystywane podczas inscenizacji. Są to elementy wyposażenia żołnierza, jak np. plecak i jego zawartość. Najwięcej radości wśród dzieci wywołuje możliwość potrzymania w ręce broni albo sprawdzenia

działania jakiegoś narzędzia, rekwizytu. Rekonstruktorzy średniowiecza przynoszą na przykład dyby, a wszystkie dzieciaki zachwycone chciałyby dać się w nie zakuć. Oczywiście, zawsze przed tym rekonstruktorzy mówią o zasadach bezpieczeństwa, a przede wszystkim aby nie celować nigdy do człowieka. Spotkania takie odbywają się albo w poszczególnych klasach, albo – co jest bardzo często praktykowane – w salach gimnastycznych, gdzie może pomieścić się więcej uczniów niż tylko z jednej klasy.

Włożenie na głowę czapki, czako, hełmu i zrobienie sobie zdjęcia jest największą atrakcją dla dzieci. Także obejrzenie dokładnie wyjmowanej na ich oczach zawartości plecaka sprawia dzieciom dużą frajdę, ale również pozwala na lepsze zapamiętanie pewnych nazw. Jak wspomniałam, na lekcjach tych zawsze są nauczyciele. Nie ma więc mowy o niekontrolowanym zachowaniu ze strony tak rekonstruktorów, jak i uczniów. Lekcje te są doskonale zapamiętywane przez młodzież i naprawdę wspomagają nauczanie historii. Miło jest, gdy po latach ktoś powie, że takie szkolne spotkanie z rekonstruktorami bardzo go zainspirowało, że podobało się, że pamięta. Tak się często zdarza. Dla rekonstruktorów to naprawdę nagroda. Kilka razy słyszałam takie słowa. Wtedy jest to najpiękniejsze podziękowanie.

Niestety, równie często lekcje takie stają się przedmiotem krytyki i ataku. Rekonstruktorzy atakowani są za propagowanie wojny, przemocy, używania broni. Takie oskarżenia są przejawem całkowitego niezrozumienia, na czym polegają spotkania rekonstruktorów z młodzieżą. Nikt bowiem nie opowiada o tym, że wojna jest dobra. Przeciwnie, każdy rekonstruktor mający spotkanie z młodzieżą wie, lub powinien wiedzieć, że młodzież słucha i zapamiętuje wypowiedziane słowa. Trzeba więc je starannie dobierać. Znam środowisko rekonstruktorskie i wiem, że żaden rekonstruktor na spotkaniu z młodzieżą nie zachwalał wojny, przeciwnie opowiadał raczej o jej okrucieństwach, zawsze dopasowując treść do wieku uczniów. Przed spotkaniem zawsze pada pytanie, dla jakiej klasy ma się mówić, jaki jest wiek uczniów. Rekonstruktorzy umieją do niego dostosować formę przekazu. Wielokrotnie byłam na takich lekcjach jako rekonstruktor albo też jako prezes PTH Oddział w Łodzi i wiem, że nikt nie namawia młodzieży do brania udziału ani w wojnie, ani w rekonstrukcji.

Dlatego też, gdy pojawiają się bulwersujące artykuły o tym, jak to rekonstruktorzy celowali do dzieci, jak propagowali przemoc, okrucieństwo i wojnę,



Polskie nazwiska na grobach z pierwszej wojny światowej (zdjęcie własne)



Lekcje żywej historii (zdjęcie własne)

zawsze stawiam pytanie: czy to oskarżenie ma podstawy? Czy rzeczywiście tak było?

Jednym z ostatnich takich ataków na lekcje żywej historii był artykuł na temat... „nauki zabijania w przedszkolu”. Oskarżono rekonstruktorów, na podstawie zrobionego zdjęcia, że broń była wycelowana w dzieci, a rekonstruktorzy opowiadali o tym, jak się tą bronią zabija².

Sytuacja była zgoła inna. Była to lekcja patriotyzmu w przedszkolu integracyjnym w Bielsku-Białej. Zaproszeni byli uznani i doświadczeni w pracy z dziećmi i młodzieżą rekonstruktorzy, a po naprawdę ciekawej lekcji patriotyzmu zrobiono sobie wspólne zdjęcie. Właśnie to zdjęcie, jak i te, na których dzieci trzymają broń w ręku, dodajmy broń, którą najczęściej na takie pokazy zabiera się w postaci atrap, oburzyło Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Rozpętała się burza. Rekonstruktorzy wyjaśniali, że spotkanie odbywało się w przyjaznej i bezpiecznej atmosferze, że wcześniej było uzgodnione z radą rodziców, że celem było utrwalenie znajomości symboli narodowych oraz prezentacja eksponatów, które były replikami. Na nic te wyjaśnienia się zdały, gdyż niesmak pozostał. Dodam, że rekonstruktorzy opowiadali o działaniu polskich żołnierzy w oddziałach leśnych. Tak byli umundurowani i takie przynieśli atrapy uzbrojenia. Na szczęście burze są gwałtowne i szybko ucichają. Tak było i w tym przypadku.

Dlatego też należy bardzo mocno uważać, co się mówi, jakimi słowami, nie za bardzo pozwalając na branie atrap broni do ręki. W zasadzie to nie powinno się jej w ogóle przynosić, bo broń wniesiona na salę jest tak ciekawa dla dzieci, że każde z nich chce ją choć przez chwilę potrzymać. Już dawno podczas takich spotkań w szkołach zauważyłam, że nie można pozwalać dzieciom na robienie zdjęć w czasie takich lekcji. Zdjęcie wyrwane z kontekstu może faktycznie być oskarżeniem wobec rekonstruktorów. Wszystko zależy od tego, kto i jak będzie chciał je interpretować i do czego wykorzystać. Problemu z takimi lekcjami, wydawałoby się (choć przeczy temu powyższa informacja) nie mają grupy, które odtwarzają polskie wojsko. Grupy, które przypominają wojska wrogów, mają znacznie bardziej utrudnione zadanie. Zdarza się czasem, że ktoś nie bierze pod uwagę, że są to rekonstruktorzy, którzy działają

2 <http://www.tvs.pl/informacje/granaty-karabiny-i-przedszkolaki-szokujaca-lekcja-patriotyizmu-w-przedszkolu-wideo/0511patriotyzm/> (dostęp: 1.02.2021).

w takich wrogich formacjach, które muszą współistnieć podczas inscenizacji i przypominania historii. I te „złe” grupy mają najgorzej – od samego początku, bo muszą się tłumaczyć, że nie przekazują ideologii, że nie propagują wrogich treści, że działają po to, aby pokazać szerokie spectrum wydarzeń, które w efekcie finalnym pokazują glorię i chwałę żołnierza polskiego.

Powiem, że bycie tą „złą” stroną ma dwa oblicza. Pierwsze, które nie powinno być, ale jednak się zdarza, to takie, że ludzie o pewnych, nazwijmy to skrzywieniach emocjonalnych i światopoglądowych tworzą grupy uznane historycznie za złe, gdyż oni postrzegają to inaczej. Im się to po prostu podobają. Nie chcę się wypowiadać na temat ludzkiej psychiki, ale jeżeli coś jest złe i zostało uznane za zło, to należy mieć do tego bardzo wyważony stosunek. Tak jak aktor, który gra okrutnego mordercę, jest nim tylko na planie filmowym, tak samo, gdy odtwarza się jednostki wojskowe czy cywilne uznane za złe, to trzeba pamiętać, że odtwarzanie jest potrzebne wyłącznie podczas inscenizacji lub kręcenia filmu. Na tym się kończy.

Drugie oblicze jest inne. Chodzi o to, że jeżeli był konflikt i były jego dwie strony, a konflikt ten ma być przypomniany poprzez inscenizację albo prelekcję w szkole, to muszą być zaprezentowane dwie strony. Muszą więc być rekonstruktorzy, którzy są uznawani jako dobrzy, i ci, którzy wcielają się w tę złą stronę. Takie są prawa historii, rekonstrukcji i filmu historycznego. Tacy rekonstruktorzy nie propagują wrogiej ideologii. Odtwarzają tę złą stronę i zawsze są w cieniu, oceniani są jako ci źli. Niestety, w społecznym postrzeganiu dzieje się to od lat. W 2019 r. zaprosiłam na zajęcia ze studentami rekonstruktora, który jest w tzw. grupie niemieckiej. Znamy się od lat, gdyż często bierzemy udział w tych samych inscenizacjach. Człowiek jest OK, spokojny, wyważony, wie, co robi, żadnej ideologii wrogiej nie promuje. Niestety, podziela moje doświadczenia, że grupy niemieckie są gorzej traktowane niż polskie. Podam przykład, który jak najbardziej wpisuje się w temat rekonstrukcja-dydaktyka.

Otóż pewnego razu nasza grupa, działająca wtedy jako grupa niemiecka z okresu 1939 roku, została poproszona wraz z grupą polską do jednej ze szkół, aby pokazać uczniom dwie strony konfliktu, a więc dobrą polską i złą niemiecką. Dodam, że zaprosił nas do szkoły nauczyciel, który doskonale orientował się, że grupa niemiecka, w której wtedy wcielałam się w postać sanitariuszki, bierze udział w wielu inscenizacjach wraz z tą konkretną grupą polską, również

zaproszoną do szkoły. Ba, wiedział, że działam w Polskim Towarzystwie Historycznym, że pracuję na Uniwersytecie Łódzkim, mało tego, sam zabiegał o to, aby do szkoły przyjechali „Polacy” i „Niemcy”. Dodam, że sam należał również do Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Łodzi. No i przyjeżdżamy do szkoły. I co się dzieje? Otóż nas, rekonstruktorów grupy niemieckiej, kierują do jednej sali, zaś rekonstruktorów polskiego wojska do drugiej. Wiemy, z przekazanego nam planu, że na akademii najpierw wystąpią rekonstruktorzy grupy polskiej, a potem my, czyli grupy niemieckiej. To jest logiczne, więc nie ma problemu. Problem pojawił się, kiedy grupę polską proszą do sali, gdzie odbywała się akademie, a naszej nie. Po cichu wymykamy się z miejsca, w którym przebieraliśmy się i równie po cichu wchodzimy do sali gimnastycznej, stając pod ścianą i obserwując przebieg akademii. I co się okazuje? Po części, w której głos zabierali nauczyciele, potem prezentowali się uczniowie, poproszono grupę polską o prezentację. My już się szykujemy, że zaraz będzie nasza kolej, ale dzieje się coś niespodziewanego, coś, co szokuje nas po latach jeszcze do tej pory. Otóż zamiast zapowiedzi, że teraz wystąpi druga strona konfliktu, a więc rekonstruktorzy przedstawiający Niemców, słyszymy komendę: „Sztandar wyprowadzić!”. Dopiero potem poproszono nas, aby dzieci zobaczyły „złych Niemców”. Cały plan naszego wystąpienia i opowiedzenia o, tu uwaga: o zwycięstwach wojsk polskich w tzw. kampanii wrześnieowej, wziął w łeb. Zaczęliśmy tłumaczyć dzieciom, że nie jesteśmy Niemcami. Posypało się wszystko. Czuliśmy taki niesmak, że trudno to opisać. To określenie, że jesteśmy „złą stroną”, i wyprowadzenie sztandaru przed naszym wejściem były dla nas jak kubeł zimnej wody albo jeszcze coś gorszego. Wtedy na własnej skórze odczuliśmy, jak silna jest nienawiść wobec Niemców. Tyle tylko, że my Niemcami nie jesteśmy. Tyle tylko, że pan nauczyciel wiedział, że nie chcieliśmy brać w tych uroczystościach udziału, ale to on nas bardzo o to gorąco prosił. Tyle tylko, że my jesteśmy „Niemcami” wyłącznie podczas inscenizacji historycznych, tyle tylko, że jesteśmy gorącymi patriotami, i tyle tylko, że zostaliśmy potraktowani jak zbrodniarze. Dużo jest tych „tyle tylko”, stanowczo za dużo. Bardzo niemiło wspominam tamten udział w szkolnej uroczystości.

Pomijając tego typu reakcje, trzeba przyznać, że rekonstrukcja wchodzi często do szkół, a szkoły też pojawiają się na rekonstrukcjach. Czynią to jako widzowie, obserwatorzy bądź jako uczestnicy inscenizacji historycznych. Bardzo często

dzieci i młodzież ze szkół w pobliżu miejsca inscenizacji biorą w nich udział. Tak jest na przykład pod Strońskiem-Beleniem. Pani dyrektor miejscowej szkoły, nie dość, że sama bierze udział w inscenizacji ze swoją rodziną, to zaraziła tym dzieci ze szkoły. Tak powstała grupa szkolna, która bierze udział w inscenizacji jako tzw. ludność cywilna, która w pierwszych epizodach gra scenę ucieczki ludności cywilnej. Dla tych dzieci jest doskonałe spotkanie z historią. One naprawdę znają lokalną historię tych wydarzeń, a przez uczestniczenie w inscenizacji jeszcze bardziej zapamiętują to, co się wydarzyło tam przed laty.

Podobnie dzieje się w wielu innych miejscach, gdzie do inscenizacji są włączane dzieci i młodzież. Dzieje się to oczywiście za pisemną zgodą rodziców. Najlepiej jest, gdy ktoś z tzw. ciała pedagogicznego również występuje na inscenizacji, gdyż „ma na oku” całą sytuację, jest autorytetem i dzieci mają do kogo się zwrócić, gdy np. nagle dopadnie je strach. O dzieciach rekonstruktorów pisałam w innym miejscu, ale dodam, że równie często występują też ze swoimi rodzicami albo – częściej – z mamą są w grupie wspomnianej ludności cywilnej, a tata bierze udział w formacjach wojskowych. Taki podział rodzinny jest często spotykany podczas inscenizacji z różnych epok. I w dodatku jest historycznie uzasadniony.

Rekonstrukcja ma związek z dydaktyką również podczas wizyt młodzieży w muzeach. Muzea mają wystawy stałe i czasowe. Dobrze się dzieje, kiedy można pójść z młodzieżą do muzeum na wystawę czasową, która tematycznie jest związana z programem nauczania. Wymaga to sporej logistyki w układzie pozostałych lekcji, dlatego wizyty w muzeach nie są tak popularną formą przekazu wiedzy. Godne polecenia są natomiast Noce Muzeów. W czasie ich trwania w wielu muzeach biorą udział rekonstruktorzy. I takie spotkania dla młodzieży są nie lada okazją do poznania historii w sposób pozaksiążkowy. Rozmowy z rekonstruktozem, możliwość zobaczenia go na żywo, posłuchania, co mówi, dotknięcia jego ubrania czy munduru, a potem możliwość zrobienia wspólnego zdjęcia, być może nawet z jakimś historycznym artefaktem, odciska naprawdę dużo większy ślad w pamięci niż zwykła lekcja szkolna na ten temat.

Rekonstrukcja także promuje studia. Zachęcając do nich przyszłych studentów, jak najbardziej można w atrakcyjny sposób zachęcić ich do wybrania promowanego kierunku studiów. Tego typu akcje odbywają się szczególnie podczas dni otwartych.

To są pozytywne działania, które wspomagają naukę historii. Jednak czasami dobre chęci nauczycieli historii w organizowaniu samego tzw. rekonstrukcji z udziałem młodzieży szkolnej budzą co najmniej kontrowersje. W zasadzie są to raczej szkolne przedstawienia czy inscenizacje, ale nie zawsze wybór tematu wydaje się odpowiedni. Co prawda uczniowie, zafascynowani pasją nauczyciela, nie wyrażali żadnych sprzeciwów, ale padły one jednak po takich eksperymentach. A były nimi na przykład sceny, co prawda niepokazane dosłownie, ale w sposób oddziałujący na wyobraźnię, jak NKWD dokonywało egzekucji, albo sceny, w których młodzież szkolna była ubrana w pasiaki i przypominała gehennę więźniów w obozach³. Nie przedstawiam zdjęć z tego typu pomysłów. Nie chcę i nie będę promować, delikatnie to ujmując, nieodpowiedzialności nauczycieli, którzy w ten sposób robią więcej szkody niż pożytku.

Powiem, że należy mieć wyczucie, co można przedstawić, komu i w jakim czasie jako rekonstrukcję wydarzeń. To samo ukazane w filmie, który adresowany jest do określonej wiekowej grupy odbiorców, to zupełnie co innego. Poza tym film można obejrzeć albo nie. A inscenizacja szkolna, na którą są zaproszone inne klasy, a także rodzice, może zaszokować i wywołać efekt przeciwny do zamierzonego. W przeciwieństwie do filmu takiej szkolnej „rekonstrukcji” nie da się wyłączyć. To się dzieje naprawdę i może wywołać wśród rodziców i innych dzieci niepożądane odczucia.

Dodam, że rekonstruktorzy nie zgodziliby się na odegranie takich scen w szkole. Nauczyciele przekroczyli granicę.

3 <https://oko.press/dzieci-ze-swastykami-dzieci-w-pasiakach-zywa-lekcja-historii-w-polskiej-szkole/> (dostęp: 22.04.2020).

Rozdział 13.

UPAMIĘTNIANIE

Jedną z form rekonstrukcji historycznej jest upamiętnianie wydarzeń z przeszłości. Można do tej formy zaliczyć zarówno lekcje żywej historii, jak i pikniki historyczne, działalność skansenów, wystawy muzealne i tzw. żywe dioramy towarzyszące inscenizacjom historycznym, promocje wydarzeń, jak i zasadniczo rozumiane upamiętnianie, czyli dbanie o pamięć poległych czy przypominanie ważnych wydarzeń z przeszłości, przede wszystkim o charakterze patriotycznym. Najczęściej przybiera ono następujące formy:

- opieka nad miejscami pamięci,
- biegi, marsze, rajdy upamiętniające,
- przemarsze i parady.

• **Opieka nad miejscami pamięci**

Dbanie o miejsca pamięci, którymi są cmentarze czy miejsca mordów, także symboliczne wydaje się sprawą oczywistą. Jednak nie zawsze jest tak w praktyce. Bardzo wiele do „powiedzenia” ma tu polityka. Niestety, widać to na przykładzie wielu cmentarzy, które zostały zapomniane. Prawda jest taka, że dba się zawsze o bohatera, o kogoś, kto jest za takiego uznany, kto może być przywoływany do pamięci. Dotyczy to zarówno znanych postaci jednostkowych, jak i wielu bohaterów bezimiennych. W czasach PRL-u władza dbała o cmentarze poległych z Armii Czerwonej, zapominając celowo o mogiłach i grobach tych, którzy służyli np. w Armii Krajowej czy w wojskach Andersa.

Tak samo zapomniano i nie chciano pamiętać o cmentarzach z pierwszej wojny światowej, aby w myśl politycznej poprawności stosunków między państwami tzw. obozu socjalistycznego nie przywoływać czasów, kiedy zarówno Rosja, jak i Niemcy były państwami, które dokonały rozbiorów. Osobnym tematem są miejsca bitew. Tu czynnik polityczno-historyczny ma także duże znaczenie¹.

Cmentarze świadomie zapomniane zarastały chwastami, pokrywały je krzaki i wyrastały na nich drzewa, znikwały z krajobrazu i z pamięci. Bardzo dużo takich cmentarzy pozostało z walk, które toczyły się na ziemiach polskich w 1914 i 1915 roku. Zostały przykryte grubą warstwą niepamięci, a ponadto zdewastowane, rozkradzione, zapomniane. Na szczęście pamięć o wielu z nich udało się ocalić. Wspominałam już, że kierując Oddziałem Łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego, wraz z GRH „Żelazny Orzeł”, zajmującym się przypominaniem historii walk z 1914 r., zainicjowałam w 2009 r. akcję „Pamiętajmy o Zapomnianych”. Akcja ta polega na porządkowaniu cmentarzy z czasów pierwszej wojny światowej (głównie w Gadce Starej), zapalaniu zniczy i składaniu kwiatów na grobach żołnierzy. Bardzo często akcje te połączone były z prelekcjami dla młodzieży. W jednej z takich akcji na drodze do głównego pomnika ustawiliśmy drewniane krzyże symbolizujące narodowości żołnierzy pochowanych na tym cmentarzu. Młodzież pomagała przy sprzątanii, a potem przyglądała się temu, co robimy, a następnie zaczęła zadawać pytania. Wówczas opowiedzieliśmy, kto i w jakich mundurach walczył w tym miejscu, o wcielaniu do wojsk państw zaborczych wielu mieszkających tam Polaków, o bezimiennych poległych, o ofiarach w drodze do niepodległości. Takie spotkania z młodzieżą w miejscach pamięci zawierają także elementy dydaktyki, która może być prowadzona nie tylko w budynkach szkolnych, lecz także w miejscach autentycznych wydarzeń. Wtedy przekaz historyczny bardziej przemawia do słuchaczy.

Dbanie o mogiły zapomnianych żołnierzy z czasów pierwszej wojny jest czymś naturalnym. Chodzi o zachowanie pamięci, o szacunek wobec poległych i nie jest ważne, że – jak się potocznie uważa – „byli to zaborcy”. W mundurach zaborczych armii służyli także wcieleni doń Polacy. Kto wie, może właśnie nad takim grobem się pochylamy?

1 Na ten temat zob. artykuł: *Pola bitew wczoraj i dzisiaj*. Red. A. Olejko, P. Korzeniowski, K. Mroczkowski, Oświęcim 2013.



Sprzątanie cmentarza w Gadce Starej (zdjęcie własne)



Drewniane krzyże ustawione na cmentarzu w Gadce Starej przez GRH „Żelazny Orzeł” (zdjęcie własne)



Rekonstruktor z GRH „Żelazny Orzeł” w mundurze rosyjskim przy masowej mogile rosyjskich żołnierzy poległych w Operacji Łódzkiej na cmentarzu w Wymysłowie Francuskim (zdjęcie własne)



GRH „Żelazny Orzeł” podczas rajdu szlakiem cmentarzy z czasów Operacji Łódzkiej, tu: pod pomnikiem na cmentarzu wojennym w Gadce Starej (zdjęcie własne)

Bardzo często oprowadzaliśmy różne grupy ludzi po cmentarzach z czasów Operacji Łódzkiej 1914 r., opowiadając o bitwach, jakie się wówczas rozgrywały, i o losach zapomnianych cmentarzy. Wspaniale współpracowało nam się z pasjonatami motocyklistami biorącymi udział w Rajdzie Katyńskim, z którymi mogliśmy się sprawnie przemieszczać na różne cmentarze i przypominać zapomnianą historię pierwszej wojny. Motocykliści nie tylko słuchali naszych opowieści, ale na każdym cmentarzu zapalali znicze i się modlili. Były to bardzo wzruszające spotkania. Upamiętnianie miejsc, w których spoczywają zapomniani żołnierze, nabrało tu bardzo ludzkiego wymiaru i pozostało na długo w sercach i pamięci zarówno motocyklistów, jak i naszych.

Pod patronatem Polskiego Towarzystwa Historycznego opracowaliśmy także tablicę informacyjną dotyczącą historii cmentarza w Gadce Starej, nanoznaczając na nią miejsca, gdzie znajdowały się nieistniejące już kaplice prawosławna i ewangelicka, oraz zaznaczając, gdzie znajdują się pozostałe jeszcze mogiły.

Podobną akcję o nazwie „Światełko dla Żołnierza” rozpoczął jeszcze wcześniej, bo w 2002 r., wspaniały rekonstruktor i pasjonat znany w świecie rekonstrukcji jako „Nietoperz”. Zacytuję jego słowa, bo one oddają dokładnie zarówno cel jego, jak i mojej akcji: *Taką nazwę wymyśliłem dla swojej „akcji”, w której ramach w wigilię Wszystkich Świętych, w dniu święta, ale i po nim, odwiedzam żołnierskie groby – głównie te zapomniane i bezimiennie, zapalam znicze i kładę kwiaty na grobach żołnierzy niemieckich, radzieckich i polskich. Światełko płonie dla wszystkich, bo wobec śmierci wszyscy są równi...*² Budującą jest to, że podobne akcje zostały podjęte przez innych. Cmentarze są wtedy porządkowane, a co najważniejsze, pamięć o spoczywających zapomnianych i częstokroć bezimiennych żołnierzach została przywrócona. Zapalona lampka jest symbolem pamięci o poległych.

Jeszcze innym rodzajem upamiętniania jest dbanie o miejsca związane z ważnymi, patriotycznymi wydarzeniami. Mogą to być na przykład krzyże upamiętniające, tak jak w przypadku drewnianych krzyży do dziś przypominających powstanie styczniowe. Co rok w styczniu organizowane są wokół nich uroczystości upamiętniające. W Łodzi pod takim Krzyżem Powstańszym u zbiegu ulic Łągiewnickiej i Inflanckiej składane są kwiaty, całość obchodów organizowana jest przez władze państwowe i miasta. Ulicami miasta

2 <https://dobroni.pl/artykul/swiatelko-dla-zolnierza/564540> (dostęp: 27.04.2020).

przechodzi wtedy pochód śladami miejsc związanych z powstaniem styczniowym³. Idą w nim także uczniowie szkół.

Upamiętnia się również miejsca symboliczne, takie jak chociażby niedaleko od Krzyża Powstańczego ustawiony potężny kamień z tablicą, która przypomina o poległych żołnierzach ze Sztabu Łódź, którzy na początku drugiej wojny światowej stracili życie, broniąc Ojczyzny⁴. Również i tam zapalane są znicze i składane kwiaty.

Upamiętnia się także miejsca zagłady, jak chociażby Kuźnię Romów, będącą w czasie drugiej wojny światowej w obszarze tzw. Litzmannstadt Getto, czy obóz dzieci przy ulicy Przemysłowej w Łodzi⁵. Jako łodzianka z urodzenia celowo wybrałam na przykłady miejsca łódzkie. Jest ich znacznie więcej w samym mieście, są one także w bardzo wielu miejscach w całej Polsce. Przypominanie ich historii w rocznice dziejących się tam wydarzeń jest pięknym przykładem upamiętniania. A kwiaty, wieńce, minuta ciszy są dopełnieniem organizowanych uroczystości.

• **Biegi, marsze, rajdy upamiętniające**

Inną bardzo popularną formą upamiętniania są organizowane biegi lub marsze. To bardzo cenna inicjatywa, bo są to imprezy masowe, do których włączają się bardzo chętnie ludzie, którzy chcą w ten sposób okazać swoją pamięć, uhonorować tych, którzy oddali swe życie w walce o polskość. Każdy, odpowiednio do swoich możliwości kondycyjnych, może w nich wziąć udział. Wystarczy wygodny strój i chęć dołączenia się, aby pobiec lub przejść wyznaczony dystans. W tego rodzaju biegach czy marszach chętnie uczestniczą rekonstruktorzy, którzy w mundurach i ubraniach odpowiednich do przypominanych wydarzeń swoim udziałem wspierają te masowe imprezy. Dodam, że rekonstruktorzy są „elementem dodatkowym”, gdyż najważniejsi są uczestnicy biegów czy marszów. Inaczej dzieje się podczas inscenizacji, kiedy to siła przekazu spoczywa właśnie na rekonstruktorach. W biegach czy marszach siłę

3 <https://lodz.naszemiasto.pl/rocznica-powstania-styczniowego-w-lodzi-zdjecia/ar/c1-3631311> (upamiętnianie); <https://www.radiolodz.pl/posts/58638-158-rocznica-powstania-styczniowego-w-lodzi> (dostęp: 27.04.2020).

4 <https://uml.lodz.pl/aktualnosci/arttykul/79-rocznica-utworzenia-armii-lodzi-id19174/2028/3/23> (dostęp: 27.04.2020).

5 <https://dzienniklodzki.pl/pamietali-o-romskich-ofiarach-litzmannstadt-getto-przy-kuzni-romow/ar/c1-14715570> (dostęp: 27.04.2020).



Motocyklowy rajd szlakiem cmentarzy z Operacji Łódzkiej, tu: przed cmentarzem w Pustułce (zdjęcie własne)



Odstonięcie tablicy informacyjnej przed cmentarzem w Gadce Starej opracowanej przez Oddział Łódzki PTH i GRH „Żelazny Orzeł” (zdjęcie własne)



GRH „Żelazny Orzeł” upamiętnia żołnierzy poległych w czasie Operacji Łódzkiej, tu: na cmentarzu na Dołach (zdjęcie własne)



„Róża dla legionisty” – Łódzka Parada Niepodległości (zdjęcie własne)

przekazu stanowią ich uczestnicy. I jest to fenomenalny sposób połączenia wiedzy i dbania o kondycję.

Szczególnie popularne są biegi „Tropem Wilczym”. W dniu 1 marca odbywają się one, żeby upamiętnić Żołnierzy Wyklętych. To biegi pamięci. Nawet dystans jednego z nich, o długości 1963 metrów, nawiązuje do roku 1963, czyli daty stracenia ostatniego takiego żołnierza.

W miejscach, w których trwało powstanie styczniowe, organizowane są biegi je upamiętniające. Organizowane są także rajdy. Zarówno biegi, jak i marsze upamiętniają też inne wydarzenia, które w ten sposób są przypominane. Przed setną rocznicą wybuchu pierwszej wojny światowej odbywały się rajdy jej śladami. Sama z naszą grupą rekonstrukcyjną uczestniczyłam w takim rajdzie. Brało w nim udział wielu rekonstruktorów, zwiedzaliśmy miejsca związane z walkami głównie z pierwszego i drugiego roku Wielkiej Wojny na ziemi łódzkiej. Przy okazji dowiedzieliśmy się od pasjonatów, znających doskonale regionalną historię miejsc, które odwiedzaliśmy, o wielu ciekawych faktach, których próżno szukać na kartach książek historycznych.

Można powiedzieć, że biegi, rajdy czy marsze dotyczą jakiegoś ważnego wydarzenia, które powinno pozostać w pamięci. Biorący w nich udział ludzie są aktywnymi uczestnikami. Podczas inscenizacji czy przemarszów samych rekonstruktorów są jedynie widzami, zaś w biegach, rajdach czy marszach mogą brać aktywny udział. Forma aktywizacji społeczeństwa do upamiętniania zdarzeń w taki sposób jest naprawdę cenną inicjatywą. Łączy pamięć, historię z aktywnością fizyczną i świadomością społeczną.

• **Przemarsze i parady**

Przemarsze i parady organizowane są przede wszystkim w miastach, wiodą głównymi ulicami i zahaczają o najważniejsze miejsca w mieście. Stanowią atrakcję dla mieszkańców, którzy na własne oczy mogą zobaczyć rekonstruktorów idących czy jadących konno lub w pojazdach z epoki. Mogą być zapowiedzią inscenizacji historycznej albo zaproszeniem do odwiedzenia przez mieszkańców odbywającego się zlotu czy pikniku militarnego. Mogą być też jedynie przemarszem z okazji jakiejś ważnej rocznicy, jak to się dzieje w przypadku przemarszów ulicami miasta z okazji Święta Odzyskania Niepodległości w dniu 11 listopada. Wówczas mają charakter patriotyczno-państwowy.

Do wielu takich przemarszów dołączają oglądający je ludzie. I w ten sposób świadomie uczestniczą w ważnych wydarzeniach, które odbywają się współcześnie, a przypominają te, które działy się dawniej. Tego typu wydarzenia mają bardzo często patriotyczny charakter (jak parady i przemarsze w dniu 11 listopada), co dodatkowo podnosi ich rangę. Wielu ludzi podchodzi do nich bardzo emocjonalnie. Miałam okazję widzieć to, uczestnicząc w Łódzkiej Paradzie Niepodległości w Łodzi. Do maszerujących rekonstruktorów w mundurach legionowych podeszła bardzo zaawansowana wiekiem pani, która chciała im dać kwiatek róży. Miała torbę przerzuconą przez ramię, polską flagę w klapie, na głowie stylowy berecik. W jednej ręce trzymała laskę i worek foliowy, a drugą podawała żółtą różę. Oni nie wiedzieli, co zrobić, bo byli to młodzi chłopcy, wyglądający na uczniów. Byli wyraźnie zdziwieni tą sytuacją. Stałam blisko i odruchowo krzyknęłam do nich, aby wzięli kwiatek. Tak też zrobili, a pani wyraźnie uszczęśliwiona zeszła z drogi przemarszu na chodnik. Byłam zaciekawiona jej pomysłem. Udało mi się odnaleźć ją w tłumie i zapytać, dlaczego chciała dać kwiatki „legionistom”. Odpowiedź była dla mnie szokiem, ale w pozytywnym znaczeniu. Otóż pani ta powiedziała mi, że jej ojciec jako młody chłopiec wyruszył z legionistami i może jego właśnie tak kiedyś ktoś witał. Powiem, że łza wzruszenia zakręciła mi się w oku. Z tą panią jeszcze kilkakrotnie widziałam się, zapraszając ją na spotkania Polskiego Towarzystwa Historycznego i konferencję na temat Legionów, którą zorganizowałam w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. A wzmianka o tej uroczej i niezwykle patriotycznej pani wraz ze zdjęciem jest także w mojej książce o legionach⁶. Nie mogłam tutaj pominąć tej historii.

Takie parady czy przemarsze odbywają się 11 listopada w całej Polsce. Niejednokrotnie w jakimś mieście parady są zapowiedzią i zaproszeniem na organizowane różnego typu eventy historyczne.

Jak wspomniałam, nie tylko patriotyczne parady są organizowane. Bardzo często są one promocją wydarzeń historycznych przypominanych w miejscu ich zdarzenia bądź zupełnie niezwiązanych z takim miejscem. Te związane to wspomniana parada w Łodzi, jak i inna, którą chciałabym w tym miejscu przywołać – to parada rekonstruktorów idących ulicami Giżycka, którzy w ten sposób

⁶ *Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2015, s. 11.

zapraszają mieszkańców miasta i turystów do obejrzenia inscenizacji historycznej odbywającej się w Twierdzy Boyen. Warto też wspomnieć o przemarszach w Kutnie, podczas których rekonstruktorzy zapraszają na „Odyseję Historyczną”, czyli coroczny zlot różnych grup rekonstrukcyjnych przedstawiających swoje dioramy i prezentujących swoje grupy. To tylko wybrane przykłady, ale tego typu przemarszów czy parad w miastach jest naprawdę dużo. Dodam, że nie jest to wyłącznie polska specyfika. Na przykład pod Arnhem, czyli tam, gdzie brała w drugiej wojnie udział brygada gen. Sosabowskiego, znana chociażby z filmu „O jeden most za daleko”, nie organizuje się inscenizacji historycznej, a jedynie przemarsze do miasta z miejsca, w którym rozlokowani są rekonstruktorzy wraz ze swoimi dioramami. W paradach tych oprócz wielu rekonstruktorów biorą udział prawdziwi uczestnicy tamtych wydarzeń. Ci weterani cieszą się należytym szacunkiem. Poza tym wielką, niezapomnianą przygodą jest słuchanie ich, gdy opowiadają o tamtych wydarzeniach. Takie spotkania naprawdę są wspaniałą lekcją historii, a jednocześnie upamiętnianiem.

W związku z paradami i przemarszami dotyczącymi drugiej wojny światowej jest jeden problem, którego nie mogłam pominąć. Otóż pojawia się pytanie, czy w takim marszu wszyscy rekonstruktorzy mogą brać udział? Odpowiedź narzuca się jedna: tak, oczywiście. Skoro pamiętamy, że rekonstruktorzy wkładają na potrzeby wiarygodności inscenizacji zarówno tzw. dobre mundury (mam na myśli mundury aliantów), jak i tzw. złe (niemieckie), a są tak ubrani w związku z przypomnieniem pewnych wydarzeń z lat drugiej wojny światowej, to dlaczego jedni mogą brać udział w paradzie, a drudzy nie?

Nie jest to łatwy problem do rozwiązania z uwagi na wciąż bardzo żywą pamięć o tamtych latach. Bywa, że organizatorzy obawiają się reakcji oglądającej ludności. Boją się zarzutów o propagowanie faszyzmu. Jednakże skoro rekonstrukcja jest przypomnianiem, a w dodatku ma walory edukacyjne, to może należałoby właśnie trochę takiej edukacji zastosować? Uważam, że zarówno rekonstruktorom w mundurach uznawanych za złych, jak i ludziom oglądającym, należy wyjaśnić różnice między dawną rzeczywistością a współczesnym przypomnianiem. Rekonstruktorom powinno przypomnieć się, jakie mundury mają na sobie i jak one są nadal postrzegane przez współczesnych, a więc na co mają zwrócić uwagę, aby nie podsycać emocji. Oglądającym zaś należy przypomnieć, że rekonstruktorzy są takimi samymi ludźmi, którzy na co dzień

nie noszą takich mundurów, a wkładają je na potrzeby przypominania historii, po to aby prawda historyczna nie została zmieniona w myśl zasad politycznej poprawności. Czasem takie krótkie wyjaśnienie dotyczące rekonstruktorów może zmienić sposób patrzenia negatywnie nastawionych ludzi. Uważam, że nie powinno mieć miejsca jakiegokolwiek szykanowanie rekonstruktorów, którzy występują w tych „złych” mundurach. Rekonstruktor nie jest tym „złym”, on go odtwarza. Nie można utożsamiać rekonstruktorów z postaciami historycznymi. Tak samo jak aktorów wcielających się w grane przez siebie role.

Parady, przemarsze, biegi, marsze, rajdy są bez wątpienia atrakcją dla miasta, w którym się odbywają. Przyciągają bowiem wielu mieszkańców, a także osoby, które przypadkowo, najczęściej turystycznie, w tym mieście się znalazły. Niekiedy ludzie specjalnie jadą do miast, gdzie organizowane są parady czy przemarsze, albowiem wiedzą już, że od lat są one nie tylko atrakcją turystyczną, ale i zapowiedzią późniejszych inscenizacji historycznych. Dzielą się one na dwie kategorie: typowe przemarsze czy parady w wykonaniu rekonstruktorów albo takie, do których mogą dołączyć ci, którzy rekonstruktorami nie są. Tak czy inaczej imprezy te są niezwykle medialne, często stanowią prelude do późniejszej inscenizacji. Najważniejsze jest to, że ich główny cel to upamiętnianie wydarzeń, które nie powinny ulec zapomnieniu. Im więcej osób do nich się włącza, tym większa siła przekazu i upamiętniania wydarzeń, które nie powinny zostać zapomniane. Aktywny udział społeczeństwa w takich imprezach jest bardzo ważny ze względów edukacyjnych, gdyż wzięcie udziału w takim evencie przywołuje pamięć o dawnych wydarzeniach, o których czasami ludzie nawet w ogóle nie wiedzieli.

Rozdział 14.

GRY KOMPUTEROWE A REKONSTRUKCJA

(konsultacja: Andrzej Daszyński)

Gry komputerowe stanowią swoistą formę przekazu wiedzy historycznej. Ich głównym celem jest rozrywka, a nie edukacja historyczna, i przekazanie pewnej wiedzy z zakresu historii. Wiedza ta przekazywana jest jako swoisty skutek uboczny, lecz jej jakość zależna jest głównie od standardów jakościowego umieszczenia rozgrywki w danym okresie historycznym. Gry komputerowe są różnorodne, w zależności od tego, kto je opracowuje. Podobnie jak rekonstrukcja historyczna mają swoją specjalizację tematyczną i chronologiczną. Poza tym w miarę wzrostu technicznych możliwości gry coraz bardziej realnie mogą wprowadzić w świat historii poprzez wiarygodne odtworzenie modeli otoczenia, broni, sprzętu, efektów cząsteczkowych itp. Dobrze zaprojektowane i angażujące produkcje poprzez interaktywne działanie wzbudzają emocje, poszerzają horyzonty myślowe. Warto jednak mieć na uwadze, że nie istnieje kanon, który jednoznacznie nakazuje grze komputerowej trzymania się realiów epoki. Nawet przy pozycjach z najwyższej półki to rozrywka jest najistotniejsza i wpływa ona na wygląd i mechanikę świata gry.

Przykładów nie trzeba daleko szukać, nawet historyczni laicy byli sceptyczni wobec dominującej podczas pierwszej wojny światowej, broni automatycznej w „Battlefield 1”. Gdyby zachować realia, powstałaby gra mniej dynamiczna, kładąca nacisk na taktykę, a nie na zręczność. Ta wieloletnia seria z tradycjami nie mogła sobie na to pozwolić. Realiów szukać można jednak śmieiej w grach takich jak multiplayerowe „Verdun” czy czeskie „Kingdom Come Deliverance”, przy których produkcji czynnie udział brali pasjonaci, hobbyści i konsultanci historyczni. Mój osobisty wniosek jest taki, że gra wierna realiom traci na dynamice rozgrywki, co jednak wcale nie sprawia, iż produkcje tego typu są gorszymi grami. Nic bardziej mylnego!

Gry, które w oparciu o prawdziwe realia historyczne uczą myślenia, pobudzają myślenie nie tylko historyczne, zmuszają do działania i reagowania w różnych sytuacjach. Są naprawdę godne polecenia. Poza tym gra umożliwia samodzielne podejmowanie decyzji. Czy są one dobre czy nie, to gracz przekonana się w trakcie grania.

Interesujące nas w świetle tego zagadnienia gry komputerowe dotyczą pewnych wybranych epok historycznych lub wokół nich oscylują. Mają specjalizację rodzajową, gatunkową i tematyczną. Raz w ramach mechanik RPG (Role Playing Game) wcielimy się w greckiego herosa, który niczym Odyseusz przemierza wody i lądy starożytnej Grecji, innym razem będziemy mogli czynnie brać udział w szturmie na plażę Omaha z perspektywy pierwszej osoby – FPP (First Person Perspective). Wybór jest ogromny, a rozmach tych produkcji dawno już zaczął przekraczać hollywoodzkie superprodukcje – także pod względem budżetu. Doświadczenie takie może czynnie zainteresować wybranym okresem historycznym. Zaangażowany gracz będzie chciał czerpać nowe doświadczenia odnośnie do angażującego go tematu. Właśnie tu ziarno rekonstrukcyjnej pasji może paść na bardzo podatny grunt.

Dobrze wykonane produkcje budzą swoją jakością oczywiste zainteresowanie historyków. Kanał History Chanel przez dwie godziny programu porównywał grę („Brothers of Arms”) do rzeczywistych wydarzeń, zapraszając do programu nawet rzeczywistych świadków i uczestników walk. Gra się obroniła, ba, zdobyła uznanie. Podobną konfrontację przeszła gra „Call of Duty”. I również doczekała się pochwał i uznania. W efekcie pojawiać się zaczęły kolejne edycje przedstawiające inne walki.

Początkowo gry nie miały dobrej grafiki, a przechodzenie poszczególnych poziomów wymagało od gracza sporo wyobraźni, by nadać wyświetlanej na ekranie zbitce pikseli charakter żołnierzy, czołgów, samolotów itp. Rozwój oprogramowania komputerowego znalazł swe odbicie w poziomie gier¹. Ich grafika i szybkość działania są na bardzo wysokim poziomie, czasem odnosi się wrażenie, że ogląda się film, a obraz jest rzeczywisty, a nie stworzony komputerowo. Dźwięk musi być również bardzo realistyczny, zwłaszcza gdy dotyczy wystrzałów, odgłosów poruszającego się sprzętu, ze zróżnicowaniem na marki i typy pojazdów oraz samolotów czy okrętów. To wszystko ma ogromny wpływ na odbiór gry i jej atrakcyjność. Ciekawym doświadczeniem jest obcowanie w dobrze wykonanej grze z bronią, której miało się okazję używać na inscenizowanym polu bitwy. Podczas gry w najnowszą produkcję „Sledgehammer Games” w realiach drugiej wojny światowej dźwięk broni wydał mi się tak autentyczny, jak ten z inscenizacji. Mechanicznie dostojny, podobny do suchego kłaśnięcia strzał Mauseira 98k czy metaliczny brzdęk magazynka karabinu Garand brzmią jak w prawdziwym życiu. Społeczność graczy domaga się i oczekuje coraz więcej i to jest dobre! Producenci i wydawcy licytują się wzajemnie coraz lepszymi, większymi i immersyjnymi grami, a gracze portfelami nagradzają najgorliwszych. Przemysł ten rozwija się w niesłychanym tempie i coraz więcej graczy jest rekonstruktorami, a rekonstruktorów – graczami.

Współczesna gra wideo już na wstępie określa swoje parametry. Są gry przeznaczone dla jednego gracza, ale również takie, które umożliwiają kilkusobowe działania. Są też gry stosowne dla osób w odpowiednim wieku. Również umieszczane są informacje o przemocy, scenach brutalnych czy wulgaryzmach. Podobnie jak informacje ukazujące się na początku filmów. Jednak nie istnieje żadna kategoria klasyfikacyjna dla realizmu historycznego gier. Sięgając po daną produkcję, gracz nie wie, czy z założenia jest ona wierna historycznym realiom, czy tylko wykorzystuje ich wariacje jako fundament budowania fantastycznej narracji. Niektóre przykłady są oczywiste, bazujące na prozie Andrzeja Sapkowskiego, gry polskiego studia CD PROJEKT RED z serii „Wiedźmin”, będące światowym fenomenem, nie są wierną rekonstrukcją średniowiecza, ale też nie tego się po nich oczekuje. Dla kontrastu, od wspomnianego „Kingdom

1 Zob. J. Szymala, *Powstanie kozackie 1638–1658 w grach komputerowych*, [w:] idem, *Powstanie kozackie 1648–1658. Studium z historii wizualnej*, Kraków 2019, s. 191–203.

Come Deliverance” oczekuje się właśnie wierności realiom i raczej nikt nie ma tej grze za złe braku magii czy możliwości walki z archeogryfem. Co jednak z produkcjami udającymi historyczne realia jedynie powierzchownie? Posłużę się przykładem. Dowodem graficznego kunsztu studia Crytek była stworzona na autorskim silniku gra „Ryse: Son of Rome”. Opowiadała ona ciekawą fabularnie historię rzymskiego legionisty Mariusa. Laik grający w tę grę mógłby właściwie stwierdzić, że opowiada ona historię, która mogła realnie mieć miejsce – oczywiście z wyłączeniem wizji okazjonalnie objawiających się Mariusowi rzymskich bogów. Jednak gra rzuca gracza choćby w sytuację, gdy walczy on na arenie rzymskiego Koloseum, a walkę obserwuje sam cesarz Neron. Jak to możliwe, skoro ten ikoniczny obiekt powstał na długo po śmierci Nerona, praktycznie na gruzach jego zdewastowanego już wtedy Domus Aurea². Nieświadomy gracz może wynieść z takiej produkcji błędną wiedzę historyczną i może przekazywać ją dalej. Twórcy powinni mieć świadomość wpływu na odbiorców swojego dzieła i podejmować odpowiedzialne kroki mające na celu uchronienie go przed dezinformacją. Niektóre studia, jak choćby Ubisoft, stosują na wstępie do swoich produkcji informację, że jest to dzieło fikcji nawiązujące jedynie do historycznych wydarzeń.

Wszystkich, którzy mieli styczność z tematyką gier wideo jakiś czas temu i wtedy wyrobili sobie na ich temat zdanie, szczerze zachęcam do ponownego zweryfikowania swoich doświadczeń. Gry obecnie to nie bezsensowne pożeracze czasu, lecz prawdziwe, epickie przygody stojące na najwyższym poziomie wykonania. Kiedyś wirtualny czołg mógł składać się z czterech pikseli, a obecnie prace rekonstrukcyjne spalonej katedry Notre Dame prowadzone są w oparciu o modele tego sakralnego obiektu stworzone na potrzeby gry wideo. Mowa tu o „Assassin’s Creed Unity”, gdzie według relacji wydawcy, zespół projektantów pracował nad przeniesieniem katedry do wirtualnego świata przez okrągły rok, uwzględniając nawet realną teksturę na konkretnych kamieniach, z których ją zbudowano. Patrząc na rozwój tej branży, możemy z dumą powiedzieć: „Żyjemy w przyszłości!”.

2 Budowę Koloseum zrealizowano po zasypaniu przypałacowego stawu i w ten sposób uzyskano odpowiednio dużo miejsca na realizację inwestycji. Oficjalnie nosiło nazwę Amfiteatr Flawiuszy. Koloseum miało wziąć swą nazwę od kolosalnej wielkości statui Nerona.

Rozdział 15.

FILMY WOJENNE A REKONSTRUKCJA

Film zasadniczo różni się od inscenizacji historycznej czy historycznego widowiska. Po pierwsze chodzi o kwestię powstawania, a po drugie o sposób zaprezentowania. Film jest kręcony kadr po kadrze, ujęcie po ujęciu, w pewnym przedziale czasowym. Dla uzyskania dobrego efektu końcowego sceny są wielokrotnie powtarzane. Twórcy filmu mają do dyspozycji wiele najnowocześniejszych środków technicznych, efektów specjalnych, kreacji komputerowych i wyspecjalizowanych kaskaderów. Do tego dochodzi montaż, udźwiękowanie, lista dialogów, wybór najlepszych scen. Stąd tyle dubli, aby wreszcie uzyskać najlepszy efekt. W końcu wysiłkiem wielu, wielu ludzi powstaje produkt, który trafia do kin, telewizji lub Internetu. I ten właśnie produkt pokazuje widzowi to, co widz ma zobaczyć. Ten sposób zaprezentowania zarówno poszczególnych scen, jak i kadrowania ich jest starannie przemyślany, dograny i taki finalny obraz trafia do widza. Ten odbiera czyjąś wizję. Podczas inscenizacji zaś wszystko dzieje się w jednym czasie, bez dubli, powtórzeń, przerw. Inscenizacja trwa, a widz ogląda ją tak, jak on chce albo jak może zobaczyć (niedogodność miejsca wpływa negatywnie na odbiór, dobre miejsce wzmacnia go). Widz sam wybiera to, co dla niego jest najciekawsze. Sam patrzy i to, co widzi, jest jego patrzeniem, jego odbiorem. Nikt mu tego nie narzuca, nie kadruje, nie przybliża. Widz sam ogląda to, co akurat przykuwa jego uwagę.

Zacznę jednak od tego, że niektórzy organizatorzy inscenizacji historycznych zaczynają je mylić z filmem, w dodatku wysokobudżetowym. Nie wszystkie sceny filmowe da się przenieść w realia inscenizacji historycznej. Pamiętajmy, że inscenizacja dzieje się w czasie rzeczywistym i ciągłym, a film jest kręcony scena po scenie, powtarzane są ujęcia, potem dopiero następuje montaż, dodawanie efektów i cały szereg czynności, przy których zatrudnione są ogromne sztaby ludzi. Świadczy o tym lista napisów końcowych, nieraz niemiłosiernie długa.

Film i inscenizacja mogą dotyczyć jednego konkretnego wydarzenia, acz w scenariuszu filmowym pojawiają się inne wątki, które dodawane są do wątku głównego. Obrońcy inscenizacji zaraz powiedzą, że podczas jej trwania też ukazywanych jest wiele wątków, zwanych epizodami. Tak, ale jak podczas inscenizacji pokazać uczucia strachu, niepewności, rozterki, jakie targają bohaterami? W inscenizacji nie jest to za bardzo możliwe. W filmie – jak najbardziej, a nawet powinno się w nim znaleźć, bo wtedy można ukazać głębię uczuć, przeżyć, autentyczny strach. Właśnie: strach pokazywany na inscenizacji polega głównie na płaczu i krzykach tzw. ludności cywilnej. W filmie główny bohater może z przekonaniem taki strach zagrać. Pamiętajmy, że w filmie udział biorą głównie aktorzy, wspomagani w scenach batalistycznych przez kaskaderów, rekonstruktorów i tych, którzy przeszli przez casting. Aktorzy mają opanowaną sztukę przekazu, a rekonstruktor podczas inscenizacji, choć gra swoją rolę, to nie jest aktorem. Jego zadanie jest inne, choć miejscami bardzo podobne. Ma bowiem przekazać prawdę historyczną w sposób rzetelny, nie narażając siebie, innych i całej inscenizacji na śmieszność. Rekonstruktor staje się podczas inscenizacji aktorem, ale tej sztuki aktorskiej nikt go nie uczył. Nie jest więc w stanie, nawet mimo najlepszych chęci, zagrać tak jak aktor mający wiedzę i doświadczenie. Rekonstruktor może natomiast być nieoceniony na planie filmowym, bo wie znacznie więcej od aktora, na przykład jak wkładać mundur, jak posługiwać się bronią, a poza tym, jeżeli jest taka możliwość, to najczęściej występuje w filmie w swoim własnym stroju czy mundurze. Rekonstruktor biorący udział w filmie jest dla wielu produkcji filmowych bardzo istotnym wsparciem¹.

1 Na temat filmów i ich roli w wizualizacji historii zob.: J. Szymala, *Film-historia-turystyka*, Kraków 2016, a przede wszystkim pracę D. Skotarczak, *Historia wizualna*, Poznań 2012.



Z planu filmu „Zanim opadną liście” (zdjęcie własne)



Z planu filmu „Zanim opadną liście” (zdjęcie własne)



Z planu filmu „Zanim opadną liście”, scena przechwycenia meldunku radiowego (zdjęcie własne)



Na planie filmu „Zanim opadną liście” (zdjęcie własne)

Nasza przygoda, tj. grupy rekonstrukcyjnej, również miała swoje filmowe epizody. Brać udział w filmie, a potem widzieć efekty (jeżeli są dobre) jest bardzo miłym doświadczeniem i ciekawą przygodą. Zamieściłam w książce kilka zdjęć z filmu „Zanim opadną liście”.

Wracając do wątku różnic i podobieństw filmu i inscenizacji, należy zauważyć, że powaga, wątki patriotyczne, powiązanie z realiami są dla obu spójne. Jest jednak zasadnicza różnica, gdyż inscenizacja nie przybiera charakteru komediowego, a filmy mogą. Powstaje sporo komedii wojennych. Pozwolę sobie przypomnieć kilka wybranych komedii, które ukazywały wydarzenia drugiej wojny światowej. Pokazywały one wojnę z pewnym humorem, czasem z przymrużeniem oka, ale właśnie film może sobie na to pozwolić, a inscenizacje historyczne raczej są przypomnieniem prawdziwych historii. Przymrużenie oka nie za bardzo tam pasuje. Dlatego też nie będę opisywać wybitnych dzieł sztuki filmowej, które opowiadały znakomicie historię, w których doskonałe były sceny batalistyczne. Nie będę też przypominać filmowych bubli, których powstaje, niestety, nadal sporo, a które mają ambicję pokazania historii. Stąd mój pomysł, aby przypomnieć filmy dotyczące drugiej wojny światowej, ale w ujęciu humorystycznym.

Stary, jeszcze w konwencji czarno-białej film „Gdzie jest generał?” z 1963 r., oprócz wątku humorystycznego przekazywał treści patriotyczne, ale i też zaszczyślał życzliwe uczucia wobec narzuconej nam wówczas władzy sowieckiej, reprezentowanej w filmie przez ładną, zgrabną, młodą i elokwentną „Sowietkę”, graną przez Elżbietę Czyżewską. Żołnierz uważany za typowego ofermę grany przez Jerzego Turka niespodziewanie bierze do niewoli niemieckiego generała. To stanowi zasadniczy wątek filmu, a w trakcie pokazane jest rozwijające się uczucie między polskim żołnierzem a radziecką żołnierką². Zatem propaganda osiągnęła swoje, kładąc nacisk na ukazanie bliskości relacji polsko-sowieckich.

Taka konwencja przyświecała również serialowi „Czterej pancerni i pies” (1966–1970), gdzie młody radiotelegrafista Janek Kos, grany przez zaczynającego wówczas swą wielką karierę Janusza Gajosa, zakochuje się w sowieckiej sanitariuszce Marusi, granej przez uważaną za najbardziej wówczas medialną aktorkę Polę Rakę. Oprócz tej pary aktorów pojawiali się bardzo znane

² Opis filmu dostępny na: <https://www.ipla.tv/wideo/film/Gdzie-jest-general/1d4118556aebf-35d46a21c8072b0b895> (dostęp: 9.11.2021).

wówczas postacie ze świata filmu, a całość okraszał piękny piesek imieniem Szarik, ulubieniec załogi czołgu „Rudy 102”. Jak grzyby po deszczu powstawało wtedy wiele „prawdziwych podwórkowych załóg”, które bawiły się w „pancernych”, a ileż psów zostało nazwanych Szarikami!

W latach trwania socjalizmu w Polsce przedstawiano humorystycznie również sytuację powojenną w innych produkcjach, jak np. „Rzeczpospolita babska” (1969) z fenomenalną wówczas obsadą pięknych aktorek, a także początek wojny i jej oblicza na różnych frontach w filmie „Jak rozpętałem drugą wojnę światową” (1970) ze wspaniałym Janem Kociniakiem w roli głównej.

Prawa polityczne i naciski ideologiczne wpłynęły na kształt przekazu, ale filmy te są ponadczasowe i nawet ingerencja socjalistycznej cenzury nie mogła zniszczyć ich wartości i zrobić z nich propagandowej tuby. A skoro mówię o polityce, cenzurze, wojnie i humorze, to nie może w tym miejscu zabraknąć informacji o kultowym serialu brytyjskim „Allo! Allo!” (1982–1992). Ta wspaniała wieloodcinkowa farsa poprzez losy René, właściciela francuskiej kawiarni w małym francuskim miasteczku, związanego z jednej strony z francuskim ruchem oporu i współpracującym z miejscowym oddziałem niemieckim, uwikłanym w dodatku w miłosne afery, jest bardzo ciekawym humorystycznym, brytyjskim ujęciem sytuacji wojennej we Francji. Bez żadnych skrupułów ośmieszani są w niej zarówno Brytyjczycy, Francuzi, jak i druga strona, czyli Włosi i Niemcy. Dostało się też ruchowi oporu, jak i mieszkańcom małej lokalnej społeczności. Komedia jedyna w swoim rodzaju! Stworzone w niej postacie i dialogi z filmu weszły do kanonu filmowego i języka potocznego.

Powyższe przykłady filmów wojennych o charakterze komediowym przytoczyłam po pierwsze z sentymentu do tych filmów, a po drugie jako informację potwierdzającą, że co jest możliwe w filmie, nie jest sensowne podczas inscenizacji. Dotyczy to również innych aspektów, takich jak sceny okrucieństwa, przemocy i gwałtu. W filmie są one uzasadnione, ale pamiętajmy, że filmy mają odpowiednią cenzurę wiekową dla oglądających. Inszenizacje zaś są otwarte dla każdej grupy wiekowej, bez żadnego przedziału. Nie można zatem narażać widzów na sceny, które budzą niesmak czy oburzenie. Pamiętajmy, że rekonstrukcja jest przypomnianiem historii, a nie jej wiernym odzwierciedleniem. Film może sobie pozwolić na takie głębsze przemyślenia i na wykorzystanie efektów, które podczas inscenizacji nie mogą być zastosowane. Wszelkie efekty

dotyczące ran, ciosów, postrzałów w inscenizacji są umowne. W filmie oczywiście też nikt nie jest ani okaleczany, ani zabijany, ale środki wyrazu filmu są bardziej wyraziste i odmienne od środków, jakie mogą być zastosowane podczas inscenizacji³.

Współczesne filmy wojenne stawiają na wysoki poziom efektów specjalnych, ale również na przedstawianie złożoności psychologicznej postaci czy wielowątkowej sytuacji, o których opowiadają. Są bardzo realistyczne. Używają już nie tyle oryginalnych artefaktów, co posługują się efektami pracy komputerowej. Nie zawsze zresztą pomyślnie, jak w przypadku filmu „Bitwa pod Wiedniem” (2012), gdzie efekty specjalne były na bardzo słabym poziomie, tak samo zresztą jak i realia historyczne. Pamiętna flaga z batalistycznych sekwencji filmu była jak najbardziej flagą współczesną, tak jak i sporo innych odniesień, których nie zamierzam wymieniać. Trzeba było mieć dużo samozaparcia, aby obejrzeć ten film.

Na szczęście w większości filmów wojennych czy tylko batalistycznych efekty specjalne są bardzo wysokiej jakości. W inscenizacjach również efekty pirotechniczne są atutem podnoszącym ich poziom. Nie mogą być kopią efektów filmowych, ale muszą być dostosowane do form i potrzeb przekazu historycznego, jaki niesie inscenizacja. Jest chyba zrozumiałe, że zarówno w filmie, jak i podczas inscenizacji efekty powinny być na najwyższym poziomie, tak jak i dbałość o szczegóły dotyczące umundurowania, uzbrojenia, sprzętu i wyglądu aktorów czy rekonstruktorów. Ci ostatni często występują w produkcjach filmowych, gdyż przede wszystkim mają swoje stroje historyczne, niejednokrotnie i broń (zgodnie z obowiązującymi przepisami). Potrafią to wszystko poprawnie włożyć, co w przypadku „zwykłych” statystów jest niemal nieosiągalne. Indywidualni rekonstruktorzy, a nieraz całe grupy rekonstrukcyjne, chętnie biorą udział w filmach, gdyż czują się w ten sposób docenieni, dowartościowani, no i mają kolejną ciekawą przygodę życia. Poza tym nikt tak jak oni nie umie nosić broni i posługiwać się nią. Nikt tak jak rekonstruktor nie włoży munduru z całym oprzyrządowaniem i bez problemu będzie się w nim poruszał. Nawet rozpinanie płaszcza wojskowego nie będzie dla rekonstruktora stanowiło problemu, co niekiedy zdarza się na planie. Fakt taki

3 Szerzej na temat wizualizacji historii zob.: D. Skotarczak, J. Szczutkowska, P. Kurpiewski, *Historia wizualna w działaniu*, Poznań 2020.

rozśmieszył mnie podczas planu filmowego, gdy kręcona była scena w kawiarni w filmie „Twierdza szyfrów”. Kłopoty z płaszczem i czapką miał pierwszoplanowy aktor. Rekonstruktorzy pomogli. Cierpliwie pokazywali, jak powinno się to robić, co po kolei, aby zarówno dobrze to wyglądało, jak i było zgodne z realiami.

Rozdział 16.

INSCENIZACJE NIEMILITARNE

(NA PRZYKŁADZIE SKANSENU RZEKI PILICY)

Opisując różnego rodzaju inscenizacje historyczne, koncentrowałam się na tym, co zarówno w Polsce, jak i na świecie stanowi ich ogromną większość, czyli na przypominaniu wydarzeń batalistycznych, a także z nimi związanych. Chociażby udział grup rekonstrukcyjnych w mundurach wojskowych podczas Nocy Muzeów jest nawiązaniem do wydarzeń batalistycznych. Przemarsze grup rekonstrukcyjnych przed inscenizacjami, parady wojskowe z udziałem rekonstruktorów są jak najbardziej nawiązaniem do bitewnej strony rekonstrukcji.

Jednakże przekazywanie historii przez rekonstrukcję nie polega wyłącznie na przypominaniu najważniejszych bitew czy wydarzeń wojennych. Można przypominać sceny rodzajowe, podczas których nie ma strzelania ani walki. Sceny te dotyczą również historii, ale tej spokojnej, społecznej, która też warta jest pamięci. Ona nie budzi negatywnych skojarzeń, nie jest krytykowana przez tych, którzy w rekonstrukcji widzą tylko niebezpieczną zabawę w wojnę,

w dodatku twierdząc, że się do niej nawołuje. W pozamilitarnych inscenizacjach można pokazać różne aspekty życia społecznego. Skanseny prezentują tylko zabudowania, izby, warsztaty, narzędzia codziennego użytku i pracy, ale gdy to wszystko zostaje „ożywione” przez rekonstruktorów, nabiera naprawdę życia. Rekonstruktorzy zjawiający się i grający swoją rolę w skansenie czy innych za- bytkowych miejscach pozwalają innym zobaczyć, jak się wtedy żyło, jak bawiło, podróżowało. Wiele aspektów życia codziennego może zostać przypomnianych w takich miejscach. I to przypominanie naprawdę nie budzi negatywnych emocij, skojarzeń, nie ma huku, ognia, wystrzałów, nikt „nie ginie”, nie „odnosi ran”.

Powiem z własnego doświadczenia, że gdy zaczynały się inscenizacje dotyczące bitew czy akcji podejmowanych w czasie wojen, to udział w nich był niezwykle emocjonującym przeżyciem. Przygotowywaliśmy się do nich długo, starannie, kompletując nie tylko odpowiednie umundurowanie, ale i poszerzając, a niekiedy nawet od początku zdobywając, swoją wiedzę na temat odgrywanej bitwy. Wszystko było wyzwaniem, ale nie tylko dla nas jako rekonstruktorów. Wiedzieliśmy, że bierzemy udział w inscenizacjach, które będą oglądać ludzie, a nagrywać media. Zwłaszcza w czasach, gdy wcielaliśmy się w żołnierzy Wehrmachtu było to trudne zadanie, bo naocznie przekonaliśmy się, jak żywa jest pamięć o drugiej wojnie i jak nienawidzi się tamtych, to znaczy prawdziwych Niemców i osób z nimi współpracujących w czasie wojny. Inscenizacje były różnorodne, na różnym poziomie. Jednak powielaly podręcznikowy schemat o miażdżącej przewadze sił niemieckich i klęsce wojsk polskich. Dlatego też po pewnym czasie zadaliśmy sobie pytanie: dlaczego uczestniczymy w inscenizacjach, które pokazują klęskę żołnierza polskiego w 1939 roku? No i postaraliśmy się już sami zainicjować takie inscenizacje, w których żołnierz polski zwyciężał żołnierza niemieckiego, co było zresztą potwierdzone w faktach.

Pamiętam, gdy po pierwszej takiej inscenizacji ludzie podchodzili do nas i pytali, dlaczego tak? Dlaczego zwyciężyli Polacy? Historia nauczana w szkołach o tym nie mówiła, ludzie nie mieli pojęcia, że polskie wojsko jednak miało bardzo piękną kartę zwycięstw podczas wojny obronnej 1939 roku. Zatem edukacja poprzez inscenizacje miała tu ogromną wartość. Zawsze wtedy opowiadał o tych wydarzeniach i udzielał wywiadów mój mąż, który naprawdę ma talent do zgrabnego ujęcia tematu, poczucie humoru, bardzo ładnie i z polotem opowiada o tym, co działo się naprawdę i co było przedstawione podczas inscenizacji.



W Grotach Nadarzyckich. Na pierwszym planie wspomniany w tekście rekonstruktor jako turysta piechur (zdjęcie własne)



Inscenizacja „Przyjazd cara do wód” w Skansenie Rzeki Pilicy (zdjęcie własne)



W Skansenie Rzeki Pilicy. Inscenizacja „Na przystanku Wolbórka w 1897 r.” (zdjęcie własne)



Inscenizacja błogosławieństwa dla powstańców styczniowych
Źródło: https://lh3.googleusercontent.com/proxy/pukZiewdJUbo0EizRjvyguxpjc0RcsR-PrwWZ3Nb6ubeBk3W3KE9V6oiFYcwKfHZWjCgxQG6MBr1KndM7odmun0NR5gm_EcU-r0J-08FNpdT_sBRas6e1vbKFjNrUG (dostęp: 12.03.2020).

Nie potrzeba wyjaśnień tego typu, gdy przedstawia się sceny rodzajowe. Wzbudzają one zaciekawienie, są odbierane z dużym zainteresowaniem, a późniejsze pytania są uszczegółowieniem tego, co obejrzeni widzowie. Inscenizacje takie są pewną lekcją historii prowadzoną przez rekonstruktorów. I, jak wspomniałam, nie budzą negatywnych emocji, nikt nie zarzuca, że przypomina się przemoc, że promuje się wojnę. Nie ma takich argumentów. I o to chodzi. To jest to inne, niebatalistyczne oblicze rekonstrukcji.

Nam, to znaczy mnie i naszej grupie rekonstrukcji historycznej, udało się kilka razy uczestniczyć w takich inscenizacjach niemilitarnych. Bardzo mile je wspominamy i żałujemy, że nieczęsto podejmuje się taką drogę promowania historii. W tym miejscu składam głęboki ukłon i podziękowania Panu Andrzejowi Kobalczukowi, który, będąc dyrektorem Skansenu Rzeki Pilicy, dbał o to, aby promować szeroką wiedzę historyczną o tym regionie, nie ograniczając się tylko do przedstawiania w skansenie scen bitewnych. Prezentując sceny rodzajowe, umożliwił ludziom szerokie spojrzenie na historię regionu. Było to dla nich bardzo ważne i podbudowujące.

Podam kilka przykładów z takich inscenizacji. Zapadły one w pamięć nam, rekonstruktorom, jak i osobom oglądającym. Prasa lokalna w bardzo ciepły sposób przedstawiała przypominane wydarzenia, podkreślając realia historyczne i związki z pobliskimi miejscami. Nam, rekonstruktorom, było niezmiernie miło, gdy tak ciepłe słowa i przychylne opinie słyszeliśmy na temat naszych występów.

Do bardzo ciekawego wydarzenia doszło, kiedy przedstawialiśmy turystów, którzy na przełomie XIX i XX wieku zwiedzali różne miejsca, wybierali się na szlaki turystyczne. Nasze postacie były urealnieniem dawnych fotografii, zdjęć z epoki, poszukiwań historycznych i etnologicznych. Stawiliśmy się w kilka osób. I nieco zmytgowaliśmy się, gdy pan dyrektor zrobił na nasz widok dziwną minę. Ponieważ dobrze się znaliśmy, więc zapytaliśmy się, co się stało, że tak na nas patrzy i jakby niedowierza. Wtedy zaprowadził nas do innej sali i pokazał plakat z wizerunkiem turysty piechura. Nasz wyglądał identycznie! Zresztą odtworzenie najdrobniejszych szczegółów wyglądu, ubrania czy umundurowania stało się znakiem rozpoznawczym naszej grupy. Było wiadomo, że jak poproszą nas o udział w jakiejś inscenizacji czy w filmie, to my to zrobimy naprawdę „na maksa”. Tak było i tym razem. W tym miejscu kłaniam się nisko innym

wytrawnym rekonstruktorom, którzy odznaczają się rzetelnością, drobiazgowością i dążeniem do osiągnięcia jak najbardziej wiarygodnego wyglądu, wiedzy historycznej i przekazania tego swoim udziałem. Panie i Panowie: *chapeau bas!*

Podobnie było, gdy mieliśmy pokazać sceny, gdy car z małżonką przyjeżdżają do Tomaszowa i uczestniczą w przedstawieniu na ich cześć. Wiedzieliśmy tylko tyle, żadnych innych szczegółów nam nie podano. Mamy zagrać ten przyjazd i tyle. No i zagraliśmy! Odwzorowanie postaci w ubiorze, zachowaniu, manierach, gestach było naprawdę perfekcyjne. Dlaczego? Nie tylko dlatego, że odczytaliśmy się w literaturze przedmiotu, ale dlatego, że klimat całego przedstawienia był doskonały. I za to brawa dla wszystkich, którzy brali w tym udział.

Doskonałą okazją do pokazania dawnych czasów były kolejne dwie inscenizacje odbywające się w Skansenie Rzeki Pilicy. Dużym wyzwaniem było dla nas pokazanie przyjazdu młodego Reymonta, a także zupełnie innego w charakterze pokazu historycznego ukazującego przybycie letników do wód. Były to kolejne wyzwania, ale sądząc po opiniach w prasie, zadania te wykonaliśmy bardzo dobrze. W tym miejscu chcę gorąco podziękować tym wszystkim, którzy wtedy z nami współpracowali, a szczególnie moim wspomniałym dzieciom: Adze i Andrzejowi. Dziękuję także tym wszystkim, którzy wspomagali nas w tych inscenizacjach, a których imiennie nie wymieniłam.

W tym skansenie odbywały się również inscenizacje bitew czy rocznicowych wydarzeń, jak rocznica powstania styczniowego w 2013 roku. Inszenizacja ta była opowieścią o przygotowaniu do powstania i ukazywała także walki powstańcze. Zatem jak najbardziej wpisywała się w upamiętnianie wydarzeń patriotycznych z naszej historii.

Inszenizacje w skansenach stają się popularną formą przekazu historycznego. Zamki czy pałace także nadają się do tego znakomicie. Nie muszą się w nich odbywać tylko turnieje rycerskie, ale inne wydarzenia, które przypomną dawną, zapomnianą historię życia codziennego. Rekonstruktorzy są wtedy aktorami grającym swe role, wcielając się w konkretne historyczne postacie. Inszenizacje te ukazują przyjemne strony życia w dawnych czasach, jak zabawy, gry towarzyskie i uczty.

Takie podejście do rekonstrukcji historycznej jest naprawdę godne powiewania. Historia nie składa się jedynie z bitew, szarż, potyczek, wojen. Jest sumą całego, bardzo ciekawego i różnorodnego dorobku ludzkości. Jak wiele jest tu

możliwości przypominania tej właśnie historii, świadczą różnego rodzaju sceny z życia społeczeństw w dawnych wiekach. Typowe skanseny wsi polskiej idą właśnie w tym kierunku i zwłaszcza w miesiącach wakacyjnych, gdy miejsca te są odwiedzane bardzo licznie przez turystów, organizują swego rodzaju minirekonstrukcje historyczne, pokazując na przykład pracę aptekarza, kowala, nauczyciela wiejskiego, sposób zbierania ziół przez zielarki itp. To niemilitarne przekazywanie dziejów budzi mój szacunek i wielkie poparcie, bo właśnie takie sceny należy jak najczęściej i jak najszerszej przypominać, odchodząc powoli od wyłącznie batalistycznego ujęcia historii.

Gdy pisałam te słowa, z chęci dowiedzenia się, czy dużo jest tego typu niemilitarnych inscenizacji, weszłam do Internetu, wpisując hasło „rekonstrukcje historyczne na zamkach polskich”. No i „wyszły mi” same szarże, bitwy, turnieje, szturmy. Już to świadczy o tym, że w Polsce nadal tzw. rekonstrukcje, czyli poprawnie mówiąc, inscenizacje historyczne, koncentrują się głównie na ukazywaniu walk i powstań. Jest to uzasadnione historycznie i nie neguję tego, ale dobrze byłoby ukazywać również inne aspekty historii. Jest tak dużo do przypominania, do zaciekawiania dawnymi dziejami nie tylko z uwagi na wydarzenia patriotyczne, ale i na obyczaje, dawne zawody, modę, technikę. To wszystko stoi otworem przed rekonstruktorami. A skanseny, zamki i pałace są wymarzonym miejscem do takich historycznych pokazów, dodatkowo zaś przyciągają turystów.

Rozdział 17.

KRYTYCZNIE O REKONSTRUKCJI

Rekonstrukcja historyczna, gdy tylko wkraczała nieśmiało do Polski, miała od razu zarówno grono zwolenników, jak i wielu przeciwników. Nic o niej nie wiedzieli, nie sprawdzali w praktyce, ale uważali, że historii się nie pokazuje przez amatorów. Film to co innego, ale jakieś rekonstrukcje – gdzie wszystko może być dozwolone, bo przecież nie biorą w nich udziału historycy – są niepotrzebne, niebezpieczne, przekłamują historię, dają fałszywy obraz, a w dodatku zachęcają do wojen. Mniej więcej tego typu argumenty były wysuwane przeciwko rekonstrukcji historycznej i rekonstruktorom. Uważano, że nie znają oni realiów historycznych, a fascynują się jedynie jakimiś drobiazgami, jak kolor naszywek, wielkość i rodzaj guzika, typ manierki itp. Może i rekonstruktorzy są pochłonięci wiedzą na temat drobiazgów, ale właśnie ta dbałość o detale czyni z nich osoby bardzo kompetentne. Rasowy rekonstruktor nie użyje na inscenizacji broni czy munduru z późniejszych lat niż te, które przedstawiane są na inscenizacji. Wiedza zgłębianą przez rekonstruktorów jest niejednokrotnie szersza niż ta, którą posiadają historycy. Poza tym w szeregi rekonstrukcyjne po pierwszych wahaniach, a nawet negatywnym stanowisku, dołączają historycy: poczynając od studentów, a na profesorach uniwersyteckich kończąc. Dotyczy to nie tylko mnie, ale również innych cenionych historyków i rekonstruktorów.

Zatem krytyka a priori nie zawsze wytrzymała próbę czasu, choć zagorzali krytycy zjawiska rekonstrukcji historycznej pozostali. Przyznać należy, że niekiedy sami rekonstruktorzy dają im argumenty do ręki, gdyż oprócz naprawdę wielkiej grupy pasjonatów, zapalonych i dobrych rekonstruktorów są i tacy, którzy swoim podejściem do zagadnienia, a także swoim zachowaniem niszczą mozolnie wypracowywany wzorzec dobrego i solidnego rekonstruktora. Przede wszystkim są to ludzie, którzy nie mają pasji, a jedynie chęć pokazania się, dołączenia do środowiska rekonstrukcyjnego, pobycia w nim trochę, ale bez wykazania się czymkolwiek pozytywnym. Pożyczają stroje lub mundury, nie wiedzą, jak je wkładać, nie mają pojęcia o zasadach bezpieczeństwa i posługiwania się bronią, nie znają języka odpowiadającego swojej formacji, nie przykładają wagi do wyglądu odpowiadającego realiom epoki. Są również na bakier z zasadami dobrego wychowania i zachowania się przed inscenizacją, w trakcie i po inscenizacji. Nie mają wiedzy historycznej na temat „swojej epoki”. Takie przypadki się, niestety, zdarzają. Psują obraz polskiej rekonstrukcji, która jest naprawdę na wysokim poziomie. Piszę to z pełną świadomością, gdyż kilkakrotnie byłam kimś w rodzaju patrona historyczno-merytorycznego uczestniczącego w różnych epokowo inscenizacjach historycznych, zlotach grup czy piknikach historycznych. Polskie Towarzystwo Historyczne, dając patronat historyczny, delegowało mnie do sprawdzenia, jak deklaracje słowne przekładają się na wykonanie. W większości przypadków były to bardzo dobrze przygotowane imprezy. Raz tylko miałam dość zabawną sytuację, o której wspomniałam już w tej książce. Przechodząc przez dioramy różnych grup historycznych, natknęłam panie, które towarzyszyły średniowiecznym rycerzom. Stroje, wydaje się, miały nawet epokowe, ale chroniły się pod parasolkami. Wszystko pięknie, tyle tylko, że one przedstawiały czasy średniowiecza, a parasolki to wynalazek XVIII wieku. Kilka wieków różnicy! No, ale panie ładnie wyglądały, choć, używając parasolek, wyprzedziły kilka epok.

Znacznie łatwiej jest odtworzyć umundurowanie, zbroje i w ogóle wygląd żołnierza czy rycerza, bo są zachowane zbroje, regulaminy wojskowe z wyszczególnieniem dokładnym i opisem, co i jak taki żołnierz nosił na sobie. Natomiast niektórzy niefrasobliwi rekonstruktorzy przedstawiający tzw. ludność cywilną, zwłaszcza w Polsce, uważają, że jak coś jest stare, długie i dziwne, to na pewno będzie pasowało na inscenizację. Oczywiście nie jest to regułą, ale takie

myślenie jest często powtarzalne przy inscenizacjach dotyczących zwłaszcza czasów dotyczących pierwszej i drugiej wojny światowej. Niejednokrotnie nawet i rekwizyty, które noszą zwłaszcza panie, może i nawet by pasowały, gdyby miały zgodność z rodzajem stroju. Nie można na przykład występować w scenie ucieczki ludności cywilnej (to najczęstsze sceny w inscenizacjach wojennych) odbywającej się w środku dnia w strojach, które są mocno wieczorowe, by nie powiedzieć, że noszone kiedyś przez tzw. damy z półświatka. No cóż, to się jednak czasem zdarza. Próbuje się jakoś nad tym zapanować, ale czasem jest bardzo trudno osobie odpowiedzialnej za wygląd ludności cywilnej doprowadzić ją do jako takiego pasującego z epoką wyglądu, bo kolorowe boa i błyszczące nocne suknie nieraz widziałam noszone w środku dnia. Podobnie z długością. W inscenizacji „z końca XIX w.” widziałam nieraz strojny kapelusz, a do tego... krótka spódnica. Odwrotna sytuacja była, kiedy młode dziewczyny były wystrojone w spódnice do ziemi, mając uczestniczyć w inscenizacji o Wrześniu '39. Takich nieepokowych stylizacji jest mnóstwo.

W tym miejscu powiem, że sama kiedyś, ubierając się po raz pierwszy „za chłopkę” na inscenizację z polskiego Września, omal nie przesadziłam. Pozakładałam sznury czerwonych koralików, czerwone kolczyki, strojną chustę na głowę i pięknie haftowaną koszulę, długie i szerokie spódnice. Na szczęście miałam ze sobą również strój mniej kolorowy, na wypadek, gdyby trzeba było komuś go pożyczyć. Nie pożyczyłam, tylko sama włożyłam właśnie ten, bo przypomniało mi się, że tak strojny wygląd obowiązywał tylko na święta i „do zdjęcia”. Pozdejmo wałam więc korale, zmieniłam bluzkę na białą, prostą i bez zdobień, poszłam na inscenizację, jak zwyczajna chłopka, a nie odświętna. A piszę o tym po to, że czasami, oglądając stare fotografie, widzimy prawdziwe stroje, tylko nie zdajemy sobie sprawy, czy były to stroje codzienne, czy od święta. Dlatego tak wiele jest problemów ze strojami ludności cywilnej, bo w regulaminach wojskowych te kwestie były uregulowane odpowiednimi zapisami.

W wielu regulaminach grup czy statutach stowarzyszeń kwestie ubioru i wyglądu są dokładnie opisane. Wtedy nie ma większych problemów z włożeniem odpowiedniego na inscenizację. Tak samo w regulaminach i statutach podejmowane są kwestie zachowania i niespożywania alkoholu czy brania jakichś środków „dodatkowych”. Jeżeli to jest zawarte w tych dokumentach, to wnioskować należy, że rekonstruktorzy się temu podporządkują i nie będzie

z tym problemów. A jednak w życiu bywa różnie. I właśnie to stanowi o negatywnym odbiorze rekonstrukcji. Nie ma nic gorszego niż pijany rekonstruktor, w dodatku krzyczący na ludzi, nieprzebierający w słowach, a nadużywający tych, które uznawane są za obraźliwe. Tacy też się zdarzają i budzą odrazę widzów i co najmniej niechęć innych rekonstruktorów. Poza tym zagrażają innym. O tzw. brawurowych szarżach, niestety, pijanych rekonstruktorów pisałam w innym miejscu. Określenie „ułanoidzi” jak najbardziej do nich pasuje, ale psuje zarówno wizerunek rekonstrukcji, jak i przenosi się na prawdę historyczną. Nie dopuszczajmy do takich sytuacji. Lepiej od razu się z kimś takim pożegnać, niż ponosić potem konsekwencje jego zachowania.

Rekonstruktorzy powinni również zdawać sobie sprawę, że nie wszystko można przekazać i pokazać podczas inscenizacji, gdyż ta nie jest filmem. Dlatego gorąco apeluję, aby podczas inscenizacji darować sobie wszelkie brutalne sceny, nie robić inscenizacji na tematy, które same w sobie budzą przestrasz i są tragiczne, jak np. rzezie, rozstrzelania, gwałty. Zostawmy to powieściom historycznym i filmom.

Przypominajmy również tylko te wydarzenia, które są pozytywnie oceniane przez historię. Słynne „urodziny Hitlera” zorganizowane w lasku nie powinny nigdy mieć miejsca¹. Tak samo należy bardzo uważać na pseudopatriotów wśród rekonstruktorów. W świecie rekonstrukcji mają oni już nawet określenie, jako „turbopatrioci”, którzy nie interesują się scenariuszem, historią tym bardziej, tylko pojawiając się na inscenizacji, zadają jedno podstawowe dla nich pytanie: „Kto dziś dostanie wpi...dol?” (przepraszam za dosłowność). Podobne zachowania obserwuje się niekiedy także wśród publiczności, która zamiast okazania szacunku dla tych, którzy starają się przekazać swoim udziałem i działaniem jakąś część wiedzy, czekają tylko, jak rekonstruktorzy będą walczyć. Często niektórzy z publiczności chcą tylko zobaczyć, jak będą „się nawałać”. Ma to miejsce, zwłaszcza gdy inscenizacja dotyczy czasów średniowiecza i faktycznie rekonstruktorzy walczą wręcz.

Niebezpieczne jest też dla samego zjawiska rekonstrukcji historycznej zbyt nieutożsamianie się rekonstruktorów z odtwarzanymi przez siebie postaciami z epoki w realnym życiu codziennym. Czasem robi to nawet pozytywne wra-

1 <https://tvn24.pl/polska/urodziny-hitlera-i-propagowanie-nazizmu-ruszy-l-proces-ra948982-2296119> (dostęp: 12.03.2020).

zenie, jak na przykład przybycie w towarzystwie husarii nowo ślubowanego radnego, który sam też nosił strój husarza². Zastanawiam się, czy nie jest to zbyt aktorzenie, wychodzenie przed szereg, parcie na sławę, bo na przykład nie wyobrażam sobie, aby zapalony wędkarz na ślubowanie przyszedł w stroju rybackim i z wędką, albo pasjonat pszczelarz przyszedł w maseczce przeciw pszczołom. Powstaje zatem pytanie, czy pasję można traktować jako etykietę, opakowanie do swoich działań? Czy ubieranie się w strój husarza na ślubowanie było przejawem pychy, chęcią zwrócenia na siebie uwagi, czy tylko kaprysem rekonstruktora? Znam wielu rekonstruktorów, którzy pełnią różne szlachetne obowiązki, ale oddzielają od nich swe pasje. Kwestia ta zapewne jest kontrowersyjna, a moim zadaniem nie jest jej rozwiązywanie, tylko wskazanie problemu.

Utożsamianie się z postaciami, które się odtwarza, może przybierać różne formy, ale należy zawsze zachować zdrowy dystans między rekonstrukcją a rzeczywistością. Podczas inscenizacji utożsamianie jest bardzo pozytywne, ale poza nią już należałoby wrócić do normalności. Nie można też nadużywać hobby czy pasji do zwracania na siebie uwagi mediów. Nie można także przenosić na czasy współczesne dawnych zwyczajów, zachowań, jakie były w odtwarzanych czasach, a już tym bardziej ideologii. Stąd tak wiele grup i stowarzyszeń historycznych w swoich regulaminach czy statutach podaje, że nie przyjmuje żadnych ideologii uznawanych przez polskie prawo za zbrodnicze.

Jak widać, sami rekonstruktorzy powinni zachować czujność wobec siebie i innych. Nie można przymykać oczu na nieodpowiedzialnych rekonstruktorów albo takich, którzy nie umieją odróżnić historii od teraźniejszości. Nie można zezwalać na chamstwo, pijaństwo i sobiepaństwo. Tu zgadzam się z tymi wszystkimi, którzy mówią głośno „nie!” na takie zachowania³. Tak wiele rekonstrukcja historyczna zrobiła i robi dobrego w celu przypominania historii, tej zapomnianej i tej pamiętanej, tak wiele jest dobrych przykładów, że nie można pozwolić, aby nieodpowiedzialne jednostki przekreśliły te działania. Poza tym

2 Na temat tzw. Mistrza Jacentego zob.: <https://tvn24.pl/pomorze/radny-powiatu-tczewskiego-na-slubowanie-przybyl-z-husaria-ra510982-3291666> (dostęp: 11.05.2020).

3 Zob. Magdalena Maria Stulgis, *Pomiędzy rekonstrukcją, odtwórstwem a inscenizacją, czyli próba analizy zjawiska rekonstrukcji historycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, t. 2, nr 2 (22), s. 135–152. Dostępny na: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_\(22\)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_\(22\)-s135-152/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_\(22\)-s135-152.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_(22)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_(22)-s135-152/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_(22)-s135-152.pdf) (dostęp: 12.05.2020).

należy dążyć do jak najwyższego poziomu rekonstrukcji, a nie do dyletanckich, nieudolnych prób zabawy w historię⁴.

Łatwo jest pisać o czymś źle, krytykować, hejtować, nie ruszając się zza klawiatury komputera. Takie działania są zwłaszcza widoczne na różnych forach internetowych. Tam roi się aż od różnych pseudodyskusji, krytyki, niewybrednych komentarzy. Kto lubi, niech czyta. Wolny wybór. Nie można zakazać, ale też nie należy polecać.

Łatwo też krytykować w mediach, bo siła ich oddziaływania jest naprawdę ogromna. Tak jak w wywiadzie, którego tytuł już sugeruje negatywne spojrzenie na rekonstrukcję historyczną. W „Gazecie Prawnej” antropolog kultury z tytułem profesorskim wypowiada się, że granica została przekroczona. W tym miejscu, chciałabym powiedzieć, że po pierwsze nie mam nic przeciwko badaniom antropologicznym. Po drugie chciałabym pogratulować antropologom, że oni pierwsi dostrzegli temat zjawiska rekonstrukcji i go podjęli. Dotyczy to zarówno prof. Wojciecha Burszty, jak i antropologów z mojego rodzimego Uniwersytetu Łódzkiego. Prof. Andrzej Lech prowadził takie badania znacznie wcześniej, porównując różne grupy rekonstrukcyjne. Powstały na ten temat prace magisterskie, wśród nich również mojego syna Andrzeja. Zatem nie krytykuję, a raczej chylę czoło. Natomiast chodzi mi o to, że punkty spojrzenia na temat samej rekonstrukcji przez antropologa i przez historyka są odmienne. Ja swą książkę piszę z perspektywy historyka i rekonstruktora. Zapewne inne spojrzenie przedstawiłby antropolog i rekonstruktor. Wielokrotnie dyskutowałam na ten temat z synem, który jako student antropologii dyskutował ze mną jako historykiem. Bardzo dużo doświadczeń udało nam się wówczas wymienić i podzielić wiedzą. Dlatego też wszelkie zarzuty mają raczej wymiar warsztatu badań, no i są związane z tym, że jestem rekonstrukтором ze sporym bagażem lat w rekonstrukcji.

4 Michał Bogacki wyróżnił cztery poziomy rekonstrukcji historycznej: *Pierwszy poziom rekonstrukcji historycznej (profesjonalny) – najwyższy, osiągany z reguły przez odtwórców profesjonalistów – charakteryzuje się wysoką wiarygodnością zarówno w kwestii artefaktów, jak i podejmowanych przy ich pomocy inscenizacji. Drugi poziom – dobry – osiągany przez osoby zaklasyfikowane do kategorii odtwórców hobbystów względnie modernizatorów, często także, na wstępie, przez osoby dążące do poziomu rekonstrukcji historycznej – charakteryzuje się ogólnie niższym poziomem od wskazanego powyżej, jednak nie odbiega w sposób rażący od stanu wiedzy o danej epoce. Trzeci poziom – dyletancki – osiągany najczęściej przez osoby uważające, że odtwarzają coś wiernie – charakteryzujący się odtwarzaniem przeszłości w sposób nie tylko nieumiejętny, ale również błędny, zakrzywiający przez to rażąco obraz przeszłości. Czwarty poziom – wybiórczy – osiągany przez osoby, które z założenia przyjmują luźne podejście do historyczności – charakteryzuje się dowolnością w podejściu do historyczności. Zob. File://C:/Users/jolad/Downloads/135-152_Stulgis%20(5).pdf (strona 2/18 artykułu) (dostęp: 12.05.2020), wytluszczenia w tekście – J.A. Daszyńska.*

Zatem wracając do przekroczenia granicy, to w pełni zgadzam się, że nie można tego robić. Zwłaszcza kiedy dotyczy to okrucieństwa, gwałtu, rzezi, brutalności. Pozwolę sobie na zacytowanie słów z artykułu, w którym mowa jest o rekonstrukcji rzezi wołyńskiej:

Granica została przekroczona. To jest nieodpowiedzialne. A to dlatego, że patriotyzm patriotyzmem, a nauka historii nauką historii, ale to jest wtlaczanie w umysły młodych ludzi zupełnie fałszywego wyobrażenia wojny, męczeństwa i cierpienia. Ponieważ rekonstrukcje nie są w stanie absolutnie w żaden sposób przybliżyć grozy faktów, które są odtwarzane. W ten sposób dla młodego pokolenia patriotyzm wojenny staje się swoistym zawołaniem bojowym: i my jesteśmy gotowi również iść na wojnę⁵.

Z tymi słowami zgadzam się jak najbardziej. Natomiast polemizowałabym z zakończeniem wywiadu, w którym autor wywiadu mówi, że skoro od 70 lat nie mamy wojen, to wojna jest naszym marzeniem. Chciałoby się krzyknąć: „Boże, chroń nas od wojen i od takich wypowiedzi”. Pozwalam sobie na załączenie kolejnego cytatu:

Po ponad 70 latach, kiedy nikt w naszym regionie Europy nie doświadczył tego, czym jest wojna, ona staje się takim romantycznym wyobrażeniem, którego pierwowzorem jest oczywiście powstanie warszawskie. A z drugiej strony budowany jest teraz mit żołnierzy wyklętych. Powraca romantyczne XIX-wieczne wyobrażenie konfliktu, gdzie wojna to coś szlachetnego, coś, co scala naród, powód do dumy i chwały dla jej uczestników, którzy mogą osiągnąć wieczną sławę, co nie ma kompletnie nic wspólnego z rzeczywistością. Nie jesteśmy w stanie wyzbyć się tego naszego nieszczęsnego romantyzmu⁶.

W dalszej części wywiadu słowa te zostały wzmocnione:

To, co się teraz dzieje, jest zadziwiające. Nie mamy konfliktu wojennego na skalę ogólnoeuropejską od ponad 70 lat, ale w niektórych głowach rodzi się taka myśl, że to już chyba za długo. Że przydałoby się jakieś wzmożenie, które doprowadziłoby do radykalnych zmian w Europie. Ja ten niebezpieczny trend uważam⁷.

5 Cytat pochodzi z artykułu: <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/968784,rekonstrukcje-historyczne-granica-zostala-przekroczona.html> (dostęp: 12.05.2020).

6 *Ibidem*.

7 *Ibidem*.

Rekonstrukcja historyczna nie zachęca do wojen. Takie jest jej przesłanie. Zgadzam się tylko z tym, że przekazywane treści każdy może odebrać inaczej i każdy może interpretować je po swojemu. Dla jednych będzie to hołd dla poległych, dla drugich wiktoria zwycięstwa, dla innych walka i bitwa, a dla jeszcze innych może i faktycznie zachęta do wojny. Z tego ostatniego powodu musiałyby jednak zostać zakazane wszystkie filmy wojenne i wycofane powieści, które poruszają temat wojen. To chyba nie jest możliwe, a zatem zostawmy rekonstrukcji charakter edukacyjno-patriotyczny, a nie wynajdujmy tego, co nie jest jej zamiarem. Nadinterpretacja nie jest w tym miejscu wskazana. We wszystkim można doszukać się dziury w całym. Starajmy się raczej nie doprowadzać do przerostu formy nad treścią, do zakorzenia się elementów negatywnych, ale dążmy do przypominania, a nie bawienia się w „Bogów wojny”. Zachowajmy dystans i umiar w tym, co można przypominać, a czego się nie powinno. Wszelkie drastyczne sposoby pokazywania dawnej historii nie powinny być tematem inscenizacji historycznych. Tę funkcję mogą pełnić film, media, powieść historyczna. Pamiętajmy bowiem, że język przekazu rekonstrukcji historycznej jest otwarty dla każdego, nie ma ograniczeń wiekowych, tak jak w przypadku chociażby filmów czy lektur. I chyba głównie z tego powodu inscenizacje nie powinny poruszać tematów, które nie byłyby do obejrzenia przez wielopokoleniowych odbiorców.

Rozdział 18.

REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA W LICZBACH – WYNIKI BADAŃ NARODOWEGO CENTRUM KULTURY

Narodowe Centrum Kultury (NCK) podjęło się bardzo cennej inicjatywy, jaką było zbadanie nowego zjawiska kulturowego w Polsce, czyli rekonstrukcji historycznej. Rozważano je jako formę spędzania wolnego czasu, relacji międzyludzkich, zainteresowań, hobby, pasji. Wiele z przeprowadzonych analiz jest bardzo trafnych. Pozwolę sobie przytoczyć pewne dane, które zostały ustalone w raporcie NCK. W Internecie są różne daty raportu, gdyż badania nad tematem były prowadzone przez kilka lat. Został on jednak wydany w 2016 r. Jego tytuł brzmi: *Grupy rekonstrukcji historycznych – działania oddolne na rzecz krzewienia kultury narodowej. Raport z badań*¹. Grupy badawcze były powoływane zarówno wśród widzów, jak i rekonstruktorów, co zostało opisane we wstępie do prowadzonych badań.

1 Raport Narodowego Centrum Kultury dostępny jest na: <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf> (dostęp: 5.05.2020).

A zatem posilkując się ustaleniami NCK, zobaczymy, jak wygląda obraz rekonstrukcji w liczbach:

- **Liczba grup rekonstrukcyjnych:** 458 (dane NCK), 575 (dane „Wielkiego Spisywania Roberta Bagrita” za lata 2001–2015), około 900 (dane według znawcy i twórcy rekonstrukcji w Polsce, dr. Pawła Rozdżestwieńskiego).

- **Liczba rekonstruktorów:** 9 894 (dane NCK).

- **Płeć rekonstruktorów:** męczyzna (72%), kobieta (28%).

- **Wiek rekonstruktorów:** 18–24 lat (34,0%), 25–34 (24,5%), 35–44 (17,5%), 45–54 (11,5%), poniżej 18 lat (8%), powyżej 55. roku (4%).

- **Wykształcenie rekonstruktorów:** średnie (41,5%), wyższe (46%).

- **Kierunki wykształcenia rekonstruktorów:** humanistyczne (46,8%), ścisłe (26,1%), medyczne (9,1%), ekonomiczne (8,0%), artystyczne (4,5%), filologiczne (3,4%), leśnictwo (2,3%).

- **Wykonywane zawody przez rekonstruktorów:** pracownicy umysłowi (27,5%), studenci (15,6%), pracownicy fizyczni (13,8%), sektor usług (6,9%), działalność własna (6,9%), uczniowie (6,3%), nauczyciele (4,4%), pracownicy medyczni (4,4%), bezrobotni (3,1%), emeryci oraz służby mundurowe – po 1,2%.

- **Najpopularniejsze inscenizacje w opinii widzów:** bitwa pod Grunwaldem (17,8%), drugie miejsce Festiwal Słowian i Wikingów (7,4%), a wspomniane przeze mnie inscenizacje w Twierdzy Boyen, znane jako Święto Twierdzy Boyen (3,4%), tak samo jak bitwa pod Mławą.

- **Najpopularniejsze okresy historyczne, w których udział biorą rekonstruktorzy:** średniowiecze (51,7%), okres drugiej wojny światowej (18,5%), okres pierwszej wojny światowej (13,0%), okres wojen napoleońskich (7%).

- **Zainteresowanie konkretnym okresem historycznym:** średniowiecze (52,5%), okres drugiej wojny światowej (40,9%), okres pierwszej wojny światowej (18,2%), starożytność (11,3%), nowożytność (9,0%), okres zimnej wojny (6,2%), historia najnowsza od lat 90. XX w. (5,1%).

- **Powody przyłączenia się do grupy rekonstrukcyjnej:** chęć realizacji zainteresowań (41,0%), chęć ciekawego spędzenia wolnego czasu (38,0%), chęć lepszego poznania historii (32,5%), chęć wzięcia udziału w ciekawym wydarzeniu (28,5%), chęć bycia częścią wspólnoty (13,5%), chęć pokazania postawy patriotycznej (11,5%), tradycje rodzinne (4,5%), inne (3,0%).

- **Liczba rekonstruktorów w grupach:** 11–20 członków (36,2%), 1–10 (26,8%), 21–30 (22,8%), 31–40 (8,0%), 41–50 (4,4%), powyżej 50 (0,9%).

- **Czym dla rekonstruktora jest udział w grupie rekonstrukcyjnej:** hobby (71,1%), połączenie pasji z formą dochodu (14,7%), sposobem na życie (13,7%), źródłem utrzymania (0,5%).

- **Cel rekonstrukcji historycznych zdaniem rekonstruktorów:** popularyzacja historii (61,0%), edukacyjny (60,5%), rozrywkowy (38,5%), krzewienie patriotyzmu (16,5%), promocja Polski (14,0%).

- **Udział rekonstruktorów w wydarzeniach komercyjnych:** pokazy historyczne (38,6%), udział w filmach (15,2%), festyny (13,6%), lekcje historii (11,4%), dni miast (7,8%), pokazy w prywatnych filmach (4,5%), śluby i wesela (3,8%), WOŚP (3%), reklamy (2,3%).

- **Zasięg działania:** najwięcej rekonstruktorów bierze udział w miejscowości lub gminie w obrębie powiatu (27%), poza województwem 20,5%. Aż 82% nie brało udziału w rekonstrukcjach zagranicznych. I aż 30,3% nie wyjechało spoza województwa.

- **Grupy samodzielnie funkcjonujące (hobbystycznie) i przy instytucjach (komercyjnie):** samodzielne (71,4%), przy muzeach (14,7%), przy zamkach (11,7%), przy ośrodkach kultury (3,2%), przy zespołach szkół (2,0%).

- **Jak długo rekonstruktor jest członkiem grupy rekonstrukcyjnej, w latach:** 6–10 lat (30,4%), 3–5 lat (27,5%), powyżej 10 lat (19,6%), 1–2 lata (14,2%), niecały rok (8,3%).

- **Jak długo trwa działalność w grupach:** w latach: 6–10 (31,8%), 3–5 (2,4%), 11–15 (18,9%), 1–2 (11,4%), 16–20 (9,3%), 21–25 (5,3%), powyżej 25 (0,9%).

- **Uczestnictwo indywidualne czy z rodziną:** aż 60,5% uczestniczy w rekonstrukcjach z rodziną, ze znajomymi 29,2%, a w towarzystwie partnera lub partnerki 20,4%. Rekonstruktorzy samodzielni stanowią zaledwie 5,4% ogółu badanych.

- **Powody uczestnictwa:** 62,3% to chęć udziału w ciekawym wydarzeniu, dalej plasuje się chęć lepszego poznania historii: 48,1%. Na trzecim miejscu pojawiła się możliwość atrakcyjnego spędzania czasu (40,6%). Hobby plasuje się dopiero na szóstym miejscu (12,4%), a zademonstrowanie patriotycznej postawy zgłaszało 9,8% respondentów.

- **Jak często rekonstruktorzy biorą udział w inscenizacjach:** kilka razy w roku (53,1%), kilka razy w miesiącu (32,1%), raz w miesiącu (10,8%), dwa razy w roku (2,0%), raz w roku (2,0%).

- **Najpopularniejsze inscenizacje, w których biorą udział rekonstruktorzy:** bitwa pod Grunwaldem (8,7%), Turniej Rycerski w Ogródzieńcu (7,1%), Turniej Rycerski w Siewierzu (6,7%), Święto Twierdzy Boyen w Giżycku (3,7%). Inscenizacja walk na linii Strońsko-Beleń uplasowała się na poziomie 0,3%.

- **Czynny udział w inscenizacjach:** tak, z własnym umundurowaniem i sprzętem (87,8%), tak, z własnym pojazdem (10,2%), tak, ale bez własnego sprzętu (8,2%), nie (2,5%).

- **Źródła wiedzy rekonstruktorów o rekonstrukcji:** od znajomych (56,9%), uczestnictwo jako widz (28,4%), z Internetu (16,3%), od rodziny (15,2%), ze szkoły (8,3%), z telewizji (7,4%), inne (3,0%), z prasy (2,5%).

- **Skąd widz czerpie informacje na temat rekonstrukcji:** Internet (56,2%), telewizja (13,1%), FB (8,5%), prasa (6,3%).

- **Opinie rekonstruktorów na temat celu rekonstrukcji historycznej:** edukacja (73,1%), popularyzacja historii (52,8%), rozrywka (30,6%), krzewienie patriotyzmu (19,7%), komercja (4,7%).

- **Opinie widzów na temat oceny zjawiska rekonstrukcji historycznej:** jedna z ciekawszych form nauczania historii (79,2%), połączenie rozrywki z edukacją (57,5%), ważny element polityki historycznej (30,8%), ciekawe wydarzenie rozrywkowe (25,4%), sposób spędzenia czasu z rodziną/znajomymi (18,8%), festyn, jarmark (8,7%), forma propagandy historyczno-politycznej (4,3%).

- **Co się najbardziej podoba widzom w zjawisku rekonstrukcji historycznej:** na pierwszym miejscu są stroje rekonstruktorów (15,2%), dalej sama inscenizacja (11,1%), a inne sprawy nie okazały się ważne. Pozwalam sobie zacytować te dane, gdyż są one bardzo istotne dla przyszłości rekonstrukcji:

- **Co się Panu/i najbardziej podoba w zjawisku rekonstrukcji historycznych?** Aspekt wydarzenia, stroje rekonstruktorów – 15,2%, występy rekonstruktorów, walki i pokazy historyczne, inscenizacja – 11,1%, możliwość poznania dawnych zwyczajów i sposobu życia – 10,3%, rekwizyty, broń – 8,2%, uczestnictwo „w dawnych czasach” – 7,5%, atmosfera panująca na rekonstrukcjach – 7,5%, wierność historii i autentyczność odtwórstwa – 6,7%, możliwość dowiedzenia się czegoś więcej, ciekawa forma edukacji – 6,7%, stosunek i za-

angażowanie rekonstruktorów – 5,7%, pojazdy, w tym konie – 4,4%, widowisko na żywo, ekspresja – 3,9%, dobra zabawa – 2,1%, połączenie rozrywki i edukacji – 1,5%, wszystko – 1,3%, grochówka – 1,0%, możliwość rozmowy z rekonstruktorami – 0,8%, trudno powiedzieć – 0,8%, ciekawostki historyczne – 0,8%, patriotyzm – 0,5%, zainteresowanie młodzieży historią – 0,5%, muzyka – 0,5%, spędzenie czasu na świeżym powietrzu – 0,5%, stworzenie osady – 0,5%, frytki i popcorn – 0,5%, prostota i naturalność wydarzenia – 0,5%, pogoda – 0,3%, dobra organizacja całego wydarzenia – 0,3%, przyciąganie turystów do danego miejsca – 0,3%, propagowanie historii – 0,3%, festyn – 0,3%.

Dla porównania: Co się najbardziej nie podoba?

Najbardziej widzom nie podoba się komercja (15,0%), kolejną grupę stanowią ci, którzy nie zauważają niczego złego (12,9%), dalej plasowały się pogoda, złe oznakowanie, słaba widoczność, muzyka, hałas (armaty, wybuchy), mała dostępność artykułów spożywczych.

Ocena widzów dotycząca poziomu rekonstrukcji w Polsce: są przygotowane bardzo profesjonalnie (48,0%), raczej dobrze przygotowane, ale z pewnymi mankamentami (42,5%), trudno powiedzieć (8,4%), przygotowane mało profesjonalnie (1,1%).

WNIOSKI

Uważam, że ocenianie i ankietowanie zjawiska rekonstrukcji w Polsce, zarówno od strony widzów, jak i rekonstruktorów było bardzo odważnym zadaniem. Dało pewne światło na to zjawisko, aczkolwiek raczej od strony statystycznej. Wiele kwestii wymknęło się spod kontroli, albowiem respondenci byli przypadkowi. Dane na temat miejsc zamieszkania respondentów ujęte w ankiecie potwierdzają moje spostrzeżenia.

Przed wszystkim trzeba powiedzieć, że rekonstrukcja historyczna w Polsce, podobnie jak i w innych krajach, nie jest zjawiskiem stałym i jednolitym. Podlega modom, koniunktom. W latach przeprowadzania ankiety najbardziej popularne były wydarzenia rocznicowe związane z bitwą pod Grunwaldem. Stąd takie wielkie zainteresowanie widzów, jak i rekonstruktorów. Wtedy jeszcze pierwsza wojna nie była tak podejmowana w działaniach, bo dopiero zbliżała się setna rocznica jej wybuchu. Również powstanie styczniowe w ramach rocznicowych obchodów było bardzo popularne, a w ankiecie tego jednak nie widać.

Niemniej jednak, próba usystematyzowania zjawiska rekonstrukcji historycznej, podanie imiennie nazw grup istniejących, a także tych, które zakończyły swoją działalność, podanie tytułu szczegółowych danych na temat działania grup, a także ocenianie ich przez publiczność było naprawdę bardzo odważnym i zakrojonym na szeroką skalę przedsięwzięciem. Chylę czoła. Dodam, że znając środowisko rekonstruktorów, niecałe, rzecz jasna, ale raczej zajmujących się pierwszą i drugą wojną, wiem, że nie wszystkie zebrane dane dadzą się zweryfikować. Ciekawe byłoby powtórzenie takich badań za kilka lat, gdyż wtedy obraz rekonstrukcji będzie wyglądał inaczej, tak samo jak i oczekiwania widzów co do zjawiska rekonstrukcji. Zapewne pytania badawcze też uległyby zmianie.

Tak czy inaczej jedno jest niezmiennie: rekonstrukcja historyczna w Polsce zdomowała się, poszerza zakres swych działań, ale też i pewne działania stają się niemożliwe, wypadają. Rekonstruktorzy i grupy/stowarzyszenia rekonstrukcyjne nie są elementem stałym. Bardzo często zmienia się ich skład ilościowy, społeczny, niektóre grupy się rozpadają, inne przestają istnieć, jeszcze inne zawężają swą działalność bądź fokusują się na bardzo wąskim, specjalistycznym wycinku historii. Z moich doświadczeń wynika, że pierwotna tendencja, aby grupa liczyła jak najwięcej osób, możliwie z całej Polski, ewaluowała w kierunku bardziej elitarnych grup, niekiedy rodzinnych, które stawiają na jakość, a nie na liczbę rekonstruktorów. I właśnie gdy pierwotnie tworzyły się grupy pasjonatów historii, robiły dosłownie coś z niczego, albowiem zaczynały tworzenie rekonstrukcji. Pamiętajmy, że ponad 20 lat temu, gdy powstawały grupy, nie było Internetu, skąd można tak łatwo (nie zawsze dobrze) czerpać wiedzę. Wszystko trzeba było tworzyć samemu od podstaw. A dziś, w świecie komercji, wystarczy znaleźć firmę zajmującą się szyciem ubiorów czy mundurów i po prostu zamówić dla siebie odpowiedni strój czy mundur. Dawniej zdobycie każdego prawdziwego artefaktu lub znalezienie czegoś, co idealnie by pasowało, graniczyło z cudem. To się na szczęście zmieniło i każdy może kupić gotowy strój czy mundur. Nie jest to możliwe w odniesieniu do pasji czy wiedzy historycznej. Sam zakup nie czyni z człowieka rekonstruktora.

Poza tym jest jeszcze jedna sprawa, która nie została wychwycona w ankiecie. Chodzi mianowicie o płynność członkostwa w grupie/stowarzyszeniu. Zakłada je określona liczba osób. One działają, trwają, ale przychodzą nowi członkowie, starzy się wykruszają. To hobby jest czasochłonne i nie zawsze wszyscy

mogą znaleźć czas, aby jeździć na inscenizacje historyczne czy zloty historyczne. Tak samo nie wszyscy mogą w godzinach lekcyjnych pójść do szkoły na tzw. lekcje żywej historii, bo przecież praca jest ponad hobby. Praca daje pieniądze, a hobby, jakim jest rekonstrukcja, co potwierdziła ankieta, nie stanowi głównego źródła utrzymania. Zatem i te formy przekazu historii nie mogą być realizowane z uwagi na podjęcie pracy przez rekonstruktorów. Znacznie łatwiej było im np. podczas studiów, ale gdy podjęli pracę, to sytuacja się zmieniła. Zatem bardzo wielu członków grup rezygnuje z działalności rekonstrukcyjnej. Są również i tacy, którzy uważają, że grupa, w której są, uzależnia ich, prowadząc swoją działalność. Oni odchodzą, tworzą własne grupy, sądząc, że nareszcie będą mogli rozwinąć skrzydła. Przeglądałam spis grup wymienionych w ankiecie i najczęściej te, które chciały tak bardzo się rozwijać, znajdowałam na liście grup nieaktywnych. To pozostawiam bez komentarza, choć może nie powinnam.

Panta rhei, wszystko płynie – to jest najlepsze określenie zjawiska rekonstrukcji historycznej w Polsce. Są grupy, które prowadzą wieloletnią działalność, ale powstają też efemerydy, które pojawiają się i znikają. Choć nieraz nazwa grupy pozostaje niezmienna, to jej skład członkowski na przestrzeni lat się zmienia. Zmieniają się też zainteresowania rekonstrukcyjne w obrębie grup. Tak zwane sekcje tematyczne pozostają realizowane albo kończy się ich działalność, natomiast pojawiają się nowe. I jeszcze jedna sprawa: wiek rekonstruktorów. Po wielu latach działania w grupie, która nadal istnieje, przychodzi ten moment, że nie można już odtwarzać dalej tej samej postaci i brać czynnego udziału w życiu rekonstrukcyjnym. Nikt tego do tej pory nie nazwał, ale jest to rekonstrukcyjna emerytura. Co prawda, określenie to usłyszałam od bardzo blisko współpracującego z nami przyjaciela i rekonstruktora i powiem, że w jego przypadku się z tym nie zgadzam, ale cóż? Postać, którą odtwarzało się przez niemal 20 lat, należy pożegnać i nie iść na rekonstrukcyjną emeryturę, tylko wybrać nową postać, możliwie pasującą do wieku, którą odtąd się będzie odtwarzało. To tej pierwotnej postaci należy dać emeryturę, a nie sobie. Prawdziwy rekonstruktor ma to we krwi, że żyje inscenizacjami, to jest jego pasja, która daje radość życia. Zatem zbyt pochopnie nie mówmy o rekonstrukcyjnej emeryturze, ale raczej o dokonaniu zmian w odtwarzaniu. Dopasowujemy własne realia do realiów historycznych. Wtedy będzie wszystko dobrze. Rekonstrukcja wszak nie zna granic.

Rozdział 19.

KILKA SŁÓW O REKONSTRUKCJI NA PRZYKŁADZIE RODZINNEJ GRUPY REKONSTRUKCYJNEJ

Opowieść ta będzie krótka, gdyż chodzi o przedstawienie najbardziej charakterystycznych cech związanych z funkcjonowaniem Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Żelazny Orzeł”. Dodam, grupy, która zaistniała jako jedna z pierwszych na firmamencie polskiej rekonstrukcji historycznej. Dosłownie w kilka lat po zaistnieniu zjawiska rekonstrukcji historycznej w nowej, wolnej Polsce.

- **Początek**

Był zupełnie przypadkowy, zaczęło się od „guziczka”, który był w domu, i od jakiegoś sznura, który przechowywany był razem z nićmi, no i od dziwnych żelaznych puszek, w których znajdowały się zawsze potrzebne w domu śruby i gwoździe. Potem do tego jeszcze doszły wielkie buty nie buty i... przypadkowe uczestnictwo w jakiejś pierwszej inscenizacji historycznej dotyczącej Września '39, w której „walczyło” tylko polskie wojsko. Zbierając to wszystko w całość i doczytując o tych wydarzeniach, a w dodatku kupując na Moto

Weteran Bazarze, dosłownie za bezcen, mundur niemiecki z drugiej wojny, powstała postać niemieckiego żołnierza. Był rok 2003. Z ciekawości mąż z synem pojechali zobaczyć jakąś rekonstrukcję, jak się wtedy mówiło, dotyczącą właśnie walk obronnych z 1939 r. No i mając ten mundur, jakoś przez przypadek wzięli w niej udział.

- **Nazwa**

Nazwę wymyślił syn. Zasadniczy trzon, czyli „Żelazny Orzeł” pozostał. Zmieniały się tylko określenia, gdyż raz była to Grupa Rekonstrukcji Historycznej, potem Stowarzyszenie Miłośników Rekonstrukcji Historycznej (taka nazwa istnieje w raporcie Narodowego Centrum Kultury), potem znowu GRH, a następnie SRH. Potem nastąpił rozdział na część starszą, czyli „Żelaznego Orła” i na nową, czyli „Pro Patria”. W efekcie nastąpił powrót i niedługo będziemy wspólnie świętować 20-lecie istnienia „Żelaznego Orła”, tym samym kończąc jego działalność (chyba?).

- **Obszar tematyczny**

Zaczęło się od „Niemców” z 1939 roku. Tyle tylko, że dość szybko włączyliśmy się w takie inscenizacje, które pokazywały klęski Niemców. Polska historia raczej uczy o tym, że Polacy dzielnie się bronili, ale to Niemcy zwyciężali. Jednak było wiele bitew, w których sytuacja była odwrotna. Bardzo lubiliśmy uczestniczyć w takich inscenizacjach, które pokazywały polskie zwycięstwa. Najgorzej było wtedy z wyjaśnieniami, że nie jest to dzisiejsze zwycięstwo podczas inscenizacji, tylko że tak naprawdę było w 1939 roku. Jeszcze gorzej było z wywiadami dla mediów, bo jak prosto wytłumaczyć, że nosząc mundur niemiecki, chce się pokazać polskie zwycięstwo, a w dodatku, że czuje się patriotą? Trudne to było! Zwłaszcza gdy najpierw był wywiad z tzw. stroną polską, a udzielający wywiadu w polskim wrześnieowym mundurze mówił o tradycjach rodzinnych, o tym, że czuje się patriotą, że kulturuje tradycje. A my? Co w takiej sytuacji powiedzieć? Że tym bardziej czujemy się patriotami, bo nosząc zły mundur, pozwalamy na przypomnienie polskich zwycięstw? Oj, nie było to łatwe!

Dlatego też pewną pozytywną odskocznia było dołączenie do grupy odtwarzającej brygadę spadochronową gen. Sosabowskiego. O, jak wtedy było miło udzielać wywiadów, bo można było bez żadnych dwuznaczności w odbiorze mówić o historii, patriotyzmie. Bardzo miłe i ciekawe to było doświadczenie, tym



Autorka z mężem podczas zimowej edycji MWB (zdjęcie własne)



Mąż z synem Autorki jako oficer i żołnierz rosyjski armii carskiej (zdjęcie własne)

bardziej że zaowocowało powstaniem grupy żeńskiej w typowo męskiej grupie, która kategorycznie twierdziła, że „nie było w niej kobiet!”. No i tak narodziły się rekonstrukcyjne „Pestki”. Jako że byłam pierwsza, to pamiętam te krzywe spojrzenia rekonstruktorów, którzy uważali, że „bab tam nie było”. A potem powstały inne grupy rekonstrukcyjne związane z tymi wydarzeniami i dziewczyn w pięknych mundurach, świetnie wystylizowanych pojawiło się naprawdę sporo.

Druga wojna światowa przypomiana przez pryzmat złych mundurów jednak dała nam w kość. Ciągłe tłumaczenie, że nie popieramy tamtej ideologii, że nie jesteśmy hitlerowcami, że tylko po to wkładamy na inscenizacje te mundury, aby pokazać, z kim walczył polski żołnierz, że taka była historia i ktoś musi być „tym złym”, stało się na tyle uciążliwe, że mieliśmy tego po prostu dosyć. Tak jak pisałam, pamięć o drugiej wojnie jest tak żywa w społeczeństwie, że czasami naprawdę trudno było grać tych złych Niemców. I tu pozwolę sobie na anegdotę. Kiedyś, jadąc na plan filmowy w niemieckich mundurach, zatrzymaliśmy się na chwilę obok kościoła. Była niedziela. Akurat kończyła się msza. Z kościoła zaczęli wychodzić ludzie. Gdy zobaczyli naszych chłopaków w niemieckich mundurach, to nic, że obok współczesnych samochodów, jedna z kobiet krzyknęła: *Antek, choć, kury chowaj, bo nam zjedzo!* (zapis fonetyczny). To wydarzenie chyba przesądziło o tym, że drugą wojną zaczęliśmy się coraz mniej zajmować. A że zbliżała się rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej, a w dodatku, że zaczęliśmy się dowiadywać o bitwach wokół naszego miasta, czyli Łodzi, odszukiwać cmentarze z pierwszej wojny, patrząc na zachowane nazwiska na płytach nagrobnych, z których wiele było polskich, nie znajdując informacji w polskich pracach historycznych, postanowiliśmy zająć się tym zapomnianym okresem historii. I tak wybór padł na rok 1914, a więc gdy wokół Łodzi trwały krwawe jesienne walki. Jak się okazało, były to najkrwawsze walki frontu wschodniego z 1914 roku, znane jako Operacja Łódzka. Tym właśnie okresem historii postanowiliśmy się zająć i temu podporządkowaliśmy swoje działania. Jako historyk i prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Łodzi podjęłam się tego zadania na polu naukowym i jednocześnie rekonstrukcyjnym.

Nie wszystkim członkom grupy się to podobało, gdyż woleli pozostać przy swoim ekwipunku „na drugą wojnę”, brać udział w inscenizacjach wrześniowych. I dlatego niektórzy odeszli. Mieli prawo, albowiem rekonstrukcja jest

swego rodzaju pasją, hobby. Oni mieli swoje i nikt im tego nie mógł zabronić. Zasadniczy trzon „Żelaznego Orła” jednak zajął się pierwszą wojną. Powiem, że pierwsze reakcje ludzi, którzy widzieli nas w mundurach z okresu pierwszej wojny, a także w sukniach z belle epoque od razu dodały nam chęci do kontynuowania tej drogi. Nikt nie patrzył wrogo, nie ubliżał, nie był negatywnie nastawiony. To było miłe!

A co zaczęliśmy odtwarzać? Doszukaliśmy się w literaturze historycznej, jakie jednostki walczyły wokół Łodzi w 1914 roku. Były do wyboru dwie armie: rosyjska i niemiecka. Wybór był w zasadzie oczywisty. Skoro odtwarzaliśmy wojska niemieckie z 1939 r., to teraz zajmijmy się również tą armią, tyle że o 20 lat wcześniejszą. Dla nas było to ciekawe studium porównawcze.

Poszukiwania zdjęć, informacji, niekiedy wręcz minimalistycznych, pozwoliły jednak na odtworzenie tych konkretnych oddziałów, które walczyły wokół Łodzi w 1914 r. Druga wojna przyćmiła pamięć o pierwszej i początki rekonstrukcji historycznej tamtych wydarzeń były naprawdę sporym wyzwaniem. Poszliśmy za ciosem i nie tylko zajęliśmy się udziałem w inscenizacjach historycznych, ale także organizowaniem wystaw historycznych, wykładów, organizowaniem konferencji naukowych, pisaniem artykułów, a przede wszystkim upamiętnianiem. Stąd powstał pomysł „Pamiętajmy o Zapomnianych” polegający na porządkowaniu zapomnianych cmentarzy z pierwszej wojny światowej, zapalaniu zniczy poległym i składaniu kwiatów na grobach.

Traf chciał, że w tym czasie byłam zarówno prezesem „Żelaznego Orła”, jak i Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) w Łodzi. Tym sposobem pamięć o poległych w czasie pierwszej wojny światowej, jak i różnego rodzaju inne akcje upamiętniania i przypominania o historii, która otworzyła Polakom drogę do niepodległości, zostały wzmocnione przez współdziałanie PTH z rekonstrukcją. Jak się okazało, to utorowało również drogę do współpracy z dydaktyką historii. To również otworzyło historyków na zagadnienie rekonstrukcji historycznej, przy ogromnej zasłudze Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. dr. hab. Krzysztofa Mikulskiego. Rekonstrukcja dołączyła do innych zagadnień i tematów historii i w ten sposób na XIX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Szczecinie miałam przyjemność prowadzić panel dotyczący rekonstrukcji historycznej, a na XX Zjeździe w Lublinie zorganizowano widowisko historyczne. I uważam te wydarzenia za sukces i wyjście

z cienia zainteresowań tematyki rekonstrukcji i traktowanie jej przez historyków na równi z innymi tematami historii.

- **Kobiety**

Rekonstrukcja okazała się nie być wyłącznie domeną mężczyzn. Do wspólnej pasji męża i syna dołączyłam ja, a w pewnym momencie także córka. Musiałam jednak zachować pewną czujność i wyczucie sytuacji. Widziałam bowiem reakcje i miny osób pracujących na Uniwersytecie, którym opowiadałam o pasji rekonstrukcyjnej moich panów. Była to totalna krytyka, atak i brak zrozumienia. Tym bardziej było to dziwne, że pracując na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku historia, aż się prosiło, aby historycy podjęli temat rekonstrukcji historycznej. Aby się nim zajęli od strony merytorycznej. Tymczasem sytuacja była przedziwna. Były dwa wrogie światy. Rekonstruktorzy nie lubili historyków, bo ci mówili tylko o jakichś procesach dziejowych, a rekonstruktorzy o bardzo konkretnych szczegółach. Historycy, nie zagłębiając się w istotę rekonstrukcji, uważali rekonstruktorów za dużych chłopców biegających po polu i strzelających do siebie. Nie było linii wspólnej. W takiej sytuacji odczekałam, aż stanę się samodzielnym pracownikiem, co przełożyło się na zrobienie habilitacji. Po jej osiągnięciu przystąpiłam do rodzinnej grupy rekonstrukcji historycznej i zaczęłam śmieiej opowiadać o tym, co robimy. Nawet moje doktorantki dołączyły do nas. Środowisko historyków zaczynało otwierać oczy, choć znacznie wcześniej z inicjatywą badawczą wyszli etnologowie, a nie historycy.

Utworzyłam i zajmowałam się tzw. sekcją kobiecą. Pierwszym wcieleniem rekonstrukcyjnym była sanitariuszka, którą wspierał w przełamaniu tremy we wkraczaniu do akcji ukochany pies Saba. Następnym stał się pastisz komediowej postaci z serialu „Allo, Allo”, którą była Helga. Na grunt rekonstrukcji wprowadziłam wiele postaci kobiecych, jak tzw. Pestki, mieszczanki z okresu międzywojnia, a potem także chłopki z czasów drugiej wojny światowej, dziedziczkę z powstania styczniowego, a nade wszystko damy z czasów belle epoque.

Udało mi się pokazać innym, że kobiety też mogą uczestniczyć w rekonstrukcji i to tam, gdzie do tej pory nie widziano dla nich miejsca. Dotyczyło to głównie inscenizacji, w których brałam udział, gdyż mając historyczne

podbudowanie, wiedziałam, czego szukać, gdzie potwierdzić albo wyszukać informacje, że w realiach historycznych przy określonych wydarzeniach czy zadaniach były też kobiety. I w ten sposób wprowadziłam wiele postaci kobiecych w rekonstrukcję.

Moda się zmieniała, więc trzeba było mieć tego świadomość. Gdy odtwarzałam postacie kobiece, zawsze dopasowywałam strój do warunków pogodowych i nie założyłam etoli z lisa, gdy żar lał się z nieba, co czasami można zobaczyć podczas inscenizacji. Jeśli chodzi o okres drugiej wojny, to najbardziej polubiłam odtwarzanie postaci chłopki. Pamiętam, że po raz pierwszy zaprezentowałam ją wśród wystrojonych dam w kapeluszach podczas inscenizacji w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. W kilku poprzednich inscenizacjach ja też byłam panią w kapeluszu, ale ta rola mi się znudziła, tym bardziej że dość szybko znalazła wiele naśladowczyń. I tak powstała postać Jadźki w chuście na głowie, wiejskiej spódnicy i z koszem pełnym warzyw i jabłek. Do dziś postać tę lubię najbardziej, jeśli chodzi o drugą wojnę. Wspominałam już także o zapoczątkowaniu odtwarzania kobiecych służb pomocniczych w armii brytyjskiej.

Natomiast polem do popisu i wielkim wyzwaniem modowym było odtwarzanie dam z belle epoque i początków pierwszej wojny światowej. Tu najbardziej ceniłam sobie odtworzenie roli żony cara Mikołaja II podczas inscenizacji w Skansenie Rzeki Pilicy. Bardzo też duży sentyment miałam do odtwarzanej postaci kobiety udzielającej błogosławieństwa idącym na bój powstańcom styczniowym. Stawiałam się w skansenie mimo ogromnego bólu, gdyż kilka dni wcześniej straciłam moją Ukochaną Mamę. Jednak przez własny ból i rozpacz nie chciałam „rozłożyć” inscenizacji, w której miałam odegrać znaczącą rolę. Sama dziwię się, że miałam tyle sił, aby temu podołać. Najwięcej ciekawych kreacji prezentowałyśmy razem z Krysią, z którą stanowiłyśmy parę bardzo eleganckich pań z „pięknej epoki”. Byłyśmy też i chłopkami, i mieszczkami. Zresztą bardzo dobrze czułyśmy się w swych rolach.

- **Nowe inspiracje**

„Żelazny Orzeł” przełamywał stereotypy także w inscenizacjach z drugiej wojny, gdzie konsekwentnie realizował udział w tych wydarzeniach, które ukazywały zwycięstwa polskie. Przypomnę, że czas działania w tego typu insce-

nizacjach to początki ruchu rekonstrukcyjnego w Polsce. Wówczas prawidłowe odtworzenie umundurowania i wyposażenia żołnierza niemieckiego było naprawdę wielkim wyzwaniem. Internet nie pomagał, bo on również dopiero u nas raczkował, więc materiały historyczne trzeba było wynajdywać, naprawdę wkładając w to wiele wysiłku, czasu i pieniędzy. Epoka „szwajcarów”, czyli podpadającego wizualnie materiału, z którego wykonane były mundury wojska szwajcarskiego i przerabianie go na mundury niemieckie, na szczęście szybko poszła w niepamięć, ale i my ją zaliczyliśmy. Zdobycie „szwajcara” było na początku tworzenia się rekonstrukcji niesamowitym wyczynem i powodem do dumy. Naprawdę wtedy robiło się coś z niczego, byleby tylko pasowało, było podobne do nieosiągalnego wówczas oryginału.

Jeszcze jedna uwaga na temat naszego pojawiania się na inscenizacjach z okresu drugiej wojny. W pełnym rynsztunku członkowie naszej grupy szli dopiero na odprawę główną i na inscenizację. Nie łazili w mundurach niemieckich przez cały czas, nie wchodzili w nich do sklepu po „chleb”. Zaraz po zakończeniu inscenizacji i zdjęciach z proszącymi o to widzami (nie można było czasem odmówić) nasi rekonstruktorzy przebierali się w stroje cywilne. To zachowanie zapoczątkowała nasza grupa, pokazując, że „Niemcami” jesteśmy wyłącznie na polu rekonstrukcyjnym.

Stereotypy przełamywaliśmy także, wykonując nowe dioramy, szczególnie podczas zimowej edycji Moto Weteran Bazaru w Łodzi. Tam pojawiła się diorama kawiarni w okupowanej Łodzi, która w czasie wojny nosiła nazwę Litzmannstadt. Ta nazwa widniała na dioramie. I to ona, a właściwie pytania oglądających zainspirowały nas do zajęcia się tematyką pierwszej wojny światowej. Bardzo wielu pytających nie miało pojęcia o genezie tej nazwy, uważając, że jest to tłumaczenie na niemiecki słowa „Łódź” i dodanie rzeczownika „stadt”, czyli miasto.

A działalność „Żelaznego Orła” dotycząca pierwszej wojny światowej to przede wszystkim przywracanie pamięci o całkowicie zapomnianej Operacji Łódzkiej z 1914 r. To seria wykładów tematycznych na ten temat prowadzona w szkołach, domach kultury, bibliotekach. To wystawy na ten temat, to również akcja porządkowania cmentarzy z okresu pierwszej wojny światowej, akcja „Pamiętajmy o Zapomnianych”, wystawy w muzeach, udział w konferencjach naukowych, rajdach turystycznych, szereg inscenizacji historycznych, a nawet publikacji naukowych poświęconych pierwszej wojnie światowej w rejonie

Łodzi, realizowanych w ramach współpracy z Polskim Towarzystwem Historycznym. Ta szeroko zakrojona działalność edukacyjna była podstawą działania „Żelaznego Orła”. Nadmienię, że większość grup rekonstrukcyjnych skupia się w swojej działalności na inscenizacjach historycznych, co najwyżej biorąc udział w lekcjach żywej historii lub prelekcjach tematycznych. My czuliśmy potrzebę zrobienia czegoś więcej.

Za ten wkład w edukację historyczną nasza grupa została odznaczona medalem od Towarzystwa Przyjaciół Łodzi. Był to medal „Pro Publico Bono” za wybitne dokonania dla kultury polskiej i miasta Łodzi przyznany 27 marca 2015 roku. Rok później, w dniu 11 sierpnia 2016 r., otrzymaliśmy medal podczas święta Twierdzy Boyen za wkład w tworzenie inscenizacji historycznych w Twierdzy. Oba medale, które otrzymaliśmy, są naszą chlubą. Nie spodziewaliśmy się ich, nie dla nich robiliśmy to wszystko. To wynikało z potrzeby naszego serca, z chęci przypominania zapomnianej historii, popularyzowania jej i przekazywania wiedzy historycznej współczesnemu pokoleniu. Nie dla poklasku była i jest nasza działalność. Za te medale, bardzo serdecznie dziękujemy i nisko kłaniamy się Ofiarodawcom. Był to dla nas honor i wielkie wzruszenie w momencie otrzymywania. Dziękujemy!

• **Udział w filmach**

Dla bardzo wielu grup rekonstrukcyjnych udział w filmach jest wielkim powodem do dumy. Na swoich stronach mocno akcentują te informacje. Tak się stało, że i my braliśmy udział w kilku produkcjach filmowych i programach telewizyjnych. Filmy były zarówno fabularne, jak i o charakterze oświatowym. Wymienię kilka tytułów, w których w napisach końcowych można znaleźć potwierdzenie naszego udziału: „Tajemnica twierdzy szyfrów”, „1920. Bitwa Warszawska”, „1920. Wojna i miłość”, program „Było nie minęło – kronika zwiadowców historii” czy film „Zanim opadną liście”, a także wspinała opowieść o Starym Cmentarzu w Łodzi pt. „Nekropolis. Łódzkie trójprzymierze cieni”, „Ida”, „101”.

Udział w filmach jest swego rodzaju nobilitacją dla rekonstruktorów. Filmowcy zaś mają doskonale ubranych czy umundurowanych ludzi, którzy chętnie poświęcają swój czas i godzą się na propozycje wzięcia udziału w produkcjach filmowych. Dla rekonstruktorów jest to wielka przygoda, spojrzenie na



Z planu filmowego „Ida” z autentyczną ciężarówką GAZ 51 (zdjęcie własne)



Z planu filmowego „Nekropolis. Łódzkie trójprzymierze cieni” (zdjęcie własne)



Rekonstruktorzy w mundurach pruskich podczas inscenizacji w Twierdzy Boyen (zdjęcie własne)



Autorka na czele zwiadu rosyjskiego podczas uroczystości historycznych w Twierdzy Boyen (zdjęcie własne)

historię przez pryzmat jej kadrowania. Czasem są to ciekawe i miłe wspomnienia, a bywa i tak, że wielkie i szumne zapowiedzi jakiejś produkcji są weryfikowane przez prozę życia i swoistą nieudolność.

• Płynność

W wielu miejscach tej książki wspominałam, że grupy czy stowarzyszenia historyczne, choć mają tę samą nazwę, są jednak płynne w swoim składzie. Jedni do nich wchodzi, inni z nich wychodzą. Jest to prawo całkiem naturalne. Grupa czy stowarzyszenie tworzy się w konkretnym celu i w konkretnym czasie, a w ich skład wchodzi konkretni ludzie. Tworzą coś wspólnie, działają, nawiązują bliższe relacje. Tyle tylko, że ta sytuacja nie trwa wiecznie, bo na przykład komuś rodzą się dzieci i już działanie w grupie zostaje bardzo ograniczone, ktoś zmienia pracę i pracuje nawet w weekendy, co wyklucza udział w inscenizacjach. Ktoś się przeprowadza i nie może tak często brać udziału w pracach grupy. To tylko kilka powodów. Są i inne: ktoś poznaje kogoś, a ta osoba nie akceptuje rekonstrukcji. Cóż, miłość zwycięża. Życie pisze jeszcze inne scenariusze, o których też przekonałam się w trakcie prawie dwudziestoletniej działalności. Mimo to rodzinny trzon grupy pozostał i przetrwał dziejowe wichry. W tym roku (2020) szykowaliśmy się do udziału w święcie Twierdzy Boyen, kompletując nowe mundury, tworząc nowe sylwetki. Niestety, zostaliśmy wszyscy pokonani przez koronawirusa. Inszenizacji tej i wszystkich innych nie było. Tak samo, jak nie odbyły się Noce Muzeów.

Zatem płynność dotyczy przede wszystkim członków, którzy przewijają się w grupie. Jest ich dużo, bardzo dużo, a potem nagle sytuacja się zmienia. I po jakimś czasie znowu do grupy pukają nowi ludzie, którzy mają swoje pasje i chcieliby je urzeczywistnić. Tak samo inscenizacje czy imprezy mające stałe miejsce w kalendarzu okazują się płynne, gdyż życie przynosi niespodzianki.

• Pasja

Właściwie to od pasji powinnam zacząć, ale tym razem wspomnę o niej na końcu. Zainteresowania historią przejawiają się w różnych formach i pod różnymi postaciami. Można wybrać się na studia historyczne, oglądać filmy albo czytać powieści historyczne, przechodzić przez różne gry komputerowe, odbywać wizyty w muzeach, skansenach, oglądać inscenizacje historyczne,

słuchać opowieści rodzinnych, a także relacji od znajomych i przyjaciół. Zainteresowanie może przerodzić się w pasję, ale nie musi. Gdy się jednak przeraździ, wówczas ten wybrany, ulubiony fragment historii wciąga. Wtedy chce się o tej historii mówić i dzielić się nią z innymi. Rekonstruktorzy chcą ją jednak pokazać. Chcą, aby inni ją zobaczyli, aby się o niej dowiedzieli. Chcą ją pokazać tak, aby każdy mógł ją poznać, zapamiętać, aby ona zrobiła wrażenie. Przy tym sami dążą do doskonałości (a przynajmniej powinni). Muszę przyznać, że miałam szczęście, że nasza rodzinna grupa potraktowała pasję rekonstrukcyjną tak serio i z tak wielką starannością o dotarcie do najbardziej trudnych informacji historycznych, że początkowo uważałam, że każdy rekonstruktor też „tak ma”. I na samym początku tego ruchu w Polsce bardzo wielu rekonstruktorów miało właśnie taką pasję. Później wraz z rozwojem liczebnym jakość nie zawsze dorównywała ilości. U nas jakość była zawsze, co nieraz powodowało to, że ludzie rezygnowali z „bawienia się z nami”, gdyż naprawdę wymagaliśmy perfekcyjności. I tak trzymamy nadal. Nie ma zmiłuj się. Jak jesteś z nami, to masz wyglądać perfekcyjnie i zachowywać się perfekcyjnie, a poza tym być człowiekiem odpowiedzialnym. Albowiem pasja pasją, ale gdy zgłaszamy swój udział na jakiejś inscenizacji, lekcji historii, Nocy Muzeów czy innych wydarzeniach, to trzeba dotrzymać słowa i się stawić. Nie można w ostatniej chwili się wymigiwać i zasłaniać się bólem głowy. Pasja i odpowiedzialność u nas idą w parze. Gdy wiemy, że nie sprostamy zadaniu, po prostu o tym wcześniej informujemy. Oczywiście nie tuż przed planowanym wydarzeniem, tylko jeszcze w fazie przygotowawczej. Takie sytuacje też się zdarzały i powiem, że zawsze było nam trochę żal, że nie mogliśmy w nich uczestniczyć.

- **Konkluzja**

Po prawie dwudziestu latach pamięta się raczej przyjemne wydarzenia. Wspomina się ludzi, których się poznało i z którymi się współpracowało. Zawarte niegdyś przyjaźnie trwają do dziś. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że zrobiliśmy wiele w rekonstrukcji, wytyczając pewne wzorce. Przede wszystkim rozszerzyliśmy znaczenie rekonstrukcji, która pierwotnie utożsamiana była, również przez nas samych, z batalistycznymi wydarzeniami. Pokazaliśmy, że można zrobić znacznie więcej. Udowodniliśmy również, że świat historyków i świat rekonstruktorów to nie dwa odrębne i wrogie światy, tylko światy łączące

się i nawzajem się wspierające. Pokazaliśmy, że pasje rodzinne nie muszą dzielić, a wręcz przeciwnie – mogą dawać wiele możliwości współdziałania. Swoim działaniem wnieśliśmy cegiełkę w rozwój rekonstrukcji historycznej i odbiór jej przez środowisko naukowe. Spopularyzowaliśmy zapomniany okres naszej łódzkiej historii, opowiadając, pisząc i prezentując wystawy na temat Operacji Łódzkiej 1914 roku. Zaczęliśmy dbać o zapomniane cmentarze, przypominać, że były to miejsca krwawych bitew, w których za pragnienie odzyskania niepodległej Ojczyzny ginęli również nasi przodkowie. Ukoronowaniem tych działań dotyczących cmentarzy była msza ekumeniczna w setną rocznicę wybuchu pierwszej wojny światowej, z udziałem władz miasta i przedstawicieli wielu europejskich miast, która odbyła się na cmentarzu w Gadce Starej.

Dziękuję wszystkim, którzy z nami współpracowali, pomagali nam i byli z nami przez niemal dwadzieścia lat rekonstrukcyjnej pasji¹.

1 Na temat pasji i działania w grupie rekonstrukcji historycznej zob. też: J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2017, nr 2, s. 42–45.

Rozdział 20.

REKONSTRUKCJA A PANDEMIA

W czasach pandemii, tj. od marca 2020 r., zostały odwołane inscenizacje historyczne. Nie odbywały się zarówno te coroczne, jak i rocznicowe. A rocznica, do której się szykowali rekonstruktorzy, to 100-lecie Bitwy Warszawskiej. Mimo wielkiej nadziei jednak się nie odbyła. Inscenizacje są imprezami masowymi, a te z uwagi na trwającą pandemię zostały odwołane.

Zamiast inscenizacji odbywają się obchody i to bez większego rozmachu, z zachowaniem środków ostrożności obowiązujących w czasach pandemii. Raczej są to symboliczne akcje składania kwiatów, przemówienia, wycie syren, jak w przypadku rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, słowem raczej nie inscenizacje, a przypomnienie w sieci, a także w programach telewizyjnych, radiowych, artykułach w prasie.

Jednak duch w rekonstruktorach nie zamiera. Skoro nie można organizować inscenizacji dla publiczności, to można dla rekonstruktorów. Oczywiście z zachowaniem zasad obowiązujących w czasach pandemii, jak dezynfekcja, wstępny pomiar temperatury, zgłoszenie faktu inscenizacji do policji etc. Oczywiście wszystko to musi zostać spełnione przed zgromadzeniem się rekonstruktorów (wymogi obowiązujące podczas pierwszej fali pandemii). Gdy już przybyli rekonstruktorzy zostali sprawdzeni i było wiadomo, że nie mają wirusa, wówczas

mogli się spotkać i zorganizować akcje ustalone we wstępnym scenariuszu, jak i dać upust własnej inwencji, jak na przykład organizując nocne podchody. Tym razem nie przypominali historii widzom, przyjechali po to, aby samemu poćwiczyć, pobawić się, zrobić inscenizację dla siebie. Tak było, gdy nieco zelżała zachorowalność, przyszły wakacje i wydawało się, że Covid-19 jest w odwrocie. Niestety, po wakacjach okazało się, że przyszła druga fala pandemii, znacznie silniejsza i budząca strach, przerażenie oraz wprowadzająca rygory, które uniemożliwiały spotkania w grupach większych niż pięcioosobowe. Dlatego też po wakacjach nie odbyła się już żadna inscenizacja, gdyż cały kraj znalazł się w strefie czerwonej, i obowiązywały nadzwyczajne obostrzenia sanitarne. Potem przyszły kolejne obostrzenia i nikt nie chciał ryzykować życia i zdrowia. Nie było żadnych, nawet małych, spotkań rekonstruktorów, gdyż przy coraz większej liczbie zachorowań i zgonów nikt nie chciał się narażać. Duch rekonstrukcji przetrwał, mam nadzieję w rekonstruktorach, którzy planują zorganizowanie inscenizacji czy pikników, gdy pandemia będzie opanowana.

Wracając jednak do prób inscenizacji w okresie cofnięcia pierwszych obostrzeń po, jak się okazało, pierwszej fali pandemii, muszę przyznać, że organizatorzy takich „wewnętrznych”, małych inscenizacji czynili wiele wysiłków, aby oddać choć częściowo klimat prawdziwych inscenizacji organizowanych z rozmachem dla wielu oglądających je ludzi. I tak w Boczkach, gdzie rodzina Państwa Kopczyńskich postanowiła zorganizować minirekonstrukcję, zadbało o wybór miejsca, udostępniając sporo swojego terenu, sprowadzono wiele sprzętu jeżdżącego, jak i udostępniono własny. Jako że tematem przewodnim tego spotkania rekonstruktorów był czas powstania warszawskiego, z uwagi na rzeczywisty termin odbywania się inscenizacji, po łąkach i lesie właściciela jeździły odpowiednie dla tego czasu pojazdy: cztery transportery, trzy ciężarówki, dwa działa pancerne, tyleż motocykli i niemiecki Kubelwagen. Z uwagi na pandemię rekonstruktorów biorących udział było mało, ale dali radę zorganizować różne epizody przewidziane w scenariuszu. Było widać zmęczenie na twarzach rekonstruktorów, ale i zadowolenie.

Rekonstruktorzy, mimo że wiedzieli, jaki charakter ma ta niecodzienna inscenizacja, to znaczy, że nie będzie publiczności, stawili się w doskonałych sortach mundurowych, z perfekcją odegrali to, co było w scenariuszu, aczkolwiek pozwalając sobie na pewną nutę fantazji. Zatem pojawiło się po raz pierwszy



Autorka na tle amerykańskiego half tracka (zdjęcie własne)



Autorka na tle niemieckiego transportera OT 810 (zdjęcie własne)

coś, co nie było tylko wewnętrznymi ćwiczeniami jakiejś grupy rekonstrukcyjnej, ale czymś w rodzaju inscenizacji, która pozwalała na zaprezentowanie swoich umiejętności, wzorowego umundurowania, jak i poćwiczenia pewnych sytuacji. To zupełna nowość w czasach pandemii.

Przyznam, że przypominało to czasem zabawę w paintball. Zabrakło najważniejszego elementu, mianowicie pokazania historii innym. Może taka będzie przyszłość rekonstrukcji? Może nakręcone filmiki i zdjęcia wrzucane do Internetu zastąpią realnych widzów? Jeżeli tak, to utraci się najważniejszy cel rekonstrukcji historycznej. Będzie ona przypominała film, reportaż, ale nie będzie odbiorem rzeczywistym w rzeczywistym czasie i miejscu dla oglądających ją ludzi.

Niemniej jednak wielkie uznanie dla organizatora, że umożliwił przetrwanie ducha rekonstrukcyjnego.

ZAKOŃCZENIE

Rekonstrukcja historyczna, choć narodziła się w Ameryce, a przyszła do nas z państw Europy Zachodniej, to zadomowiła się na dobre w polskiej rzeczywistości. Jest nowym zjawiskiem społecznym o wymiarze militarnym, historycznym, patriotycznym, kulturowym i edukacyjnym. Łączy w sobie te elementy, a w dodatku jest zjawiskiem rozszerzającym się, zmieniającym i przybierającym nowe oblicza. Rekonstruktorzy bowiem nie ograniczają się do przypominania stale tych samych historii, ale poszukują nowych. Są nimi rocznicowe wydarzenia, jak i poszukiwanie całkiem nowych wyzwań.

Rekonstrukcja poza tym jest zróżnicowana pod względem poziomu. Oczywiście wszyscy dążą do doskonałości, ale osiągnięcie jej nie jest takie łatwe. Doświadczenie i lata działania pomagają ten cel osiągnąć. Poziomy, jakie osiągają zarówno indywidualni rekonstruktorzy, jak i grupy i stowarzyszenia są bardzo różnorodne. Nadal, niestety, nie przykładą się wiele wagi zarówno do znajomości epoki, którą się przypomina, jak i do strojów, mundurów czy realiów historycznych. Na szczęście ten poziom jest znikomy. Wiele grup uważa się za dobre w tym, co robią, choć po bliższym przyjrzeniu się ich poziom można określić jako umiarkowany. Grupy te zatrzymały się, powiedzmy, na początkowym poziomie i zwiększają co najwyżej liczbę członków, nie przywiązując znaczenia do podniesienia poziomu, chociażby pod względem jakości umundurowania czy posiadanego sprzętu. Nie rozwijają się, nie doskonalą, przez co się cofają. Na szczęście rekonstrukcja przyciąga do siebie także tych, którzy dążą do perfekcji. Dbają o każdy detal, poszerzają swą wiedzę historyczną,

a także umiejętności, nie wspominając o zachowaniu wyglądu, w tym nie tylko dotyczącego idealnie dopasowanych do konkretnych wydarzeń mundurów czy strojów cywilnych, ale także swoich fryzur, zarostu itp. Dzięki takim pasjonatom rekonstrukcja zyskuje wysoki poziom, jest dobrze odbierana, zaciekawia i edukuje. Jest dobrym przekąźnikiem wiedzy o przeszłości.

Oblicza rekonstrukcji są wielowymiarowe: od najczęstszych, jakimi są inscenizacje historyczne, zwane również widowiskami czy pokazami historycznymi, poprzez lekcje żywej historii w szkołach do upamiętniania wydarzeń i postaci. Są to akcje pamięci o poległych, biegi i marsze historyczne, ale także wykłady, prelekcje, tworzenie wystaw czy dioram historycznych, udział w konferencjach naukowych czy publikacjach. Upamiętnianie ma też różne oblicza i nie zawsze łączy się wyłącznie z upamiętnianiem martyrologicznym.

Rekonstrukcja jest atrakcyjna zarówno dla rekonstruktorów, którzy w niej uczestniczą, realizując swoje pasje, hobby i zainteresowania, jak i dla publiczności, dla której przecież to wszystko się robi. Samo kompletowanie strojów czy sprzętu i trzymanie tego w szafie jest li tylko czymś, co można porównać ze zbieraniem znaczków. Natomiast rekonstrukcja jest otwarta dla ludzi, dla tych, którzy w niej biorą udział, jak i dla tych, którzy są widzami. Dla widzów przede wszystkim się organizuje inscenizacje, to dla nich są te wszystkie przygotowania, aby przedstawić i przypomnieć zapomnianą historię albo również tę znaną, ale pokazać ją w sposób dynamiczny i na żywo. Rekonstrukcja pozwala odebrać to, co postrzega się wieloma zmysłami, nie tylko wzrokiem czy słuchem. Zarówno rekonstruktorzy, jak i oglądający ludzie mogą poczuć drżenie ziemi, gdy odpalane są ładunki wybuchowe, gdy jadą ciężkie pojazdy czy galopują konie. Mogą też poczuć zimno, gdy inscenizacja odbywa się w warunkach zimowych, i nieźle przemarznąć, jak również walczyć z upałem, gdy inscenizacja ma miejsce latem. Takich odczuć nie zapewni ani film, ani gra. Poza tym podczas inscenizacji uruchomiony jest także zmysł węchu, gdy czuje się swąd odpalanych ładunków wybuchowych.

Rekonstrukcja ma w swoim charakterze bardzo pozytywne zadania: od przekazu historycznego do budowania uczuć patriotycznych. W większości przypadków są one tak właśnie realizowane. Cień na to kładą czarne owce rekonstrukcji, czyli ludzie, którzy swoim zachowaniem czy postawą psują dorobek innych. Na takie destrukcyjne zachowania nie ma przyzwolenia, gdyż nie

można poprzez nieodpowiedzialnych ludzi zniweczyć tego, co mozolnie budowali ci, którzy realizują pozytywny sens przekazu rekonstrukcji historycznej.

Rekonstrukcja to przede wszystkim ludzie, którzy ją tworzą. To pasjonaci historii, militariów, dawnych czasów. Są zbieraczami i odtwórcami, aktorami historycznymi wyspecjalizowanymi w przekazywaniu wiadomości o odtwarzanej przez siebie epoce. Ich zaangażowanie i pasja kierowane są do szerokiego grona odbiorców. Rekonstruktorzy swym aktywnym udziałem w pokazywaniu historii na żywo są zdecydowanie mistrzami, łącząc wiedzę z pasją, aktywnością i aktorstwem¹.

1 Na temat zjawiska rekonstrukcji historycznej zob. mój artykuł we współpracy z dr. Janem Chańko, dydaktykiem pracującym w Instytucie Historii UŁ: J. Chańko, J.A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja, komercja?*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2015, nr 6, s. 4–13.

BIBLIOGRAFIA

Prace drukowane i netografia

- Chańko J., Daszyńska J.A., *Dlaczego historia to przedmiot (nie)lubiany?*, [w:] *Reformowanie edukacji historycznej: XII Toruńskie Spotkania Dydaktyczne, zbiór studiów*, Toruń 2018, s. 104–113.
- Chańko J., Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna: hobby, pasja, komercja?*, „Wiadomości Historyczne” 2015, nr 6, s. 4–13.
- Chańko J., Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej. Refleksje naukowo-dydaktyczne*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2016, t. 34 (3), s. 101–116.
- Chylińska D. *Pola bitewne dzisiejszego polsko-czeskiego pogranicza Dolnego Śląska w aspekcie turystycznym – wspólny produkt turystyczny*. „Turystyka Kulturowa” 2013, nr 1, s. 6–16.
- Daszyńska J.A., *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznymi przypominającymi wydarzenia II wojny światowej*, „Wiadomości Historyczne” 2014, nr 2, s. 34–37.
- Daszyńska J.A., *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne” 2013, nr 6, s. 11–14.
- Daszyńska J.A., *Rekonstrukcje historyczne z perspektywy rekonstruktora*, „Wiadomości Historyczne” 2017, nr 2, s. 42–45.
- *Grupy rekonstrukcji historycznych – działania oddolne na rzecz krzewienia kultury narodowej. Raport z badań*. Raport Narodowego Centrum Kultury – <https://www.nck.pl/upload/attachments/318583/Grupy-rekonstrukcji-historycznych-raport-z-badan.pdf>
- Gulanowski J., *Rekonstrukcja historyczna a problem zapośredniczenia w pedagogice*. „Ogrody nauk i sztuk” 2011 – <file:///C:/Users/jolad/AppData/Local/Temp/9.pdf> (dostęp: 25.05.2021).
- Jędrysiak T., Rohrscheidt von A., *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011.
- Jurek P., *Broń na rekonstrukcji – kwestie bezpieczeństwa i jego zasady*, 3 września 2018 r.: dostępny na portalu Historia.org.pl: <https://historia.org.pl/2018/09/03/bron-na-rekonstrukcji-kwestie-bezpieczenstwa/> (dostęp: 12.03.2020).
- Krajewski R., *Karnoprawne aspekty rekonstrukcji historycznych*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2015, nr 3, s. 22–32, <https://pk.gov.pl/wp-content/uploads/2016/06/39d-33cbd163f09402aee8a95e9ea800b.pdf> (dostęp: 25.05.2021).

- *Legiony Polskie w czasie Wielkiej Wojny*, red. J.A. Daszyńska, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2015.
- *Lubię wyzwania* – rozmowa Anny Szymanek-Juźwin z prof. Jolantą Daszyńską, „Ziemia Łódzka. Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego”, nr 10 (155), październik 2014.
- Olechnicki K., Szlendak T., Karwacki A., *Grupy rekonstrukcji historycznej. Edukacja i konsumowanie przeszłości*, Toruń 2017.
- Pietrzyk-Jagielska M., *Rekonstruktorzy profesjonalni i hobbystyczni? Rola i znaczenie stroju w świecie rekonstrukcji historycznej epoki średniowiecza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2015.
- *Pola bitew wczoraj i dzisiaj*, red. A. Olejko, P. Korzeniowski, K. Mroczkowski, Oświęcim 2013.
- *Rekonstrukcje historyczne jako produkt turystyczny*, red. R. Andrzejczak, A. Bonusiak, Rzeszów 2020.
- Rojek K., *Pułk 12 Piechoty Xięstwa Warszawskiego z Gdańska*, „Turystyka Kulturowa” 2009, nr 5, s. 4–27.
- Skotarczak D., *Historia wizualna*, Poznań 2012.
- Skotarczak D., Szczutkowska J., Kurpiewski P., *Historia wizualna w działaniu*, Poznań 2020.
- *Słownik języka polskiego PWN* – online: <https://sjp.pwn.pl/sjp/rekonstrukcja;2573794.html> (dostęp: 10.01.2020).
- Stulgis M.M., *Pomiędzy rekonstrukcją, odtwórstwem a inscenizacją, czyli próba analizy zjawiska rekonstrukcji historycznej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, t. 2, nr 2(22), dostęp na: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_\(22\)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_\(22\)-s135-152/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_\(22\)-s135-152.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_(22)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_(22)-s135-152/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2013-t12-n2_(22)-s135-152.pdf) (dostęp: 12.05.2020).
- Szlendak T., *Dziedzictwo w akcji. Rekonstrukcja historyczna jako sposób uczestnictwa w kulturze*, Warszawa, Narodowe Centrum Kultury, 2012.
- Szymala J., *Film-historia-turystyka*, Kraków 2016.
- Szymala J., *Powstanie kozackie 1638–1658 w grach komputerowych*, [w:] idem, *Powstanie kozackie 1648–1658. Studium z historii wizualnej*, Kraków 2019.
- Wachowska B., *Łódzkie obchody Konstytucji 3 maja w czasie I wojny światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1991, nr 40, s. 61–87, dostęp na: file:///C:/Users/jolad/Downloads/fh40Barbara%20Wachowska61_87.pdf (dostęp: 2.02.2020).

Netografia

- <http://arsenal.org.pl/rekonstrukcja-kawalerii-okresu-wojen-napoleonskich-czesc-i-jednostki-polskie-w-sluzbie-francuskiej> (dostęp: 14.04.2021).
- <http://pulk37.org/regulamin-g-r-h> (regulamin grupy) (dostęp: 23.03.2020).
- <http://www.mooseparty.org/brief-history-historical-reenactment/> (reenactment) (dostęp: 29.01.2020).
- http://www.pulk4.pl/public_html/ (grh Pułk 4ty Piechoty Xięstwa Warszawskiego) (dostęp: 14.04.2021).

- <https://dobroni.pl/> (dostęp: 12.02.2020).
- <https://dobroni.pl/artykul/swiatelko-dla-zolnierza/564540> (światelko dla żołnierza) (dostęp: 27.04.2020).
- <https://dzienniklodzki.pl/pamietali-o-romskich-ofiarach-litzmannstadt-getto-uroczystosci-przy-kuzni-romow/ar/c1-14715570> (upamiętnianie) (dostęp: 27.04.2020).
- https://en.wikipedia.org/wiki/Battle_of_Rorke%27s_Drift#/media/File:Alphonse_de_Neuville_-_The_defence_of_Rorke%E2%80%99s_Drift_1879_-_Google_Art_Project.jpg (dostęp: 29.01.2020).
- https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment#/media/File:Battle_of_namur_reenactment.jpg (dostęp: 27.01.2020).
- https://en.wikipedia.org/wiki/Historical_reenactment#/media/File:Corbould_edward_henry_thejoustbetweenthefordofthetournament.jpg (dostęp: 29.01.2020).
- [https://en.wikipedia.org/wiki/Pickett%27s_Charge#/media/File:Makers_of_the_world%E2%80%99s_history_and_their_grand_achievements_\(1903\)_\(14596104027\).jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/Pickett%27s_Charge#/media/File:Makers_of_the_world%E2%80%99s_history_and_their_grand_achievements_(1903)_(14596104027).jpg) (dostęp: 29.01.2020).
- <https://forum.odkrywca.pl/topic/763469-d-day-hel-pami%C4%85tkow-zdj%C4%99cie-z-wakacji-z-esesmanem/> (dostęp: 20.04.2020).
- <https://goingapp.pl/evt/2141465/bogowie-wojny-spektakl-rekonstrukcji-historycznych> (widowisko bogowie wojny podczas XX Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Lublinie) (dostęp: 16.01.2020).
- <https://histmag.org/Bitwa-pod-Grunwaldem-15-lipca-1410-roku-4432> (siły krzyżackie pod Grunwaldem) (dostęp: 16.01.2020).
- <https://histmag.org/Odtworcy-nie-ograniczaja-sie-do-dyskusji-na-temat-tego-jak-popularyzowac-historie-Oni-po-prostu-to-robia-18189> (dostęp: 4.02.2020).
- <https://historia.org.pl/2018/09/03/bron-na-rekonstrukcji-kwestie-bezpieczenstwa/> (broń i bezpieczeństwo) (dostęp: 14.04.2020).
- <https://historia.org.pl/2019/01/13/d-day-hel-2019/> (inscenizacja D-Day) (dostęp: 20.04.2020).
- https://lh3.googleusercontent.com/proxy/pukZiewdJU0EizRJvyguxpjc0RcsR-PrwWZ3Nb6ubeBk3W3KE9V6oiFYcwKfHZWjCgxQG6MBr1KndM7odmun0N-R5gm_EcUr0J-08FNpdT_sBRas6e1vbKFjNrUG (dostęp: 12.03.2020).
- <https://lodz.naszemiasto.pl/rocznica-powstania-stycznowego-w-lodzi-zdjecia/ar/c1-3631311> (upamiętnianie) (dostęp: 27.04.2020).
- <https://oko.press/dzieci-ze-swastykami-dzieci-w-pasiakach-zywa-lekcja-historii-w-polskiej-szkole/> (dostęp: 22.04.2020).
- <https://olsztyn.onet.pl/bitwa-pod-grunwaldem-kolejna-inscenizacja-na-polach-grunwaldu/58zwblr> (bitwa pod Grunwaldem) (dostęp: 16.01.2020).
- <https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7,48726,24987800,jak-pod-grunwaldem-przegrali-politycy.html> (inscenizacja pod Grunwaldem) (dostęp: 10.01.2020).
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Grunwaldem_\(inscenizacja\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Grunwaldem_(inscenizacja)) (dostęp: 16.01.2020).

- https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_historyczna (rekonstrukcja historyczna) (dostęp: 4.02.2020).
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_\(bitwy\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_(bitwy)) (rekonstrukcja bitwy) (dostęp: 23.01.2020).
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Pa%C5%BAdziernik:_10_dni,_kt%C3%B3re_wstrz%C4%85n%C4%99%C5%82y_%C5%9Bwiatem (błędna informacja o szturmie na Pałac Zimowy) (dostęp: 29.01.2020).
- <https://podroze.onet.pl/polska/warminsko-mazurskie/wielkie-poszukiwania-dokladnego-miejsca-bitwy-pod-grunwaldem/c22pqdp> (miejsce bitwy pod Grunwaldem) (dostęp: 12.01.2020).
- <https://poland.pl/arts/lifestyle/history-reenacted/> (pierwsza bitwa pod Grunwaldem – inscenizacja) (dostęp: 25.01.2020).
- <https://polanddaily.com/114-the-historical-reenactment-movement-in-poland> (początek rekonstrukcji w Polsce) (dostęp: 12.03.2020).
- <https://programtv.onet.pl/tv/pazdziernik-16607> (film o szturmie na Pałac Zimowy) (dostęp: 15.01.2020).
- <https://turystyka.wp.pl/d-day-hel-pamiatkowe-zdjecie-z-esesmanem-6288823604512897a> (inscenizacja D-Day) (dostęp: 3.01.2020).
- <https://tvn24.pl/polska/urodziny-hitlera-i-propagowanie-nazizmu-ruszy-proces-ra948982-2296119> (propagowanie nazizmu) (dostęp: 12.03.2020).
- <https://tvn24.pl/pomorze/radny-powiatu-tczewskiego-na-slubowanie-przybyl-z-husaria-ra510982-3291666> (krytycznie o rekonstrukcji) (dostęp: 11.05.2020).
- <https://uml.lodz.pl/aktualnosci/artykul/79-rocznica-utworzenia-armii-lodz-id19174/2018/3/23/> (upamiętnianie) (dostęp: 27.04.2020).
- https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/f/f4/A_map_of_the_Eglinton_Tournament_features.jpg (dostęp: 29.01.2020).
- <https://www.bron.pl/wiedza/bron-palna-i-amunicja/pozwolecie-na-bron-do-celow-kolekcyjnych> (broń na rekonstrukcje) (dostęp: 14.04.2020).
- <https://www.crazycrow.com/site/event/gettysburg-civil-war-battle-reenactment/> (dostęp: 21.01.2020).
- <https://www.gazetajutro.pl/wp-content/uploads/2019/06/D9-4fOX4AA9PVn.jpg> (dostęp: 3.02.2020).
- <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/968784,rekonstrukcje-historyczne-granica-zostala-przekroczona.html> (krytycznie o rekonstrukcji) (dostęp: 12.05.2020).
- <https://www.google.com/search?q=rekonstrukcja&oq=rekonstrukcja&aqs=chrome.69i57j0l7.9328j0j8&sourceid=chrome&ie=UTF-8> (rekonstrukcja) (dostęp: 12.01.2020).
- <https://www.latimes.com/socal/daily-pilot/news/tn-dpt-me-revolutionary-war-reenactment-20190218-story.html> (dostęp: 21.01.2020).
- <https://www.nationalgeographic.org/article/past-present/> (artykuł Mary Schons o reaktorach) (dostęp: 12.03.2020).
- <https://www.periodcorsets.com/> (dostęp: 10.11.2021).

- <https://www.radiolodz.pl/posts/58638-158-rocznica-powstania-styczniowego-w-lodzi> (dostęp: 27.04.2020).
- <https://www.radiomaryja.pl/wp-content/uploads/2017/07/inscenizacja-bitwy-pod-grunwaldem-7-1280x768.jpg> (dostęp: 3.02.2020).
- <https://www.youtube.com/watch?v=5qVECMCiAb4> (o filmie „Gdzie jest generał?”) (dostęp: 15.03.2020).
- <https://www.youtube.com/watch?v=IKGVFsure2w> (obrona pracy magisterskiej z rekonstrukcji) (dostęp: 2.04.2020).
- www.tvs.pl/informacje/granaty-karabiny-i-przedszkolaki-szokujaca-lekcja-patriotyzmu-w-przedszkolu-wideo/0511patriotyzm/ (lekcja „żywej historii”) (dostęp: 1.02.2020).

Prezentowana praca należy do grona nielicznych publikacji poświęconych nowemu zjawisku w Polsce, jakim jest rekonstrukcja historyczna. Jak słusznie we wstępie stwierdza sama Autorka, początkowo zagadnieniem rekonstrukcji historycznej zaczęli naukowo zajmować się etnologowie czy socjologowie, bowiem historycy nie podejmowali tego tematu, uważając, że historia a rekonstrukcja to dwa zupełnie odrębne światy. Oddzielała je nieufność i przekonanie, że tylko tradycyjne formy przekazu, z ukazaniem całościowym wiedzy historycznej, są właściwe, natomiast rekonstruktorzy bali się historyków i ich dyktatu, sami woląc wybierać obszary zainteresowań. Dzisiaj te dwa oddzielone niegdyś światy zaczęły się przenikać, a współpraca historyków oraz rekonstruktorów jest już oczywista i służy profesjonalizacji interesującego nas zjawiska. Rekonstruktorzy zostają historykami, a zawodowi historycy są członkami grup rekonstrukcji historycznej.

prof. dr hab. Dariusz Nawrot

Historycy podchodzili nieufnie do tego obszaru badań, uważając, że historia i rekonstrukcja to dwa różne światy. Byli oni przekonani, że tylko tradycyjne formy przekazu są właściwe [...]. Natomiast rekonstruktorzy obawiali się dyktatu historyków i sami wybierali obszary swoich zainteresowań. Aktualnie znika co prawda ten dualizm światów, ale ta książka z pewnością niweluje istniejące jeszcze podziały.

prof. Tadeusz Srogosz

Książka dostępna również
jako e-book

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

WYDAWNICTWO
HAMAL
ANDRZEJ MACHEJEK

ISBN 978-83-8220-663-0



ISBN 978-83-939148-9-0

